

PRZEGLĄD  
BIBLIOTECZNY

ORGAN NAUKOWY ZWIĄZKU  
BIBLIOTEKARZY I ARCHIWISTÓW POLSKICH

REDAKTOR: BOGDAN HORODYSKI

ROCZNIK XX ZESZYT 2 - 3  
KWIECIEŃ — WRZESIEŃ 1952

WYDANO Z ZASIŁKIEM MINISTERSTWA KULTURY I SZTUKI  
WARSZAWA

# PRZEGLĄD BIBLIOTECZNY

ORGAN NAUKOWY ZWIĄZKU  
BIBLIOTEKARZY I ARCHIWISTÓW POLSKICH

KWARTALNIK

REDAKTOR: BOGDAN HORODYSKI

Kolegium Redakcyjne:

S. KOTARSKI, J. KRACZKIEWICZ, K. REMEROWA

Adres Redakcji:

W a r s z a w a, Rakowiecka 6. Biblioteka Narodowa.

Adres Administracji:

W a r s z a w a, Koszykowa 26. Biblioteka Publiczna.



Rękopisów Redakcja nie zwraca. Autorowie nie zawiadomieni do trzech miesięcy o przyjęciu ich prac, mogą je odebrać w Administracji w ciągu roku.

Prenumerata roczna wynosi zł 28.—.

Cena pojedynczego numeru zł 7.—.

Wpłaty dokonywać należy na konto czekowe PKO 1-1731/113 Administracja Wydawnictw ZB i AP, Warszawa, (z wyraźnym zaznaczeniem celu wpłaty).

---

Nakład 1850 egz. Papier drukowy satynowany kl. V, form. 61x86, gr. 60  
Obj. 12 ark. Zam. nr 310 z dn. 10.VII.52 druk. uk. dn. 25.XI.52. 3-B-27589

Warszawska Drukarnia Naukowa. Warszawa ul. Sniadeckich nr 8.



## DO WSZYSTKICH BIBLIOTEKARZY POLSKICH.

W nawiązaniu do odezwy Ogólnopolskiego Komitetu Wyborczego Frontu Narodowego, Zarząd Główny ZBiAP wzywa Koleżanki i Kolegów do mobilizacji wszystkich sił wokół programu wyborczego Frontu Narodowego, do aktywnego i świadomego udziału w wyborach, do przygotowania się do uroczystego momentu, jakim dla każdego z nas stanie się akt głosowania w dniu 26 października na kandydatów Frontu Narodowego.

Na nas „żołnierzach rewolucji kulturalnej“, spoczywa obowiązek zmobilizowania również i szerokich mas czytelników.

Winniśmy:

obudzić w nich dumę, że zespoleni są wraz z najlepszymi patriotami we Froncie Narodowym;

przyswoić im treść programu wyborczego Frontu Narodowego i zadania z niej wypływające;

uświadomić, że nasze prawo wyborcze realizuje pełną demokratyczność wyborów, a ich przygotowanie i przeprowadzenie opiera na szerokim udziale mas pracujących;

pogłębić w nich świadomość, że wyzwolenie naszego narodu spod ucisku kapitalistycznego było utworowane przez zwycięską walkę rosyjskiej klasy robotniczej, która dokonała historycznego przełomu;

pobudzić w nich wdzięczność dla Armii Radzieckiej, która wyzwoliła nas spod terroru hitlerowskiego;

uprzytomnić drogi i bohaterskie zmagania polskiego rewolucyjnego ruchu robotniczego;

przybliżyć postaci wybitnych patriotów polskich, którzy siły swe oddali walce o Polskę Ludową i wskazują nam, jak budować nowe życie oparte na zasadach socjalistycznych;

wykazać, że treść naszej Konstytucji, która wyrosła z wiekowych tradycji postępowych, z ruchów rewolucyjnych i z bohaterstwa mas pracujących — budowniczych Polski Ludowej, powołuje wszystkich obywateli do udziału w rządzeniu państwem, co jest równocześnie doniosłym obowiązkiem i zaszczytnym przywilejem każdego z nas.

Aby wypełnić te zadania musimy sami należycie przygotować się do zrozumienia potrzeb naszej ojczyzny, pogłębić wiedzę o prawach rządzących rozwojem społeczeństw, opracować metody przekazania naszych doświadczeń mniej wyrobionym kolegom, uprzytomnić sobie rolę, jaka bibliotekarstwu przypada w ustroju sprawiedliwości społecznej.

Członkowie ZBiAP w pracach tych winni być przodującym aktywem, pamiętnym faktu, że Partia i Władze Państwowe włączyły bibliotekarzy do szeregów żołnierzy rewolucji kulturalnej, że na czele Frontu Narodowego, jednoczącego całe społeczeństwo w walce o lepszą przyszłość, stoi wypróbowany przyjaciel bibliotekarstwa, ukochany przez cały naród Prezydent Bolesław Bierut.

---

---

**WZMACNIAJMY I ROZSZERZAJMY JEDNOŚĆ NARODU,  
SKUPIAJMY POD SZTANDARAMI FRONTU  
NARODOWEGO WSZYSTKICH LUDZI PRACY,  
PARTYJNYCH I BEZPARTYJNYCH,  
WSZYSTKICH PATRIOTÓW!**

**(Z programu wyborczego Frontu Narodowego)**

---

---

## PO OGÓLNOKRAJOWEJ NARADZIE BIBLIOTEKARZY

Odbyta w dniach 29 i 30 maja b. r., na zakończenie Dni Oświaty, Książki i Prasy, Ogólnokrajowa Narada Bibliotekarzy poświęcona sprawom czytelnictwa była doniosłym faktem w życiu bibliotekarstwa polskiego. Staliśmy się świadkami przełomu, jaki uwieńczył długoletnie, wytrwałe, krok za krokiem postępujące naprzód zabiegi bibliotekarzy o właściwe ustosunkowanie się władz i społeczeństwa do ich pracy, o zrozumienie jej istoty. Pierwszy to raz w dziejach naszego zawodu obradom bibliotekarzy przewodniczył Minister, pierwszy raz w prezydium zasiadł przedstawiciel najwyższych władz politycznych, pierwszy raz bibliotekarze obradowali w lokalu najwyższych władz państwowych.

Te zewnętrzne ramy Narady stały się wymownym świadectwem rangi, do której Polska Ludowa podniosła zawód i pracę bibliotekarza. Podkreśleniem równie wymownym tego faktu było uczestnictwo w obradach literatów, wydawców i przedstawicieli aktywu czytelniczego. Konferencja zespoliła w ten sposób wszystkie ogniwa w łańcuchu biegnącym od pisarza do czytelnika.

Dokładnemu przedstawieniu przebiegu Narady zostanie poświęcona osobna publikacja, fragmenty przemówień dyskusyjnych ogłoszono w prasie, celem niniejszych uwag jest zdanie naszym czytelnikom sprawy z atmosfery i osiągnięć Narady oraz krytyczna i samokrytyczna — z punktu widzenia Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich — ich ocena.

Narada zgromadziła w pięknej sali konferencyjnej Rady Państwa około 600 osób. Obrady zagał i przewodniczył im minister Kultury i Sztuki Stefan Dybowski. Jako pierwszy mówca zabrał głos członek Biura Politycznego i sekretarz KC PZPR — Edward Ochab. W krótkim swym przemówieniu podkreślają-

cym rozwój sieci bibliotecznej i dotychczasowe osiągnięcia w dziedzinie upowszechnienia czytelnictwa w Polsce Ludowej, przedstawiciel Komitetu Centralnego partii wskazał na obowiązki ciążące w tej pracy i w walce o socjalizm na bibliotekarzach, których nazwał „żołnierzami rewolucji kulturalnej“.<sup>1</sup> Z kolei wiceminister Włodzimierz Sokorski wygłosił referat na temat „Polityka biblioteczna Polski Ludowej“,<sup>2</sup> w którym — na tle cyfr ilustrujących wzrost rynku wydawniczego i zasobność księgozbiorów — omówił zagadnienia bezpośrednio wiążące się z pracą bibliotekarza. Uwypuklił pozytywne rezultaty tej pracy i jej niedociągnięcia, zanalizował przyczyny tych ostatnich. Motywem kilkakrotnie powtórzonym w przemówieniu min. Sokorskiego było stwierdzenie: „Jesteście wychowawcami narodu i inżynierami duszy ludzkiej. Macie wychować nowego człowieka, usunąć z życia zastarzałe opory. Musicie w tej pracy postępować mądrze i przewidująco“. Reakcja sali była niezmiernie żywa.

Następnie, przechodząc do omówienia bolączek bibliotekarstwa, mówca wykazał dużo serdecznej troski i zapowiedział szereg posunięć dążących do ich likwidacji. Do najpilniejszych spraw tego rodzaju min. Sokorski zaliczył decentralizację zaopatrzenia księgozbiorów, zapewnienie bibliotekom odpowiednich lokali, pozytywną współpracę i pomoc władz terenowych, ustawienie bibliotekarzy na odpowiadającym ich zadaniom szczeblu służby społecznej, poprawę warunków materialnych. Dużą rolę w rozwoju bibliotekarstwa przysądził mówca zreorganizowanemu Związkowi Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich.

Następnie przemawiali: wicedyrektor Centralnego Urzędu Wydawnictw — Zaremba, przedstawiciel Związku Literatów Polskich — Igor Newerly<sup>3</sup> oraz urzędujący przewodniczący ZBiAP — kol. Zbigniew Kempka.

---

<sup>1</sup> Tekst przemówienia podał *Bibliotekarz* R. XIX. 1953 nr 3. Tamże znajdujemy pełny tekst rezolucji Narady.

<sup>2</sup> Zob.: *Nowa Kultura* R. III: 1952 nr 25, oraz *Bibliotekarz* 1952 nr 3.

<sup>3</sup> *Nowa Kultura*, nr 25. Do bibliotekarzy.

Dwugodzinny referat naświetlający właściwy temat Narady, a więc „Zagadnienie upowszechnienia czytelnictwa przez biblioteki“ wygłosił kol. naczelnik Czesław Koziół.

W dyskusji otwartej po referacie zabrało głos kilkadziesiąt osób. Większość z nich stanowili najbliżsi towarzysze i wychowawcy czytelnika masowego — bibliotekarze powiatowi, gminni i punktów bibliotecznych, bibliotekarze domów kultury i świetlic. Oprócz nich widzieliśmy na mównicy bibliotekarzy naukowych, literatów, badaczy czytelnictwa i samych czytelników. Do tych ostatnich zaliczyć także wypada Lucjana Rudnickiego, który w ramach wieczoru literackiego, stanowiącego zakończenie pierwszego dnia obrad, niezwykle ciepłe wspomnienie poświęcił roli, jaką w jego „drodze do literatury“ odegrały biblioteki i wymieniona z imienia, nieżyjąca już, postępową bibliotekarka warszawska Wiktoria Muklanowicz.

W wieczorze literackim obok Rudnickiego wzięli udział Władysław Broniewski, Kazimierz Brandys, Henryk Gaworski, Tadeusz Kubiak i Wojciech Żukrowski. Pierwsi czterej czytali swoje utwory. Żukrowski przemawiał. Charakteryzował swój stosunek do własnych, wydanych już książek, mówił o swym onieśmieleniu wobec czytelników, o swej wdzięczności dla bibliotekarzy. Wieczór literacki dał pełną satysfakcję bibliotekarzom, ale chyba także i występującym autorom.

W drugim dniu obrad delegacja uczestników Narady udała się do Premiera Józefa Cyrankiewicza. Przyniosła z tej audiencji zapewnienie, że Rząd zna dobrze i w pełni docenia problem bibliotekarstwa, że jest zdecydowany zapewnić pracy bibliotecznej wielokierunkową pomoc i opiekę.

Uroczystym aktem Narady była dekoracja dwunastu zasłużonych dla czytelnictwa bibliotekarzy odznaczeniami państwowymi, wyróżnienie dwóch ośrodków wojewódzkich, oraz przyznanie kilkudziesięciu bibliotekarzom listów pochwalnych.

Podsumowania dyskusji dokonał min. Sokorski.<sup>4</sup> Stwierdzając, że wniosła ona dużo pozytywnych danych, scharakteryzował także jej braki i niedomówienia. Zaliczył do nich „Łon

---

<sup>4</sup> Ogłosił je drukiem tygodnik *Wiśń*, R. IX: 1952 nr 23, z dn. 8.VI.



samouspokojenia, samozadowolenia wielu wypowiedzi, brak w nich krytyki pod adresem władz, wydawnictw i twórczości, brak samokrytyki. Niektóre przemówienia cechowała deklaratywność i brak szczerości. Nie były one „słowami spod serca“. Dyskusja także wykazała, stwierdził mówca, że bibliotekarze nie wyrobili w sobie jeszcze bojowej postawy w walce o idee socjalistyczne, w walce o pokój, o człowieka, że walkę tę na swym odcinku pojmują raczej jako rozszerzenie a nie pogłębienie swych zadań wychowawczych. Brak również bibliotekarzom bojowego stosunku do trudności swego zawodu. Czekają na zarządzenia, zamiast się ich domagać i walczyć o nie. Wreszcie min. Sokorski zapewnił, że problem książki, czytelnictwa i bibliotekarstwa jest „jednym z czołowych zagadnień, jakie partia, jakie rząd stawia dzisiaj przed nami“.

Dla pełności obrazu Narady przypomnieć tu jeszcze należy, że uczestnicy wysłali do Prezydenta Rzeczypospolitej list zapewniający o czynnej postawie bibliotekarzy,<sup>5</sup> że wśród gorących oklasków uchwalili protest przeciw uwięzieniu francuskich bojowników o wolność i pokój: Jacques Duclos i André Stila.

W czasie Narady czynna była w gmachu Rady Państwa wystawa zorganizowana przez Centralny Zarząd Bibliotek, a obrazująca metody i osiągnięcia bibliotek w dziedzinie upowszechniania czytelnictwa. Ponadto, u wejścia do sali obrad zorganizowano punkt sprzedaży wydawnictw własnych ZBiAP; budziły one duże zainteresowanie. Tuż obok ulokował się punkt sprzedaży „Domu Książki“. Uczestnikom Narady był dedykowany specjalny zeszyt *Przeglądu Bibliotecznego*, przynoszący referaty wygłoszone w lutym 1951 r. na Konferencji Krynickiej. Zeszyt ten został wręczony wszystkim uczestnikom Narady jako dar Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich.

Tak w wielkim skrócie przedstawić można przebieg obrad, ich stronę zewnętrzną i formalną. Wypełnione były one jednak treścią żywą, aktualną, wartościową i nową. Atmosfera Narady była w wysokim stopniu mobilizująca. Wynik to był już pierw-

---

<sup>5</sup> zob. *Bibliotekarz* 1952 nr 3.

szych, urzędowych przemówień, krystalizujących stosunek Partii i Państwa do spraw bibliotek i bibliotekarzy. Autorytatywne stwierdzenie, że dotychczas sprawy bibliotek stały na trzecim planie spraw państwowych, że postulaty wysuwane przez bibliotekarzy traktowane były jako mało istotne, że od tej chwili ten stosunek ulegnie całkowitej zmianie — zelektryzowało zebranych.

Ileż to lat bibliotekarstwo polskie czekało na ten moment! Ile lat w Polsce przedwrześniowej trwały bezowocne zabiegi o ustawę biblioteczną, o organizację sieci bibliotek, o pomoc Państwa w wykonywaniu ich zadań. Sprawy te zostały rozwiązane dopiero w Polsce Ludowej. Ogłoszenie w 1946 r. dekretu o bibliotekach, a następnie zmontowanie ogromnego aparatu sieci ponad 4 tysięcy bibliotek powszechnych i 25 tysięcy punktów bibliotecznych dało podwaliny dla zorganizowanej i skutecznej pracy bibliotekarzy, „żołnierzy rewolucji kulturalnej“. Wydawać się mogło, że nic już nie stoi na przeszkodzie tej pracy.

Gdy w pierwszym okresie główną uwagę poświęcono organizacji aparatu bibliotecznego, obecnie przyszedł moment zajęcia się sprawą bibliotekarza-człowieka. Rozbudowa kadr bibliotekarskich, szybka i masowa, wymagała pokonania wielu trudności, z których nie najmniejszą był brak jasno określonego programu szkolenia. Werbunek pracowników do bibliotek gminnych i punktów bibliotecznych musiał być przy tym z konieczności dość przypadkowy.

Te dwa czynniki sprawiły, że bibliotekarze tego typu — mimo najlepszej woli wkładanej w swą pracę — nie mogli wszystkim jej obowiązkom podołać, nie mogli wyrobić sobie właściwej pozycji wobec władz istniejącego wówczas samorządu terytorialnego, któremu administracyjnie podlegali. Nie byli wreszcie w stanie walczyć z zastarzałymi oporami, wynikającymi z całkowitego niekiedy braku zrozumienia dla funkcji przez nich pełnionej, dla samej istoty pracy bibliotecznej.

Bibliotekarz bywał często traktowany jako pracownik umysłowy ostatniej kategorii, dotknięty nadto przerostem ambicji zawodowej. Na bibliotekę i jej potrzeby patrzono niekiedy

jak na wyraźny luksus, nie przynoszący żadnego pożytku. Interwencje Naczelnej Dyrekcji Bibliotek z tego samego właśnie względu nie zawsze w terenie skutkowały.

Dotkliwie niskie uposażenie bibliotekarzy sprawiało, że raz po raz z ich szeregów odpadały mniej zdecydowane i mniej uświadomione, choć już najczęściej przeszkolone jednostki, traktujące pracę biblioteczną tylko zarobkowo. Czasami winę tu ponosiły same organy administracyjne odciągając bibliotekarzy o bardziej czynnej postawie umysłowej na inne, „lepsze“, „bardziej odpowiedzialne“ stanowiska biurowe. Kadry biblioteczne stawały się elementem płynnym i nie dającym dostatecznych gwarancji zmiany tego stanu rzeczy.

Obciążenia początkowego, organizacyjnego okresu jeszcze i dziś odbijają się na pracy bibliotek. A jednak praca ta idzie. Prowadzą ją ludzie, których by nazwać należało fanatykami swego zawodu, ci — którzy rozumieją jak potężną bronią jest książka, którzy jasno widzą cel swojej pracy: przebudowę człowieka, przygotowanie mas do roli, jaka im przypada w nowym, socjalistycznym świecie.

Tych ludzi spotkaliśmy na Naradzie, widzieliśmy ich reakcję na zapowiedziane zmiany, słuchaliśmy ich głosów w dyskusji. Na podstawie tych wystąpień stwierdzić się dało bardzo poważne osiągnięcie: widoczny wzrost wśród bibliotekarzy świadomości politycznej i widoczne podniesienie poziomu kulturalnego bibliotekarzy najniższych szczebli terenowych. Jeden z nich dał w dyskusji wyraz szczerej wdzięczności dla tych wszystkich, którzy z „takiego jak on“ zrobili świadomego swych zadań bibliotekarza. Ten bibliotekarz wyszedł z aktywu czytelniczego biblioteki gminnej, a więc ze środowiska, w którym dziś prowadzi sam akcję o wielkim znaczeniu kulturalnym. Przeważnie zresztą bibliotekarze tego szczebla rekrutują się ze środowisk, w których dziś pracują, a wobec tego ich postawa osobista i stosunek do pracy bibliotecznej jest wyraźnym dowodem zachodzących wśród szerokich mas procesów aktywizacji kulturalnej. Toteż moment, w którym Partia i Państwo zapowiadają wzmożenie opieki nad bibliotekami, jest jak najbardziej odpowiednio wybrany. Szerokie kadry bibliotekarstwa

powszechnego, a o nie tu głównie idzie, dorosły już do zadań stojących przed nimi. Narada była jakby egzaminem, który bibliotekarze zdali pomyślnie.

Ich głosy dyskusyjne stanowiły żywą ilustrację tez referatu problemowego. Słyszało się w nich nutę radości z dotychczasowych, choć skromnych jeszcze niekiedy osiągnięć, czuło się wiarę w pełną realizację głównego zadania: upowszechnienia czytelnictwa. Bibliotekarze mówili o metodach swej pracy, o doświadczeniach w zdobywaniu czytelników, o swych planach na przyszłość. Bezwzględnie najciekawsze były wypowiedzi spontaniczne, bezpośrednie, naiwne czasem w formie.<sup>6</sup> Tak przemawiała bibliotekarka jednej z gmin kielecczyny i bibliotekarka z kaszubskiej wioski rybackiej. Barwny reportaż o literackim zacięciu dała bibliotekarka wojewódzkiego Domu Kultury w Katowicach.<sup>7</sup> Co prawda trafiały się też sprawozdania suche, beznamiętnie urzędowe, naszpikowane szczegółowymi cyframi, przytaczanymi z gotowych referatów. Uderzało w nich to, na co w swym końcowym przemówieniu zwrócił uwagę min. Sokorski: brak samokrytyki, deklaratywność, a także formalny stosunek do poruszanych zagadnień. I jedne i drugie wypowiedzi dały jednak w sumie dość pełny obraz pracy bibliotecznej w terenie.

Wypowiadali się również i bibliotekarze naukowci, dając tym dowód włączenia się do wielkiej powszechnej akcji. Mówili bowiem głównie o informacji bibliotecznej, prowadzonej przez biblioteki naukowe, a dostępnej także dla czytelników bibliotek powszechnych, mówili o organizacji wypożyczeń między obydwoma typami bibliotek. Ciekawe i cenne doświadczenie, co prawda w nieco innej płaszczyźnie i skali, zaprezentowała Biblioteka Śląska. Przetransponowała ona na grunt biblioteki naukowej przykład bibliotekarzy powszechnych, wyruszających nawet na rusztowania murarskie po nowego czytelnika.

---

<sup>6</sup> Dwie z nich podaje *Wiść R.* IX: 1952 nr 23., a mianowicie: *L e o n t o w a Fr.*, Rybacy z osady Tolkmicko; *D e p t a* Jadwiga, Woła Opolszczyzna.

<sup>7</sup> *S z c z e g o d z i ń s k a* Jadwiga, Dotrzeć z książką do czytelnika. — *Tamże*.

nika. Biblioteka Śląska taki bezpośredni, żywy kontakt nawiązała ze wszystkimi zakładami pracy, ośrodkami badawczymi i szkołami wyższymi swego rejonu. Zorganizowała wspólną z nimi konferencję, przedstawiła swe możliwości w zaspakajaniu zapotrzebowań na książki pomocnicze w ich pracy zawodowej czy badawczej, zaapelowała o konkretną na tym odcinku współpracę terenu w okresowym planowaniu zadań Biblioteki, o wymianę usług i doświadczeń. Został w ten sposób nawiązany stały kontakt z ludźmi, którzy dotychczas nie brali pod uwagę możliwości takiego oparcia się w swej pracy o zbiory biblioteczne.

Doświadczenie Biblioteki Śląskiej powinno się stać bodźcem dla innych bibliotek naukowych, wytworzyć nową formę ich współdziałania z przemysłem, aparatem gospodarczym i nauką, nową formę współuczestnictwa bibliotek w realizacji planu 6-letniego. Powodzenie tej akcji zależy jednak także w dużej mierze od właściwego stosunku państwowych władz terenowych do pracy bibliotek. W Katowicach było ono uwieńczone dużym sukcesem tylko dzięki pełnemu zrozumieniu problemów bibliotecznych przez tamtejszą Wojewódzką Radę Narodową, która z Biblioteką Śląską ściśle współpracuje. Postawa WRN w Katowicach jest godnym podkreślenia przykładem.

Jak z uwag powyższych widać, dyskusja w czasie Ogólnokrajowej Narady toczyła się głównie dokoła form pracy bibliotecznej, brakło w niej natomiast naświetlenia tych zagadnień, o które organizatorom Narady bodaj najbardziej chodzić musiało.

Zabierający głos bibliotekarze wyraźnie zapominali, że praca biblioteki to tylko fragment wielkiego problemu powszechności czytelnictwa. Zapominali i o tym, że prawdziwą jego wartość w naszym ustroju stanowi rozpowszechnianie nowej, zdrowej ideologicznie i społecznie literatury. Dyskutanci zadodolili się stwierdzeniem, że polska literatura klasyczna ma bezwzględnie większą poczytność od literatury najnowszej, że w tej ostatniej grupie większe sukcesy odnosi literatura radszecka od współczesnej literatury polskiej. Ze stwierdzenia

tego nie umiano jednak wyciągnąć krytycznych wniosków. Był to brak zasadniczy, tym większy, że na wnioski takie czekali literaci i wydawcy uczestniczący w obradach. Liczyli oni niewątpliwie na to, że od bibliotekarzy właśnie dowiedzą się o przyczynach takiego stanu rzeczy, że właśnie bibliotekarze wskażą im, choćby pośrednio, drogi na jakie musi wkroczyć twórczość, by zdobyć dla siebie masy, by zdobywszy je — wychowywać. W sprawie tej, tak niezmiernie ważnej, padł jeden głos tylko, i to głos naukowca, teoretyka czytelnictwa, który zagadnienie poczytności książki naświetlił raczej od strony przystępności językowej.

Konsekwencją tego bezkrytycyzmu stał się niezawodnie fakt, że sprawa koordynacji pracy poszczególnych ogniw łańcucha twórca—czytelnik nie została należycie w czasie narady postawiona i przedyskutowana. Zupełnie nie poruszono w dyskusji sprawy metod w poznaniu czytelnika, nie przeprowadzono analizy zagadnienia, o ile na poczytność książki wpływa artystyzm twórcy i inne wartości jego warsztatu pisarskiego, ile tu zależy od formy nadanej książce przez wydawcę, ile wreszcie od pracy i postawy bibliotekarza. Jeśli dowiedzieliśmy się, że robotnik chętniej bierze do ręki książkę przybrudzoną, bo widocznie miała ona wielu czytelników, a więc jest ciekawa, to stąd nie wypłynęły żadne wskazania dla wydawców. Tymczasem bibliotekarze nie mówili wcale o tym, czy i o ile szata graficzna książki decyduje o jej powodzeniu. Nie podali żadnych konkretnych przykładów, choć niewątpliwie znają je w swej bogatej praktyce. A przecież na konkretach winna się oprzeć nasza polityka wydawnicza i produkcja literacka. To ją wyswobodzi ostatecznie ze sztuczności fabuły, ze schematyzmu tematyki, nada jej wszelkie cechy i wartości produkcji żywej, nie tylko potrzebnej, ale i oczekiwanej przez odbiorców.

Jedną z form popularyzacji książki są spotkania autorów z czytelnikami, mówiło się o nich na Naradzie, ale też nie wyciągając krytycznych wniosków z dotychczasowych doświadczeń. Tymczasem forma ta — ponętna dla pisarzy i atrakcyjna dla mas czytelnicy — ma jednak wiele hamujących momentów. Najważniejszym chyba jest sporadyczność takich im-

prez i płynąca stąd trudność osiągnięcia istotnego zbliżenia obu stron. Spotkania mogą doprowadzić do zupełnie szczerej wymiany zdań tylko w tym wypadku, jeśli ten sam pisarz kilka razy z kolei odwiedzi ten sam ośrodek czytelniczy. Musi się on stać najpierw dobrym znajomym swych czytelników, zanim będzie mógł liczyć na zupełną szczerść ich wypowiedzi. O wiele łatwiej szczerść taką osiąga bibliotekarz dzięki swym częstym osobistym kontaktom z rzeszą czytelniczą. Toteż biblioteczne wieczory dyskusyjne mogą dać ten istotnie potrzebny literatom materiał krytyczny. Koordynacja zatem pracy bibliotekarza z pracą twórcy winna iść w kierunku jak najwierniejszego przekazywania głosów terenu warsztatom pisarskim.

Należałoby tu przemyśleć najprostsze i najbardziej celowe formy takich kontaktów. Musiałyby obowiązywać bibliotekarzy jakieś ogólne, ramowe wskazania, uczące ich jak prowadzić i jak notować dyskusję, jakie elementy w niej są dla pisarza istotnie interesujące. Trzeba by tu indywidualizować i odrębnie traktować każdą pozycję wydawniczą. Omawiać nie tylko jej treść, ale i walory zewnętrzne. Zdaje się, że tak postawiona sprawa kontaktu między bibliotekarzami a pisarzami i wydawcami powinna być jednym z naczelných zadań Związku Bibliotekarzy. Byłby to pierwszy konkretny wniosek płynący dla naszej organizacji z wyników narady. Ale wniosków tych jest więcej.

Pewne sugestie w tym kierunku daje nam rezolucja Narady. Mowa tam jeszcze o rozwinięciu przez Związek form samokształcenia bibliotekarzy, o podniesieniu poziomu czasopism i wydawnictw Związku, o aktywizacji prac naukowo-badawczych w dziedzinie bibliotekoznawstwa. Niewątpliwie są to dezyderaty słuszne i pod właściwym adresem skierowane. Pokrywają się one niemal całkowicie z celami, jakie przyświecały projektowi nowej organizacji Związku, pracom nad nowym jego statutem, który jesienią tego roku wejdzie pod obrady Krajowego Zjazdu Delegatów ZBiAP.

Płynie z nich wszakże i wniosek ogólniejszej natury, wniosek zasadniczy: uznana została potrzeba istnienia stowarzyszenia łączącego wszystkich bibliotekarzy, stoją przed nim

wyraźne zadania i ciężki wyrażna odpowiedzialność za pewne odcinki dokonywującej się rewolucji kulturalnej. Konieczne zatem będzie rozszerzenie ram organizacyjnych Związku i jego umasowienie, przez co osiągnie się ściślejsze zespolenie stowarzyszenia z pracą biblioteczną w terenie. Jednym z zadań wynikających ze Statutu Związku jest także wzajemne zbliżenie pracowników bibliotek różnych sieci i różnych typów, gdyż tylko w ten sposób stanie się możliwe podejmowanie akcji o szerokim zasięgu, żywotnych zarówno dla bibliotek naukowych jak i dla bibliotek świetlicowych. Muszą się więc w Związku znaleźć wreszcie i bibliotekarze sieci Związków Zawodowych oraz bibliotekarze sieci organizacji masowych. Związek Bibliotekarzy musi odegrać rolę transmisji między życiem czytelników i ich potrzebami, a władzami i organami mającymi głos decydujący w sprawach polityki kulturalnej Państwa.

By ten cel osiągnąć, Związek musi na wszystkich swych szczeblach organizacyjnych nawiązać ścisły kontakt i realną współpracę z Partią, z resortowymi władzami administracji państwowej, ze Związkami Zawodowymi, Związkiem Literatów oraz organizacjami masowymi. Przedstawiciele Związku Bibliotekarzy muszą mieć także zapewniony aktywny udział w pracach Komisji Rad Narodowych i w pracach Rad Czytelnictwa i Książki wszystkich szczebli.

Aktywna postawa Związku obowiązuje go jednak i w stosunku do szerokich kadr bibliotecznych, a przede wszystkim do własnych członków. Rezolucja Narady zleca Związkowi Bibliotekarzy zajęcie się w większym niż dotychczas stopniu sprawą samokształcenia bibliotekarzy. Władze Związku winny zatem wypracować najbardziej właściwe formy tego samokształcenia, któremu trzeba będzie nadać ten jedynie właściwy kierunek, by nie oddzielać teorii marksizmu-leninizmu od praktyki bibliotecznej. Należy zrewidować nasz dotychczasowy stosunek do tej sprawy, należy skończyć z odgradzaniem szkolenia ideologicznego od szkolenia zawodowego.

Samokształcenie bibliotekarzy powinno mieć za cel podnoszenie kwalifikacji zawodowych, ale te muszą być z kolei oparte na mocnej podbudowie ideologicznej. Samokształcenie



nasze musi dążyć do tego, by dla bibliotekarza sprawy ideologii wynikały z samej pracy bibliotecznej, by na odwrót — metody tej pracy wyrastały z zadań ideologicznych. Dużym błędem dotychczasowym było kształcenie bibliotekarzy dwutorowe, równoległe wprawdzie, ale nie dające w wyniku jasnego obrazu, co wspólnego mają niektóre wskazania teoretyczne z codziennym tokiem pracy i jak je stosować w praktyce.

W akcji samokształceniowej powinniśmy szeroko korzystać z osiągnięć bibliotekarzy radzieckich i krajów demokracji ludowych, ale także i z wymiany naszych własnych doświadczeń. Wydawnictwa Związku muszą się nastawić na rozpowszechnianie tych doświadczeń w większej niż dotąd mierze. Zadanie to stoi zarówno przed naszymi czasopismami jak i przed wydawnictwami zwartymi. Nowa organizacja Związku zapewni usprawnienie pracy redakcyjnej. Będzie ona musiała się oprzeć na sieci korespondentów terenowych, korespondentów nowego typu. Zadaniem ich będzie krytyczna ocena prac poszczególnych bibliotek i zespołów związkowych, sygnalizowanie nowych pomysłów racjonalizatorskich, informacja o bibliotekach i bibliotekarzach przodujących w pracy.

Wysunięty w rezolucji Narady pod adresem Związku postulat aktywnego włączenia się do prac naukowo-badawczych w zakresie bibliotekoznawstwa znajdzie zapewne swą realizację w oparciu o Polską Akademię Nauk i o uniwersyteckie katedry naszej specjalności. Dla Związku pozostanie tu rola inicjatora i organizatora prac indywidualnych i zespołowych, zarówno badawczych, jak i mających na celu gromadzenie materiałów źródłowych.

Mamy przed sobą konkretne zadania, rozumiemy ich problematykę, nie wahamy się przed ich podjęciem. Tym dziwniejszy staje się fakt, że wśród przemawiających na Naradzie brakło aktywistów Związku. Był to niewątpliwie nasz błąd organizacyjny, do którego przyznajemy się z pełnym samokrytycyzmem. Przyjęliśmy istotnie postawę wyczekującą, ale nie bierną. Projekt nowego statutu Związku jest wynikiem zupełnie realnych koncepcji, jakie Związkowi miały torować dalszą drogę jego rozwoju. Słuchaliśmy więc pilnie dyskusji w czasie

Narady, łowiliśmy wszystkie wypowiedzi będące potwierdzeniem słuszności proponowanych w statucie założeń. Zdobyliśmy dziś pewność, że kierunek przez nas obrany istotnie odpowiada potrzebom bibliotekarstwa polskiego; więcej — że zrzeszenie bibliotekarzy jest ogniwem potrzebnym w organizacji naszego życia kulturalnego, w rewolucyjnej walce Polski Ludowej o budowę zrębów socjalizmu.

Bogatsi w to stwierdzenie stajemy do nowych zadań, ufni we własne siły, w pomoc czynników politycznych i państwowych. Przyświecać nam będą w pracy wskazania VII Plenum KC PZPR. Zbliżenie miasta i wsi nie może się bowiem obejść bez codziennego trudu armii bibliotekarzy.

TADEUSZ REMER

#### OBLICZE BIBLIOTEKI LENINA

Każda relacja o Bibliotece Lenina wznawia zagadnienia, nad którymi od dawna głowi się polska myśl bibliotekarska, i prowadzi do jakichś praktycznych rozwiązań. Nie należy tego rozumieć w sposób uproszczony ani oczekiwać rozwiązań przez proste naśladownictwo. Raczej owe nasuwające się refleksje utwierdzają nas w przekonaniu, że biblioteka, tym bardziej duża biblioteka, a w najwyższym stopniu owe dwa giganty radzieckie w Moskwie i Leningradzie, są w całej swojej strukturze niepowtarzalnymi indywidualnościami, których oblicza kształtują oczywiście warunki ustrojowe kraju, ale oprócz tego: etapy rozwoju, zaplecze złożone z rozmaitych kręgów czytelniczych, charakter i zasoby innych bibliotek w sąsiedzkim otoczeniu, stopień i rodzaj kompetencji personelu i jakże wiele innych jeszcze czynników. Nie można więc mówić o ślepym naśladownictwie przy każdej naszej wątpliwości i na każdym rozdrożu. Tym bardziej jednak, dla wytyczenia dróg własnych, należy uświadamiać sobie i brać w rachubę olbrzymią wartość doświadczeń i wyników, które zdobywają owe największe w świecie laboratoria bibliotekoznawcze.

Coraz zresztą nastrocza się nowa sposobność analizowania właściwego i aktualnego oblicza Biblioteki Lenina w miarę pojawiania się takich publikacji jak jej kolejne roczne sprawozdania,<sup>1</sup> jak artykuł o tej bibliotece w 5 tomie nowego wydania Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej, jak sugestywny i bogato ilustrowany zbiór artykułów I. Romanowskiego<sup>2</sup>, jak wreszcie ostatnio artykuł M. Kleweńskiego<sup>3</sup>. Te naświetlenia i zawarte w nich dane statystyczne porządkują, uwypuklają i uzupełniają wciąż nowymi szczegółami obraz Biblioteki Lenina, jaki wytworzyliśmy sobie poprzednio.

Ograniczeni do szczupłych ram niniejszego artykułu musimy podkreślić rysy najistotniejsze, ale na użytek polskiego czytelnika nie możemy pominąć również niektórych przypomnień.

A więc przypominamy, że jeden z arystokratów rosyjskich, N. P. Rumiancew (1754—1826), zgromadził w Petersburgu okazałą kolekcję książek, rękopisów i muzealiów, którą po jego śmierci przewieziono do Moskwy i zainstalowano w tzw. Domu Paszkowa, jednym z najpiękniejszych zabytków rosyjskiej architektury klasycznej drugiej połowy XVIII wieku, zbudowanym naprzeciw Kremla przez znakomitego budowniczego W. J. Bażenowa (1737—1799). Ten zabytek i to umiejscowienie powiązały się odtąd mocno z losami biblioteki, a więc przy jej późniejszym powiększaniu nie brano w rachubę zmiany tej siedziby.

Stutysięczna biblioteka otwarta do publicznego użytku w r. 1862 i stanowiąca część Moskiewskiego Muzeum Publicznego i Rumiancewskiego składała się z trzydziestotysięcznego zbioru Rumiancewa, 40.000 dubletów Petersburskiej Biblioteki Publicznej (dzisiejszej Biblioteki im. Sałtykowa-Szczedrına)

---

<sup>1</sup> Sprawozdanie za r. 1948: Gosudarstwiennaja ordiena Lenina Biblioteka SSSR imieni W. I. Lenina. Moskwa 1950. Sprawozdanie z 1949 r. ogłoszono w 1950 r. pod takimże tytułem.

<sup>2</sup> Romanowski I.: Kniga i żizń. Oczerki o Gosudarstwiennoj Bibliotekie SSSR imieni Lenina. Moskwa 1950.

<sup>3</sup> Klewieski M.: Gosudarstwiennaja Biblioteka SSSR imieni W. I. Lenina. — *Bibliotekar* 1952, nr 1.

oraz z kilku innych księgozbiorów prywatnych. Biblioteka otrzymała przywilej egzemplarza obowiązkowego, powiększyła się też dzięki dalszym darom i legatom w okresie do r. 1917 do liczby miliona woluminów. W tym samym czasie wzmiankowana tu Piotrogrodzka Biblioteka Publiczna doszła do liczby 3 milionów tomów. Jednakże Biblioteka Muzeum Rumiancewskiego nie miała środków na planowe zakupy ani na opłacanie licznego personelu, który by zdołał przynajmniej skatalogować i zinwentaryzować cały księgozbiór. Czytelnia pierwotnie o 20, w końcu o 170 miejscach gościła w różnych czasach Lwa Tołstoja, D. Mendelejewa, F. Dostojewskiego, W. I. Lenina.

Podkreślmy pewną, nie tylko rosyjską typowość ówczesnego rozwoju Biblioteki Rumiancewskiej, ale i uderzające analogie z powstawaniem, trybem wzrostu i funkcjonowaniem naszych polskich fundacyjnych bibliotek, takich jak — o ileż wcześniejsza — Biblioteka Załuskich, jak Ossolineum, zbiory kórnickie i jeszcze kilka innych: Magnacka siedziba, szacowne muzeum białych kruków i rękopisów, mnogich, wielojęzycznych, najgłośniejszych w różnych okresach dziejów książek i czasopism; magazyny organizowane często, choć nie zawsze, z myślą o imponującym wyglądzie rzeźbionych szaf i złożonych grzbietów; pośród tych bogactw nieraz długie lata samego tylko gromadzenia nowych darów, szczupły acz doborowy intelektualnie personel, wyczekiwanie na czytelników bierne i mało zaradne, ale z reguły zaprawne szczerym duchem postępu i walki o nowe jutro; w ogólnym ujęciu pełen rzetelnych zasług warsztat indywidualnej pracy dla elity pisarzy i uczonych humanistów, którzy nie potrzebowali pomocy bibliotekarzy ani katalogów rzeczowych i sami ciosali sobie drogę poprzez gąszcz nagromadzonych materiałów.

Otóż z takiej ścieżki, która biegła środkiem pomiędzy programowym kwietyzmem a dość platoniczną usługowością, po Wielkiej Rewolucji Październikowej Biblioteka Rumiancewska skręca na szeroki gościniec bezprzykładnie szybkiego rozwoju zarówno księgozbioru jak i działalności i zmienia radykalnie swoje oblicze. Dzięki znanym lenińskim zarządzeniom w sprawach bibliotek, ale także i w związku z przeniesieniem

stolicy władz radzieckich do Moskwy, pokaźnie przyrasta personel, powstaje dział służby informacyjno-bibliograficznej, rozwija się na wielką skalę wypożyczanie międzybiblioteczne. W ciągu pięciolecia do r. 1922 księgozbiór powiększa się do półtora miliona tomów, a liczba odwiedzin w ciągu roku wynosi 246.000, tj. dwukrotnie więcej niż w r. 1913. W r. 1922 Biblioteka zaczyna otrzymywać drugi egzemplarz obowiązkowy wszystkich druków pojawiających się na terenie Związku Radzieckiego.

Po zgonie W. Lenina naród radziecki wznosił dwa pomniki godne twórcy pierwszego państwa socjalistycznego: Mauzoleum na Placu Czerwonym, obramowane przepyszną panoramą murów kremlofskich, i po innej stronie Kremla ż y w y p o m n i k w postaci nazwanej imieniem L e n i n a i zreorganizowanej byłej Biblioteki Muzeum Rumiancewskiego.

Należy zdać sobie sprawę, jak doniosłe znaczenie dla podkreślenia zadań bibliotek w ramach budownictwa socjalistycznego miało powiązanie w tym momencie właśnie b i b l i o t e k i z największym w dziejach ZSRR imieniem. Licznym przyszlým pokoleniom ma ta nazwa biblioteki przypominać stale, że Lenin, który wielokrotnie głosił potrzebę opanowania teorii marksizmu przez każdego obywatela państwa radzieckiego, w bibliotekarstwie upatrywał najsprawniejszy instrument do przyspieszenia uświadczenia politycznego i ideologicznego najszerszych kręgów czytelniczych, i dlatego poczynając od pierwszych chwil po zwycięstwie Rewolucji z największą precyzją wytyczał dla tej dziedziny prac kulturalnych nową drogę walki i działań.

Ma więc Biblioteka Lenina być wiecznie trwałym pomnikiem geniusza rewolucji, a równocześnie ucieleśniać n o w e d o s t o j e n i e p o w o ł a n i a bibliotekarskiego.

Nawiążemy tu zaraz — z pewnym naruszeniem chronologii zdarzeń i procesów decydujących o dalszym kształtowaniu się oblicza Biblioteki — do szczególu niezmiernie istotnego: W r. 1930 rozpoczęto budowę nowej siedziby Biblioteki. Skomplikowane zadanie wybitnych architektów W. Geifrejcha i W. Szczuko polegało na tym, że 1. nowe zabudowania musiały za-

równy łączyć się przestrzennie ze starym budynkiem zabytkowym, jak i harmonizować z jego stylem, 2. należało zastosować możliwie najokazalszą monumentalność, dysponując miejscem położonym w bliskim lub nieco dalszym sąsiedztwie takich różniących się charakterem między sobą obiektów, jak ogromny kompleks gmachów Kremla, zabudowania uniwersyteckie wraz z biblioteką, wspomniane już Mauzoleum, przepiękna, smukła i okazała cerkiew na Placu Czerwonym, nowoczesny wielopiętrowy gmach Rady Komisarzy Ludowych i zabytkowy Pałac Związków. Oczywiście nie można było w tym otoczeniu szukać rozwiązania w wysokości, wobec czego pozostawało szafowanie przestrzenią wszcz na pięciohektarowym prostokątnym obszarze, okrążonym zewsząd ulicami. Zbudowano więc sześć bloków urozmaiconych pod względem kształtu i formatu bryły, przy zastosowaniu elewacji szlachetnych, spokojnych, oryginalnych, bogato zdobionych kolumnami, rzeźbami i medalionami; całość łączy bardzo szczęśliwie tradycje osiemnastowiecznej architektury rosyjskiej, znanej z zabytkowych budowli Leningradu, ze składnikami typowymi dla budownictwa wysoko cywilizowanych narodów południowych republik radzieckich.

Pod względem praktycznym takie rozwiązanie wykazuje niewątpliwie braki polegające na oddaleniu zasadniczego bloku magazynowego od czytelni i biur, i prawdopodobnie wywiera swój wpływ przynajmniej na przyspieszanie kolejnych faz reorganizacji struktury Biblioteki, określonych jednak przede wszystkim powiększaniem się księgozbioru.

Natomiast nie budzi większych zastrzeżeń okoliczność, że poza zespołem starego i nowych budynków Biblioteka posiada w dzielnicy Zamoskworieczje ogromny magazyn mieszczący w sobie księgozbiory rezerwowy i dubletowy. Wspominamy o nim, by podkreślić, że rozdzielenie od siebie na takiej zasadzie zbiorów dużej biblioteki można brać w rachubę przy planowaniu budynków bibliotecznych, kiedy architekt staje przed trudnym zadaniem pogodzenia aktualnych względów urbanistycznych i gospodarczych z przewidywaną koniecznością rozszerzenia siedziby biblioteki na przyszłość.

Cofając się z powrotem do lutego 1925 roku przypomina-  
my, że Biblioteka Lenina została przekształcona w Bibliotekę  
Państwową ZSRR. Mieszcząc się w stolicy Związku narodów  
radzieckich staje się ona obecnie centralą dokumentacji dla  
planów i prac podejmowanych w skali związkowej. Znajduje to  
wyraz w specjalizacji dużych części narastającego księgozbioru  
Biblioteki. I tak w r. 1928 Biblioteka przejęła kompletowaną od  
r. 1811 bibliotekę Sztabu Generalnego, która stanowi odtąd, pod  
nazwą Działu Wojskowego, centralny wojskowy księgozbiór naukowy  
w Związku Radzieckim. Innym, wyodrębnionym w r. 1947, dużym  
działem zbiorów Biblioteki jest ponad stutysięczny, metodycznie  
kompletowany zasób piśmiennictwa bieżącego, a także zabytkowego,  
w 32 językach zagranicznego wschodu, a więc japońskim, chińskim,  
koreańskim, perskim, tureckim, w językach hinduskich i innych.

Skompletowanie milionowego zbioru literatury marksistowskiej we  
wszystkich niemal językach świata i wyodrębnienie go w r. 1949  
jest również wynikiem logiki rozwoju i wiązało się równocześnie z  
pietyzmem dla Lenina, z gromadzeniem dokumentacji dla celów  
budownictwa komunizmu, z usprawnianiem oddziaływania wychowawczego  
i dydaktycznego Biblioteki na czytelników z całego obszaru  
Związku Radzieckiego.

W r. 1945 Biblioteka otrzymuje trzeci egzemplarz obo-  
wiązkowy i zakłada zbiór archiwalny wszystkich druków  
wydanych w ZSRR.

Wraz z lawinowym przyrostem księgozbioru mnożą się  
agendy Biblioteki Lenina nie związane bezpośrednio z obsługą  
własnych czytelników, ale też oparte mocno i mądrze o do-  
świadczenia gromadzone w toku bieżącej pracy, której istotą  
we wszystkich bibliotekach radzieckich jest to, co nazwano  
trafnie wychodzeniem z książką na przeciw czytelnika.

A więc Biblioteka Lenina wypożycza rocznie około  
100.000 tomów kilku tysiącom bibliotek większych i mniej-  
szych, do rejonowych włącznie, sporządza mikrofilmy także na

zamówienia napływające do niej z zewnątrz, opracowuje i publikuje rocznie dziesiątki zestawień i poradników bibliograficznych, głównie mających na oku pomoc dla wielostronnej produkcji oraz dla samouków o różnym stopniu przygotowania. Równocześnie Biblioteka ogłasza typowe katalogi biblioteki rejonowej, kwartalne wydawnictwo zalecające i adnotowane pt. *Nowyje knigi*, publikuje periodycznie wydawnictwa takie, jak: kwartalnik *Biblioteka Bibliotekowiedienija*, dwumiesięcznik *Inostrannaja Litieratura*, informacyjny *bjulleteń nowych knig potuczonych Bibliotekoj*, jak kilka rocznie zeszytów noszących tytuł: *Waźniejszije bibliograficzeskije raboty bibliotiek*, jak wreszcie *Naucznyje bibliotieki SSSR (opyt raboty)*.

W oddziale generalnego katalogu systematycznego, a więc w komórce wykonawczej, Biblioteka wypracowuje zasady i tablice radzieckiej klasyfikacji książek. Po doprowadzeniu podziałów do piątego miejsca, niektóre działy można już uważać za opracowane ostatecznie na użytek wielkich bibliotek. Inne, jak działy medycyny, techniki, historii, ekonomiki, rolnictwa, wojskowości, prawa, literatury, sztuki itp. wymagają doprowadzenia podziału do dalszych miejsc.

Oddział opracowania i katalogów alfabetycznych współdziałał z Komitetem do Spraw Instytucji Kulturalnych i Oświatowych przy Prezydium Rady Ministrów Rosyjskiej SFRR przy ustalaniu i publikowaniu zasad bibliotecznego opracowywania książek w wydawnictwie pt. *Jedinyje prawila opisanija proizwiedienij pieczati*.

Biblioteka Lenina, w koordynacji z Publiczną Biblioteką im. Sałtykowa-Szczedrina w Leningradzie oraz z Biblioteką Akademii Nauk w Leningradzie, opracowuje **c e n t r a l n y** **k a t a l o g d r u k ó w r o s y j s k i c h** za okres od r. 1708 do r. 1947, a także sprawdza u siebie w generalnym katalogu alfabetycznym anonimowe wydawnictwa przedrewolucyjne, na które nie posiada drukowanej kartki katalogowej. Wszczętkowej Izby Książki, przekatalogowuje je i sporządza drukowane kartki katalogowe na użytek innych bibliotek. Takie same kartki drukuje Biblioteka Lenina, gdy z trzech innych największych bibliotek w Związku Radzieckim (a mianowicie



z bibliotek Sałtykowa-Szczedriny, Akademii Nauk oraz Biblioteki im. Korolenki w Charkowie) napływają dane o odnalezionych tam drukach rosyjskich z opracowywanego okresu. W ten sposób powstaną nie tylko dwa egzemplarze centralnego katalogu (drugi w Bibliotece Sałtykowa-Szczedriny), ale równocześnie zbiera się materiał do bibliografii druków rosyjskich za okres po wprowadzeniu „graždanki“. Rzeczą bardzo znamieną jest szczegół, że zarówno centralny katalog jak i przyszła bibliografia pominą druki mało ważne.

Wcześniej już, bo w r. 1944 Biblioteka Lenina założyła u siebie i prowadzi nadal centralny katalog literatury zagranicznej znajdującej się w 214 (dane z r. 1947) bibliotekach moskiewskich.

Dział międzynarodowej wymiany wydawnictw obsłużył w r. 1948 trzydzieści sześć bibliotek.

Wyliczając prace Biblioteki mające znaczenie dla całego terenu ZSRR należy tu poinformować, że Biblioteka Lenina oraz Biblioteka Sałtykowa-Szczedriny prowadzą u siebie aspirantury w zakresie bibliotekoznawstwa i bibliografii, tzn. promują na stopnie kandydatów i doktorów nauk pedagogicznych te osoby, które przygotowują się do objęcia w przyszłości stanowisk kierowniczych w bibliotekarstwie oraz katedr w instytutach bibliotecznych.

Wspomnijmy teraz o zespole tych rysów działalności Biblioteki Lenina, które ukształtowały się najwcześniej — już przed r. 1925, a które są powiększeniem w ogromnej skali cech właściwych bądź wszystkim większym bibliotekom rosyjskim o księgozbiórze typu uniwersalnego, bądź też wszystkim w ogólności radzieckim bibliotekom masowym. Mamy tu więc na myśli zarówno takie zjawiska, jak stopniowe przekształcanie się struktury biblioteki rumiancewskiej z opartej na podziale tematycznym i językowym — w strukturę odpowiadającą funkcjonalnemu podziałowi prac bibliotecznych, dostosowanemu do kolejnych faz drogi książki w zgodzie z ogólną tendencją rozwojową bibliotek, jak utrzymanie już po tej ewolucji wyodrębnionych działów lub oddziałów specjalnych: rękopisów, druków starych i rzadkich, kartografii i muzykaliów; jak wreszcie

z drugiej strony wprowadzanie coraz nowych urządzeń doskonałych propagandę i udostępnianie zbiorów: wystaw, kartotek zagadnieniowych, konferencji czytelniczych, publikacji bibliograficznych zalecających nawet poszczególne książki, i uruchomienie w dużym formacie czytelń dziecięcej i młodzieżowej oraz wiążące się z tym odpowiednie prace bibliograficzne. Wszystko to stanowi, że Biblioteka Lenina jest **p i e r w o w z o r e m i p r a w o d a w c ą** niejako dla prac bibliotek **p o w s z e c h n y c h** w ramach rzeczywistości socjalistycznej.

Obecna struktura Biblioteki oraz zmiany, które w niej zachodzą, są wynikiem: 1. powiększania się księgozbioru, 2. potrzeb czytelnictwa naukowego, 3. doskonalenia metody kierowania czytelnictwem samokształceniowym, 4. oddziaływania warunków lokalowych.

Stała ewolucja zmierza w kierunku specjalizacji czytelnictwa. W chwili obecnej w Bibliotece są czynne ogromne czytelnie: ogólna, dziecięca, młodzieżowa, naukowe (jedna dla dziedzin biologicznej, rolniczej i lekarskiej, druga dla nauk fizyko-matematycznych, technicznych i ekonomicznych, trzecia dla dziedzin filozoficznych, historycznych, filologicznych, literaturoznawstwa i sztuki), dalej czytelnia czasopism bieżących i czytelnia centralnej biblioteki informacyjnej. Te i liczne mniejsze czytelnie specjalne mają łącznie 1540 miejsc przy stołach. Przy każdej dużej czytelni znajduje się odpowiednia biblioteka podręczna, gabinet informacyjno-bibliograficzny obsługiwany przez rutynowanych specjalistów w danej dziedzinie nauki, podręczny magazyn książek najczęściej zamawianych (łącznie ok. 350.000 wol., które zaspakajają blisko 80% wszystkich zamówień), wystawy zagadnieniowe, wystawy nowych nabytków, odpowiednie katalogi i kartoteki wszelkich typów. Zaplanowana na najbliższy okres liczba uzupełniających się wzajemnie tematycznie i funkcjonalnie katalogów i kartotek osiągnie cyfrę czterystu.

Nastąpi to po objęciu w r. 1953 w użytkowanie wykańczonych obecnie bloków bibliotecznych, kiedy też przybędą nowe czytelnie naukowe. Nowy podział specjalizacyjny czytelń

---

naukowych będzie następujący. 1. Gabinet klasyków marksizmu-leninizmu, 2. czytelnia historii i filozofii, 3 — ekonomiki i prawa, 4. — literatury i sztuki, 5. — nauk biologicznych, 6. — nauk o ziemi i kartografii, 7. — nauk fizyko-matematycznych i technicznych.

Zdumiewająco precyzyjna i wielostronna statystyka i sprawozdawczość bibliotek radzieckich odkrywa między innymi takie zjawiska charakterystyczne dla Biblioteki Lenina:

„Liczba odwiedzin w czytelniach naukowych stanowiła w r. 1945 34% ogólnej liczby odwiedzin, a w r. 1950 osiągnęła 40%; ilość książek wydanych do czyteln naukowych stanowiła w r. 1945 — 46% ogólnej liczby wypożyczeń, a w r. 1950 wzrosła do 50%“.<sup>4</sup> Rozumiemy teraz dlaczego reorganizacja idzie w kierunku specjalizacji czytelnictwa przede wszystkim naukowego.

A oto inne zjawisko: „Dostarczanie książek z magazynu głównego — pomimo mechanizacji ich transportu zainstalowanej w latach 1947—1948 — do niedawna wymagało nie mniej niż półtorej do dwóch godzin. Tylko nieznaczna liczba pilnych zamówień była przekazywana telefonicznie i była zaspakajana w ciągu pół godziny. Na wiosnę r. 1951 udało się znacznie podwyższyć ilość telefonicznych zamówień w magazynie. Obecnie już ponad 30% wszystkich zamówień skierowanych do magazynu głównego załatwia się w ciągu pół godziny“.<sup>5</sup> Należy tu sobie uświadomić, że w Bibliotece Lenina łączna długość półek w magazynie przekracza 200 kilometrów, a niektóre części zbiorów są odległe o 400—500 metrów od czyteln. Tymczasem dzienna przeciętna liczba czytelników wynosi pięć do sześciu tysięcy.

Równocześnie Biblioteka dąży oczywiście do zmniejszenia niezaspokojonych zamówień czytelniczych, a więc zakupuje większą ilość egzemplarzy najpoczytniejszych książek, skraca czas wykonywania oprawy i zamiejscowym abonentom wysyła mikrofilmy zamiast cenniejszych wydawnictw.

---

<sup>4</sup> Przytaczam za Kleweńskim (*Bibliotekar* 1/1952 s. 12).

<sup>5</sup> Tamże, s. 14.

Wymienione na wstępie drukowane sprawozdanie Biblioteki Lenina za rok 1949 (wydane w r. 1951) przytacza na str. 12—13 taką organizację działów i komórek:

Zarząd Biblioteki złożony jest z dyrektora, 3 zastępców, pomocnika do spraw kadr, sekretarza naukowego, wreszcie z działów planowania i organizacji i działu kadr.

Działy biblioteczne: obsługi i magazynów, informacji bibliograficznej, bibliograficzny, piśmiennictwa dziecięcego i młodzieżowego, wypożyczeń, uzupełnień i wewnętrznej wymiany, międzynarodowej wymiany, opracowania i katalogów alfabetycznych, katalogu systematycznego, higieny i konserwacji książek, mikrofilmowania, rękopisów, rzadkich książek (cymeliów), dział wojskowy, dział wydawnictw bibliograficznych, szkolenia, gabinet bibliotekoznawstwa.

Działy administracyjno-gospodarcze: techniczny, gospodarczy, księgowość, dział zaopatrzenia, straż, ekspedycja, garaż.

Urządzenia pomocnicze: drukarnia, introligatornia, pracownia fotograficzna.

Oczywiście w obrębie potężnych aparatów bibliotecznych nazwanych działami mieszczą się mnogie dziesiątki uszczęblowanych hierarchicznie tzw. sektorów, grup i oddziałów.

Wreszcie Biblioteka posiada filie: w Parku Kultury i Wypoczynku na Sokolnikach w Moskwie, w Pałacu Kultury Fabryki Samochodów im. J. Stalina w Moskwie oraz w Domu-Muzeum A. Czechowa w Jałcie.

Personel Biblioteki liczył w dniu 1 stycznia 1949 r. 1097 pracowników bibliotecznych i 251 administracyjno-gospodarczych. Wyższe studia miało 424 osoby, 31 osób przygotowywało prace kandydackie lub doktorskie, 3 osoby miały tytuł doktora, 38 — kandydata nauk, 11 — starszego pracownika naukowego, 47 osób pracowało już w Bibliotece 25 lat i więcej, a innych 331 osób — ponad 10 lat.

Przytoczone poniżej zestawienie zaczerpnięte ze sprawozdania Biblioteki Lenina za rok 1948 (str. 8) ilustruje format Biblioteki oraz oszałamiające tempo rozwoju jej wszystkich agend.

	r. 1947	r. 1948	%
Zarejestrowano czytelników	77.193	89.594	116.
Liczba odwiedzin w czytelniach	1281.058	1531.148	119,5
Wydano w czytelniach książek	5697.827	6869.592	120,6
Liczba wypożyczeń poza czytelniami w tej liczbie w ramach wypożyczeń międzybibliotecznych	147.470 74.418	208.796 96.380	141,5 129,5
Udzielono informacji bibliogr.	82.310	97.325	118
Urządzono wystaw zagadnieniowych	346	345	100
Nowe nabytki:			
książek	243.584	364.540	149,6
czasopism (numerów)	185.282	260.411	140,8
dzienników (numerów)	941.030	1004.683	106,8
Wykonano mikrofilmów (stron):			
negatywów	2104.000	2857.844	135,8
pozytywów	171.631	340.360	198,3
Opracowanie druków:			
książek	172.252	257.050	130,4
czasopism (numerów)	126.833	180.421	142,3
dzienników (roczników)	7.856	9.095	115,8
Oprawiono woluminów książek, czasopism i dzienników	141.834	240.871	169,8
Remont opraw (w liczbie arkuszy)	97.373	137.828	141,5
Opublikowano:			
liczba tytułów	51	63	124
„ arkuszy	213	286	134
Publikacje w toku przygotowania:			
„ liczba tytułów	21	23	110
„ „ arkuszy	146	218	149

Cytowany artykuł Kleweńskiego podaje za rok 1951 następujące zaokrąglone cyfry:

Zawartość księgozbioru	14,5 milionów tomów
Liczba odwiedzin w czytelniach	1,7 miliona osób
„ wypożyczeń w czytelniach	8,9 mil.
„ wypożyczeń międzybibliotecznych	170.000
„ informacji bibliograficznych	140.000
„ wystaw książek	435
Wydawnictwa w ilości arkuszy	430

Po tym bardzo ogólnikowym szkicowaniu wybranych, może nie najtrafniej, rysów specyficznych Biblioteki Lenina, próbujemy znaleźć dla jej obrazu tło i porównanie. Raz jeszcze przytoczymy tu sąd Kleweńskiego.<sup>6</sup>

„Jeżeli weźmiemy dla porównania największą bibliotekę świata, Bibliotekę Kongresu Stanów Zjednoczonych A. P., stwierdzimy, że liczba odwiedzin w ciągu ostatnich lat waha się tam w granicach od 700.000 do 1 miliona i nie przejawia tendencji wzrastania. Tymczasem w Bibliotece Lenina liczba odwiedzin w czytelnich wzrasta od 960.600 w r. 1945 do 1,7 miliona w r. 1951, przekraczając odpowiednie wskaźniki zarówno Biblioteki Kongresu St. Zj. jak i nowojorskiej Biblioteki Publicznej. Ten fakt jest przekonywującym świadectwem zasadniczej różnicy zachodzącej między ogólnymi tendencjami rozwojowymi największej biblioteki ZSRR i bibliotek świata kapitalistycznego“.

Rozumiemy, że owe tendencje rozwoju tkwią w żywotności zagadnień kulturalnych i naukowych, które nurtują społeczeństwo radzieckie w jego marszu ku nowemu. Ona to właśnie sprawia, że Biblioteka Lenina w ciągu trzydziestu kilku lat nie tylko zgromadziła największy w świecie i w historii księgozbiór, ale uczyniła zeń narzędzie budownictwa socjalistycznego i wprawiła w bezprzykładnie szybki obieg ogromną część jego zasobów. Równocześnie spomiędzy wszystkich wielkich bibliotek Biblioteka Lenina odgrywa jako instytucja największą rolę w swoim kraju, a to dzięki rozbudowanym agendum informacji, bibliografii zalecającej i wypożyczeń międzybibliotecznych, jak wreszcie dzięki swym naukowym pracom bibliotekoznawczym, organizowanym planowo, zespołowo i w bezpośrednim oparciu o praktykę biblioteczną.

Ażeby określić stanowisko, które Biblioteka Lenina zajmuje w sieci bibliotek ZSRR, przypominamy tu ponadto o jej funkcjonowaniu jako centralnego i niezmiernie bogatego ośrodka dokumentacji naukowej dla działań i planowań o znaczeniu ogólnozwiązkowym, o jej zasobie archiwalnym druków z ca-

---

<sup>6</sup> Tamże, s. 18.

tego terenu ZSRR, o tym, że skupia ona w sobie wszelkie istotne cechy radzieckich bibliotek powszechnych i jest jak gdyby wierzchołkiem ich piramidy.

Natomiast głównym ogniskiem sieci bibliotek naukowych jest Biblioteka Akademii Nauk ZSRR w Leningradzie. Nie mamy tu oczywiście na myśli organizacyjnego wyrazu tej jej funkcji.

Biblioteką narodową rosyjską, największą w świecie biblioteką narodową jest Biblioteka im. Sałtykowa-Szczedrına w Leningradzie. Takie jej określenie znajdujemy w 5 tomie 2 wydania Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej.

Po tym zestawieniu „wierzchołków“ w systemie bibliotek radzieckich utwierdzamy się w poglądzie, że Biblioteka Lenina jest jak gdyby nadbudową ponad bibliotekami narodowymi i państwowymi mnogich narodów radzieckich i sprawuje między nimi funkcje o randze najwyższej.

STEFAN KOTARSKI

#### BIBLIOTEKI NAUKOWE W CZECHOSŁOWACJI

Wydaje się, że nadszedł czas, ażeby naszym polskim kolegom podać garść wiadomości o bibliotekach naukowych Czechosłowacji, o ich dziejach, ilości i jakości zbiorów, o ich zadaniach, pomieszczeniach i regulaminach, o ich współpracy z bibliotekami oświatowymi. Informacje o bratnim kraju demokracji ludowej, o jego kulturze i planach, są chyba w dzisiejszej rzeczywistości niezbędne, a z całą pewnością dotąd niewystarczające. Ponieważ zaś niewątpliwie znajdują się punkty styczne w formach pracy polskich, czeskich i słowackich bibliotekarzy — sądzić wypada, że niniejszy artykuł informacyjny spełni swoje zadanie.<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Nie tylko nie cofam tego określenia, że nasze wiadomości na ten temat są niewystarczające, ale nawet powinienem je bardzo zaostriżyć. Do nielicznych wyjątków omawiających sprawę bibliotek czechosłowackich należy bowiem powielane wydawnictwo Głównego Instytutu.

Na podstawie poniższego przeglądu można wyciągnąć pewne wnioski, które uważny Czytelnik zapewne wielokrotnie będzie mnożyć, nie ograniczając się do podkreślonych tutaj przykładów. Ale przede wszystkim stwierdzić należy, iż biblioteki czeskie nie ucierpiały w okresie okupacji, a obecnie sieć bibliotek naukowych w Czechosłowackiej Republice o ludności dwakroć mniejszej niż w Polsce, jest dość gęsta.

Szesnaście czechosłowackich bibliotek posiadających charakter i tytuł bibliotek naukowych podzielić można na 4 grupy: A) trzy biblioteki uniwersyteckie (Praga, Brno, Ołomuniec), B) trzy biblioteki muzeów (Muzeum Narodowego, Muzeum Etnograficznego, Muzeum Przemysłu i Sztuki — wszystkie w Pradze), C) sześć bibliotek specjalnych, w tym 2 techniczne (Praga, Brno), 2 pedagogiczne (Praga i Brno), 1 lekarska (Praga) i 1 słowiańska (Praga) oraz D) cztery biblioteki regionalne (Pilzno, Liberec, Opawa, Czeskie Budziejowice). Uderzające, że księgozbiory ekonomiczne i handlowe w większości wypadków włączone zostały do innych bibliotek.

Gmachy biblioteczne — najczęściej obszerne, własne i specjalnie na ten cel budowane lub co najmniej przebudowywane — bardzo często zaopatrzone są w nowoczesne urządzenia mechaniczne, ułatwiające szybką i sprawną obsługę czytelnika. Do bezpowrotnie minionej przeszłości odnieść już należy skargi bibliofila czeskiego, Ładysława Quisa, który w końcu XIX wieku narzekał w jednym ze swoich listów na prymitywność lokali bibliotecznych: „Jakiś kącik w szkole albo w starostwie, ba, zgoła nawet w gospodzie!“ — to było jego skromne marzenie; współczesna rzeczywistość znacznie te pragnienia przewyższyła.

---

Dokumentacji Naukowo-Technicznej p.t. „Zagadnienia bibliologiczne w Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej“, gdzie znalazły się informacje o paru bibliotekach Republiki Czechosłowackiej, tłumaczone z piątego tomu. Niestety, skutkiem pożałowania godnej korekty, opuszczania znaków przestankowych a nawet całych wierszy, tekst oryginalny został tak zniekształcony, iż na wiadomościach tam podanych nie można się opierać.



Pod względem ilości zbiorów, wśród bibliotek naukowych reprezentowane są najbogatsze, liczące powyżej miliona tomów (Uniwersytecka i Muzeum Narodowego w Pradze). Co się tyczy jakości zbiorów, uderza nas silne zainteresowanie kwestiami ogólnosłowiańskimi, dziejami, kulturą i twórczością narodów pokrewnych. Bogate zbiory specjalne w tej dziedzinie nie są rzadkością. Podobnie zauważyć się dają jeszcze inne zainteresowania, spośród których w pierwszym rzędzie wymienić trzeba regionalizm i muzykę, dwa zagadnienia szczególnie bliskie każdemu Czechowi i Słowakowi. Nauki techniczne równie dobrze przedstawiają się nawet w bibliotekach niespecjalnych, przy czym biblioteki techniczne znajdują się pod kierownictwem bibliotekarzy o wykształceniu technicznym.

Co do strony praktycznej i pracy z czytelnikiem, koniecznym jest stwierdzenie, że żadna biblioteka naukowa Czechosłowacji nie waha się udostępnić swoje zbiory najszerszym masom w całym tego słowa znaczeniu. Tak samo na plus zaliczyć wypada szereg ułatwień, jakie często czyni się pozamiejscowym czytelnikom, gdyż wypożyczanie między bibliotekami naukowymi a bibliotekami fabrycznymi czy wiejskimi jest na porządku dziennym. Jednak przy tym ogólnym nastawieniu dziwi nas trochę stosowany nierzadko system wypożyczania za kaucją nawet tym kręgom czytelników, którzy są bardzo blisko związani z danym księgozbiorem. Jednocześnie zwyczaj, z którego my już wyrosliśmy, mianowicie zwyczaj zamykania czytelni w niedziele, w dni świąteczne, a często również wcześniejsze zamykanie w umówionym dniu tygodnia jest tam prawie powszechne. Rzadko gdzie jednak czytelnie ograniczają się do jednej sali.

Zanotować trzeba także, iż Czesi hołdują systemowi klasyfikacji dziesiętnej, którą propagują nie tylko praktycznie w bibliotekach wszelkiego typu, a także i teoretycznie na łamach specjalnych czasopism. Podkreślić wreszcie można zasadę osobnych katalogów publicznych i osobnych do użytku służbowego. Nie mniej jednak w dziedzinie katalogowania w wielu tamtejszych bibliotekach naukowych jest jeszcze dużo do zrobienia.

Bardzo charakterystycznym objawem pracy zespołowej jest fakt, że Biblioteki Uniwersyteckie w Pradze, Brnie, Bratysławie i w Ołomuńcu oraz Biblioteka Słowiańska w Pradze wydają wspólnie miesięcznik *Novinky*, który jest właściwie drukowanym wykazem nowych nabytków tych bibliotek, uporządkowanym w 20 działach z marksizmem-leninizmem i dziełami treści ogólnej na czele. W *Novinkach* spotykamy dużo tytułów rosyjskich i polskich.

#### A. Biblioteki uniwersyteckie

##### 1. Biblioteka Narodowa i Uniwersytecka w Pradze

Praska Biblioteka Uniwersytecka założona została wraz z uniwersytetem w 1348 r. przez Karola IV, który ofiarował szereg cennych rękopisów na użytek uczelni. Do XVI stulecia miała ona charakter utrakwistyczny, w dobie kontrreformacji — jezuicki, w drugiej połowie XVIII wieku przejęła szereg księgozbiorów klasztornych i w 1782 r. stała się pierwszą biblioteką publiczną w Pradze, a od I wojny imperialistycznej — największą biblioteką Republiki.

Obecnie liczy ona ponad 1.200.000 woluminów, około 4.000 rękopisów i 5.000 inkunabułów. Zbiory Biblioteki Uniwersyteckiej, która jest jednocześnie Biblioteką Narodową, zawierają dużo dzieł z dziedziny biologii, historii, dzieł klasyków literatury powszechnej. Wielką uwagę zwraca się na współczesną produkcję narodów słowiańskich. Osobliwą pozostałością przebrzmiałych czasów jest duży zbiór biblii. Biblioteka korzysta z przywileju egzemplarza obowiązkowego.

W Clementinum, zewnątrznie pięknym barokowym budynku, zimnym i mało unowocześnionym, znajdują się dwie obszerne czytelnie książek, czytelnia czasopism, czytelnia profesorska, czytelnia rękopisów i czytelnia muzykaliów, przy czym każda z nich posiada osobny magazyn podręczny, systematycznie uzupełniany. Czytelnie otwarte w godzinach od 8 do 20 prócz niedziel i świąt.

Generalny katalog kartkowy jest właściwie katalogiem służbowym, katalogi publiczne dla wydawnictw starszych są w formie książkowej, dla wydawnictw nowszych — na kartkach formatu międzynarodowego; ponadto istnieje katalog rzeczowy.

Wypożycza się studentom i profesorom bezpłatnie, innym czytelnikom — za kaucją. Na wieś wysyła się książki za pośrednictwem bibliotek publicznych miejskich oraz bibliotek urzędów. Oddział fotograficzny przesyła na żądanie fotokopie za niewielką opłatą. Na uwagę zasługuje oddział tzw. pięknej książki, gdzie skupiono wartościowe cymelia.

Specjalna filia gromadząca literaturę gospodarczą znajduje się w innym lokalu, narodziła się ona z biblioteki b. Izby Handlowo-Przemysłowej, która w 1936 r. posiadała około 33.000 tomów.

## 2. Krajowa i Uniwersytecka Biblioteka w Brnie

Biblioteka ta powstała z księgozbioru podręcznego Morawskich Towarzystw Przyrodniczych, które połączyły się około 1780 r. W r. 1938 biblioteka liczyła 400.000, w końcu 1949 r. — 637.000 tomów opracowanych i 265.000 — nie opracowanych, a więc postawić ją należy na trzecim miejscu w państwie. Księgozbiór służy przede wszystkim studentom przyrody, medycyny, historii i filozofii. Bardzo ciekawy i bogaty jest oddział tzw. Comenianum, tj. pism sławnego pedagoga J. A. Komenckiego i literatury o nim, część dawnego księgozbioru Ottokara Brzeziny, poety czeskiego z przełomu XIX i XX wieku, oddział muzyczny i oddział wolnomularski.

W czytelni czasopism wyłożono 666 periodyków, w księgozbiorze podręcznym czytelni głównej — 6.654 tomy. Czytelnie i pracownie odwiedzało rocznie ok. 150.000 czytelników, a wypożyczeń zanotowano 125.000.

Do użytku czytelników służy centralny katalog czasopism brneńskich instytutów naukowych; w wypożyczalni znajdują się wykazy najnowszych nabytków. Biblioteka pracuje według

umówionych norm pracy i według ustalonego planu, który w 1949 r. wykonała w 117%.

### 3. Biblioteka Uniwersytecka w Ołomuńcu

Biblioteka Uniwersytecka w Ołomuńcu jest najstarszą biblioteką naukową po praskiej Bibliotece Narodowej i Uniwersyteckiej, gdyż datuje się od roku 1581. Samodzielny żywot zaczęła w 1773 r. po zniesieniu klasztorów, których księgozbiory weszły w skład Państwowej Biblioteki Naukowej. W r. 1938 liczyła ona 154.000 woluminów. Obecnie, kiedy stała się Biblioteką Uniwersytecką, liczy ćwierć miliona woluminów. W zbiorach jej znajduje się 1.670 inkunabułów i 918 rękopisów, a między innymi druki dotyczące Moraw, literatura wczesno-barokowa i słynna gotycka biblia ołomuniecka.

Oddział fotograficzny, stała wystawa nowości, stała dekoracja gmachu pracowni Zespołu Morawskich Artystów — oto rezultaty dążeń do unowocześnienia; zreorganizowanie katalogu rzeczowego na zasadach klasyfikacji dziesiętnej — oto praca już dokonana, a przeróbka pozostałych katalogów — to praca zamierzona. Biblioteka pracuje według norm, zobowiązań i planu, który w 1949 r. wykonała w 100%. Bieżącym hasłem biblioteki jest praca dla wszystkich.

W r. 1949 wypożyczono 25.840 osobom przeszło 70.000 tomów.

## B. Biblioteki Muzeów

### 4. Biblioteka Muzeum Narodowego w Pradze

Biblioteka Muzeum Narodowego w Pradze powstała w 1818 r. specjalizując się od razu w bohemikach w najszerszym tego słowa znaczeniu. Jest właściwie biblioteką archiwalną i prezencyjną. Zawierała w końcu 1949 roku prawie 1.000.000 druków, 16.568 map, 7840 rękopisów, 424 inkunabuły, a w swoim archiwum — 1.500.000 korespondencji, a więc pod względem liczebności zasobów z powodzeniem rywalizuje z Biblioteką Uniwersytetu Praskiego.

Pracownia biblioteki otwarta jest od 8 do 19 godziny, w sobotę do 12-ej. Wypożycza instytutom naukowym, organizacjom i urzędom bez kaucji, pracownikom naukowym i członkom Towarzystwa Muzeum Narodowego — za kaucją.

#### 5. Biblioteka Muzeum Etnograficznego im. W. Naprstka w Pradze

Biblioteka Muzeum Etnograficznego w Pradze powstała ze skromnego zbioru książek, dokumentów i obrazów, jakie zgromadził patriota czeski Wojciech Náprstek (1826—1894). Po śmierci założyciela zbiorami zawiadywało specjalnie powołane kuratorium, od r. 1932 do 1948 zbiór oddany został pod opiekę Ziemi Czeskiej, w kwietniu 1949 — upaństwowiony.

Biblioteka zawiera 71.360 woluminów oraz 41.512 fotografii. Oprócz materiałów dotyczących etnografii ziem Republiki Czechosłowackiej i ziem słowiańskich, oraz biografii podróżników znajduje się tam bogata literatura geograficzna, topograficzna, kartograficzna, statystyczna, archeologiczna, językoznawcza, podróżnicza, odnosząca się do kultury, historii kultów religijnych i historii sztuki.

#### 6. Biblioteka Muzeum Przemysłu i Sztuki w Pradze

Muzeum i jego biblioteka powstały w roku 1885, a otwarcie dla publiczności nastąpiło w październiku 1887 r. dzięki niespożytej energii bibliotekarza praskiego Bogusława Czermaka (1846—1899), który był autorem podręcznika pt. „Podstawy bibliotekarstwa”. Początkowo biblioteka miała na celu tylko szkolenie pracowników muzeum i dotąd ma raczej charakter prezencyjny, potem rozszerzyła swój krąg działalności też na pracowników przemysłu, następnie służyć zaczęła teatrowi, filmowi, architekturze, rzeźbie, malarstwu, ceramice itd.

Biblioteka zawiera podręczniki, słowniki, bibliografie, dużą ilość czasopism specjalnych, katalogi wystaw, publikacje o muzeach i galeriach sztuki, o konserwacji i ochronie zabytków itd.

---

## C. Biblioteki Specjalne

7. Biblioteka Wyższych Szkół Technicznych  
w Pradze

Ta najstarsza biblioteka techniczna w Europie założona została w 1718 r. jako księgozbiór szkoły inżynierów, w 1806 r. przeszła do Instytutu Politechnicznego z 603 tomami, lecz do 1864 r. dostępna była tylko dla profesorów, a słuchacze mogli z niej korzystać jedynie za kaucją. W latach 1865—1868 jej kierownictwo objął dr Wojciech Szafarzik, syn słynnego historyka i slawisty, pierwszy profesor chemii w Czeskiej Wyższej Szkole Technicznej.

Biblioteka liczy obecnie 140.000 tomów, w tym czasopism około 2.000 roczników. Nader cenny jest materiał czasopiśmienniczy od początku XVIII stulecia; między innymi warto wspomnieć francuskie roczniki chemii z lat 1700—1815, redagowane w swoim czasie przez A. L. Lavoisier; rozprawy Paryskiej Akademii Nauk z lat 1748—1859, wydawnictwa techniczne w języku niemieckim ukazujące się we Wrocławiu w ciągu XX stulecia itd. Biblioteka zakupuje i wymienia dużą ilość książek technicznych w językach słowiańskich.

Budynek biblioteki przebudowany i zmodernizowany, zaopatrzone jest w wiele udogodnień technicznych: poczta pneumatyczna dostarcza zamówienia z biura magazynowego na odpowiednie piętra składów, elektryczny transporter bezszmerowy sprowadza książki z magazynu do czytelnicy i z powrotem. Oddział fotograficzny wykonywuje rocznie 80.000 fotokopii i mikrofilmów współpracując z Ośrodkiem Dokumentacji Technicznej.

Potrzebom czytelnika służą 3 katalogi publiczne: katalog alfabetyczny, katalog przedmiotowy i katalog działowy. Ten ostatni został opracowany w 1950 r. na zasadach międzynarodowej klasyfikacji dziesiętnej. Ponadto dla celów służbowych istnieje wewnętrzny katalog alfabetyczny i wewnętrzny katalog przedmiotowy.

Biblioteka rozporządza spisem zagranicznych czasopism technicznych i pokrewnych, jakie od 1928 r. znajdują się w bibliotekach Republiki, oraz zbiorem przekładów z literatury obcej. Archiwum druków firmowych jest pożądanym uzupełnieniem zbiorów książek i czasopism.

Czytelnie czynne od godz. 8 do 20. Studenci, pracownicy państwowi oraz przedsiębiorstwa uspołecznione mogą wypożyczać bez kaucji. Na wieś wysyła się zamówione książki pocztą, do urzędów i przedsiębiorstw uspołeczniionych — bezpłatnie.

#### **8. Państwowa Biblioteka Techniczna w Brnie**

Biblioteka założona została w 1899 r., początkowo tylko na użytek Wyższej Szkoły Technicznej w Brnie. W r. 1938 istniały w tym mieście: Biblioteka Czeskiej Wyższej Szkoły Technicznej (50.000 tomów), Biblioteka Niemieckiej Wyższej Szkoły Technicznej (50.000 tomów), Biblioteka Państwowej Szkoły Rzemieślniczej (13.000) i Bibliotekę Państwowej Szkoły Przemysłu Tekstylnego (13.500), które po II wojnie światowej zostały połączone i upaństwowione. Od r. 1921 Państwową Biblioteką Techniczną kieruje bibliotekarz z wykształceniem technicznym. Do r. 1945 cierpiała na brak personelu i środków finansowych, teraz pracuje tam 16 osób, w tym 2 inżynierów.

Zasoby jej liczą obecnie 160.000 woluminów opracowanych, 1200 czasopism, z tego połowa periodyków zagranicznych. Biblioteka rozporządza literaturą techniczną teoretyczną i praktyczną, krajową i obcą, dotyczącą planowania i organizacji pracy, urbanizacji, architektury i sztuk pięknych. Posiada własny oddział księgarski oraz oddział fotokopii i mikrofilmów. Istniejący od 1910 r. ośrodek informacyjny szczyci się kartoteką zawartości czasopism w trzech językach o przyroście rocznym 54.000 kart.

W r. 1949 zanotowała 82.000 wypożyczeń. Wypożycza każdemu bez ograniczeń. Każdemu również udziela piśmiennych informacji. Wykazy nabytków rozsyła bezpłatnie. Czynna od godz. 8 do 20-ej prócz niedziel i świąt.

**9. Państwowa Biblioteka Pedagogiczna  
im. J. A. Komenskigo w Pradze**

Założona w 1919 r. biblioteka miała w krytycznym roku 1938 — 46.000 tomów. Gromadzi przede wszystkim książki z dziedziny wychowania, pedagogiki, psychologii, biologii, nauk społecznych, marksizmu-leninizmu, pedopatologii, defektologii oraz dziejów wychowania, pedagogiki i szkolnictwa. Ponadto posiada dzieła klasyków pedagogiki oraz dzieła dotyczące dydaktyki i metodyki nauczania; encyklopedie i wybrana literatura piękna w różnych językach uzupełniają zbiory.

Biblioteka liczy w danej chwili 100.000 skatalogowanych książek i czasopism. Czytelnia, księgozbiór podręczny, wypożyczalnia dostępne studentom, nauczycielom i instytucjom za urzędowym poręczeniem. Poza Pragę wypożycza się za pośrednictwem szkół, urzędów i fabryk.

**10. Państwowa Biblioteka Pedagogiczna  
w Brnie**

Biblioteki organizacji nauczycielskich, stowarzyszeń pedagogicznych i władz szkolnych w Brnie połączone zostały w 1921 r. w Centralną Bibliotekę Pedagogiczną. W r. 1938 funkcjonowały Centralna Biblioteka Pedagogiczna (15.000 tomów) i Biblioteka Niemieckiego Instytutu Nauczycielskiego (13.000), które z kolei złączono i upaństwowiono w 1949 r.

Biblioteka zbiera literaturę o wychowaniu, na użytek wychowawców, nauczycieli, profesorów szkół wyższych, pracowników pedagogicznych i rodziców, dla słuchaczy instytutów pedagogicznych, dla uczestników kursów dla dorosłych itd. Posiada 180.000 opracowanych książek i czasopism, zwłaszcza zaś dzieła radzieckie, polskie i bułgarskie.

Rozporządza katalogiem alfabetycznym i przedmiotowym artykułów w czasopismach i dziełach zbiorowych. Wypożyczalnia czynna od godz. 8 do 18. Ambicją biblioteki jest wykonać każde zamówienie, choćby sprowadzając książki z zagranicy.



#### 11. Państwowa Biblioteka Lekarska w Pradze

Związkowa Centralna Biblioteka Lekarzy i Medyków, założona w 1930 r. była podwaliną obecnej Centralnej Biblioteki Lekarskiej. W dniu 1. I. 1950 r. miała ona 19.000 tomów skatalogowanych książek i czasopism.

Czytelnia otwarta od godz. 9 do 22 udostępnia wszystkie bieżące czasopisma lekarskie czeskie i słowackie, oraz 180 czasopism obcych (kolejność języków według poczytności: angielski, niemiecki, rosyjski, francuski, polski, węgierski). W razie potrzeby sprowadza się do czytelnicy żądane książki i czasopisma z zewnątrz. Ponadto w czytelni znajduje się lektor do czytania mikrofilmów. Wykaz alfabetyczny i katalog rzeczowy są dostępne dla czytelników. Biblioteka wypożycza całą literaturę zawodową fachowcom i instytucjom naukowym.

#### 12. Biblioteka Słowiańska w Pradze

Biblioteka powstała w 1924 r. najpierw jako biblioteka rosyjska z 12.000 tomów, która szybko, bo już w roku 1928, osiągnęła liczbę 100.000. Następnie księgozbiór ten został rozszerzony o dzieła z literatury pozostałych narodów słowiańskich, o literaturę obcą słowianoznawczą oraz o księgozbiory b. słowiańskich archiwów, dochodzące łącznie do 300.000 tomów.

Obecnie kompletuje się dzieła techniczne, lekarskie i przyrodnicze, czasopisma, gazety, stare druki i rękopisy; literaturę piękną zbiera się tylko z uwagi na potrzeby historii literatury.

Największą pozycję w Praskiej Bibliotece Słowiańskiej stanowi literatura rosyjska: 160.000 tomów. Oprócz pojedynczych druków z XVI wieku, licznie reprezentowane są druki z przełomu XVIII i XIX stulecia, jest to tzw. księgozbiór A. Smirdina, liczący 11.200 tomów. Przede wszystkim jednak Biblioteka gromadzi Tołstojana, Puszkinię, Dostojewskianę, Gorkijana, Leniniana i Staliniana. Ciekawy jest komplet *Koła Aleksandra Hercena* z lat 1857 do 1867.

Drugą z kolei pozycją jest literatura polska, licząca ponad 30.000 tomów. Znajdują się tam wartościowe materiały do

---

historii Polski, do kwestii polskiej podczas I wojny imperialistycznej i literatura piękna, a na dużą uwagę zasługuje pamiętnikarstwo XIX stulecia.

Literatura ukraińska liczy około 20.000, serbsko-chorwacka — taką samą ilość, bułgarska — 8.000, słoweńska — 5.000, białoruska — 2.500, łużycka 1.500, a pozostałe (m. i. macedońska) — około 15.000 tomów. Księgozbiór podręczny czytelnicy publicznej wynosi mniej więcej 12.000 tomów z bogatym wyborem literatury odnoszącej się do b. Rusi Podkarpackiej. Warunki wypożyczania takie same, jak w Bibliotece Uniwersyteckiej, z którą Biblioteka Słowiańska związana jest lokalowo.

#### D. Biblioteki regionalne

##### 13. Państwowa Biblioteka Naukowa w Pilźnie

Kiedy w 1878 r. założono w Pilźnie muzeum historyczne, dla jego potrzeb uruchomiono także wewnętrzny księgozbiór podręczny, który wkrótce wzrósł do 50.000 woluminów. Następnie połączono z tą biblioteką parę innych księgozbiorów naukowych, a niektóre przekazano jej w depozyt. W r. 1947 biblioteka otrzymała prawo egzemplarza obowiązkowego. Na wiosnę 1950 została upaństwowiona.

Biblioteka posiada teraz około 140.000 tomów, zwracając uwagę na dzieła dotyczące ziemi pilzneńskiej. Najgwałtowniejszą potrzebą jej jest budowa czytelnicy i zaprowadzenie porządkowych katalogów, aby mogła spełnić zakresloną przez siebie rolę służenia wszystkim pracującym.

##### 14. Państwowa Biblioteka Naukowa w Libercu

Państwowa Biblioteka Naukowa w Libercu powstała po II wojnie światowej. Gromadzi ona książki z historii Czechosłowacji i z techniki, specjalizując się w zagadnieniach związanych z pograniczem sudeckim. Posiada wszystkie czeskie i słowackie książki i czasopisma, które ukazały się po marcu 1947 r.

Nie ma natomiast własnego gmachu, w którym mieściłyby się wszystkie jej agendy, czytelnia znajduje się gdzie indziej, a wypożyczalnia gdzie indziej. Ta ostatnia czynna jest codziennie do godz. 19, w soboty do godz. 12. Wypożycza się książki bez ograniczeń.

#### 15. Śląska Biblioteka Naukowa w Opawie

Założona została w listopadzie 1946 r., jako rekompensata za spalone podczas działań wojennych muzeum gimnazjalne, datujące się z 1818 roku, którego zasoby obliczano na 50.000 woluminów. Administracyjnie zależna jest od Państwowego Instytutu Śląskiego, który planuje, organizuje i prowadzi regionalną pracę naukową.

W dniu 1. I. 1950 posiadała 50.708 tomów, tj. 35.523 dzieł opracowanych. Na uwagę zasługuje oddział książki śląskiej, następnie krajowy ośrodek dokumentacyjny i bibliograficzny oraz świeżo założony oddział muzyczny.

Śląska Biblioteka Naukowa i Miejska Biblioteka w Opawie zorganizowały wspólnie Społeczny Klub Czytelników, którego zadaniem jest urządzenie regularnych wieczorów kulturalnych, dyskusyjnych, referatowych, seanse filmowe, wystawy, informowanie o zbiorach obu bibliotek, współpraca z nimi i pielęgnowanie folkloru śląskiego.

Śląska Biblioteka Naukowa otwarta jest w niedziele od godz. 9 do 12, w poniedziałki od 13 do 21, w pozostałe dni tygodnia od 9 do 19.

#### 16. Państwowa Biblioteka Naukowa im. Zdenka Nejedlego w Czeskich Budziejowicach

Na jesieni 1945 r. zrealizowano żądania południowo-czeskich pracowników kulturalnych, którzy od 25 lat domagali się połączenia regionalnych bibliotek naukowych. Tak więc Okręgowa Biblioteka Nauczycielska w Czeskich Budziejowicach (10.000 tomów), Biblioteka Państw. Gimnazjum Niemieckiego w Czeskich Budziejowicach (8.000), Biblioteka Państw. Szkoły Leśnicznej w Pisku (5.000), Biblioteka Akademii Handlowej

w Cz. Budziejowicach (3.000), Biblioteka Akademii Handlowej w Pisku (2.000), Biblioteka Szkoły Realnej w Pisku, oraz księgozbiory innych szkół średnich i wyższych regionu południowego dały początek księgozbiorowi, który wreszcie przejęła Miejska Rada Narodowa w Czeskich Budziejowicach. W połowie 1948 r. otrzymała ona imię dr Zdenka Nejedly, ministra oświaty, w kwietniu 1949 r. została upaństwowiona.

Biblioteka posiada obecnie 32.500 opracowanych woluminów (nie licząc depozytów), w tym 10.000 dzieł ekonomicznych b. Izby Handlowo-Przemysłowej. Jest biblioteką uniwersalną, jednak specjalizuje się w regionalizmie południowoczeskim oraz w sztuce, w przemyśle drzewnym, rybactwie i gospodarce wodnej. Oddział muzyczny znajduje się przy Miejskiej Bibliotece im. A. Zatkiego w Czeskich Budziejowicach. Współpracuje ze wszystkimi zakładami przemysłowymi w kraju.

HALINA CHAMERSKA

#### Z ZAGADNIEŃ BIBLIOTEKARSKIEJ SŁUŻBY INFORMACYJNEJ

Rok minął już od czasów Konferencji Krynickiej, której jednym z postulatów było podjęcie służby informacyjnej we wszystkich bibliotekach naukowych i większych powszechnych. Obecnie wśród wielu dezyderatów już zrealizowanych znajdują się także ośrodki informacyjne, mające już poza sobą okres eksperymentowania i gorączkowego tworzenia warsztatu pracy. Odpowiedzi na ankietę Biblioteki Narodowej oraz nadsyłane do C.Z.B. sprawozdania dają już pewien obraz całości kształtu służby informacyjnej w Polsce. Szczegółowe wnioski jakie nasuwają się w związku z rozmieszczeniem i ilością ośrodków zostały już omówione (*Bibliotekarz* 1951, nr 10—11). Warto jednak zająć się szerzej tymi problemami, które nasuwa sama praca informacyjna.

Najpierw sprawy służby informacyjnej bibliotek typu ogólnego. Ośrodki informacyjne istnieją już we wszystkich dużych bibliotekach naukowych, ale tylko w dwóch bibliotekach wojewódzkich i sześciu miejskich. Kwestia istnienia czy nieistnienia ośrodka ma dla służby informacyjnej częstokroć tylko znaczenie formalne. Są bowiem biblioteki mające w pracy informacyjnej duże osiągnięcia, prowadzące na szeroką skalę pracę popularyzatorską i informację zbiorową, a jednak nie nazywające swej ruchliwej placówki wyodrębnionym ośrodkiem. Wiele dużych bibliotek miejskich z powodu zbyt szczupłego personelu prowadzi pracę informacyjną na marginesie innych swych zadań.

Jakie typy bibliotek powszechnych powinny posiadać wyodrębnione ośrodki informacji? Nie ulega kwestii, że przede wszystkim biblioteki wojewódzkie. One z czasem powinny stać się centrum informacyjnym dla terenu całego województwa, do nich już obecnie należy poradnictwo bibliotekarskie i praca instrukcyjna. Jak wynika jednak z odpowiedzi na ankietę Biblioteki Narodowej oraz z obserwacji i przeprowadzanych rozmów — biblioteki te nie są jeszcze w stanie podołać tak poważnym zadaniom. Zresztą nic w tym dziwnego, jeśli uprzytomnimy sobie, jak stosunkowo niedawno one powstały. Księgozbiory ich są nowe, ale niezbyt liczne; o wiele bogatsze pod tym względem są biblioteki miejskie. Wzajemny stosunek obydwóch typów bibliotek na terenie miasta wojewódzkiego rysuje się dość niejasno. Przeważnie gruntowniej i lepiej udzieli informacji biblioteka miejska, ponieważ ma więcej doświadczenia w swej pracy i dość stałe kręgi czytelnicze. Natomiast biblioteka wojewódzka ma tę wyższość, że otrzymuje egzemplarz obowiązkowy regionalny, a więc ma większy dopływ piśmiennictwa najnowszego.

Niezbędne staje się możliwe ściśle rozgraniczenie zakresu służby informacyjnej jednych i drugich bibliotek. Kto na przykład powinien kompletować materiały bibliograficzne dotyczące danego regionu? Zdarza się nieraz, że w trosce o zaspokojenie potrzeb czytelnika robią to jednocześnie obydwie biblioteki, z tym że biblioteka miejska zwykle zaczyna wcześniej prowa-

---

dzić tę pracę i rozporządza niejednokrotnie bogatym i cennym materiałem retrospektywnym (Biblioteka im. Łopacińskich w Lublinie, Biblioteka Miejska w Gdańsku). Koordynacja prac jest tu niezbędna, może właśnie w znaczeniu kompletowania literatury dawniejszej przez biblioteki miejskie, nowszej — przez biblioteki wojewódzkie.

Biblioteki powiatowe — jak wynika z nadesłanych do C.Z.B. sprawozdań — pracy informacyjnej nie prowadzą, zaabsorbowane głównie sprawami kompletów ruchomych. Zresztą nie są one odpowiednio wyposażone, mają małe zbiory, brak im często najbardziej zasadniczych pomocy (encyklopedii, słowników wyrazów obcych), toteż tworzenie w nich już teraz ośrodków informacyjnych byłoby robotą papierową. Czy więc wobec tego nie należałoby wytypować w każdym powiecie jednej z bibliotek miejskich do przejściowego pełnienia zadań informacyjnych? Wydaje się jednak, że tworzenie ośrodków w skali powiatowej będzie zbędne, wystarczą dobrze zorganizowane i solidnie pracujące ośrodki bibliotek wojewódzkich oraz te biblioteki miejskie, które już obecnie mają realne możliwości takiej pracy. Biblioteki niżej zorganizowane będą przeważnie głównymi odbiorcami informacji. Nie znaczy to oczywiście, by mniejsze biblioteki powszechne nie podejmowały się służby informacyjnej, gdy to nie przekracza ich możliwości; tam gdzie tylko kwalifikacje pracowników i posiadany księgozbiór na to pozwalają, każdy bibliotekarz prowadzi i będzie prowadził działalność informacyjną.

Sieć bibliotek ogólnych coraz bardziej odczuwać będzie potrzebę pomocy specjalistów z różnych dziedzin wiedzy. Biblioteki specjalne, których jest w Polsce coraz więcej, muszą być bardziej niż dotąd wyzyskane. Pracę informacyjną w tych bibliotekach prócz innych czynników ułatwia także i to, że zwykle posiadają one katalogi rzeczowe swoich zbiorów. We wspomnianym już artykule w *Bibliotekarzu* wskazywano na istniejące luki i niedomagania w obrębie poszczególnych grup tych bibliotek. Zanim jednak te luki zostaną jak najbardziej racjonalnie zapełnione, już teraz należy pełniej wykorzystać możliwości informacyjne bibliotek specjalnych. Biblioteki te,

istniejące samodzielnie czy nawet stanowiące odrębną komórkę w obrębie większej placówki naukowej, zazwyczaj chętnie spełniają rolę informatorów nie tylko w stosunku do własnych czytelników, lecz także w stosunku do bibliotek ogólnych. Liczne spośród nich mają wyodrębnione działy informacji bądź też planują uruchomienie tych działów w ciągu 1952 roku. Nieco inna jest sytuacja instytutów naukowo-badawczych. Tu punkt ciężkości spoczywa na pracowniach i laboratoriach, biblioteka jest tylko dodatkiem i podręczną pomocą dla pracowników naukowych instytutu. Informacji mogą udzielać najczęściej nie bibliotekarze, lecz naukowcy specjaliści z poszczególnych oddziałów instytutu.

Instytuty, których specjalizacja wchodzi w zakres jak najszerzej pojętej techniki, posiadają działowe ośrodki dokumentacji naukowo-technicznej, spełniają między innymi funkcje informacyjne, co prawda tylko w zakresie najnowszej literatury przedmiotu. Bywa i tak, że informacji udzielają dwie placówki w obrębie instytutu: ośrodek dokumentacji w zakresie najnowszych informacji tekstowych i bibliograficznych, a biblioteka — w zakresie dawniejszej literatury z danej dziedziny. Niektóre instytuty mają prócz tego oddziały informacyjno-bibliograficzne. Rzecz jasna, że praca informacyjna leży tylko na marginesie właściwych zadań instytutu, lecz i ta marginesowa działalność może i powinna być wyzyskana w interesie czytelników biblioteki ogólnej.

W miarę rozwoju i popularyzacji służby informacyjnej może powstać niebezpieczeństwo zbyt dużego przeciążenia instytutów drobnymi kwerendami, które z powodzeniem mogłyby zostać załatwione przez naukową bibliotekę ogólną. Można by częściowo zaradzić temu złu zalecając bibliotekom zwracanie się o informacje do instytutów tylko w razie stwierdzenia, że informacja jest potrzebna czytelnikowi do poważnych celów naukowych czy samokształceniowych i to, o ile zużytkowano już poprzednio zasoby dostępnych bibliotek ogólnych. Ale o możliwości bezpośredniego otrzymania informacji z danego instytutu specjalnego muszą być poinformowane wszystkie biblioteki.

Inny typ zbiorów specjalnych — to biblioteki zakładowe wyższych uczelni. Jak dotąd, są one dla potrzeb informacyjnych bardzo mało przydatne. Obsługiwane przez asystentów czy nawet studentów zmieniających się bardzo często, niejednokrotnie nie posiadają porządných katalogów. Księgozbiory te, nieraz bardzo cenne, są w praktyce dostępne głównie dla słuchaczy danego zakładu. Jeśli mają stać się pożyteczne dla szerszego niż dotąd kręgu zainteresowanych, musi o nich wiedzieć i z nich korzystać ośrodek informacji głównej biblioteki uczelnianej. Często mówi się o potrzebie prowadzenia przez bibliotekę główną centralnego katalogu bibliotek zakładowych. Realizacja tego zadania będzie wielką pomocą dla ośrodków informacyjnych w bibliotekach szkół wyższych. Ostatnio na tym odcinku sytuacja wybitnie się poprawiła w porównaniu do lat ubiegłych, ale nie można powiedzieć, aby to odnosiło się do wszystkich wyższych uczelni.

Zagadnienia sieci informacyjnej wiążą się ściśle ze sprawą centralnych ośrodków specjalnych. O ile bowiem można by uznać Bibliotekę Narodową za centralny ośrodek dla bibliotek wielokierunkowych, to biblioteki specjalne muszą mieć w swej pracy informacyjnej pomoc ze strony lepiej wyposażonych i zorganizowanych bibliotek tego samego rodzaju. Ośrodków tych oczywiście nie może być zbyt wiele (5—6), z tym że każdy z nich powinien obejmować dość szeroki zakres dziedzin pokrewnych. Do zadań tych ośrodków należeć będzie utworzenie sieci informacyjnej bibliotek specjalnych z danej dziedziny wiedzy, a zatem: 1. zebranie dokładnych wiadomości o wszystkich istniejących bibliotekach pokrewnych, 2. typowanie w razie potrzeby tych bibliotek, które winny mieć wyodrębnione ośrodki informacyjne, popieranie ich wniosków o ewentualne zwiększenie kredytów czy etatów ze względu na konieczność prowadzenia działalności informacyjnej. Z inicjatywy Biblioteki Narodowej C.Z.B. zorganizował niedawno konferencję przedstawicieli największych bibliotek specjalnych w Warszawie. Była to wstępna, nie obowiązująca narada, której celem było wytypowanie ewentualnych ośrodków centralnych, z drugiej zaś strony skoordynowanie ich prac z akcją działu infor-



macji Biblioteki Narodowej. W wyniku konferencji ustalono, że funkcji centralnych ośrodków informacyjnych mogą się podjąć: Główna Biblioteka Lekarska, Centralny Instytut Dokumentacji Naukowo-Technicznej, Biblioteka Szkoły Głównej Planowania i Statystyki. Dla innych gałęzi nauk nie ustalono jeszcze tych ośrodków.

Parę słów o roli Biblioteki Narodowej w całej bibliotecznej sieci ośrodków informacyjnych, tak wielokierunkowych, jak i specjalnych. Biblioteka Narodowa jako centralna biblioteka w państwie stanie się w przyszłości prawdopodobnie centralnym wielokierunkowym ośrodkiem informacji i poradnictwa. W nowym wielkim gmachu Biblioteki znajdzie się miejsce dla czytelnika i pracownicy specjalnych, gdzie czytelnik będzie mógł korzystać z porad pracowników specjalistów, fachowców konsultantów, czy może nawet czytelników naukowców spośród aktywu bibliotecznego. Jest to na razie muzyka przyszłości. Obecnie i charakter zbiorów, i kwalifikacje personelu Działu Informacji predestynują Bibliotekę przede wszystkim do roli ośrodka informacji w zakresie nauk humanistycznych.

W dziedzinie zagadnień specjalnych Biblioteka Narodowa będzie ogniwem pośrednim między czytelnikiem a właściwym ośrodkiem. Natomiast organizacja całej służby informacyjnej, pomoce w pracy (wykazy ośrodków informacyjnych według specjalizacji, wzajemna wymiana tematów wykonanych zestawień bibliograficznych mogących zainteresować ogół bibliotek), koordynacja poczynań specjalnych ośrodków informacji i współpracy między bibliotekami wielokierunkowymi i specjalnymi — to już obecne zadania Biblioteki Narodowej. Przyszłość pokaże, jak się ułoży współpraca z ośrodkami specjalnymi.

W metodach pracy informacyjnej zarysowują się dwie odmienne tendencje. Jedne ośrodki wychodzą z założenia, iż konieczny jest osobisty kontakt z czytelnikiem zgłaszającym się po informacje; tylko bezpośrednia rozmowa umożliwi indywidualne potraktowanie jego kwerendy i dostosowanie jej do potrzeb i poziomu zgłaszającego się. Inaczej opracujemy informację dla studenta, inaczej dla samouka, choćby temat nam podany brzmiał identycznie w obu wypadkach.

Druga metoda, dość często stosowana, polega na używaniu formularzy dla pytań i odpowiedzi, słowem na unikaniu kontaktu z czytelnikiem, jako zajmującym zbyt dużo czasu. Formularze te w zasadzie mają usprawniać pracę Informatorium. Wydaje się jednak, że usprawnienie jest natury czysto formalnej, natomiast dzieje się to z dużym uszczerbkiem dla istotnej wartości informacji. Statystykę i ewidencję wykonywanych kwerend, którą między innymi formularze mają ułatwiać, można równie ściśle prowadzić stosując pierwszą metodę. Zapytania pisemne powinno się składać tylko w tych godzinach, gdy ośrodek informacji jest nieczynny.

Pewne wątpliwości budzi zagadnienie, w jakiej mierze ośrodek powinien zaspakajać wymagania i żądania czytelników. Oczywiście informacje biblioteczne oraz tekstowe należą do niezaprzeczalnych obowiązków ośrodka. Sprawa przedstawia się natomiast nieco inaczej w wypadku informacji bibliograficznych i rzeczowych. Kiedy należy opracowywać na użytek czytelnika obszernie, możliwie pełne zestawienia, kiedy — wykazy o charakterze zalecającym, a w jakich wypadkach odmawiać wykonania jakichkolwiek zestawień, wskazując jedynie źródła bibliograficzne? Często jest dość trudno przeprowadzić ścisłą granicę i właściwie jest ona dość płynna. Najogólniej można by powiedzieć, że ośrodek informacyjny zbiera możliwie pełne materiały tylko dla Instytucji i urzędów państwowych bądź też dla uprzedzenia „zamówienia społecznego“ w związku ze spodziewanym wzrostem zainteresowania danym tematem (rocznice, obchody). Zdarza się nieraz, że o takie zestawienia proszą studenci czy pracownicy naukowcy i są bardzo zdziwieni, gdy spotyka ich kategoryczna odmowa. Tam gdzie zebranie bibliografii stanowi integralną część pracy naukowej, jedyną pomocą ze strony Informatorium może być podanie źródeł bibliograficznych i ogólne wskazówki metodyczne. Najczęstszym typem informacji bibliograficznych będzie wyborowe zestawienie literatury, obejmujące pozycje najbardziej zasadnicze, na podstawie których czytelnik sam dalej prowadzi swe poszukiwania.

Konieczność indywidualnego traktowania każdej zgłoszonej kwerendy występuje jeszcze wyraźniej w wypadku infor-

macji rzeczowych. W bibliotekach powszechnych i naukowych typu ogólnego, w bibliotekach o specjalizacji humanistycznej, przeciętny czytelnik nie powinien otrzymywać gotowej informacji rzeczowej: daty, faktu czy cyfr. Udzielanie tego typu informacji musi odbywać się poprzez książkę. Bibliotekarz podając literaturę winien i w tym wypadku propagować książkę i doprowadzać do niej czytelników mało wyrobionych. Inaczej to zagadnienie będzie wyglądało w bibliotekach instytutów naukowo-badawczych i w bibliotekach technicznych wszelkich typów. Jeśli jakiejś fabryce czy racjonalizatorowi zależy na szybkim uzyskaniu konkretnych danych potrzebnych w pracy, to wydaje się, że Dział Informacji powinien je wyszukać i podać.

Ośrodki informacyjne mniejszych bibliotek wysuwały niejednokrotnie problem przeszkolenia pracowników służby informacyjnej. Włączenie wykładów o służbie informacyjnej do programu kształcenia bibliotekarzy wydaje się niezbędną nie tylko na szczeblu licealnym czy uniwersyteckim, ale również na dłuższych czy krótszych kursach dla bibliotekarzy bibliotek powszechnych. Zwłaszcza bibliotekarze bibliotek gminnych i punktów bibliotecznych jako przyszli użytkownicy i klienci ośrodków informacji powinni wiedzieć o działalności i zadaniach bibliotekarskiej służby informacyjnej, gdyż to później znacznie ułatwi ich pracę. Na jakieś kursy specjalne dla pracowników informatorów jest jeszcze za wcześnie. Natomiast można by pomyśleć o praktykach. Praktyki te będą konieczne zwłaszcza dla pracowników bibliotek wojewódzkich. Praktyka obejmowałaby pracę w ośrodku informacyjnym naukowej biblioteki wielokierunkowej, a prócz tego w centralnych ośrodkach specjalnych.

Bardzo pilną staje się sprawa instrukcji czy też wytycznych w pracy. Jednak nie może być mowy o opracowaniu jednolitej instrukcji dla wszystkich typów bibliotek. Taka instrukcja z konieczności miałaby charakter bardzo ogólnikowy, a więc o małej przydatności praktycznej. Należałoby raczej po-

myśleć, aby centralne ośrodki specjalne wypracowały te instrukcje uwzględniając specyfikę pracy danej kategorii bibliotek.

Na zakończenie parę uwag na temat informacyjnego warsztatu pracy. Jest nim przede wszystkim księgozbiór podręczny. W mniejszych bibliotekach wystarcza zwykle do celów informacyjnych księgozbiór czytelnicy. Duże biblioteki naukowe powinny dysponować odrębnym księgozbiorem informacyjnym, skompletowanym pod innym kątem widzenia niż czytelnicy. Jak dotąd jednak, księgozbiory te są jeszcze w zaczątkach.

Problemem dla ośrodków jest konieczność tworzenia wszelkiego rodzaju kartotek. Kartoteki informacyjne są niezbędnym elementem wyposażenia. Z jednej strony uzupełniają one luki i braki katalogów rzeczowych, a tam gdzie tych katalogów jeszcze nie ma, częściowo je zastępują; drugie ich zadanie to zastąpienie bibliografii specjalnych bieżących i retrospektywnych, których niestety ciągle jest zbyt mało.

Pisząc o warsztacie pracy trzeba podkreślić ogromne znaczenie, jakie dla sprawnej działalności informacji mają katalogi centralne polskiego i obcego piśmiennictwa naukowego, czasopism polskich i obcych. Nasze ośrodki informacyjne mają do swej dyspozycji zbyt mało tych pomocy. Z praktyki Działu Informacji Biblioteki Narodowej można było się przekonać, jak cennym źródłem w naszej pracy są nawet te nieliczne katalogi centralne, które istnieją na terenie Warszawy. Dużą przydatność miałyby również katalogi zakrojone na mniejszą skalę: katalogi centralne regionalne, czy nawet lokalne. Należy także doceniać centralne katalogi bibliotek przynależnych do danej sieci (np. Biblioteka Główna NOT posiada centralny katalog bibliotek poszczególnych oddziałów tej organizacji). O katalogach bibliotek zakładowych była już mowa.

Na odbytej niedawno konferencji w sprawie ośrodków specjalnych — poruszono inne jeszcze zagadnienie doniosłe dla służby informacyjnej: sprawę popularyzacji wiedzy i łączące się z tym zagadnienie bibliografii zalecających. Niejednokrotnie warsztat ośrodka informacji musi je zastępować sam tworzyć. Ani dotychczasowe wydawnictwa, ani działalność Biblio-

teki Narodowej nie będą w stanie zaspokoić zapotrzebowania. Wysłano projekt, aby opracowywanie bibliografii zalecających fachowych wzięły na siebie centralne ośrodki specjalne. Ale nie wydaje się, żeby w najbliższej przyszłości biblioteki te mogły się podjąć nowych zadań.

Wszystkie te sprawy są dla pracowników służby informacyjnej żywymi i istotnymi problemami dnia codziennego. Przy stosunkowej „młodości“ tej służby konieczna jest szersza dyskusja na łamach prasy bibliotekarskiej i zebraniach Związku Bibliotekarzy, która by biorąc za podstawę dotychczasowe osiągnięcia i doświadczenia dopomogła do właściwych rozwiązań.

ANDRZEJ WYCZAŃSKI

#### DWA LATA PRACY STACJI MIKROFILMOWEJ BIBLIOTEKI NARODOWEJ

Stworzenie na przełomie 1949/50 przy Bibliotece Narodowej w Warszawie Stacji Mikrofilmowej i postawienie jej zadań ogólnokrajowych było faktem dość ważnym, a przede wszystkim nowym w naszym życiu bibliotecznym i stąd wydaje się słuszne spróbować omówić dwa lata pracy na tym polu, jej braków, trudności i osiągnięć. Chodzi więc niejako o podsumowanie nabytych doświadczeń, wskazanie popełnionych błędów i poruszenie spraw, które winny interesować wiele odcinków naszego życia, a które ciągle są polem raczej dorywczej improwizacji, niż systematycznej, skoordynowanej pracy.

Nowość w naszym życiu bibliotecznym zagadnienia mikrofilmu, brak wzorów do naśladowania i fachowców obeznanych z tą problematyką uczynił zadanie stworzenia ośrodka mikrofilmowego nader trudnym. Nie można było oprzeć się na nielicznych doświadczeniach przedwojennych, wobec ogromnego postępu techniki mikrofilmowej podczas wojny. Trzeba było pójść na rozwiązanie tego założenia w oparciu o dwa elementy — stopniowo uzyskiwane własne doświadczenia i prześle-

dzenie możliwie całej dostępnej literatury na ten temat z lat powojennych. Pierwszy kierunek przeważał w dziedzinie samej techniki, drugi pomagał raczej w zagadnieniach zastosowania i organizacji.

W dziedzinie technicznego rozwiązania produkcji mikrofilmu trzeba było, w oparciu o uzyskany sprzęt oraz doświadczenia z dziedziny fotografii małoobrazkowej i filmu, eksperymentować na wszystkich niemal etapach — począwszy od uruchomienia i obsługi aparatów, poprzez technikę zdjęć, obróbki chemicznej taśmy aż do doboru materiałów. W dziedzinie organizacji i zastosowania należało postawić samą koncepcję Stacji, jej zadań i funkcji w naszym życiu bibliotecznym, jej organizacji pracy, na koniec podejścia do samego mikrofilmu jako typu tekstu, części zbiorów bibliecznych. Z tego też powodu, tak jak stopniowo rozwiązywano zagadnienia produkcji mikrofilmów, tak też nie od razu powstał program pracy Stacji.

Obecne zadania Stacji można by sformułować następująco. Z jednej strony jest to zagadnienie rozszerzenia dostępności zbiorów bibliecznych. Chodzi w tym wypadku o zastąpienie dotychczasowego wypożyczania międzybibliecznego oryginałów — mikrofilmem. Jest to tym ważniejsze, że najczęściej poszukiwane i wypożyczane są właśnie teksty rzadkie i cenne, których wysyłka jest bardziej ryzykowna. W tym wypadku wielkim udogodnieniem staje się zastąpienie oryginału mikrofilmem, mniejszym, łatwiejszym do przesłania, nie trudnym do odtworzenia, a wreszcie wiernym. Cały ten splot cech stanowi, że mikrofilm stał się nieoceniony, gdy chodzi o udostępnienie tekstu na dalszą odległość. Zresztą udostępnienie w formie mikrofilmu może niejednokrotnie zastąpić zwykłe wynotowanie tekstów, pracę tak żmudną i długotrwałą we wszystkich badaniach naukowych, szczególnie typu humanistycznego czy społecznego. Zastąpienie niedokładnej notatki wiernym, według życzeń badacza zrobionym mikrofilmem, może niesłychanie uintensyfikować pracę naukową — oczywiście pod warunkiem, że dany czytelnik będzie miał możliwość odczytać tego rodzaju notatki na specjalnym aparacie — lektorze. Przy obecnym zaopatrzeniu w lektory korzystanie z nich, gdy

chodzi o czytelników miejscowych, jest dość rzadkie; natomiast zwiększenie szybkości wykorzystywania zbiorów zawsze się opłaca czytelnikom zamiejscowym.

W pewnej mierze z zagadnieniem udostępnienia łączy się sprawa centralnego zbioru mikrofilmowego, który tworzyć ma za zadanie Stacja Mikrofilmowa B. N. Stworzenie zbioru mikrofilmowego najcenniejszych rękopisów, starych druków, szeregu pozycji unikatowych z druków nowych itp. i to w zakresie ogólnie krajowym, daje co najmniej dwa korzystne momenty. Po pierwsze zabezpiecza w pewnej mierze sam oryginał przed zaginięciem lub zniszczeniem, zachowując jego wierną kopię mikrofilmową. Po drugie umożliwia korzystanie ze zmikrofilmowanych tekstów niezależnie od stopnia dostępności samych oryginałów, bez odnoszenia się w ogóle do nich; pozwala na czerpanie z jednego zbioru, skupiającego najcenniejsze części wszystkich bibliotek naszego kraju, niekiedy i fragmenty zbiorów zagranicznych.

Gdy już mówimy o zbiorze, to nie od rzeczy będzie tu wskazać i pewne uboczne zadania zbioru mikrofilmów. Otóż przy pomocy mikrofilmu można uzupełniać braki w istniejących seriach czy zespołach normalnych zbiorów drukowanych, rękopiśmiennych itp. w wypadku, gdy potrzebne a brakujące części danej kolekcji znajdują się w różnych miejscach. Ponadto, jeśli chodzi o tworzenie nowych zbiorów można dojść drogą mikrofilmu do stworzenia pewnego rodzaju wydawnictw, np. przez naniesienie, po uprzednim opracowaniu, na jeden film rozproszonych egzemplarzy jakiegoś rzadkiego czasopisma.<sup>1</sup> Pamiętając przy tym o łatwości kopiowania mikrofilmu, tj. sporządzania z jednego mikrofilmu nieograniczonej, teoretycznie przynajmniej, liczby następnych mikrofilmów — dojdziemy do wniosku, że wydawnictwa takie nie są nieosiągalne, a w pewnej mierze wchodząc w zakres rozwiniętej pracy około zbioru mikrofilmowego mogą być niejako jego produktem ubocznym.<sup>2</sup>

<sup>1</sup> W tym zakresie przeprowadzono próbę naniesienia na film zachowanych numerów dawnego nielegalnego *Robotnika*.

<sup>2</sup> Do takich „wydawnictw“ można zaliczyć mikrofilm zawierający całość zachowanej prasy powstańczej z 1862—1864 r.

Przed każdą nową placówką mikrofilmową staje zagadnienie, jak wyposażyć laboratorium pod względem technicznym, skąd i jakie zakupić aparaty do zdjęć, jak urządzić wywoływanie, ewentualnie i kopiowanie filmów, jakiego rodzaju wyposażenie pomocnicze winno uzupełnić urządzenia zasadnicze. Zbyt mało interesujące byłoby szczegółowe wymienianie tutaj losów Stacji w tym zakresie — pomijając więc drobniejsze elementy techniczne będziemy starali się raczej omówić wyniki tych doświadczeń i to w formie możliwie uogólniającej, by mogły służyć i innym placówkom tego rodzaju.

W ogólnych zarysach produkcję mikrofilmów można podzielić na dwa etapy. Pierwszy to dokonywanie samych zdjęć, drugi to proces ich wywoływania. Dokonywanie zdjęć może się odbywać albo na aparatach zwykłych, małoobrazkowych, albo na aparatach specjalnych, wyłącznie do celów mikrofilmowania skonstruowanych. Wadą pierwszych jest krótki odcinek otrzymywanej taśmy (ok. 1,6 m), potrzeba pewnych adaptacji i powolne tempo pracy. Wad tych na ogół nie mają aparaty specjalne, o większej lub mniejszej automatyzacji, szybkości pracy i giętkości zastosowania.

Dobór aparatów szczególnie wobec konieczności sprawdzania ich bez uprzedniego bliższego zapoznania się z nimi z zagranicy, jest sprawą trudną i odpowiedzialną. Ilość typów aparatów mikrofilmowych na rynkach światowych jest wprawdzie znaczna, ale wszystkie one są dalekie od doskonałości. Ich zakres pracy może być także bardzo różny, np. aparat Zeissa „Dokumator“ jest nastawiony jedynie na krótkie odcinki mikrofilmowe (tzw. 10-stronicowe) dla celów dokumentacyjnych, nie nadające się niestety dla celów bibliotecznych. Inne mogą pracować tylko na taśmie nieperforowanej (nie używanej dotąd w Polsce), mogą mieć bardzo ograniczony format maksymalny czy minimalny zdejmowanych obiektów, czy też ograniczenie ich kształtów (np. możliwość robienia zdjęć tylko pod szybą). Różny też bardzo jest stopień automatyzacji, a co za tym idzie i szybkość pracy takich aparatów, oraz ich wytrzymałość konstrukcyjna i materiałowa. Trudno w tym wypadku wskazywać na jakiś typ idealny, tym bardziej, że zależy to



przede wszystkim od indywidualnego nastawienia i zakresu pracy danego laboratorium. Jako jedyną receptę przy wyborze należałoby zwrócić uwagę na wymienione już momenty i potrzebę zebrania jak najdokładniejszych informacji, a najlepiej obejrzenia takiego aparatu — jeśli już jest w kraju — przy pracy.

Pozostaje przy tym jeszcze jedno pytanie, czy organizując większą pracownię zaopatrzyć ją w aparaty różnych typów, czy też jednolite. Zbyt duża różnorodność, jak łatwo się zorientować, ma poważne wady, np. trudność dorokienia części, inny rodzaj obsługi itp., z drugiej natomiast strony przy stosunkowo małej elastyczności może jednolitość stanowić przeszkodę przy pewnych typach materiału, np. aparaty nastawione na duże obiekty przy potrzebie fotografowania małych lub odwrotnie. W tym wypadku najlepiej byłoby iść po linii wyboru dwóch, możliwie daleko różniących się od siebie typów aparatów, by objąć stosunkowo najszerszą skalę obiektów do mikrofilmowania (np. od plansz i map do drobnych starych druków).

Dla szybkości i dokładności pracy istotne w doborze i obsłudze aparatów byłyby również i inne jeszcze elementy, takie jak np. fotokomórka do badania siły światła odbitego, dalej łatwo i wyraźnie oznaczony format obejmowany przez obiektyw aparatu, automatyczne nastawianie ostrości, sygnalizacja końca filmu, licznik zdjęć, blokada uniemożliwiająca zrobienie dwóch zdjęć na jednej klatce, na koniec uruchomienie przesuwu taśmy i migawki sprzężone przy pomocy pedału, by ręce mogły swobodnie operować książką. Są to wszystko jednak elementy zbyt szczegółowe, aby zatrzymywać się nad nimi dłużej.

Po dokonaniu zdjęć następnym etapem jest wywołanie filmów. Przy filmach krótkich nie przedstawia ono żadnych trudności, natomiast przy dłuższych, np. 30-metrowych problem staje się rzeczywiście trudny. Odcinki takie można wywoływać zasadniczo przy pomocy trzech metod. Jedną, to odpowiednio duże koreksy czy tanki, w których zanurzamy nawiniętą na spiralę taśmę kolejno w wywoływaczu, utrwalaczu i płuczemy wodą. Metoda ta ma jednakowoż dwie wady — duże zużycie

chemikalii i poważne niebezpieczeństwo uszkodzenia taśmy przy zakładaniu jej i operowaniu koreksem. Druga metoda, to przewijanie taśmy poprzez naczynie z wywoływaczem lub utrwalaczem. Taśma mokra przewija się to na jedną, to drugą szpulę, co nie przerywa samego procesu wywoływania. Głównym niebezpieczeństwem przy tego rodzaju wywoływaniu jest możliwość nierówności postępującego procesu, mimo dużego nawet rozcieńczenia wywoływacza. Trzecia metoda polega na ciągłym przesuwaniu się filmu poprzez kolejne naczynia z wywoływaczem, utrwalaczem, wodą bieżącą i ciepłym suszącym powietrzem. Metoda ta wymaga specjalnych urządzeń i aparatów, a aparaty takie są oczywiście dość drogie i skomplikowane, i opłacają się tylko przy dużej produkcji mikrofilmów.

Wbrew popularnym poglądom, proces wywoływania wpływa w bardzo poważny sposób na jakość otrzymywanych mikrofilmów i musi być bardzo starannie opracowany tak od strony doboru chemikalii, metody, warunków (temperatury, rozcieńczenia), jak i samego wykonania. O ile w dużych laboratoriach, o paru aparatach zdjęciowych, jedynym słusznym wyjściem jest zaopatrzenie laboratorium w aparat do wywoływania ciągłego, o tyle trudniejsza sprawa jest w wypadkach ośrodków małych, gdzie ok. 30 m produkcji dziennej trzeba wywołać przy pomocy koreksów czy przewijania. Gdy odcinki mają po 30 m należy wybrać raczej koreksy, ewentualnie dla oszczędności wywołując co parę dni. Kiedy natomiast możemy operować krótszymi odcinkami — a cięcie taśmy liczącej 30 m na krótsze odcinki nie jest wskazane — można z mniejszym ryzykiem stosować metodę przewijania.

Stacja Mikrofilmowa B. N. w swych próbach przeszła przez wszystkie wymienione metody, dochodząc do automatycznego wywoływania ciągłego. Metoda ta daje ogromne oszczędności materiałowe (50—75% na chemikaliach), obsługi (wydajność dwóch małych wywoływaczek w stacji po ok. 300 m dziennie — przy 1 osobie obsługi), na koniec dokładność i szybkość pracy. Wymaga to oczywiście bardzo dokładnej konstrukcji i budowy wywoływaczek oraz fachowości obsługi, gdyż w przeciwnym wypadku straty mogą być bardzo poważne.

Osobne zagadnienie w produkcji mikrofilmów stanowi sprawa pozytywów. Mikrofilmy otrzymywane w normalny sposób są negatywami, tzn. pismo czarne rysuje się na nich jako białe, drobne literki na ciemnym, prawie czarnym tle. Z tego filmu negatywowego można przy pomocy zwykłego powiększenia uzyskać czytelne pozytywowe powiększenie na papierze, lub też przy pomocy specjalnego aparatu przekopiować negatyw na film pozytywowo. O ile negatyw jest dość trudny i przykry w czytaniu (białe na czarnym) ze względu na nasze przyzwyczajenia, o tyle właśnie mikrofilm pozytywowo daje nam obraz jasny, czytelny i nie męczący wzroku — co oczywiście w dużej mierze zależy i od lektora na którym go się odczytuje.

Kopiowanie wymaga specjalnych, skomplikowanych i drogich aparatów — na które mogą sobie pozwolić tylko największe laboratoria w tej dziedzinie. Istnieją oczywiście i małe kopiarki do kopiowania pojedynczych zdjęć, ale ich użyteczność jest ograniczona; nadają się raczej do robienia przezroczy małoobrazkowych. Specjalne natomiast aparaty, chociaż nie liczne, dzięki szybkości pracy mogą obsługiwać więcej laboratoriów. Zresztą wyposażenie w tym wypadku nie wiele różni się od normalnego filmowego i przy większych pracach „Film Polski“ mógłby zapewne niejednokrotnie przyjść z pomocą. Kopiowanie filmu wymaga bardzo starannego przygotowania i opracowania negatywu oraz nastawienia aparatu, co jednakże opłaca się, gdyż umożliwia nie tylko osiągnięcie maksymalnej czytelności pozytywu, ale i ewentualne usunięcie wahań zaciernienia filmu. Te ostatnie prace pozostają jeszcze w dużej mierze w stadium doświadczalnym na terenie Stacji Mikrofilmowej B. N.

W opracowaniu planu pracy laboratorium mikrofilmowego zasadniczą rolę grają zagadnienia ilości i jakości produkcji. Ilość produkcji zależy w pierwszym rzędzie od ilości sprzętu, obsługi i materiałów, jakimi się operuje — co jest związane z wielkością i zadaniami samego laboratorium — oraz z wydajnością samej pracy. Wydajność oczywiście zależna jest również od jakości sprzętu i utrudnień stawianych przez materiał do mikrofilmowania. Zasadniczą rolę gra tu jednak człowiek.

---

Celem, jaki należy tu stawiać, jest nie tyle *maximum* co *optimum* pracy. Przy zbyt szybkiej pracy łatwe są do popełnienia błędy — przerzucenie strony, poruszenie zdejmowanego obiektu, obcięcie części formatu. Mszczą się one wielokrotnie, a poważniejsze ilości błędów wymagają już nie tyle zrobienia i wklejenia całego mnóstwa poprawek, co raczej — dla oszczędzenia czasu, sił i pracy — powtórzenia całego filmu. Ponadto ze względu na charakter i wartość mikrofilmowanych obiektów zalecane jest jak najostrożniejsze obchodzenie się z nimi, co wyklucza pośpieszne i nieostrożne ich mikrofilmowanie. Dlatego też wydajność przeciętna na aparatach Stacji Mikrofilmowej B. N. waha się ok. 800—1.000 —1.200 zdjęć na aparat dziennie, co jest jeszcze dalekie od teoretycznej maksymalnej wydajności.

Drugim podstawowym zagadnieniem to jakość produkcji — dążenie do tego, aby film był ostry (wysoka rozdzielczość), czytelny (kontrastowy), równo zaczerniony, czysty i bezbłędny. Zadanie to jest o tyle niełatwe, że błędy mogą się wkraść na każdym niemal etapie produkcji. Materiał może zrobić niespodziankę — zła taśma z bąblami czy skazami, zły wywoływacz czy utrwalacz mogą nam popsuć pracę. Dalej źle nastawiony czy uszkodzony aparat może dać taśmę wadliwie naświetloną, obiekt może wyjść nieostro, poruszony, obcięty, kartki mogą być popuszczane. Oczywiście w ostatnich wypadkach winę ponosi głównie obsługa samego aparatu. Złe wywołanie dorzuca jeszcze błędy czy braki w postaci złego zaczernienia, poszarzenia, niedostatecznego wypłukania, wreszcie uszkodzeń mechanicznych. Nie chodzi tu zresztą o wyliczenie wszystkich możliwych błędów, ale o zasygnalizowanie możliwości ich powstania i potrzeby stałego wzmagania dokładności samej pracy i ścisłej kontroli jakości jej wyników.

Prócz kontroli, która przychwytuje istniejące braki w wykonanych już mikrofilmach, jedynym zabezpieczeniem przed niespodziewanymi brakami jest stałe robienie próbek taśmy w toku produkcji. Należałoby tu przyjąć jako zasadę robienie próbek z filmu w następujących momentach: 1. Przy otwierania

niu każdego nowego pudła filmu (co 300 m), 2. przy zastosowaniu każdego nowego transportu czy zestawu chemikali, 3. po remoncie uszkodzonego aparatu.

Tego rodzaju systematyczne pobieranie próbek częściowo przynajmniej zabezpiecza przed nieświadomym robieniem braków i koniecznością wyrzucenia dziesiątek czy setek metrów wyprodukowanych mikrofilmów.

Doświadczenia, nieraz gorzkie, Stacji Mikrofilmowej B. N. skłoniły do stworzenia stałej i to podwójnej nawet kontroli jakości produkowanych mikrofilmów. W małym laboratorium o niewielkiej produkcji błędy są łatwiejsze do spostrzeżenia i uchwycenia, przy dużej jednak produkcji Stacji trzeba było poświęcić aż dwóch ludzi do stałego systematycznego sprawdzania wszystkich schodzących z aparatów filmów.

Kontrola mikrofilmów odbywa się w zasadzie w dwóch etapach. Pierwszy z nich, to zbadanie technicznej jakości filmu poprzez sprawdzenie jego rozdzielczości, zacinienia, braku uszkodzeń mechanicznych i czystości chemicznej (wyplukania pozostałości utrwalacza), której brak może fatalnie wpłynąć na przechowanie taśmy. Kontrola tego rodzaju winna posiadać pełne przygotowanie fachowe i odpowiednie wyposażenie techniczne z lupą 8—90-krotną, odczynnikami i urządzeniem do pomiaru gęstości zacinienia włącznie.

Po pierwszym, ściśle technicznym etapie, film winien być sprawdzony powtórnie, tym razem z samym obiektem mikrofilmowanym. czy nie nastąpiły jakieś opuszczenia stron, obcięcie formatu, zła kolejność mikrofilmowania. Dopiero w wypadku dodatniego wyniku obu kontroli film może być uważany za zdatny do użytku i wejść do zbioru czy być oddany zamawiającemu. Przy dostrzeżeniu natomiast jakichś braków film zostaje zatrzymany, odpowiednia część obiektu na tym samym aparacie powtórzona i po sprawdzeniu wmontowana do pierwotnego filmu, by mógł on stanowić pełną bezbłędną całość. Oczywiście cały ten proces obu kontroli i ewentualnego dorabiania i wmontowania poprawek jest niezmiernie kłopotliwy, nie mniej wobec miniaturowości i łatwości niedostrzeżenia w pierwszej chwili poważnych nawet błędów, jest on absolutnie

konieczny, gdy chcemy mieć pewność, że wypuszczone filmy nie wrócą wkrótce z reklamacjami lub nie okażą się nic nie warte w momencie, gdy sam obiekt będzie już niedostępny do powtórnego zmikrofilmowania. Stałe wzmaganie dokładności pracy, badanie warunków i stałości jej przebiegu może zmniejszyć znacznie ilość błędów, ale nie usunie nigdy ich w 100%, nie usunie potrzeby stałej i systematycznej kontroli.

Mówiąc o procesach technicznych produkcji mikrofilmów należy z góry bardzo mocno podkreślić potrzebę stałej i systematycznej konserwacji oraz zaopatrzenia w części zamienne aparatów. Zagadnienie okresowych przeglądów, oliwienia i czyszczenia, usuwania usterek, fachowej opieki nad aparatem jest proste i zrozumiałe, chociaż nieraz trudno wyszukać odpowiednich fachowców, którym można bezpiecznie to zadanie powierzyć. Trudniejsze znacznie jest zagadnienie części zamiennych. Aparaty sprowadzane są zazwyczaj do Polski bez żadnego wyposażenia zapasowego, a przy braku dokładniejszej dokumentacji technicznej trudno nawet przy indywidualnych i przemysłowych zamówieniach przewidzieć części najłatwiej psujące się i najszybciej wymagające naprawy. Za to jako zasadę należałoby przyjąć zamówienie np. paru kompletów żarówek — o ile, jak często bywa, należą one do specjalnych typów — żaróweczek projekcyjnych itp. Ich brak, pozornie mało ważny, może sprawić bardzo wiele kłopotu i na długo unieruchomić najlepszy nawet aparat.

Z punktu widzenia tak stanu aparatury, jak przede wszystkim wyników ilościowych pracy, nie można prowadząc laboratorium zapomnieć o codziennej dokładnej sprawozdawczości. Sprawozdawczość taka winna uwidaczniać ilość wykonanej na każdym aparacie pracy, stan aparatów, zużycie materiałów i stan zatrudnienia personelu. Uzupełniona danymi o jakości wykonanej pracy winna dawać codzienny pełny obraz działalności laboratorium i jej wyników.

Nie mniej ważna niż zaopatrzenie techniczne jest obsada osobowa laboratorium mikrofilmowego. Trzeba z góry przyjąć za zasadę, że mikrofilmy mogą produkować tylko fachowcy. Oczywiście nie jedynie dyplom, ale przede wszystkim praktyka,

choćby w samym właśnie laboratorium, winna stanowić o tej fachowości. Dobór specjalistów jest o tyle trudny, że ani programy szkół technicznych, ani dostępne nam podręczniki nie uwzględniają zagadnienia mikrofilmu. Pozostaje więc oparcie się na ogólnych zasadach techniki fotograficznej i praktyczna, rzadziej w oparciu o literaturę zagraniczną, specjalizacja w tej dziedzinie. Skomplikowane aparaty — mimo pewnej automatyzacji obsługi — odmienny typ taśmy, inne nieco jej opracowanie, wymagają przestawienia się na dokładną, czasem nawet zeschematyzowaną pracę. Nie można jednak z tego sądzić, że dobry mikrofilm zrobić jest łatwo. Konieczność dobrej znajomości i umiejętnej obsługi aparatu, potrzeba dużej zręczności i dokładności w operowaniu światłem i filtrami, co jest ciągle jeszcze słabą stroną Stacji Mikrofilmowej B. N. — to zadania wymagające fachowców dużej klasy. Nie mniejsza fachowość potrzebna jest przy wywoływaniu i kontroli technicznej.

Z samą techniką pracy łączą się ściśle jej warunki i to warunki wpływające wydatnie na jej tempo i zmęczenie pracownika. Jedną z głównych przeszkód w produkcji mikrofilmów jest zagadnienie światła. Dokonywanie zdjęć odbywa się przy bardzo silnym świetle i to światło zazwyczaj o bardzo zmiennym natężeniu, co ogromnie męczy wzrok. Dotychczasowe próby Stacji stosowania okularów, daszków osłaniających itp. nie dały zadawalających rezultatów. Jedyłą radą są krótkie a częste odpoczynki i możliwe unikanie zbyt wielkich wahań siły światła. Nie od rzeczy będzie tu dodać, że inne fazy produkcji są również bardzo męczące i źle oddziałują na zdrowie. Z jednej strony proces wywoływania, nawet przy najpowszechniejszym stykaniu się z chemikaliami, nie jest przyjemny, ponadto zaś kontrola, a nawet późniejsze opracowanie filmu ze względu na jego miniaturowość i bardzo częste posługiwanie się lupą (w praktyce ciągle odwoływanie się do lektora nie jest możliwe) męczy bardzo oczy. Stąd z jednej strony potrzeba stałej opieki nad stanem zdrowia, a szczególnie oczu personelu, oraz konieczność dobierania młodych, zdolnych i zdrowych pracowników..

Wyniki pracy laboratorium, w postaci szpul z nawiniętymi mikrofilmami, jako pozycjami z naniesionym numerem i datą powstania winny przejść już w ręce bibliotekarzy. Jedną natomiast z największych bolączek w tej dziedzinie jest właśnie brak fachowców bibliotekarzy na tym odcinku pracy. Pierwotnie mogło się wydawać, że zagadnienie mikrofilmu to wyłącznie prawie sprawa wyprodukowania go, tj. praca laboratorium — reszta to najwyżej doręczenie filmu czytelnikowi.<sup>3</sup> Ten z gruntu fałszywy pogląd występował nie tylko w Polsce; był on wynikiem powszechnego niezorientowania w rozwoju i zastosowaniu mikrofilmu oraz w pewnej może mierze i niechęci klasycznego bibliotekarstwa do niepoważnych niejako i obcych bibliotekarzom, głównie przecież humanistom, nowinek. Trzeba nam jednakowoż pamiętać, że mikrofilm to tekst, jak każdy inny tekst wchodzący w skład zbiorów, tekst co do swego charakteru wewnętrznego bardzo różnorodny, a w zakresie formy bardzo specyficzny, nie mniej w swej istocie tekstem bibliotecznym pozostający. Z mikrofilmów może więc powstać zbiór o charakterze bibliotecznym, tak jak i z każdego innego rodzaju tekstów starych czy nowych druków, rękopisów, grafiki itp.

Pierwotnym zastosowaniem mikrofilmu było zastąpienie notatki odręcznej, a więc użytek na doraźne potrzeby i to zaciążyło wyraźnie na początkowym podejściu do mikrofilmu. Dostarczenie czytelnikowi krótszego lub dłuższego tekstu, czasem nawet wskazanego przez niego wyjątku nie wiązało się z żadnymi czynnościami fachowymi poza wyciągnięciem książki z magazynu, ewentualnym oznaczeniem potrzebnych stron i doręczeniem bezpośrednio czy pocztą mikrofilmu petentowi. Całość więc wymagała obsługi bez żadnych specjalnych, wyższych kwalifikacji. Gorzej trochę było, gdy zamówienie opiewało na cały szereg pozycji, których dopiero należało poszukiwać, lub gdy określało tylko ogólnie zakres potrzebnych ma-

---

<sup>3</sup> Moholy L.: The Aslib Microfilm Service. *Journal of Documentation* VII, 1946.



teriałów, które po kwerendzie bibliograficznej należało zebrać i przygotować do mikrofilmowania. Te bardziej skomplikowane wypadki wymagały już oczywiście odpowiednio przygotowanego personelu dla przeprowadzenia kwerendy i przygotowania materiału, tym bardziej, że w ostatnim przynajmniej wypadku potrzebny jest i odpowiedni opis bibliograficzny, traktowany albo jako załącznik do wykonanego mikrofilmu, albo — co jest właściwsze — naniesiony w odpowiednich miejscach na sam mikrofilm.

Drugi moment wymagający pracy bibliotekarza to sama opieka nad przeznaczonym do mikrofilmowania materiałem — a trzeba pamiętać, że będzie to zwykle materiał bardzo cenny. Opieka nie ograniczy się tu tylko do spraw magazynowych, ale do niej musi należeć ocena możliwości dokonania zdjęć bez uszkodzenia samego obiektu, ewentualne czuwanie nad jego mikrofilmowaniem, rozstrzyganie wątpliwości dotyczących stron, sposobu ujęcia, zabezpieczenia itp. Praca ta jest niejednokrotnie o tyle utrudniona, że do mikrofilmowania przychodzi materiał bardzo różny, od rękopisów do kartografii czy grafiki włącznie, a wątpliwości mogą wynikać w każdym wypadku i dotyczyć całej, różnolitej zawartości zbiorów bibliotecznych.

Oczywiście można by się zastanawiać, czy potrzebna jest przy mikrofilmowaniu osobna obsługa biblioteczna związana z mikrofilmowaniem, czy tych poszczególnych prac i czynności nie mogłyby wykonać inne działy. I pod tym względem należy się odwołać do nabytych doświadczeń, co zresztą dalsze wywody uzupełnią jeszcze. Z góry jednakowoż trzeba już zaznaczyć, że każdy z działów bibliotecznych ma swe osobne zadania, które muszą w jego pracy stać siłą rzeczy na pierwszym planie. Ponadto pośredniość, tj. zwracanie się do dwóch oddzielnych działów o dostarczenie mikrofilmu, z których to działów jeden ma wykonać kwerendę i dostarczyć materiału, drugi wykonać sam mikrofilm, choćby nawet ten rozdział był tylko wewnętrzny i uchodził oczom petenta — stanowi znaczne utrudnienie proceduralne, wymaga całego szeregu koordynacji, uzgodnień, co nie wyklucza i tak nieporozumień i przedłuża w większości wypadków załatwienie całej sprawy. Ponadto dwutorowość

---

taka utrudnia w praktyce możliwość kontroli wykonania zamówienia, utrudnia również udzielanie wskazówek w wypadkach wątpliwych przy mikrofilmowaniu. Wydaje się więc rzeczą praktycznie najszlachetniejszą, przy zachowaniu ścisłej współpracy z odpowiednimi działami wyposażenie ośrodków, oczywiście tylko najważniejszych i największych, w fachowców, którzy by mogli przeprowadzać samodzielnie drobniejsze kwerendy, ściągać i przygotowywać materiał, czuwać nad odpowiednim jego zmikrofilmowaniem, ewentualnie uzgadniać bardziej skomplikowane zamówienia i współpracować z innymi działami w wypadkach wymagających większego wkładu pracy i fachowości.

W odróżnieniu od wytwarzania mikrofilmów na doraźny czyjś użytek, można z wykonanych mikrofilmów tworzyć zbiór mikrofilmowy. W tym miejscu nasuwa się pytanie, czy istnieje potrzeba tworzenia takiego zbioru jako odrębnej całości. Czy nie lepiej włączyć go częściami do odpowiednich działów specjalnych, np. mikrofilmy rękopisów do rękopisów, starych druków do starych druków itp.? Problem więc samego zbioru należałoby tu pokrótce przynajmniej omówić.

Włączenie mikrofilmów do innych działów bibliotecznych miałyby oczywiście pewne dodatnie strony, np. ułatwione opracowanie katalogowe (i włączenie do odpowiedniego katalogu działu), udostępnienie wraz z innymi egzemplarzami tego samego tekstu, np. rękopis i mikrofilm rękopisu w jednym miejscu. Są to jednak zalety jedynie pozorne. Opracowanie katalogowe i tak jest prowadzone według samego oryginału w odpowiednim zazwyczaj dziale — pracy więc to bardziej nie ułatwi. Ponadto wydaje się łączenie mikrofilmu z innymi zbiorami pozbawione głębszych podstaw. Oddzielamy bowiem z zasady druki stare od nowych, choć między nimi różnica jest mniejsza niż między drukiem a mikrofilmem, udostępnia się je podobnie, granica klasyfikacji jest konwencjonalna, system opracowania podobny itd. Podobnie analogia treści np. między rękopisem a mikrofilmem rękopisu nie wydaje się istotna — nie łączy się przecież rękopisu i jego wydania drukiem, choć różni je tylko postać i rodzaj opracowania.

Do wymienionych powyżej zastrzeżeń można dorzucić cały szereg innych. Przedtem jeszcze warto zaznaczyć, że o oddzieleniu od Stacji zbioru mikrofilmów-negatywów nie może być mowy. Zbiór negatywów to zbiór o charakterze archiwalnym, udostępniany w zasadzie tylko za pośrednictwem laboratorium, w którym z filmów negatywnych sporządza się pozytywy lub powiększenia. Stąd wynika potrzeba skupienia zbioru negatywów w jednym miejscu i możliwie blisko laboratorium. Niewiele różni się zagadnienie pozytywów. Ich opracowanie to tylko powielenie opracowania negatywów, ich konserwacja (oczyszczenie, mycie, zabezpieczenie od mechanicznych uszkodzeń) to mniej może dokładne, ale analogiczne starania jak przy negatywach; ich udostępnianie wreszcie — to coś zupełnie innego niż udostępnianie normalnych tekstów. O ile bowiem do udostępniania rękopisów, starych druków itp. istnieją osobne lektoria, choć udostępnianie ich różni się od nowych druków tylko większą pieczęcią i węższym gronem korzystających, to tym bardziej mikrofilmy, tak zupełnie innych wymagające warunków, winne być udostępniane osobno. W normalnym lektorium musi być dużo światła, w mikrofilmowym mało; książkę czyta się bezpośrednio, mikrofilm przez lektor; książkę czytelnik dostaje do rąk, mikrofilm winien założyć na lektor ktoś z obsługi a nie czytelnik; lektorium mikrofilmowe winno być blisko zbioru filmów, a nie książek, gdyż — jak doświadczenie wykazało — bardzo rzadkie są wypadki, gdy badaczowi potrzeba jakiejś książki przy czytaniu mikrofilmów.

Na koniec można jeszcze w sprawie samodzielności zbioru mikrofilmowego dorzucić, że z chwilą, gdy ma on charakter ogólny, tj. materiały objęte mikrofilmowaniem wykraczają poza zakres nie tylko poszczególnych działów, ale i zbiorów biblioteki, wówczas stanowi on zbiór o znaczeniu szerszym, nie będący dodatkiem do żadnego z istniejących już w oryginałach. Wówczas tak względy techniczne, konserwacyjne, jak i rzeczowe będą wyraźnie wymagać traktowania go jako oddzielnej całości.<sup>4</sup>

<sup>4</sup> Na sprawę poruszoną tu przez autora mamy pogląd odmienny. Do kwestii tej powrócimy w najbliższej przyszłości. *Red.*

Wychodząc z powyższych założeń w Stacji Mikrofilmowej B. N. powstał osobny zbiór mikrofilmowy. Jak dotąd składają się nań mikrofilmy głównie rękopisów i starych druków bibliotek: Narodowej, Uniwersyteckiej i Publicznej w Warszawie, Jagiellońskiej i Czartoryskich w Krakowie, Kórnickiej i in., a w najbliższym czasie mają dojść dalsze. Zbiór ten ma z jednej strony udostępniać w formie mikrofilmów materiały bez naruszania samych oryginałów, z drugiej stanowić dla tych oryginałów rodzaj zabezpieczenia przed możliwym uszkodzeniem, zaginięciem itp. Zbiór ten objął dotąd ok. 3.000 pozycji, łącznie ok. 700.000 zdjęć. Zbiór ten jest podawany do wiadomości poprzez drukowany *Katalog* (dotąd wyszedł zeszyt 1 za rok 1950)<sup>5</sup> oraz katalog kartkowy, na podstawie którego można na miejscu czerpać ze zbioru. Urządzone przy zbiorze lektorium umożliwia bezpośrednie korzystanie, można też korzystać z niego na odległość zamawiając kopie pozytywowe czy powiększenia z eksponatów zawartych w zbiorze.

Nie od rzeczy będzie tu może parę słów poświęcić samemu wyglądowi i metodom opracowania zbioru. Zbiór mikrofilmowy składa się z mikrofilmowych odcinków ok. 30 m długości; każdy zawiera jeden lub więcej zdjętych oryginałów. Mikrofilmy są nawinięte na szpule, szpule umieszczone w pudełeczkach, te nakoniec schowane po dziesięć do podłużnych pudeł. Chodzi w tym wypadku o maksymalne zabezpieczenie od uszkodzeń mechanicznych i kurzu — i dlatego też owe pudła są jeszcze umieszczone w szafach. Na pudłach, pudełkach i szpulach znajdują się sygnatury filmów, z tym, że jednostką nie jest odcinek filmu określonej długości, lecz naniesiona nań pozycja, np. rękopis, druk itp. Zmikrofilmowany obiekt stanowi też jednostkę nie tylko katalogową, ale i inwentaryzacyjną, mimo że dla celów praktycznych (przechowanie, kopiowanie), filmu dłuższego, szczególnie negatywu, na ogół się nie tnie.

---

<sup>5</sup> *Katalog mikrofilmów*, r. I, z. 1. Biblioteka Narodowa. Stacja Mikrofilmowa. Warszawa 1951. 8<sup>o</sup> str. 24.

Katalogowanie mikrofilmów jest ściśle związane z przygotowaniem materiału do mikrofilmowania, stąd dla wyjaśnienia tej sprawy należy nieco omówić samo przygotowanie materiałów. Obiekty przeznaczone do mikrofilmowania muszą być zaopatrzone w rodzaj metryczek, zrobionych na kartach 125×75 mm. Metryczka taka ma być wyciągiem z karty katalogowej i musi zawierać następujące dane: autor lub hasło, tytuł, miejsce i data powstania, format, materiał (np. pergamin) ilość stron czy kart oraz sygnaturę dzieła we właściwej bibliotece. W wypadku starych druków polskich dochodzi tu zwykle odsyłacz do Estreichera i nazwisko drukarza. Metryczki te są mikrofilmowane na początku każdego obiektu, same zaś kartki uzupełnione numerem filmu wchodzi do katalogu kartkowego Stacji. Ten system posługiwania się danymi do katalogu, otrzymanymi od działów specjalnych czy bibliotek macierzystych, jest konieczny wobec różnorodności materiału, trudności opisu, szczególnie rękopisów, i potrzeby ścisłego związania mikrofilmu z opisanym oryginałem. Odciąża to ogromnie personel bibliotekarski Stacji, nie całkowicie jednakowoż — często istnieje konieczność uzupełnienia kartek, wprowadzenia poprawek, uporządkowania katalogu, czy wreszcie zrobienia kart, gdy brak czasu czy inne trudności nie pozwalają odwołać się do odpowiednich działów.

Inwentaryzacja mikrofilmów jest znacznie prostsza. W inwentarzu musi się jednakże znaleźć sporo dodatkowych elementów. Mamy tu jak gdyby dwie warstwy: jedna to dane dotyczące zmikrofilmowanego oryginału, druga, to opis samego filmu od strony technicznej poniekąd. Prócz więc numeru pozycji, sygnatury i daty powstania mikrofilmu, zapisuje się w pierwszej grupie rodzaj zmikrofilmowanego obiektu (np. rękopis), autor i tytuł (w skróceniu), oraz pochodzenie, sygnaturę i rozmiary (ilość stron) oryginału; w drugiej natomiast części opisuje się rodzaj mikrofilmu (negatyw—pozytyw), typ filmu (np. 35 mm perforowany), jego długość (ilość klatek) i ewentualnie wartość. Podstawą do inwentaryzacji jest tak sam mikrofilm (ilość zdjęć, rodzaj i typ filmu), jak i jego karta katalogowa. Ogólną przy tym dyrektywą jest zapis możliwie krótki

i jasny, aby nie trzeba było bez wyraźnej potrzeby odwoływać się zbyt często do autopsji samego mikrofilmu.

Ze względu na specyficzny dla mikrofilmu rozmiar, a stąd trudność identyfikacji, łatwo do zbioru mikrofilmowego mogą wkraść się trudne do zauważenia braki, nieporządek, uszkodzenia. Dlatego też, jak i dla kontroli jakości zachowania mikrofilmów, jedną z ważniejszych czynności winno być skontrum mikrofilmów. Skontrum połączone ze skontrolowaniem każdego odcinka, jego miejsca w zbiorze, oznaczenia, winno jednocześnie wiązać się z konserwacją filmu, zbadaniem jego stanu zachowania, zmyciem go, oczyszczeniem. Film w zasadzie winien mieć dużą trwałość (aceto-celuloza i ziarenka srebra). Wśród warunków odpowiedniego przechowania należy, poza właściwym nawinięciem i zabezpieczeniem filmu od zabrudzenia i uszkodzeń mechanicznych, podkreślić niebezpieczeństwo przesuszenia. W magazynie mikrofilmów konieczna jest ponad 50% wilgotność atmosfery.

Prócz konserwacji okresowej, każdy film po użyciu (udostępnianiu, kopiowaniu itp.) powinien również podlegać konserwacji.

O ile sprawy techniczne Stacji Mikrofilmowej B. N. zostały z grubsza rzecz biorąc szybciej i łatwiej rozwiązane, co najlepiej uwidocznia wzrost jej produkcji, o tyle organizacja od strony bibliotekarskiej zawsze się nieco opóźnia. Produkcja mikrofilmów wzrosła w zdjęciach (negatywowych) w 1951 r. w stosunku do produkcji z 1950 r. o 648%.

W ramach kilkuset tysięcy produkcji zdjęć mikrofilmowych starano się rozwiązać problemy techniczne. Jednym z ważniejszych była budowa aparatów do automatycznego wywoływania taśmy. Zabiegano również o podniesienie jakości wykonywanej pracy. Starania Stacji odniosły i na polu techniki ogólnokrajowej pewien skutek: dzięki zabiegom Biblioteki Narodowej rozpoczęto w kraju produkcję taśmy mikrofilmowej negatywowej i pozytywowej, szpul do przechowywania mikrofilmów itp.

Strona natomiast biblioteczna i użytkowa wymagała dużo zabiegów, wyniki zaś były skromniejsze. Z jednej strony po-

przez wycieczki, odczyty, artykuły starano się zapoznać bibliotekarzy i środowiska naukowe z rolą mikrofilmu, jego znaczeniem i użytecznością. Z drugiej strony wypracowano metody organizacji pracy, opracowania zbioru (katalogowania, inwentaryzacji), udostępniania czytelnikom (katalogi lektorium). Wyniki są tu, trzeba przyznać, nieco skromniejsze, a zainteresowanie kół bibliotecznych często dość platoniczne.

\*

Omówienie pracy Stacji Mikrofilmowej Biblioteki Narodowej byłoby nieco zbyt suche, zbyt partykularne poniekąd, gdyby nie spróbować wyciągnąć z niego pewnych wniosków co do istniejących potrzeb i braków w tej dziedzinie na terenie ogólnopolskim. Wnioski te, oczywiście oparte na doświadczeniach Stacji częściowo naszkicowanych w niniejszym artykule, nie mogą mieć charakteru ani stałego, ani bezwzględnie dotyczącego całości zagadnień mikrofilmu w Polsce. Pomijają one prawie zupełnie mikrofilm jako narzędzie dokumentacji bieżącej, szczególnie technicznej, nie wkraczają także w dziedzinę archiwów. Jest to jednak wynikiem dążenia do oparcia się o doświadczenia własne, może niezbyt szerokie, ale za to sprawdzone.

1. Pierwszy wniosek, jaki się tu nasuwa, to brak odpowiednich kadr i konieczność ich stworzenia. Należałoby w tym wypadku dążyć równolegle do dwóch specjalizacji: technika-fotografa, specjalisty od mikrofilmów — poprzez odpowiednie uzupełnienie programów szkół fachowych, praktyki, a w przeszłości i podręczników, oraz do przygotowania bibliotekarzy, specjalistów od mikrofilmów, ludzi potrafiących operować bardzo różnolitym materiałem bibliotecznym i umiejących obchodzić się z tak specyficznym rodzajem tekstu, jakim jest mikrofilm. Tę specjalizację można by osiągnąć również przez odpowiednie uzupełnienie programów, praktykę i literaturę. Przygotowanie odpowiednich kadr w obu zakresach jest szczególnie ważne wobec rozwoju techniki mikrofilmowej i jej zastosowania. Sięga ona już nie tylko do bibliotek, archiwów i instytutów badawczych, ale obejmuje coraz szersze polacie życia na całym świecie.

2. Następnym zagadnieniem, dość pilnym i istotnym, jest problem standaryzacji produkowanych mikrofilmów i to tak od strony technicznej, jak i znakowania. Trzeba się jednak z góry zastrzec, że wobec nastawienia Stacji Mikrofilmowej B. N. na mikrofilmy w rolach, nie będzie tu poruszane (jak zresztą i w całym artykule) zagadnienie odcinków dziesięciostronicowych, jako mniej znane z własnego doświadczenia. Natomiast standaryzacja mikrofilmów w rolach jest tym bardziej konieczna, że różnorodność sprzętu mikrofilmowego powoduje często dużą rozbieżność w formach mikrofilmów, a stąd trudność ich wykorzystywania (lektory), jednolitego opracowania, oceny jakości itp. Dlatego też Stacja Mikrofilmowa B. N. usiłuje w swych pracach wprowadzić następujące zasady:

W technice:

- a. Taśma do mikrofilmów niepalna, niskoczula, 35 mm, perforowana.
- b. Stopień redukcji w stosunku do oryginału zależnie od potrzeby 8—15-krotny.
- c. Wykorzystanie klatki: druki formatu 8° i mniejsze po 2 strony na klatce (w zasadzie 36×24 mm). Inne, szczególnie rękopisy — po jednej stronie na klatce.
- d. Podstawowym odcinkiem filmu 30 m (standaryzacja szpul, aparatów), choć można używać i krótszych.
- e. W przyszłości określenie stopnia rozdzielczości (np. minimum 75 linii na 1 mm) i zacierzenia (np. gęstość 15—19).

W znakowaniu:

- a. Oznaczanie miejsca, daty i numeru produkcji na początku każdego mikrofilmu (naniesienie fotograficzne).
- b. Oznaczanie wyciągiem z karty katalogowej zawartości danego tekstu na mikrofilmie (naniesienie fotograficzne).

3. Na to, aby mikrofilm mógł być w pełni społecznie użyteczny i obsługiwać nasze życie naukowe i biblioteczne, konieczne są dwa warunki: odpowiednia organizacja wytwarzania i rozprowadzania oraz szerokie możliwości udostępniania



mikrofilmów. Wiąże się z tym konieczność stworzenia obok centralnego ośrodka mikrofilmowego laboratoriów terenowych we wszystkich większych ośrodkach naukowych i bibliotecznych w Polsce. Miałyby one za zadanie wykonywać mikrofilmy dla bieżących potrzeb — jako notatki, dla celów wypożyczenia międzybibliotecznego i na wewnętrzne potrzeby samej biblioteki. Sieć taka, oparta o ośrodek centralny i ściśle z nim współpracująca, mogłaby obsługiwać całość bieżących potrzeb naukowych kraju. Wszystkie większe natomiast prace, jak: zbiór centralny, prace badawcze, planowe zbieranie materiałów, wymiana mikrofilmów z zagranicą itd. winny być skupione w ośrodku centralnym.

Drugim warunkiem użyteczności mikrofilmu jest odpowiednie zaopatrzenie kraju w lektory i lektoria mikrofilmowe. W zasadzie należałoby przyjąć, że wszystkie większe biblioteki naukowe i instytuty badawcze winny mieć zorganizowane u siebie lektoria mikrofilmowe, o jednym chociażby aparacie. Dla pełnego jednakże wykorzystania mikrofilmu jest to jeszcze za mało. Należałoby dążyć do tego, by badacz posługujący się w swej pracy mikrofilmem mógł posiadać do swej dyspozycji lektor mikrofilmowy w domu, tak jak zwykle posiada maszynę do pisania. Sytuacja pod względem możliwości zaopatrzenia w lektory przedstawia się jednak mało pocieszająco. Łatwiejsze do uzyskania lektory „Dokumator“ Zeissa, przy całym swych zaletach technicznych, przez wygórowaną cenę (3—4,5 tys. zł.) są w praktyce niedostępne nie tylko dla indywidualnych naukowców, ale i dla bardzo wielu mniejszych zakładów naukowych i bibliotek. Lektory te nadają się raczej do wyposażenia stałych lektoriów w większych instytucjach. Nie postawiono jeszcze natomiast zagadnienia produkcji małego, taniego, przenośnego lektora, w którym dałoby się wykorzystywać np. zwykle obiektywy fotograficznych małoobrazkowych aparatów. Takie tanie lektory, szeroko rozprowadzone, pozwoliłyby na pełne wykorzystanie mikrofilmu dla usprawnienia techniki naszej pracy naukowej i rozszerzenia dostępności naszych bibliotek.

## M I S C E L L A N E A

MARIAN ŁODYŃSKI

### HUGO KOŁŁĄTAJ A BIBLIOTEKARSTWO POLSKIE

Sprawdzianem wielostronności, rozległości i doniosłości umysłu oraz twórczej pracy Kołłątaja jako pisarza, filozofa, historyka, publicyisty, polityka i męża stanu — są nie tylko wydane za jego życia i pozostałe po nim materiały zawierające bruliony, kopie i oryginały jego memoriałów, obszernej korespondencji i dzieł naukowych, ale i liczne studia analityczne, i wielkie dzieła syntetyczne, ogłaszane od lat kilkudziesięciu, a poświęcone osobie i działalności Kołłątaja <sup>1</sup>. Liczni historycy, a wśród nich przede wszystkim badacze różnych dziedzin życia publicznego, omawiający dzieje państwowości polskiej pod koniec XVIII w. — poświęcają osobistej pracy, pomysłom i osiągnięciom Kołłątaja dużo uwagi, widząc w nim jedną z głównych postaci, której twórcza myśl przenikała publiczne sprawy owego czasu.

Otóż w tym tak okazałym gronie badaczy uderza brak historyków bibliotek i bibliotekarstwa polskiego, mimo że — jak wskazują zachowane materiały — nieledwie u początku całej publicznej działalności Kołłątaja napotykamy na jego kilkuletnie posunięcia i osiągnięcia, które wycisnęły następnie piętno twórczej myśli Kołłątajowskiej na półwiekowych dziejach naszego na przełomie XVIII i XIX wieku bibliotekarstwa.

---

<sup>1</sup> J a n i k M., Hugo Kołłątaj. Lwów 1913, s. 1-2 — podaje wykaz głównych dzieł wydanych do r. 1913 z ogólnym omówieniem ich treści; późniejsze dzieła rejestruje lwowski *Przewodnik Bibliograficzny*, *Urzędowy Wykaz Druków* oraz obecny *Przewodnik Bibliograficzny*.

Celem choć częściowego wypełnienia tej luki — piszę niniejszy artykuł.

Artykuł mój ma charakter dokumentarny, tj. uwzględnia możliwie wyczerpująco dostępny mi materiał źródłowy, który rzucając specjalne oświetlenie na pionierski współdział Kołłątaja w pracach na odcinku ówczesnych zagadnień bibliotekarskich umożliwia ewentualne zużytkowanie tego materiału dla innych zagadnień, dotyczących dziejów naszego bibliotekarstwa na przełomie XVIII i XIX w.

### I.

Zapewne nie wszyscy wiedzą, że między Hugonem Kołłątajem a polskim bibliotekarstwem został zadzierzgnięty silny węzeł; nie wszyscy bowiem wiedzą, że był okres w XVIII wieku, gdy polskie bibliotekarstwo przez dłuższy czas wyprzedzało całe bibliotekarstwo świata i że tę zapomnianą później pozycję zawdzięczało ono Hugonowi Kołłątajowi.

Oczywiście, biblioteki różnego typu, wielkości, przynależności, rozmieszczenia i zasług — istniały w świecie od dawna, istniały więc także i w XVIII wieku. Biblioteki te jednak w XVIII wieku były na ogół w dużym zaniedbaniu porządkowym, były pogrążone w zastoju rozwojowym i w pełnym zaniku ich dostępności. Oto, co w r. 1811 mówi znany bibliotekarz niemiecki Ebert o tamtejszych bibliotekach: „...Czymże są na ogół nasze biblioteki? Stanowią one zakurzone, pustką zionące, nie nawiedzane lokale, w których bibliotekarz musi przebywać z urzędu po kilka godzin na tydzień, aby czas ten spędzić samotnie, nie bowiem nie zakłóca głębokiej ciszy lokalu, prócz chyba tylko szmeru niszczącego zbiory robaka książkowego“<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> Ł o d y Ń s k i M., U kolebki polskiej polityki bibliotecznej (1774—1794). Warszawa 1935, s. 32. Np. Biester mówi o Bibliotece Królewskiej w Berlinie: ... *die Bibliothek so sehr ihre gemeinnützige Einrichtung verloren hatte, dass sie kaum irgend Jemandem mehr zum Gebrauche offen stand...* (A b b , Schleiermachers Reglement für die Bibliothek zu Berlin, Berlin 1925, s. 8). O szczególnie oplakany wyglądzie niemieckich bibliotek uniwersyteckich mówi L e y h , *Geschichte der Bibliotheken*, Leipzig 1940, s. 360, 361, 435 i n. Wyjątek pod tym względem stanowiła Biblioteka Uniwersytecka w Getyndze.

Ale w Polsce było pod tym względem nie tylko przez szeregi poprzednich stuleci, lecz i w XVIII w. — jeszcze gorzej, bo chociaż spotykamy i u nas ślady księgozbiorów nieledwie od początku naszego bytu politycznego — to jednak księgozbiory te nie mogły w tym czasie współzawodniczyć z zagranicznymi księgozbiorami, które wyprzedzały nasze zarówno co do liczebności zasobów, jak przede wszystkim co do uporządkowania i wewnętrznej organizacji oraz co do ciągłości ich istnienia.

Aż oto rzecz cała uległa radykalnej zmianie w drugiej połowie XVIII w. I tak w r. 1747 oddano uroczyście do publicznego użytku ogromne zbiory Załuskich, by zbiory te w ćwierć wieku potem przekazać na własność państwa i utrzymać, aż do upadku Państwa Polskiego w charakterze biblioteki publicznej i ogólnie udostępnionej, noszącej nazwę „Biblioteki Rzeczypospolitej“<sup>3</sup>.

Nie to jednak stanowiło zasadniczą odrębność polskich stosunków bibliotecznych.

Jak wiadomo, w różnych krajach istniały mniejsze i większe, prywatne i państwowe, z ograniczonym i pełnym (teoretycznie) dostępem biblioteki — nigdzie jednak mimo istniejących luźnie bibliotek, nie było jeszcze wtedy ani teoretycznie

---

<sup>3</sup> Dodać przy tym należy, że Biblioteka ta, licząca około 400.000 t., należała wtedy wraz z Bibliothèque Nationale w Paryżu do największych bibliotek świata (zob. Ł o d y ń s k i, *Z dziejów „Biblioteki Rzeczypospolitej“*. Warszawa 1935, s. 32 i n., oraz B a ń k o w s k i, *Rękopisy rewindykowane*, Kraków 1937, s. 11 i n.). Ale zasługa rodu Załuskich, a szczególnie Józefa Andrzeja Załuskiego, około ożywienia ruchu kulturalnego i zainteresowania dla książek w Polsce polega nie tylko na nagromadzeniu i oddaniu do użytku publicznego ogromnych zbiorów, ale i na pośrednim oddziaływaniu na opinię publiczną; wysiłki mianowicie Załuskiego, uderzające niezwykłą ofiarnością oraz dużym zmysłem społecznym, obudziły w szerokich kołach zamiłowanie do książek, a utworzenie przez niego zorganizowanej i upublicznionej biblioteki, stawszy się wzorem celowego kolekcjonerstwa dało podnieść do indywidualnego i instytucyjnego (ruch odrodzeńczy po klasztorach) zbieractwa lub przynajmniej ochrony posiadanych książek przed ich zniszczeniem czy kradzieżą. (Zob. L e l e w e l J., *Bibliograficznych ksiąg dwoje*. Wilno 1826, t. II, s. 108, 139; oraz artykuł: B a ń k o w s k i P., *Józef Andrzej Załuski i jego dzieło*. *Przegląd Bibliot.* R. XVI: 1948, s. 1 i n.).

postawionego, ani praktycznie ujętego zagadnienia bibliotekarstwa.

Bibliotekarstwo bowiem ze stanowiska politycznego, to — jak wiadomo — system międzybibliotecznego współżycia, wiążącego biblioteki danego terytorium w pewną całość o określonych państwowych, społecznych, naukowych i oświatowych zadaniach, o wyraźnie ujętych kształtach organizacyjnych i zasobowych, o ujednoczonych wytycznych, dotyczących zagadnień personalnych, wewnętrznego życia bibliotek i postaci udostępniania zbiorów.

Otóż pierwszym krajem, w którym istniejące w zasięgu całego państwa biblioteki ujęto w latach między 1774 a 1783 w pewien jasno scharakteryzowany system współżycia międzybibliotecznego a równocześnie podporządkowano je potrzebom i zamierzeniom centralnej władzy państwowej rzucając przez to podstawy pod tzw. obecnie „państwową politykę biblioteczną” — była Polska <sup>4</sup>. Dopiero w kilkanaście lat potem wkroczyła na tę drogę Francja <sup>5</sup>, a za nią kolejno inne europejskie i pozaeuropejskie kraje, opierające — podobnie jak Polska — całą swą organizację biblioteczną na podstawach trójstopniowego szkolnictwa, tj. elementarnego, licealnego i wyższego.

<sup>4</sup> Oto jak pisze o tym Kołłątaj: *„Gdy po upadku zakonu jezuitów uchwalona została Komisja Edukacji w Polsce, wezwani od tej magistratury ludzie szukali najprzód w całej Europie godnego modelu, podług którego mogłoby być zaprowadzone jednostajne oświecenie w całej Polsce, lecz właśnie podówczas żaden naród nie zatrudniał się jeszcze ogólnym i jednym układem, który by, obejmując potrzeby wszystkich klas obywatelskich, z jednego punktu rozniecał światło powszechne, dogadzając potrzebom poszczególnym wszystkich i ogólnej potrzebie rządu. Musiała więc Komisja Edukacyjna pracować około nowego układu, którego utworzenie i zaprowadzenie kosztowało lat przeszło 11... (Korespondencja H. Kołłątaja listowna z Tadeuszem Czackim. Kraków 1844, t. I, s. 129—130; zob. też J a n i k, o. c., s. 19).*

<sup>5</sup> S n i a d e c k i J., *Zywot literacki Kołłątaja. (Biblioteka Narodowa, seria I nr 136) Wrocław 1951, s. 33. Teoretycznie w literaturze poruszano to zagadnienie we Francji już wcześniej (Rousseau, La Chalotais, Rolland i in.), ale do realizacji jego nie dopuszczono aż dopiero za Rewolucji.*

Ale w tym całym posunięciu nie tylko ramy organizacyjne stanowiły nowość, także i duch wypełniający te ramy, metoda wewnętrznej pracy i wydawane instrukcje wykonawcze — wszystko to przeniknięte było niezwykłą żywotnością, a jeśli idzie o środowisko polskie i jego owoczesne zacofanie kulturalne — wprost rewolucyjnym dynamizmem.

W kraju mianowicie, w którym — jak do onego czasu — biblioteki były efemerydami, zależnymi nie od wdrożonego czy odziedziczonego nawyku, lecz od przypadku, od tego, czy dany zbieracz krócej lub dłużej żył; w kraju, w którym królowie obchodzili się bez bibliotek, a jeśli nawet — jak Zygmunt August, Stefan Batory, czy Sobieski — posiadali pokaźne, celowo zgromadzone zbiory, to po prostu nie mieli ich komu w rodzinie przekazać; w kraju wreszcie, w którym Skarb przez cały okres istnienia państwa grosza na ten cel nie poświęcił — nagle w ostatnim ćwierćwieczu państwowego bytu spotykamy fakt, że sejmy zezwalają na obrócenie ogromnych majątków pojezuickich na cele kulturalne, a w tym i na pobory personalne, remonty gmachów bibliotecznych i zakup książek do bibliotek, jako na nieodzowne pomoce dla pracy naukowej i dla podniesienia wiedzy różnych stopni uczniów.

Oto jak brzmią odnośne ustawy: „...*Ustanawiamy Komisję w Warszawie odprawować się mającą ... odtąd tedy wszystkie generalne akademie ... szkoły publiczne, żadnych nie wyłączając, z tym wszystkim, co tylko do wydoskonalenia ... ściągnąć się może, pod dozór i rozporządzenie Komisji tej oddajemy*“<sup>6</sup>; a w innym miejscu czytamy: „... *Wszystkie budynki, Bibliotekę Rzeczypospolitej Załuskich, inne biblioteki pod rządem Komisji zostawiamy*“<sup>7</sup>. A jeszcze gdzie indziej czytamy: „...*Komisja Edukacyjna mieć będzie odtąd władzę sądową *supremae et ultimae instantiae* do sądzienia spraw... o zaniedbanie obowiązków... o całość bibliotek i ksiąg*...“<sup>8</sup>.

---

<sup>6</sup> L e w i c k i J., Ustawodawstwo szkolne za czasów Komisji Edukacji Narodowej. Kraków 1925, s. 1—2.

<sup>7</sup> Tamże, s. 380.

<sup>8</sup> Tamże, s. 381—2.

Dodać przy tym należy, że tym ustawodawczym postanowieniom towarzyszyły rozporządzenia wykonawcze w postaci ustalonych w kilkuletniej pracy „Ustaw“ oraz praktyczne posunięcia oparte na współpracy, tj. ustnych i pisemnych raportach całego grona wizytatorów, rozsyłanych corocznie w teren z każdorazowo wykreślonymi instrukcjami<sup>9</sup>.

Wreszcie podkreślić trzeba, że wszystkie te posunięcia nosiły — jak na owe czasy — rewolucyjnie nową cechę, a mianowicie cechę zespołowości w planowaniu pracy organizacyjnej oraz rysy wysokiego, ponadstanowego uspołecznienia.

Otóż w tych wszystkich posunięciach i w wynikłych z tego przeobrażeniach uczestniczył organizacyjnie i praktycznie, jako inicjator i wykonawca — Hugo Kołłątaj<sup>10</sup>.

---

<sup>9</sup> Dla zapoznania się z materiałami źródłowymi dotyczącymi działalności Komisji Edukacji Narodowej w zakresie bibliotek i bibliotekarstwa, należy uwzględnić pracę moją pt. *U kolebki polskiej polityki bibliotecznej 1774—1794*. Warszawa 1935 (będę dalej cytował: Ł o d y Ń s k i, *U kolebki*), opartą na archiwaliach, które przeważnie padły ofiarą wojennych działań 1939 i 1944 r.; sporo też danych, opartych na nieistniejących dziś materiałach, a dotyczących organizacyjnych posunięć K. E. N. na polu bibliotekarstwa, zawiera moja praca pt. *Z dziejów „Biblioteki Rzeczypospolitej, Zaluskich zwanej“ (1783—1794)*. Warszawa 1935 (będę cytował: Ł o d y Ń s k i, *Z dziejów*).

Oczywiście niektóre spośród danych, zawartych przed wojną w archiwaliach warszawskich, zachowały się w kopiach czy brulionach kołłątajowskich oraz w korespondencji między Szkołą Główną a Komisją Eduk. Narod., znajdujących się w zbiorach krakowskich.

<sup>10</sup> Należy zauważyć, że łączność Kołłątaja z bibliotekami jest nie tylko wyrazem jego ogólnych zainteresowań kulturalno-oświatowych, ale i następstwem bezpośredniego i bliskiego kontaktu z materiałami zawartymi w bibliotekach, a pilnie studiowanymi przez Kołłątaja dla jego osobistych celów naukowo-badawczych. Warto np. przytoczyć jego odniesienie się do poryckich zbiorów Czackiego. Oto, co czytamy: ... *Kołłątaj, zjechawszy pierwszy raz do Porycka, pierwsze dni bytności swojej poświęcił oglądaniu biblioteki, która jest najbogatszym zbiorem dyplomatyki, historii i literatury polskiej. Właściciel tych rzadkich skarbów zatrudniał się sam ich pokazywaniem i dowiódł, że nie był próżnym ich dozorcą. Wszystkie te zbiory ozdobił dokładnymi katalogami i przedmowami, tak dalece, iż w całym zbiorze jednego nie było woluminu, którego by pilność i pracowitość właściciela przeminęła. Kołłątaj pod byt-*

---

## II.

Działalność Kołłątaja w zakresie spraw dotyczących bibliotek i bibliotekarstwa przejawia się szczególnie w trzech momentach jego publicznych występów na polu zagadnień nauki, oświaty i kultury, a mianowicie: a) przy redagowaniu Ustaw Komisji Edukacji Narodowej i dalszych jej rozporządzeń oraz w czasie tworzenia w Księstwie Warszawskim urzędu Dyrekcji Edukacji Narodowej; b) w prowadzonych przez niego pracach wizytatorskich i w czasie sprawowania przez niego obowiązków rektora Krakowskiej Szkoły Głównej oraz c) przy organizowaniu łącznie z Tad. Czackim Liceum Krzemienieckiego.

Jak wiadomo, bo o tym mówi sam Kołłątaj — Ustawy Komisji Edukacji Narodowej, będąc tworem zbiorowym nosiły jednak na poszczególnych częściach składowych piętno swych głównych redaktorów. Czytamy mianowicie w jednym z me-

---

*ność swoją odwiedził 6 razy tę bibliotekę wraz z niespracowanym właścicielem, przepędzając w niej całe dni i chociaż niektórych rękopisów same tylko oglądał tytuły, nie mógł jednak ukończyć przejrzania ich zbioru, ściągającego się jedynie do dyplomatyki i historii, a w innych obiektach reszty tej biblioteki nie widział...* (Korespondencja Kołłątaja z T. Czackim, T. I, s. 296, list z d. 8.X.1803).

W liście zaś z dnia 13.V.1806 pisze do Czackiego: *... Oglądałem także Bibliotekę Gimnazjum (Krzemieńskiego), jedno z największych dobrodziejstw, które uzyskało Zgromadzenie Krzemienieckie za staraniem J. W. Pana. Zapewne ten wielki skarb z czasem kompletować się będzie, gdyby jednak nic już do niego nie przybyło, można go uważać za pierwszą w tym Kraju, a w każdym innym za bardzo dobrą Bibliotekę. Nie ujmuję ja przez to najrzadszemu zbiorowi Biblioteki Poryckiej, bo Porycka, o ile ją przynajmniej poznałem, jest raczej archiwum najważniejszych polskich i obcych rękopisów. Żałuję, że dobrze jej nie znam, bom chciał o niej co napisać, a osłabione zdrowie moje nie obiecuje mi tej pociechy, abym ją więcej widział...* (Korespondencja, t. IV, s. 124).

Wreszcie nadmienić należy, że Kołłątaj miał dla swych licznych prac naukowych wielką bibliotekę własną, której katalog sporządził mu w r. 1792 oddany stronnik Konopka; dzięki temu katalogowi stwierdził Kołłątaj przy odbiorze swego księgozbioru w r. 1804, że z księgozbioru tego, będącego na przechowaniu u Dmochowskiego, zginęło 486 tomów („niektóre z nich są mi bardzo potrzebne, inne są bardzo ważne i rzadkie“), przy czym o zabranie tych dzieł posądzał Lindego i Czackiego, a częściowo i Dmochowskiego (J a n i k, o. c., s. 501).



memoriałów Kołłątaja: „...*Nim ustawy przyjęte i publikowane były, wystawione zostały na krytykę profesorów obu Akademii (Krakowskiej i Wileńskiej) i wszystkich szkół, podeszły pod trzechkrotną rewizję i poprawę. Część naukowa wypracowana została przez Towarzystwo Elementarne pod okiem Ignacego Potockiego*<sup>11</sup>, część rządowa i funduszowa — przez Hugona Kołłątaja, część ekonomiczna — przez samą Komisję. Grzegorz Piramowicz — zrobił redakcję całego dzieła dla jednostajności stylu, Marcin Poczobut i Jan Śniadecki pracowali nad poprawą ostatnią tego dzieła...“<sup>12</sup>.

Otóż jak z tego wynika — część rządowa, tzn. ujęcie wszystkich zagadnień organizacyjnych, było przede wszystkim dziełem Kołłątaja<sup>13</sup>. Gdy więc w Ustawach Komisji Edukacji Narodowej ustępy, dotyczące organizacji szkolnictwa, a w tym

---

<sup>11</sup> Nie jest więc ścisłym T. Czacki, gdy mówi o Ign. Potockim *...nazywam dzieło Komisji Edukacyjnej jego (tj. Ignacego Potockiego) własnym, ponieważ on najwięcej i najskuteczniej około niego pracował...* (Korespondencja, t. II, s. 357); o rzeczywistej zasłudze Ign. Potockiego mówi wyraźnie Kołłątaj w niniejszym memoriale jak i w liście do Czackiego z dn. 22.IX.1805, gdy pisze: *... Ignacy Potocki był duszą i jedynym przewodnikiem w pracach tego użytecznego Towarzystwa (Ksiąg Elementarnych)...* (Korespondencja, t. III, s. 259). Zresztą sam Czacki w liście z dn. 18.XII.1805 pisze do Kołłątaja: *Ktokolwiek wielbi Komisję Edukacyjną, winien przyznać, że statut edukacyjny w wielkiej części... JWPana był dziełem...* (Korespondencja, t. II, — J a n i k, o. c., s. 13).

<sup>12</sup> J a n i k, o. c., s. 19 oraz T o k a r z, *Ostatnie lata Hugona Kołłątaja*. Kraków 1905, t. II, s. 105 i n. Według prof. K o t a S t. (Komisja Edukacji Narodowej, 1773 do 1794. Kraków 1923, s. 29) *... Kołłątaj opracował rozdziały dotyczące Szkół Głównych, organizacji szkolnej i stanu nauczycielskiego...*, L e w i c k i zaś (Komisja Edukacji Narodowej. Kraków 1923, s. 37) za twórcę koncepcji stanu nauczycielskiego uważa Antoniego Popławskiego, późniejszego rektora Seminarium nauczycielskiego.

<sup>13</sup> Oczywiście, przyznając Kołłątajowi jedno z czołowych miejsc wśród twórców „Ustaw“ Komisji Edukacji Narodowej, nie można przeczać faktu, że wyniki te osiągnął on w specjalnie korzystnych warunkach, świadczących o wyjątkowo wysokim personalnym i organizacyjnym poziomie zespołowej pracy członków Komisji Edukacji Narodowej; oto, co pisze o tym Kołłątaj: *... Wszyscy zaś jak największej przykładali się usilność, ażeby... dobro oświecenia publicznego pomnażać i koło*

organizacji i działania bibliotek noszą piętno myśli Kołłataja, należy wskazać ducha i ujęcie formalne tych postanowień.

Oto co czytamy w odnośnych rozporządzeniach, ilustrujących poglądy Komisji Edukacji Narodowej na rolę i zadania ówczesnych bibliotek: „...Cokolwiek się dotąd mówiło o naukach, wszystkiego tego składem są książki. Wnosić należy, ile kosztów potrzeba na zaprowadzenie po wszystkich szkołach, dostarczających tym obiektom bibliotek, z których by profesoro- wie czerpać wiadomości i siebie doskonalić mogli, dla udziele- nia ich swoim uczniom...

Nie dość atoli na tych bibliotekach, potrzebne są publicz- ne, tak przy Szkołach Głównych jako i po miastach stołecznych. Ileż to bowiem jest polskich dowcipów (= talentów), którym fortuna ubliżyła majątku, którzy by i na sławnych autorów i na wielkich a użytecznych krajowi i rządowi ludzi wyniść mogli; te dowcipy nikną przeto, że potrzebnych do nauki książek kupić nie mają z czego. Tym końcem nie tylko jest potrzebne opatrze- nie bibliotek wyborem książek, rządców (= bibliotekarzy) mo- gących dać światło i prowadzić czytającego, tudzież ludzi po- trzebnych do usługi, ale nadto (potrzebne jest) obmyślenie miej- sca wygodnego nawet w zimie do czytania i wypisywania...“<sup>14</sup>.

W innym zaś miejscu czytamy: „...Jako w zamiarze roz- szerzenia światła pożytecznych w kraju nauk postanowiła Ko- misja w Szkołach Głównych publiczne wykłady i lekcje dla pu- blicznej usługi i korzyści z nauk, tak w tymże zamiarze biblio- teki w Szkołach Głównych chce mieć publiczne dla użytku nie tylko nauczycielów Szkoły Głównej i podwydziałowej, kandy- datów do nauczycielstwa i uczniów, ale i dla każdego z obywa- telów, który by przy tejże bibliotece światła jakiego z książ- chciał zasięgnąć...“<sup>15</sup>.

---

sposobu wydoskonalenia nauk w jak największej pracować zgodzie. Jakoż to nierozzerwane między nimi braterstwo dotrwało aż do ostatnich czasów. Wszystkie postanowienia Komisji uchwalata jednomyślna zgoda i nie masz przykłady, żeby choć jeden interes w tej magistraturze więk- szością zdań był kiedy załatwiony... (Korespondencja, t. III, s. 259).

<sup>14</sup> Lewicki, o. c., s. 249—250.

<sup>15</sup> Tamże, s. 231—2.

Można też przytoczyć podobnie brzmiący ustęp, zawarty w „Planie instrukcji i edukacji, przypisanej od Komisji dla Szkół Głównych i innych“ „...*Jako katedry w Szkołach Głównych otwarte są dla wszystkich, tak i biblioteka jest publiczną, nie tylko dla nauczycieli, kandydatów i uczniów, ale też dla każdego przychodzącego...*“<sup>16</sup>.

Czytając te i podobne im postanowienia trzeba pamiętać, że podstawę ich stanowiła przewodnia zasada, którą Kołłątaj wypowiedział przy innej sposobności, że „...*wszelkie wychowanie młodzieży obywatelskiej należy do rządu...*“<sup>17</sup>.

Obok zaś tych materiałów mówiących pośrednio o duchu, jakim przepełnił Kołłątaj dzieło organizacyjne Komisji Edukacji Narodowej, należy przywieść jego osobistą wypowiedź, gdy kreśląc dla Stanisława Zamoyskiego swoje „Spostrzeżenia nad Ustawą Konstytucyjną Księstwa Warszawskiego“ i omawiając zakres działania projektowanego przez siebie „Ministerium Wyznań, Oświaty i pomocy pobieranej“ pisał między innymi: „...*Prócz szkół powinien Minister założyć biblioteki publiczne w każdym mieście departamentowym, zabrawszy księgi ze wszystkich bibliotek zakonnych i innych zgromadzeń, duplikaty zaś zabranych książek oddzielić i wymienić ze wszystkimi departamentowymi bibliotekami, a gdy nad potrzebę będą, one przez licytację w kraju lub za krajem sprzedać, fundusze na pomnożenie bibliotek obmyślić...*“<sup>18</sup>.

Nic też dziwnego, że Kołłątaj był następnie w dobie Księstwa Warszawskiego nie tylko wielbicielem Ustaw Komisji Edukacji Narodowej, jako dzieła wielkiej wagi narodowej, uważając

<sup>16</sup> Tamże, s. 353. Warto jednak przypomnieć, że współcześnie, gdy kapituła gnieźnieńska zaprojektowała uczynić bibliotekę kapitułną — publiczną, prymas Ostrowski sprzeciwił się temu. (C h w a l e w i k, Zbiory polskie. Warszawa 1926, t. I, s. 102).

<sup>17</sup> J a n i k, o. c., s. 19 oraz Ś n i a d e c k i, Żywot literacki Kołłątaja, s. 41 i n.; Ł u k a s z e w i c z J., Historia szkół w Koronie i w W. Księstwie Lit. Poznań 1851, t. II, s. 279 i 282.

<sup>18</sup> T o k a r z, o. c., t. II, s. 136—7 oraz J a n i k, o. c., s. 559—60.

je za rodzaj „*Księgi Xizistra, która klęskę potopu przetrwała*“<sup>19</sup>, ale i propagatorem oraz obrońcą głównych zasad Komisji w czasie swej walki ze Stanisławem Potockim o podstawy tworzonej wtedy Dyrekcji Edukacji Narodowej; nie wahał się też dać swemu stanowisku wyraz bardzo ostry, gdy pisał: „...Można pracować nad dalszym doskonaleniem ustaw Komisji, ale byłoby rzeczą haniebną one odrzucać... Gdyby Dyrekcja terażniejsza ważyła się odrzucić Ustawy Komisji Edukacyjnej, ściągnęłaby na siebie narzekania powszechne, boby uchybiła zasługom sławnych u nas ludzi, jakich się nie zawsze naród doczeka podobnych...“<sup>20</sup>.

---

<sup>19</sup> T o k a r z, o. c., t. II, s. 105 oraz J a n i k, o. c., s. 19–20. Nadto w liście do Czackiego z d. 22.IX.1805 pisze Kołłątaj: *...Ustawy Komisji należą do jej dzieł znakomitszych, które tym większą dla niej u potomności zjednywać będą sławę, im bardziej zbliżyć się będzie czas ów, gdy obca zazdrość zupełnie umilknie, gdy potomność zacznie o nas sądzić w równy sposób, jak my dziś sądzimy o zasłudze Greków...* (Korespondencja, t. III, s. 264). Dodać należy, że Kołłątaj nosił się z myślą opracowania dziejów reorganizacji Uniwersytetu Krakowskiego i działalności Komisji Edukacji Narodowej, jak o tym pisze w liście do Śniadeckiego z d. 4 stycznia 1810 r.: *...Miałem do tego (historia nauk w Polsce) pilnie zebrane pamiętniki w aktach mojej wizyty i reformy Akademii Krakowskiej, lecz te akta w czterech grubych tomach in folio zebrane zginęły w czasie mojej niewoli z tylą innymi moimi zbiorami; prace jedenastu lat, zawierające w sobie wszystkie autografy i historię autentycznych robót Komisji Edukacyjnej. Ktokolwiek ten zbiór niesprawiedliwie posiadał, wyrządził mi krzywdę, wyrządził nierównie większą krajowi: bo bez tych pomocy nie jestem w stanie napisać dokładnego dzieła historii nauk w naszym kraju, a ten, który zbiory tego gatunku posiadał, nie zdoła jej tak napisać, jakbym ją napisał będąc oczywistym świadkiem i współpracownikiem robót Komisji Edukacyjnej...* (Korespondencja, t. IV, s. 293).

Trzeba jednak zaznaczyć, że Kołłątaj niesłusznie (a pod wpływem Dmochowskiego) posądzał Czackiego o przywłaszczenie sobie tych materiałów (jak o tym pisał nawet do Czackiego w sposób, który go musiał dotknąć), rękopisy te bowiem nie zaginęły, lecz zostały wywiezione jeszcze za życia Kołłątaja do Rosji (J a n i k, o. c., s. 501–2; zob. też K a m y k o w s k i we wstępie do wydawnictwa pt. Korespondencja J. Śniadeckiego. Kraków 1932, t. I, s. XI — XII).

<sup>20</sup> T o k a r z, o. c., s. 105.

Oczywiście, walcząc o te zasady, dotyczące w Ustawach Komisji Edukacji Narodowej ogólnego szkolnictwa i jego zakładów pomocniczych — tym samym walczył Kołłątaj o realizację i utrzymanie duchem ich przepojonych wytycznych, odnoszących się do całej organizacji i zadań bibliotek.

### III.

Ale roli Kołłątaja w odniesieniu do zagadnienia bibliotek nie wyczerpują jego inspiracje ogólnoorganizacyjne, obok tych twórczych wysiłków należy uwzględnić nadto jego uwagi i posunięcia w sensie wykonawczym, gdy przyszło mu pełnić rolę wizytatora biblioteki Szkoły Wydziałowej Sandomierskiej i Biblioteki Szkoły Głównej Krakowskiej, oraz gdy zajmował stanowisko rektora tego Uniwersytetu.

W pierwszej instrukcji danej d. 24 kwietnia 1777 ks. Kołłątajowi (a oczywiście uzgodnionej z nim<sup>21</sup>), udającemu się na wizytację Uniwersytetu do Krakowa, poleca Komisja między innymi: „...Gdy z podanego Akademii memoriału pokazuje się, że Biblioteka potrzebuje reperacji i rozrządzenia, Komisja obliguje ks. Kołłątaja, ażeby nie tylko tę Bibliotekę, która jest w Wielkim Collegium, ale i wszystkie inne tak w domach Akademickich jak też pojezuickich zobaczywszy zaradził wspólnie z JW Akademikami o połączeniu tych wszystkich księzek w jedną Publiczną przy Akademii Bibliotekę pod dozorem jej zostawać mającą i wyznaczając jednego z Akademików za bibliotekarza oraz zalecając klasyfikację i spisanie rejestru manuskryptów i księzek....“<sup>22</sup>.

<sup>21</sup> Wcześniej jeszcze, bo — jak wskazuje J a n i k, o. c., s. 24 — już w kwietniu 1776 Kołłątaj na żądanie Michała Poniatowskiego, przewodniczącego Komisji Edukacji Narodowej, przygotował dla niego „Memoriał o reformie Akademii Krakowskiej“, w którym wyłuszczył zasady reformy, jakie ostatecznie Komisja Edukacji Narodowej za swoje przyjęła (zob. K u r d y b a c h a Ł., Kuria rzymska wobec K. E. N. w latach 1773—1783. Kraków 1949, s. 46—47 i 48).

<sup>22</sup> L e n i e k, Książka pamiątkowa... Gimnazjum św. Anny. Kraków 1888, s. 106, 109 i 113, oraz Ł o d y Ń s k i, U kolebki..., s. 45, przyp. 22.

Jak poważnie ustosunkował się Kołłataj do tych zleceń Komisji Edukacji Narodowej świadczą zarówno jego spostrzeżenia zawarte w obszernym raporcie do Komisji Edukacji Narodowej oraz w korespondencji do prymasa Poniatowskiego, jak także poczynione przez niego w tym względzie wstępne przygotowania.

Przechowała się np. Kołłataja ręką spisana notatka, dotycząca planu przygotowanej wizytacji Biblioteki Szkoły Głównej Krakowskiej; brzmi ona: „...1) *Wizyta do Biblioteki do zweryfikowania, co się zrobiło? Co jest do roboty; przepisać co się ma robić?* 2) *Do zweryfikowania, jeżeli co nie zginęło etiam sub iuramento.* 3) *Do odebrania z Biblioteki rzeczy, które nie należą do niej i oddania ich respective do kolekcji sobie służących.* 4) *Kto się ma zatrudniać kolekcją medalów?* 5) *Co względem duplikat?* 6) *Co względem bibliotek jeszcze nie połączonych?* 7) *Co względem książek u św. Piotra dla kandydatów skupionych?* 8) *Jaki dochód na książki i które książki skupić najpierwej respective ad utraque collegia?....*“<sup>23</sup>.

W raportach też z przeprowadzonej wizytacji Krakowskiej Szkoły Głównej spotykamy stale krótsze lub dłuższe uwagi dotyczące Krakowskiej Biblioteki. I tak w raporcie z wizytacji bibliotek pojezuickich czytamy: „...*Biblioteki pojezuickie bez rejestru przewiezione do S. Piotra, ułożone są tak dobrze jak siano, zaś aby były ułożone i sklasyfikowane, potrzebują przynajmniej czterech rąk nie oderwanych i to wątpię, ażeby na przyszły rok skończyć się mogły; toż mówię o inszych bibliotekach i duplikatach we wszystkich. Nie robić tego — szkoda, zacząć zaś bez potrzebnej expensy wcale nie można...*“<sup>24</sup> w in-

<sup>23</sup> Ł o d y ń s k i, *U kolebki...* s. 45, przyp. 22. O dokładności przeprowadzonej przez Kołłataja wizytacji świadczy też następujący ustęp raportu: ... *W Bibliotece Manuskryptów Akademii znajduje się wiele ksiąg doktorskich przez nauczycielów medycznych pisanych, nadewszystko zaś „Nauka zielnicza“ pokazuje się być do wysokiego doskonałości doprowadzona stopnia...* (Ks. Kołłataja Raport z wizytacji... odbytej w r. 1777. Oprac. J. L e n i e k. *Archiwum do Dziejów Literatury...* Kraków 1914, t. XIII, s. 229).

<sup>24</sup> Ł o d y ń s k i, *U kolebki...* s. 60 przyp. 89.

nym zaś miejscu czytamy: „...Bibliotekę oddałem pod rząd i dozór J. W. ks. Putanowicza... przepisałem potrzebne do dozoru i ochędostwa reguły...”<sup>25</sup>.

Pisze też Kołłątaj do Komisji Edukacji Narodowej w sprawie bibliotek w szkołach jezuickich: „...Nie mogę się uwolnić, ażebym P. Komisji nie doniósł, jak znaczna jest szkoda w bibliotekach jezuickich; księgi pozostałe ze wszystkich trzech Kollegiów do św. Piotra przeprowadzone nic wcale nie znaczą i bardziej są podobne do wybiórków jakiej drukarni lub prywatnego księgarza aniżeli do Biblioteki Jezuickiej. W collegium S. Barbary, jako in domo professa, znajdowała się biblioteka osobliwości i manuskryptów. Pamiętam dość długie szafy na korytarzach stojące, o których mi mówiono, że w nich jest archiwum, w którym każdego jezuitę rękopisma jakiegokolwiek gatunku były, razem składano i które podczas oddzielenia Prowincji na połowę rozdzielwszy, jedne w Krakowie zostawiono, a drugie do Lwowa przewieziono. Nawet i u św. Macieja biblioteka powinna była koniecznie coś znaczyć, gdyż tam retoryki uczono. Nie wiem, komu to przypisać, wiem przecie, że jeszcze dotąd jezuickich księzek na tandecie dostanie...”<sup>26</sup>.

Oczywiście, mówiąc o wnikliwości i gorliwości wizytacyjnej Kołłątaja trzeba nadmienić, że Uniwersytet Krakowski

<sup>25</sup> Tamże, s. 61 przyp. 89.

<sup>26</sup> Ł o d y Ń s k i, Zagadnienie dubletów w reformie bibliotecznej Komisji Edukacji Narodowej. *Przegląd Bibliot.* R. VIII: 1934, s. 152. Warto też przypomnieć, o czym donosi Linde w liście swym do St. Potockiego z dn. 14.IX.1819: ... Żyjący dotąd JWX Gorajewski jezuita, kanonik gremialny tejże kapituły lubelskiej oświadcza, że przy kasacji jezuitów wolno było każdemu z nich ile i jakie zechciał zabrać z sobą księzek i na swój obrócić użytek... (Arch. Ośw. O. N. W. Nr 8 D vol. 1 s. 123 — Akta suprymowanych klasztorów).

Jak też nadmienia w jednym ze swych raportów Kołłątaj: ... ks. Woyczyński mówił mi, że wiele księzek exjezuici między siebie rozebrali z przyrzeczeniem, że za wskrzeszeniem zakonu zwrócą... (Ł o d y Ń s k i, Zagadnienie dubletów..., *Przegl. Bibl.* 1934, s. 151 przyp. 1).

Wiemy też, że z collegium w Winnicy zabrali jezuita całą bibliotekę i przewieźli ją na Białą Ruś (Ł u k a s z e w i c z, o. c., t. IV, s. 186).

odniósł się na ogół niezwykle życzliwie, twórczo i czynnie do wysiłków Kołłataja<sup>27</sup> i że nie szczędził mu pomocy, rad i materiałów, o czym zresztą mówi w raporcie Kołłataj: „...Na koniec delegowanym od Akademii kilkakrotnie podawałem zapytania, aby mnie w tym z autentycznych informowali dokumentów. Ich odpowiedzi pokazały mi drogę do wyszukiwania prawdziwych początków, które naukom w kraju naszym naznaczyć możemy...”<sup>28</sup>.

W tym też względzie warto przytoczyć elaborat prof. Mrugaczewskiego i Putanowicza, stanowiący odpowiedź na kwestionariusz Kołłataja: „...zadosyć czyniąc pytaniami JWMX Delegata od Prześw. Komisji Edukacyjnej, cokolwiek w tej mierze (= Biblioteki w Wielkim Kollegium) *ex antiquis documentis*, niby z pod ziemi można było wygrzebać, dla zupełniejszej wiadomości Custodes rzeczonyj Księgarni dodają: Dochodzą z regestrów *perceptorum* i *expensorum Procuratoris Univ.* zaczynających się ab anno 1506, iż Biblioteka *Maioris Collegii* najpierw była założona, gdzie po dziś dzień jest *Stuba Communis*. Tak bowiem czytają sub a. 1515: „*Item Ferrifabro pro Clave Engryktowy ad ostium ferreum Librariae Antiquae, quae est in Stuba Comuni III grossos dedi*“, po czym wyliczają różnych dobrodziejów i ofiarodawców Biblioteki, a wreszcie w punkcie 12 i 13 piszą: Tak starodawne jako późniejsze ksiąg katalogi uczą nas, iż dzisiejsza Biblioteka Collegii Maioris po większej części powstała z prywatnych biblioteczek samychże Akademików, co zaświadczają podpisy różnych osób pod różnymi datami ... Mss Biblioteki z wielką pracą, nie mniejszym kosztem sklasyfikowane, dobrym porządkiem ułożone, mają suam *Repertorium*. Takoz Autorowie drukowani, podzieleni są in suas

<sup>27</sup> Trzeba przypomnieć, że Uniwersytet Krakowski już uprzednio zwrócił się do Komisji Edukacji Narodowej, a właściwie do Stanisława Augusta, z projektami reformy Uniwersytetu (P u t a n o w i c z, Stan wewnętrzny i zewnętrzny Studii Generalis Universitatis Cracoviensis. Kraków 1774), co jednak początkowo nie spotkało się z przychylnym przyjęciem (T o k a r z, Komisja Edukacyjna i Uniwersytet Jagielloński. Warszawa 1924, s. 11 i n., L e n i e k, o. c., s. CXXXVII).

<sup>28</sup> Ł o d y ń s k i, U kolebki... s. 48 przyp. 23.



*facultates; katalog ich do końca dąży, z którego jednak, aby był ułożony Inwentarz Alfabetyczny, nowego kosztu i czasu przydłuższego potrzeba. Duplicati, triplicati etc. authores już są odłączeni, zawczasu publico do wiadomości podani, podpadać będą licytacji lub zamianie...“<sup>29</sup>.*

Warto też przytoczyć naświetlenie Kołłątaja, jakie daje stanowisku Uniwersytetu wobec dezyderatów jego jako wizytatora: „...Co się tyczy Biblioteki z ukontentowaniem donoszę, że w niej znalazłem w znacznej mierze manuskrypta, dostateczną we wszystkich rodzajach składającą bibliotekę. Tam nie tylko interesujące starożytność naszą świadectwa, z których by historia krajowa poprawiona być mogła, ale w każdej materii obfite autorów klasycznych i innych zebranie. Zaczęła Akademia rejestr tych rękopisów układać i podczas wizyty mojej za usilnym naleganiem dzieło tak pożyteczne zupełnie dokończyła. Biblioteka albowiem Akademii Krakowskiej żadnego nie mając funduszu nie mogła być ani utrzymywana w porządku, ani na swoje podzielona klasy. Składali się na nią najwięcej sami Akademicy... najbardziej atoli w nowe wzbogacona książki przez J. ks. Żołędziowskiego... dzisiejszego Akademii Rektora. On bowiem przeszło 300 autorów Bibliotece darował, salę wyreperował, a nade wszystko znacznym kosztem przez lat kilka ciągniętym regestr i klasyfikację ksiąg uczynić postarał się. Użył do tego Norbertana z Belgium rodem<sup>30</sup>, ale dawność ksiąg od wieków kilku nienaruszonych, człowieka tak zdatnego o śmierć przyprowadził. Miał on sobie dodanych kilku młodych akademików do pomocy, którzy tyle pod nim profitowali, iż wszystkie najtrudniejsze charaktery czytać mogą<sup>31</sup>.

<sup>29</sup> Tamże.

<sup>30</sup> W związku z wątpliwościami dotyczącymi brzmienia nazwiska owego Belgijczyka trzeba dodać, że w „Histoire de la Bibliothèque de l'Université de Cracovie, faite en 1796“ — zdaje się autorstwa J. Przybylskiego — (Biblioteka Narodowa rps nr 3040, s. 5) czytamy: ... *Ils engagent un Norbertain Français nommé Fachaut, qui possédait de connaissance bibliographique à introduire un système dans leur bibliothèque...*

<sup>31</sup> Ks. H. Kołłątaja raport z wizytacji w Akademii Krakowskiej, odbytej w roku 1777. Opr. J. L e n i e k, o. c., s. 208.

W dalszym zaś ciągu swego raportu pisze Kołłątaj: „...Przy moim z Krakowa odjeździe donieśli mi bibliotekarze, że rejestr drukowanych księzek zupełnie jest ukończony, tylko mu zbywa na porządnym przepisaniu podług ułożonej klasyfikacji, że jednak miałem sobie zlecone, ażebym wszystkie inne Biblioteki Domów Akademickich jako Collegiów pojezuickich razem połączył, przeto wstrzymałem porządne rejestru spisanie, zleciwszy bibliotekarzom, ażeby wszystkie inne książki z uprawionymi do tego osobami spisawszy i na klasy rozłożywszy do Wielkiej Biblioteki przyłączyli. Takie są biblioteki w Kollegium Jurydycznym, w Collegium Mniejszym i pojezuickie...”<sup>32</sup>.

Nic też dziwnego, że Kołłątaj w uwzględnieniu tak przychylnego stanowiska Uniwersytetu wobec swoich wymagań mógł donieść Komisji Edukacji Narodowej, że po ukończeniu wizytacji „...Oświadczył Uniwersytetowi sprawiedliwą wdzięczność za dostateczne przez delegowanych odpowiedzi na wszystkie jego zapytania...”<sup>33</sup>.

Równocześnie trzeba jednak dodać, że wizytacja Kołłątaja, jak ogólnie wydała bardzo cenne wyniki i umożliwiła Uniwersytetowi Krakowskiemu otrząśnięcie się z dotychczasowego marazmu<sup>34</sup>, tak i na odcinku bibliotecznym przyniosła pozytywne rezultaty. Znamy w tym względzie pisma i raporty Kołłątaja, mówiące o jego zasadniczo życzliwym i od początku uwydatnionym stanowisku wobec stanu rzeczy, jaki zastał w Krakowie. Oto w jednym z listów pisze Kołłątaj do prymasa ks. Poniatowskiego w dniu 29 lipca 1777: „...Biblioteki pojezuickie bez rejestru wszystkie do domu św. Piotra przewiezione... nie masz ich do czego weryfikować, nie masz kogo o całość ich zapytać. Chcąc zaś je układać, chcąc poznać co warte, trzeba by

<sup>32</sup> Tamże, s. 209.

<sup>33</sup> Ł o d y ń s k i, o. c., s. 56 przyp. 78.

<sup>34</sup> Przypomnieć należy, że Kołłątaj dwukrotnie uratował byt Uniwersytetu Krakowskiego (a tym samym i Biblioteki Uniwersyteckiej), a mianowicie w r. 1776 oraz w latach 1809—1811, gdy chciano Uniwersytet w Krakowie zamknąć i przenieść go do Poznania lub do Warszawy (zob. T o k a r z, o. c., t. II, s. 179 oraz J a n i k, o. c., s. 44, 569 i 579, i wreszcie K u r d y b a c h a, o. c., s. 48 i 66 n.).

ze czterech rąk, które by przez rok cały około nich robiły; cóż dopiero mówić o inszych bibliotekach i duplikatach znajdujących się we wszystkich, a przecież porzucić to — szkoda jest wielka. Nie opuściłem ja... przekładać, iż jest rzeczą z najpotrzebniejszych pierwszą, ażeby Komisja Edukacji Narodowej miała bibliotekarza i archiwistę płatnego i od siebie dependującego. Manuscripta tutejsze formują Bibliotekę dokładniejszą we wszystkich materiach; doświadczyliśmy zaś, jaką Komisja ma szkodę z zaniedbania bibliotek pojezuickich. W Krakowie u św. Barbary była biblioteka co do manuskryptów i osobliwości na całą prowincję najstawniejsza. Komisja dzisiaj odbiera kantyczki i medytacje. Nie wątpię ja temu, że Komisja Edukacji Narodowej będzie w coraz lepszym stanie i coraz więcej tożyc będzie mogła na nauki, upewniam jednak, że co się tyczy sposobności zachowania monumentów do nauk należących, coraz mniejszą znajdować będzie, która i teraz nieco przypóźniona...<sup>35</sup>.

Podobnie pisze o tym Kołłątaj bezpośrednio do Komisji Edukacji Narodowej, zwracając uwagę na szkody, jakie przez brak pomocy i pracowników już poniesiono w krakowskich bibliotekach i jakie im dalej grożą<sup>36</sup>, a w końcowym raporcie dodaje: „...Kończąc niniejszą o Bibliotece relację zanoszę prośby Akademii o wyznaczenie pensji dla tych, którzy mają spisywać rejestra książek znajdujących się w wyliczonych dopiero bibliotekach, gdyż dzieło to tak wielkie nieprzerwanej potrzebuje usilności... Potrzebna jest także pensja dla bibliotekarza i dwóch najmniej pracowników, której Prześw. Komisja nie raczy odmówić. Miałem sobie zlecone od Prześw. Komisji, ażeby bibliotekarza ustanowić, ale do tego przystąpić nie chciałem, bo wkładając pracę, obowiązującą szczególnymi prawami, nie mogłem upewnić, czyli będzie miał za to jakąś nagrodę...“<sup>37</sup>.

Jak się okazało, przywiedzione argumenty znalazły przychylnie echo, bo już 15 maja 1778 postanawia Komisja Edukacji Narodowej: „...Komisja, przyspieszając dzieło tak pożyteczne

<sup>35</sup> Ł o d y ń s k i, U kolebki... s. 63—64 przyp. 103.

<sup>36</sup> Tamże, s. 60, przyp. 89.

<sup>37</sup> Tamże, s. 64, przyp. 103.

bibliotekarza z dwoma jemu pomocnikami wyznacza; do tego zaś osoby zdolne J. ks. Kołłataj wybierze i im potrzebne do tej funkcji obowiązki przepisze...<sup>38</sup>, a następnie powzięła dalszą decyzję w słowach: „...Także dla układających bibliotekę pojezuicką zaleciła wypłacić na ręce bibliotekarza złp. 1000 gratyfikacji...“<sup>39</sup>.

Na jeszcze widoczniejszy rezultat wizytacji Kołłataja i związanej z nią interwencji jego na forum Komisji Edukacji Narodowej wskazuje ustabilizowanie kierownika Biblioteki (bibliotekarza) i dalsze powiększenie personelu Biblioteki Uniwersyteckiej oraz wyznaczenie stałej dotacji bibliotecznej na zakupy i pobory personelu, a mianowicie 2.000 zł — dla bibliotekarza, dla 2 adiunktów — po 500 zł, dla archiwisty — 1.000 zł i dla układających bibliotekę pojezuicką 1.000 zł. Nadto roczna dotacja Biblioteki, przyznana na wydatki rzeczowe, wynosiła 10.000 zł.<sup>40</sup>, z czego co prawda początkowo część szła na dodatkową opłatę bibliotekarza, ale co w pewnym stopniu wyrównano przez kupienie za kwotę 12.000 zł. zbiorów po śp. Lipiewiczu<sup>41</sup>.

Dodać jednak należy, że kwoty te są niższe niż proponowane przez Kołłataja, który, jak się dowiadujemy z jednego raportu, preliminował w Bibliotece „...dla dwóch bibliotekarzy — 8.000 zł., dla dwóch pomocników — 2.000 zł., dla posługującego — 300 zł., na coroczną ekspensę — 4.000 zł. a na początkową ekspensę — 36.000 zł.“; nadto ogólny koszt niezbędnego remontu Biblioteki obliczał Kołłataj na 70—80.000 zł.<sup>42</sup>

Osobny rozdział zabiegów Kołłataja, dotyczących Krakowskiej Biblioteki Uniwersyteckiej, stanowi okres jego rektorstwa. Tutaj na pierwszy plan jego posunięć w sprawach biblio-

<sup>38</sup> Tamże, s. 64, przyp. 103.

<sup>39</sup> Tamże, s. 46, przyp. 23.

<sup>40</sup> Bibl. Jag. rps nr 1155, s. 53/4.

<sup>41</sup> Ł o d y ń s k i, U kolebki... s. 73, przyp. 133.

<sup>42</sup> Tamże, s. 47, przyp. 23. Warto jednak nadmienić, że w memoriale wysłanym w sprawie reformy Uniw. Krak. do Kurii — Komisja E. N. podwyższyła stawki poborów bibliotekarza do 4.000 złp. (K u r d y b a c h a, o. c., s. 86—7).

tecznych występuje zagadnienie kierownictwa Biblioteki, tj. osoba bibliotekarza, jego kwalifikacje fachowe i zakres obowiązków a nadto sprawa udostępniania Biblioteki.

Otóż w piśmie Kołłątaja jako rektora, z grudnia 1782, czytamy: „...Bibliotekarz, co do obrad i posiedzenia w Szkole Głównej do Collegium Iuridicum przywiązany, będzie miał opisane swoje powinności w Statutach tego Collegium. Tu się nadmieniam, że nie tylko dozór Biblioteki Publicznej szczególnie do niego należeć będzie, ale też dawać powinien lekcję starożytności dwa razy na tydzień, która to wszystko obejmie, cokolwiek należy do starożytnych charakterów, hirografików, inskrypcji, abbreviacji, starożytnych posągów, biustów, naczyń, monet, kameów etc. Co się tyczy wiadomości o wielorakich manuskryptach, dyplomatach, sławniejszych edycjach ksiąg i tym podobnych wiadomości potrzebnych do historii i literatury, dzisiejszy bibliotekarz (ks. Putanowicz) nie jest sposobny do dawania tej lekcji, przeznaczony się jednak ze dwóch młodzieży, ażeby się sposobili do tych wiadomości, koniecznych potrzebnych bibliotekarzowi.

Obowiązki bibliotekarza zaraz by do skutku przywieść można, idzie tylko 1) o zdatną na ten urząd osobę, 2) o przystojną dla dzisiejszego promocję i 3) rozprzestrzenienie Biblioteki, bo w tej żadnym sposobem księgi pomieścić się nie mogą i 4) o wyznaczenie corocznego funduszu na sprowadzenie ksiąg nowych, w które Biblioteka bardzo jest uboga. Takowy fundusz już jest gotowy, jeżeli Seminarium Kandydatów przy św. Piotrze zamknięte będzie, a dochód na bibliotekę Seminarium wyznaczony — obróci się na Bibliotekę Publiczną. Tyle jeszcze zostaje do wykonania in Collegio Iuridico, ale rozpoczęcie lekcji literatury i urządzenie jako najdoskonalsze Biblioteki są artykuły najnaglesze; ich zwłoka będzie zawsze szkodą wpływającą na kandydatów...“<sup>43</sup>.

W wyniku tego wystąpił Kołłątaj z wnioskiem nominacji Jacka Przybylskiego na kierownika Biblioteki i z prośbą o wysłanie go dla przeszkolenia bibliotekarskiego za granicę. Ko-

<sup>43</sup> Tamże, s. 52, przyp. 47.

misja Edukacji Narodowej przychyliła się do tego przedłożenia i w r. 1785 Przybylski jako bibliotekarz wyjeżdża w podróż bibliotekarską zagranicę „...żeby się — jak oświadcza Komisja Edukacji Narodowej — w tym celu wydoskonalił i biblioteki porządnie ułożone i dobrze utrzymywane zagranicą zwiedził...”<sup>44</sup>.

Czytamy też w liście Kołłątaja jako rektora, skierowanym do Lelewela, gen. kasjera Komisji Edukacji Narodowej, że „posłaliśmy na wojaż Pana Przybylskiego, bo nam potrzeba doskonałego bibliotekarza; umieściliśmy ks. Jezierskiego za bibliotekarza, bo Biblioteka nie może się obejść bez dozorczy...”<sup>45</sup>, a z aktów personalnych Przybylskiego dowiadujemy się, że istotnie „...zwiedził on Włochy, Szwajcarię, Francję i Niemcy w celu zlustrowania bibliotek...”<sup>46</sup>.

Dodać nadto trzeba, że — jak świadczą fragmenty dziennika i zachowana częściowo korespondencja Przybylskiego — Kołłątaj był nie tylko inicjatorem oraz orędownikiem jego nominacji na bibliotekarza i przyznania kredytów na podróż bibliotekarską, ale i zaopatrzył go w listy polecające, ułatwiające Przybylskiemu zwiedzanie bibliotek zagranicznych, oraz śledził uważnie bieg jego podróży i prowadzone prace<sup>47</sup>.

Posunięcie to całe, jako celowo związane z przygotowaniem fachowym wyznaczonego na kierownicze stanowisko kandydata, nie tylko zachodziło po raz pierwszy w Polsce, ale i w ogóle w dziejach bibliotekarstwa stanowiło naówczas zjawisko odosobnione<sup>48</sup>.

<sup>44</sup> Protokoły posiedzeń Komisji Edukacji Nar. 1781—1785. Warszawa 1910, s. 19 i 216.

<sup>45</sup> Ł o d y ń s k i, U kolebki... s. 68, przyp. 123.

<sup>46</sup> Tamże, s. 72, przyp. 123.

<sup>47</sup> Tamże, s. 67—72, przyp. 123.

<sup>48</sup> W tym czasie jeszcze nawet znani później z wybitnej działalności bibliotekarze europejscy przystępowali do kierowniczych prac bibliotekarskich przeważnie bez uprzedniego przygotowania lub praktycznej znajomości życia innych bibliotek. I tak nie mieli tych znajomości ani wybitny bibliotekarz niemiecki J. M. Francke, kierownik Biblioteki Elektorskiej w Dreźnie (zob. Ł o d y ń s k i, Z dziejów... s. 17, przyp. 2), ani sławny angielski bibliotekarz Panizzi (zob. Predeek Panizzi u. der alphabetische Katalog des Britisch Museums. *Festschrift Leyh* s. 257 i n.),

Drugim zagadnieniem bibliotecznym, któremu Kołłątaj poświęcił dużo uwagi i co do którego kilkakrotnie się wypowiedział — to sprawa tzw. dubletów bibliotecznych i zbiorów zbędnych. Jak wiadomo, w poszczególnych bibliotekach prowincjonalnych szkół wydziałowych i podwydziałowych oraz w wielkich Bibliotekach Szkół Głównych i w Bibliotece Rzeczypospolitej (Załuskich) nagromadziło się dużo ksiąg, które albo zbędne były dla tych bibliotek, albo stanowiły wielokrotne wtórniki. Otóż Komisja Edukacji Narodowej zdecydowała, aby książki zbędne dla tych bibliotek i tzw. dublety na specjalnie urzędowych licytacjach sprzedawać, a za uzyskane pieniądze potrzebne dla biblioteki książki nabyć. W tym też duchu wypowiada się Kołłątaj, gdy pisze z swej wizytacji do Komisji: „...Przy moim z Krakowa odjeździe... ostrzegłem, że duplikaty na bok odkładane być mają i chyba dla osobliwości edycji w wielkiej Bibliotece umieścić je można. Z okazji tego potrzebna jest rezolucja Prześw. Komisji, co się ma czynić z duplikatami i czyli na to osobny regestr ma być ułożony. Ja bym radził, ażeby duplikaty otaksowane przez aukcję rozsprzedać, a zebraną jakąkolwiek kwotę pieniędzy na skupienie nowych do Biblioteki książek

---

ani nasz Lelewel, który wyraźnie przyznaje się, że przed Biblioteką Warszawską „żadnej większej biblioteki nie widział“, toteż był zmuszony „wertować stosownie do tego dzieła, ażeby ile być mogło, nabyć do bibliotekarstwa potrzebnych wiadomości...“ (zob. L e l e w e l, Bibliograficznych ksiąg dwoje. 1826, t. II, s. 342 oraz 177). Zupełny więc wyjątek pod tym względem stanowili dwaj desygnowani przez Komisję E. N. bibliotekarze: jeden — ks. Kopczyński, który po kilkuletniej praktyce w poważnej bibliotece pijarskiej powołany został do Biblioteki Rzeczypospolitej Załuskich (zob. Ł o d y Ń s k i, Z dziejów... s. 18 i n.) oraz Jacek Przybylski, który dopiero po zapoznaniu się z szeregiem największych bibliotek zagranicznych objął kierownictwo Biblioteki Uniwersyteckiej w Krakowie. Należy przypomnieć, że Przybylski według planu Komisji miał być 3 lata zagranicą, że jednak po objęciu rektoratu przez Oraczewskiego, na jego życzenie zakomunikowane Przybylskiemu przez Bogucickiego — przerwał swą podróż naukową i wrócił do kraju już pod koniec października 1786 r. (S k o r z e p i a n k a, Feliks Oraczewski. Kraków 1935, s. 86).

obrócić...“<sup>49</sup> i gdy równocześnie z jego inspiracji (sam sobie — jak wiadomo — w notatce przygotowawczej do wizytacji stawia pytanie: „Co względem duplikat?“) oświadczają w swym memoriale ks. Putanowicz i Mrugaczewski: „...*Duplicati, triplicati etc. authores już są odłączeni, zawczasu publico do wiadomości podani, podpadać będą licytacji lub zamianie...*“<sup>50</sup>.

Również z tym zagadnieniem łączy się przedłożenie Kołłątaja po wizytacji z 1778: „...*Biblioteka potrzebuje rozszerzenia i dokończenia w układaniu książek; tu pamiętać należy o spisaniu ... duplikat, które znajdować się będą; ma także być przepisany sposób licytacji i taksy na sprzedawanie duplikat...*“<sup>51</sup>.

Zabiegi te Kołłątaja wydały istotnie pozytywny rezultat, jak świadczą o tym zachowane w Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego dwa inwentarze pt. „*Catalogus duplicatorum in folio... comparatus anno 1779*“ oraz „*Catalogus duplicatorum infra folium ...anno 1780 confectus...*“<sup>52</sup>.

Wreszcie z osobą Kołłątaja łączy się sprawa zabiegów o przyznanie Bibliotece Jagiellońskiej tzw. egzemplarza obowiązkowego. Dotąd, tj od r. 1780 egzemplarz obowiązkowy — jak wiadomo — otrzymywały tylko dwie Biblioteki: w Koronie — Biblioteka Rzeczypospolitej Załuskich, oraz na Litwie — Biblioteka Wileńskiej Szkoły Głównej. Obecnie, tj. w okresie rektorstwa Kołłątaja podjęto próbę zdobycia egzemplarza obowiązkowego także i dla Biblioteki Krakowskiej Szkoły Głównej.

Piszą o tym bibliotekarze Biblioteki Krakowskiej, a mianowicie zastępca kierownika Biblioteki ks. Penzel, oraz kierownik Biblioteki ks. Putanowicz.

Penzel więc występuje w tej sprawie z przedłożeniem do Kołłątaja w swym memoriale pt. „*Plan pour rendre la Bibliothèque de Cracovie plus riche et plus utile au public*“ w następujących słowach: „...*Ce cerait d'obliger toutes les imprimeries*

<sup>49</sup> Ł o d y ń s k i, Zagadnienie dubletów... *Przeł. Bibl.* VIII: 1934, s. 159, przyp. 2.

<sup>50</sup> Tamże, s. 160.

<sup>51</sup> Tamże, s. 159, przyp. 2.

<sup>52</sup> Tamże, s. 160, przyp. 1.



*du Royaume de donner gratis un exemplaire de tous les livres qui s'y impriment...*"<sup>53</sup>.

Również i Putanowicz pisze w tej sprawie, w złożonym na ręce Kołłątaja projekcie regulaminu, pt. „*Leges Bibliothecae in Generali Regni Schola Academiae Cracoviensi*“ następująco: „...*Si ita placuerit Supremo Collegio Educationis — librorum, si qui in Typographia Academiae impressi deinceps fuerint, unum exemplum Bibliothecae Universitatis inseratur, alterum ad Bibliothecam Publicam Varsoviensem transmittetur. Quod vicissim servari volumus de libris in typographis Varsoviae aut in aliis civitatibus Regni impressis ad Bibliothecam Cracoviensem transmittendis...*“<sup>54</sup>.

Niestety, chociaż obydwaj projektodawcy uczynili to w ścisłym porozumieniu z Kołłątajem i chociaż Kołłątaj osobiście poparł to wystąpienie, a Szkoła Główna Krakowska liczyła się już poważnie z pomyslnym wynikiem tych zabiegów<sup>55</sup> — sprawa nie wpłynawszy pod obrady Sejmu nie doczekała się pozytywnego załatwienia.

Tak więc z osobą Kołłątaja na terenie ówczesnej Biblioteki Szkoły Głównej w Krakowie łączy się:

- a) projekt reorganizacji Biblioteki Krakowskiej przez wysunięcie myśli połączenia w jedną całość kilku dotąd osobno istniejących bibliotek wydziałowych, oraz włączenia w nią zbiorów wszystkich krakowskich bibliotek pojezuickich<sup>56</sup>;

<sup>53</sup> Ł o d y ń s k i, *U kolebki...* s. 73, przyp. 136.

<sup>54</sup> Tamże.

<sup>55</sup> Tamże, s. 74, przyp. 137. Zob. też *K o n c z y ń s k a W.*, *Zarys historii Biblioteki Jagiellońskiej*. Kraków 1923, s. 99—100.

<sup>56</sup> Nie odpowiada jednak rzeczywistości twierdzenie *M e c h e r z y ń s k i e g o* (O reformie Akademii Krakowskiej. Kraków 1864, s. 10—11) o istotnym połączeniu przez Kołłątaja wszystkich bibliotek akademickich w Bibliotece Collegium Maius (por. Wizyta Szkoły Głównej Koronnej przez ... *Fel. Oraczewskiego* — *Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce*. Kraków 1884, t. III, s. 200—202, oraz *S k o r z e p i a n k a*, *Feliks Oraczewski, rektor Krakowskiej Szkoły Głównej*. Kraków 1935, s. 50, przyp. 1 oraz s. 61).

- b) postulat zwiększenia pomieszczeń dla rozbudowanej w ten sposób Biblioteki <sup>57</sup>;
- c) ustabilizowanie stanowiska kierownika Biblioteki oraz jego obsada przy równoczesnym przeprowadzeniu w myśl inicjatywy Kołłątaja i w sposób nowoczesny doboru kierownika Biblioteki, a to przez wyraźne wykreślenie jego obowiązków, przez wymaganie od niego przygotowania fachowego, oraz przez wysyłanie go za granicę dla zapoznania się z największymi bibliotekami europejskimi;
- d) ustalenie etatów i poborów zwiększonego personelu <sup>58</sup> oraz uzyskanie rocznej dotacji na zakupy nowej literatury <sup>59</sup>, jak także zdobycie środków na opracowywanie zbiorów oraz wydzielanie i spisywanie dubletów;
- e) pełne i ogólne udostępnienie Biblioteki „*dwa razy ordynaryjnie na dzień*“ (niestety z powodu braku opalanego zimną pomieszczenia — tylko w miesiącach kwietniu, maju, czerwcu, lipcu i październiku); w tym czasie Biblioteka Załuskich tylko „*co wtorek i czwartek była otwierana...*“.

<sup>57</sup> W swym raporcie wizytacyjnym z r. 1777 pisze Kołłątaj: .. *Nade wszystko zaś koniecznie potrzeba rozszerzyć Bibliotekę, gdyż i teraz niewygodnie książki są umieszczone, łącząc wszystkie (krakowskie zbiory biblioteczne) razem w teraźniejszej sali, wcale na to miejsca nie masz...*“ (Kołłątaja Raport z r. 1777 ... wyd. L e n i e k, o. c., s. 210).

<sup>58</sup> Trzeba jednak dodać, że dokonany przez Kołłątaja dobór nowoprzyjętych pracowników Biblioteki Krak. Szkoły Głównej — nie był szczęśliwy ani dla Biblioteki, ani dla Kołłątaja osobiście. Szczególnie dotyczy to Pacykiewicza i Penzla (por.: Wizyta Szkoły Głównej Krakowskiej przez Oraczewskiego... o. c., s. 212—213; zob. też gruntowną recenzję dyr. A. B i r k e n m a j e r a z książki: Köppe, Abraham J. Penzel. Leipzig 1936 — *Przeł. Bibl. R. XI: 1937*, s. 293 i n., pełną ważnych uzupełniających materiałów źródłowych oraz wnikliwych uwag, rzucających na ogół ujemne światło zarówno na osobę Pacykiewicza jak przede wszystkim Penzla).

<sup>59</sup> Jeszcze w r. 1785 pisze Kołłątaj do Komisji Edukacji Narodowej, że trzeba ... *Bibliotekę Publiczną zasilić w książki nowe i dzieła periodyczne zaabonować...* (S k o r z e p i a n k a, o. c., s. 50).

- f) podniesienie myśli zdobycia dla Biblioteki Krakowskiej prawa do tzw. egzemplarza obowiązkowego <sup>60</sup>.

Osobną pozycję wykonawczej działalności Kołłątaja stanowią posunięcia, dotyczące prowincjonalnych wizytacji Kołłątaja. Jak wiadomo, Szkole Głównej Krakowskiej podlegały pod względem naukowego, dydaktycznego i administracyjnego dozoru wydziałowe oraz podwydziałowe Szkoły w Krakowie i na prowincji, one więc także wymagały wizytacji Kołłątajowskiej <sup>61</sup>. Istotnie też Kołłątaj przeprowadził dwukrotnie taką wizytację w Sandomierzu, o czym — jeśli idzie o uwagi biblioteki szkolnej dotyczące — pisze następująco: „...*Podług rozporządzenia Prześw. Komisji JW Wizytator weryfikował inwentarz od lustratorów spisany i podług tego czyniąc wizytę biblioteki znalazł, iż ta biblioteka zupełnie w złym jest stanie, potrzebuje odnowy murów i szaf, spisania rejestru i klasyfikacji, dlaczego*

---

<sup>60</sup> Podkreślając dodatnie strony działalności Kołłątaja dla Biblioteki Krakowskiej Szkoły Głównej należy zaznaczyć, że o ile w zakresie organizacyjnych i instrukcyjnych posunięć uderzał Kołłątaj jako wizytator nie tylko nowoczesnością myśli, ale i żywotnością taktyczną i nawet pewną bezwzględnością wykonawczą, o tyle w okresie swego rektorstwa zawodził jako egzekutor wydanych przez siebie zarządzeń. Zarówno zagadnienia personalne jak zagadnienia porządkowe, dotyczące nadzoru pracy w Uniwersytecie i w jego zakładach oraz całości i bezpieczeństwa zbiorów bibliotecznych, były traktowane przez Kołłątaja w sposób co najmniej nieogłębny. (Dużo krytycznego światła na ten okres działalności Kołłątaja rzuca Wizyta Szkoły Głównej Krak. przez Oraczewskiego, o. c., s. 212—213, oraz *S k o r z e p i a n k a*, o. c., s. 304 i n.). Równocześnie jednak trzeba przypomnieć słowa *Ś n i a d e c k i e g o*, który omawiając pokołłątajowską działalność Oraczewskiego nadmienia, że w Szkole Głównej „*żałowano Kołłątaja, bo łatwo było osadzić po nim plac, ale nie zdolności i biegłość w urzędzie...*“ oraz stwierdzenie w Raplocie Oraczewskiego, że za urzędowania Kołłątaja opracowano 9 katalogów zbiorów bibliotecznych (*Ś n i a d e c k i J.*, o. c., s. 197 i 200/201).

<sup>61</sup> Przypomnieć należy, że w pierwszej instrukcji wydanej Kołłątajowi przez Kom. Eduk. Nar. przewidziana była ewentualność przeprowadzenia przez Kołłątaja wizytacji także w szkołach radomskich i kieleckich. „*Szkoły w woj. sandomierskim leżące, jako to: sandomierskie, radomskie i kieleckie, ponieważ jadącemu do Krakowa być mogą po drodze, aby je odwiedził Komisja zaleca...* (L e n i e k, o. c., s. 109).

weryfikować jej z podanym inwentarzem nie można było. Z osiągniętych jednak wiadomości pokazuje się, iż taż biblioteka w znacznej części jest uszkodzona...“<sup>62</sup>. Następnie zaś przy powtórnej wizycie pisze Kołłątaj: „...Żądałem katalogu biblioteki z potrzebną książek klasyfikacją. Podany mi registr od lustratorów spisany, ale go weryfikować nie można było, gdyż książki nie podług rejestru są ułożone. Nie dał żadnej słusznej przyczyny Prefekt, dlaczego dotąd biblioteka nie ułożona, gdy nie tylko ode mnie miał zostawiony czas 3 miesiące, ale i dawniejszą wizytą praca ta była mu zalecona; przypisywał to wszystko złym nad biblioteką dachom, dlaczego z miejsca na miejsce, jak twierdził, książki przenosić musiał...“<sup>63</sup>

Całość posunięć Kołłątaja na terenie Krakowa wykazała nie tylko jego wielkie uzdolnienie taktyczne, uwidocznione w doprowadzeniu sprawy trudnej i delikatnej, jak reorganizacja całego Uniwersytetu, do pozytywnego wyniku, ale przede wszystkim stwierdziła trafność poczynionych przez niego zarządzeń, postawionych wniosków i złożonych naświetleń sytuacji. Toteż Komisja Edukacji Narodowej, która przy rozwiązywaniu tego rodzaju trudności zachowywała dużą ostrożność, przychyliła się w całości — mimo wielkiego skomplikowania sytuacji, wywołanego intrygami opozycjonistów — do stanowiska Kołłątaja i upoważniła go do definitywnego wprowadzenia w życie zaprojektowanych reform, dotyczących Gimnazjum Nowodworskiego oraz Szkoły Głównej Krakowskiej<sup>64</sup>, zatwierdzając tym samym wszystkie jego w stosunku do Biblioteki Uniwersyteckiej zarządzenia.

<sup>62</sup> Ł o d y ń s k i, *U kolebki...* s. 56, przyp. 78.

<sup>63</sup> Tamże, s. 46, przyp. 23. Dodać należy, że Kołłątaj jako rektor jeździł jeszcze na wizytację do Lublina, a to z powodu ostrego sporu między lubelską szkołą wojewódzką a zakonem trynitarzy. Czy zajmował się przy tym sprawami bibliotecznymi — nie wiadomo (*J a n i k, o. c., s. 63 i 45*). Jak wyjaśnia J. Potocki w *R a p o r c i e d o K o m. E d u k. N a r.* „...kieleckie szkoły wizytowane nie były, gdyż jako te znajdują się w Seminarium Diecezjalnym, tak obawiał się Kołłątaj, żeby stąd jakowa od jurysdykcji X. Biskupa Krakowskiego nie nastąpiła przeszkoda...“ (*P. A. U. rps nr 227, s. 20*).

<sup>64</sup> *J a n i k, o. c., s. 31 i 45*.

## IV.

Tadeuszowi Czackiemu i Hugonowi Kołłątajowi zawdzięcza swe powstanie i rozwój Liceum Krzemienieckie. Czacki mianowicie był tym, który powziąwszy myśl zdobycia dla południowo-wschodnich kresów dawnej Polski wyższego centrum szkolnego, mającego spełniać na mniejszą skalę tę rolę, jaką odgrywał na północno-wschodnich kresach Uniwersytet Wileński — umiał pozyskać dla swej myśli aprobatę Aleksandra I oraz bardzo wydatną w pieniądzach i darach pomoc ziemiańskich kół podolsko-ukraińskich <sup>65</sup>.

Kołłątaj zaś był tym, który zaproszony przez Czackiego do współpracy w tym dziele <sup>66</sup>, ustalił siedzibę mającej powstać instytucji, skreślił dla niej ramy organizacyjne, opracował jej budżet, pozyskał dla niej dobór wysoko wykwalifikowanych sił naukowych i ustalił z nimi aż do najdrobniejszych szczegółów czekające ich obowiązki, wytyczył program nauk i wykreślił wewnętrzne przepisy do użytku wychowanków nowej uczelni <sup>67</sup>,

<sup>65</sup> T o k a r z, o. c., t. I, s. 261—2; J a n i k, o. c., s. 470.

<sup>66</sup> Już 20 maja 1803 r. pisze Czacki do Kołłątaja: *„Będę ja wzywał oświeconej gorliwości i doświadczenia JWPana, będę szukał jego pomocy...”,* a w liście z d. 19 lipca wyłuszcza obszernie: *„Wyznaczony do urzędzenia szkół, poszedłem w nieznaną drogę dla mnie ... Przywiozę z sobą wykład moich myśli, dam nieporządną z nich sprawę, a ten, co pierwszy Szkołę Główną wizytował i nią rządził, ten, co doświadczenia łączył z teorią, nie odmówi mi wsparcia. Taka jest moja pochlebna nadzieja, takie jest moje oczekiwanie... Przyjadę do mieszkania JWPana, będę się uczył, nauka będzie dla mnie chlubą, jej udział przyjmę za łaskę...”*

Na listy te odpisał Kołłątaj dn. 1.VIII.1803 r. wyrażając zgodę na współpracę, zastrzegając sobie tylko, by udział jego w tej sprawie był anonimowy, obawiał się bowiem, że nazwisko jego może być niechętnie przyjęte (zob. T o k a r z, o. c., t. I, s. 262 i n.; oraz J a n i k o. c., s. 472).

W liście do Fr. Dmochowskiego z dn. 8.X.1803 donosi Kołłątaj: *„Dziś wyjeżdżam do Porycka, gdzie będę pracował z Czackim nad reformą szkół tutejszej gubernii...”* (Korespondencja, t. I, s. 296).

<sup>67</sup> T o k a r z, o. c., t. I, s. 267.

a przede wszystkim przepełnił cały statut organizacyjny duchem i wytycznymi Komisji Edukacji Narodowej<sup>68</sup>.

Jak świadczy korespondencja tych dwu osób, przez okres dwóch lat, w czasie których przygotowano podstawy pod powstające Gimnazjum (następnie przekształcone na Liceum), wszystkie sprawy dotyczące organizacji i administracji tej szkoły skupiły się w rękach Kołłątaja, jego też myśli oraz jego ogromne doświadczenie organizacyjne i życiowe dały podłoże pod dzieło, które zapisało się złotymi głoškami w dziejach polskiej kultury<sup>69</sup>.

Oczywiście ogrom pracy organizacyjnej, dotyczącej całości powołanej do życia szkoły, nie pozostawiał Kołłątajowi dużo miejsca dla specjalnego wypowiedzenia się w sprawach bibliotecznych, stanowiących — rzecz jasna — tylko jeden z odcinków tworzonej instytucji i mieszczących się zasadniczo w ramach organizacyjnych całości.

Niemniej i tu występują pewne szczegóły charakteryzujące stosunek Kołłątaja do tego zagadnienia.

Przede wszystkim więc widać, jak Kołłątajowi zależało na pozyskaniu dla tej szkoły wysoko pod względem jakości stojącego księgozbioru, jak mu zależało na pozyskaniu odpowiedniego kierownictwa dla jej biblioteki i jak pamiętał o stworzeniu dla otoczenia warunków, które by temu otoczeniu zapewniły dostęp do nagromadzonych zasobów.

---

<sup>68</sup> W „Projekcie zalecenia mającego się wydać do Zgromadzenia Gimnazjum Wołyńskiego“ proponuje Kołłątaj: ... *Ustawy Komisji Edukacyjnej w r. 1783 ogłoszone, a w r. 1790 poprawione, oddają się Dyrektorowi i Zgromadzeniu Gimnazjum do wykonania, w tym wszystkim, w czym się nie sprzeciwiają Ustawom dla Imperator. Wileńskiego Uniwersytetu i szkół jego wydziałom 18.X.1803 ogłoszonym... Te dawne ustawy póki przez nowe urzędnienia odmienione lub uchylone nie będą, obowiązują wszystkich w ogólności...* (Korespondencja, t. III, s. 154).

<sup>69</sup> Znaczenie tej szkoły dla narodowych i kulturalnych dziejów południowo-wschodnich kresów Polski omawia D a n i l e w i c z, *Życie naukowe dawnego Liceum Krzemienieckiego*. Warszawa 1937 (nadbítka z t. XXIII *Nauki Polskiej*, s. 58—101), przy czym specjalny rozdział pt. „Pomocniczy warsztat naukowy“ poświęca określeniu naukowej roli tamtejszej biblioteki (s. 86 i n.).

Co prawda na tym odcinku, jeśli idzie o stosunek Czackiego do tego zagadnienia, znajdowały plany Kołłątaja pełny oddźwięk i daleko idące twórcze poparcie: Czacki bowiem był sam pracownikiem naukowym i wytrwałym, wieloletnim zbieraczem książek i rękopisów, gromadzącym pierwszorzędny materiał dla prowadzonych przez siebie studiów<sup>70</sup>. Czacki też

---

<sup>70</sup> Warto tu przypomnieć pochlebne oceny biblioteki poryckiej i jej właściciela, jakie umieścił Lelewel w swych „Bibliograficznych ksiąg dwoje“ t. II, s. 146 i n. oraz w liście do prof. Grodka, gdzie dn. 9.IX.1810 pisze: ... *Byłem w Porycku, gdzie JW Czacki przyjął mnie najuprzejmiej i najotwarciej ukazał wszystkie skarby dziejów narodowych (podobnie jak Kołłątajowi), pozwolił przez czas krótkiego pobytu mojego dowolnie używać a nawet częściami (znowu podobnie jak Kołłątajowi) udzielać w to miejsce, gdzie chcę pracować...* (Śliwiski A., Joachim Lelewel. Warszawa 1932, s. 57, oraz Więckowska H., Joachim Lelewel — sylwetka bibliotekarza. *Bibliotekarz* R. XIX: 1952 s. 3). Że Lelewel istotnie korzystał z upoważnienia Czackiego i książki oraz rękopisy wypożyczał z Porycka do Łucka, dowiadujemy się z jego wspomnień („Przygody w poszukiwaniach... rzeczy polskich“. Poznań 1858. 13/14, oraz Lelewel, Listy do rodzeństwa, t. I, s. 169—170.

Toteż złośliwe uwagi Lelewela o Czackim i jego zbiorach poryckich, pomieszczone w liście do Grodka z d. 28.X.1809 („...do poryckiej (biblioteki) mi przystęp wstrzymany. Smutna to rzecz być tak blisko tej sławionej biblioteki i nie widzieć jej podobno przez całe życie...“ zob. Śliwiski, o. c., s. 55—56) przypisać można tylko młodzieńczej nadwrażliwości Lelewela. Przecież zbiór porycki był nie tylko prywatną własnością Czackiego, ale i zasobem stworzonym przede wszystkim dla jego osobistych, ciągle prowadzonych prac naukowych (widać to z korespondencji między nim a Kołłątajem — Tokarz, o. c., t. I, s. 268). Wiedział o tym i Lelewel, bo sam mówi o tych zbiorach, że „Czacki przy rozmaitych pracach swoich nieraz je mieszał i żywo je przewracał“, miał więc Czacki pełne prawo osobiście decydować o dostępności tych zasobów, trzeba nadto pamiętać, że Lelewel w chwili, gdy chciał z tych zasobów korzystać (1809 r.) miał 23 lata, a więc był dla Czackiego dopiero „obiecującym młodzieńcem“, co najlepiej widać w przytoczonej przez Śliwiskiego (o. c., s. 53) korespondencji Czackiego ze Śniadeckim oraz z Lelewela Korespondencji z Sienkiewiczem, s. 36.

Wreszcie przypomnieć należy — bo to też rzuca światło na zasadnicze odnośnienie się Czackiego do zbiorów poryckich — co Czacki pisze w swym testamencie: „...Rejestr tej biblioteki powinien być po mojej śmierci sporządzony i co trzy lata ma się sprawdzić. Każdy kto chce się

---

był tym, który potrafił nabyć od spadkobierców Stanisława Augusta pozostały po nim księgozbiór jako podstawę pod bibliotekę Liceum Krzemienieckiego, on wreszcie był tym, który — podobnie jak pieniądze na fundację — potrafił wyprosić dla tej biblioteki od magnatów i obywateli okolicznych pokaźne dary w książkach i rękopisach <sup>71</sup>.

---

*doskonałi w dziejach narodowych, może przepisać sobie kazać kopie z rękopisów. Jeśli sposobność mi dozwoli, ufunduję bibliotekarza. Jeśli tego nie dopełnię, moja żona i moi synowie starać się będą skutecznie moje życzenie...*“ (B u c z e k, Przyczynki do dziejów Biblioteki Poryckiej. *Przeł. Bibl. R. XI: 1937 s. 24*). Warto dodać, że spadkobiercy sprzedali zbiory poryckie Bibliotece Puławskiej, czego wielkim przeciwnikiem był Leleweł, który doradzał nabycie ich dla Warszawskiej Biblioteki Publicznej (L e l e w e ł, *Listy do rodzeństwa pisane... t. I, s. 271—273, 289, 311, 318, 323, oraz list do Grodka z d. 8.VI.1819*).

<sup>71</sup> Pisze tedy Czacki: *...Biblioteka po zmarłym królu, która już jest ugodzona... Bibliotekę po ojcu swoim ks. Jabłonowskim księżna Teofila Sapieżyna darowała. Inni z mniejszych zbiorów książek przynoszą ofiary. W tej Bibliotece będzie osobny oddział biblioteki wojskowej... Ten krótki opis przekona, jak bogatą bibliotekę mieć będzie gimnazjum wołyńskie...*“ W innym zaś piśmie wylicza Czacki dokładnie dary i zapisy osób prywatnych i klasztorów specjalnie na bibliotekę składane (Korespondencja, t. II, s. 241—242 oraz 288—290).

Paweł Jarkowski, kierownik tej Biblioteki, pisze w swym sprawozdaniu w r. 1825: *...Biblioteka Liceum Wołyńskiego był swój zawdzięcza staraniom i gorliwości śp. Czackiego. Założona w r. 1805... liczyła w r. 1825 — 30.980 wol., w czym księgozbiór króla St. Augusta nabyty przez Czackiego dla Krzemieńca liczył 15.580 woluminów...*“ (J a r k o w s k i P., *Wiadomość o Bibliotece Liceum Krzemienieckiego*. Wyd. M. Danilewicz. Równe 1935, s. 5 i n.).

Jak wiadomo — Czacki będąc twórcą i kuratorem Liceum Krzemienieckiego był równocześnie szkolnym wizytatorem okręgu (gubernii) wołyńsko-podolsko-ukraińskiego. W tym też charakterze miał sposobność wypowiedziania pewnych poglądów natury zasadniczej. Oto jeden z nich, dotyczący zagadnień bibliotecznych: *Biblioteka powiatowa powinna być dobrana. Uczeń w tej szkole powinien tylko czytać dzieła stosowne do obecnego stanu nauki: dość będzie miał czasu wiedzieć potem, jak błędną drogą szli ludzie do odkrycia prawdy. Trzeba tedy granice bibliotek powiatowej i parafialnej oznaczyć w dwojakim przedziale, jeden — zawierać będzie dzieła potrzebne, a drugi — pomocne. Inne bez pozwolenia zwierzchniej władzy nie powinny mieć miejsca. Akademickie*



Ale i na tym punkcie zaznacza się wyraźnie organizacyjna rola Kołłątaja; oto w liście z d. 12.XI. 1803 pisze on do Czackiego: „...trzeba pamiętać, że uczniowie, wychodzący z 4 klas na kursy publiczne, powinni mieć więcej wolnego czasu... ażeby oni nie byli czytelnikami jednej tylko książki. Na ten koniec założona ma być wielka biblioteka przy Gimnazjum. Kiedyż oni potrafią korzystać z tego bogactwa literatury, jeżeli nie będą mieli wolnych parę godzin chodzić dwa razy przynajmniej na tydzień do biblioteki i tam w obiektach swoich czytać...”<sup>72</sup>

W innym liście z tego czasu pisze Kołłątaj: „...Gdy w Gimnazjum ustanawia się teraz osobny prefekt Biblioteki z obowiązkiem dawania niektórych lekcyj dodatkowych, przeto wszystkie przepisy dla nauczycielów ogłoszone równie i jego obowiązywać będą. Biblioteka przez cały rok ma być otwarta dla gromadzących się do czytania osób w każdy wtorek i czwartek od godz. 2 — 4 po południu, tudzież wtenczas, kiedy bibliotekarz dawać będzie kurs bibliografii. Jeżeliby zaś dla wygody czytających mogła być jeszcze wynaleziona godzina od 1 maja aż do wakacji, zostawuje się to urzędzeniu Zgromadzenia na swych obradach, tak jednak, aby rozkład czasu kursom publicznym poświęconego w niczym nie był odmieniony...”<sup>73</sup>

Przy układaniu zaś etatów i budżetu Liceum projektuje Kołłątaj: „Etat rocznego wydatku na gimnazjum gubernii wołyńskiej: III. Biblioteka Gimnazjum: 1) Bibliotekarz — 400 rbs.,

---

szkoły z duplikat gimnazjalnych i innych nabytków mieć będą biblioteki. Zakonne zato mają fundusze oznaczone. Poruczenie takowego rejestru i onego wygotowania będzie ważną zasługą..

Jednostajność prawideł w ustanowieniach jest konieczną. Układ systematyczny rejestru biblioteki we wszystkich gimnazjach zgodny być winien z prawidłami rejestru Uniwersytetu. Układ takowy jest częścią ważną uporządkowania nauk. Kilkanaście głównych projektów a niezmierna liczba podziałów, zajęły filozoficznych bibliografów uwagę. Gdy gimnazja nasze są podległe uniwersytetowi, ja żadnego projektu nie biorę obrony i ten tylko chcę wykonać, który będzie przepisany... (Korespondencja, t. II, s. 311).

<sup>72</sup> Korespondencja, t. I, s. 381.

<sup>73</sup> Tamże, t. II, s. 20.

2) *Pomocnik tegoż* — 150 rbs., 3) *Na pomnożenie Biblioteki* — 300 rbs., 4) *Na pisma periodyczne i gazety* — 100 rbs.

W Bibliotece Seminarium dla kobiet: 1) *Bibliotekarz* — 200 rbs., 2) *Pomocnik tegoż* — 75 rbs., 3) *Bibliotekarka Seminarium* — 50 rbs., 4) *Na pomnożenie Biblioteki Gimnazjum* — 150 rbs., 5) *Na pomnożenie Biblioteki Seminarium* — 100 rbs., 6) *Na pisma periodyczne i gazety, które Bibliotekarz Gimnazjum ma utrzymywać* — 50 rbs...<sup>74</sup>

Z innego miejsca korespondencji dowiadujemy się, że „...Kołłataj łącznie z architektem Kubickim w dniu 30 lipca 1805 ustalili projekt budynku gimnazjalnego, przy czym orzekli, że Biblioteka potrzebuje osobnej budowy, gdzie ma być także dawana bibliografia i gdzie bibliotekarz powinien mieszkać z swym pomocnikiem...“<sup>75</sup>

Wreszcie z listu Kołłataja do Lindego z 3.X.1803 widać, że zabiegał on osobiście o pozyskanie na kierownika Biblioteki Krzemienieckiej Lindego, znanego mu jeszcze z czasów drezdeńskich, a obecnie zasłużonego bibliotekarza Ossolińskiego<sup>76</sup>; oto co pisze w tym liście:

„...Wyczytasz z listu załączonego, co ci proponuje w naszym kraju JP. Czacki. Mnie to niezmierną nappełniło radością, iż jeżeli wezwaniu jego oddasz się, będę miał ukontentowanie widzieć Cię jeszcze i żyć z Tobą. Przyjemny dla mnie widok, bo wiesz, ile Cię zawsze szanowałem, wiem ile mi byłeś rzetelnie przychylnym; znam Twój sposób myślenia, pretensje Twoje są ograniczone, przychylność do nauk, do naszego narodu i do naszej mowy są najwidoczniejsze. Ofiarowałeś się być bibliotekarzem Józefa Ossolińskiego, bo on oświadczył Ci się ze szlachetnymi widokami ufundowania Biblioteki Publicznej dla na-

<sup>74</sup> Tamże, t. II, s. 34—36, 40, 141.

<sup>75</sup> Tamże, t. III, s. 135. O pięknie bibliotecznej sali czytelnianej w Krzemieńcu mówi D a n i l e w i c z, o. c., s. 91, przytaczając przy tym głosy Niemcewicza i Słowackiego.

<sup>76</sup> Na serdeczny stosunek Ossolińskiego do Lindego rzuca dużo światła jego korespondencja z Ambrożym Grabowskim, w której często spotyka się nazwisko Lindego (Listy J. M. Ossolińskiego do A. Grabowskiego. Wyd. B. H o r o d y s k i. Wrocław 1950, s. 14, 17, 27, 35, 48, itd.)

rodu polskiego. Cele Józefa Ossolińskiego nie biorą skutku, Twoja gorliwość jest dotąd zawiedziona, a Twoja delikatność, jak mnie zapewniają, wystawia Cię częstokroć na różne przykrości...<sup>77</sup> Nie lepiejże być bibliotekarzem Imperatora w Gimnazjum Wołyńskim, gdzie gorliwość T. Czackiego wysiła się na dzieło najdoskonalsze?

Biblioteka tutejsza składać się będzie z kilkudziesięciu tysięcy woluminów, pracować w niej możesz z równą pomysłnością jak w Bibliotece J. Ossolińskiego. Skarby Czackiego nie ustępują w niczym tym, których dogładasz, a które Twoim staraniem tak znacznie pomnożyłeś. T. Czacki żąda, abys tu był bibliotekarzem i razem nauczycielem języka greckiego; nie zapominaj o sobie, przyjmij ofiarowaną propozycję, podaj uczciwe kondycje, powiesz mi czego sobie życzysz, a ja z taką gorliwością o Twoje dobro umawiać się będę, jak o moje własne...<sup>78</sup>

Osobną grupę faktów, współczesną przytoczonym sprawom i rzucającą pewne światło na poglądy Kołłątaja w sprawach bibliotecznych — stanowi jego (prowadzona za pośrednictwem Czackiego) korespondencja z Uniwersytetem Wileńskim, oraz jego incydentalne poglądy na naukową wartość zbiorów poryckich i krzemienieckich<sup>79</sup>.

<sup>77</sup> Co prawda Linde pisze o sobie: ...szczęście mi zdarzyło spokojne schronienie przy boku i w domu J. hr. Ossolińskiego. Biblioteka jego podówczas nie była liczna, lecz wyborowa. Wkrótce skończyłem i uporządkowanie jej... Oświadczył mi zatem... hrabia, że zamyśla nie tylko resztę książek w dobrach pozostałych w jedno zebrać, ale też i na dalsze zbiory nie żałować... Owocem... osobistych trudów samego hrabiego jest biblioteka tak zamożna w najrzadsze płody literatury polskiej, że dziś jest jedną z najpierwszych... (B i e l o w s k i, Żywot S. B. Lindego. Słownik języka polskiego. Lwów 1854, t. I, s. 18—19). Ale to nie jest miarodajnym, o czym mówi najlepiej porzucenie przez Lindego owego „spokojnego schronienia“ i przeniesienie się do Warszawy na służbę rządu pruskiego.

<sup>78</sup> Korespondencja, t. I, s. 281—282. Już wcześniej jednak nawiązał Linde kontakt z władzami niemieckimi i przyjął dyrekturę Liceum Warszawskiego, o czym zawiadamia Kołłątaj Czackiego w liście z d. 21.I.1804: ...Linde jest w Warszawie i już objął urząd dyrektora tamtejszego gimnazjum... (Tamże, t. I, s. 224).

<sup>79</sup> Tamże, t. I, s. 135, 138, 145.

Oto, co czytamy w opinii Kołłątaja, dotyczącej reorganizacji Uniwersytetu Wileńskiego, gdy mówi „O podziale Kollegiów w Szkole Głównej Wileńskiej“: „...Z tych powodów daję projekt następujący do ułożenia Kollegiów Szkoły Głównej Wileńskiej: Szkoła nauk wyzwolonych:... 4. Bibliotekarz Szkoły Głównej... 6. Bibliografia dodatkowa do Urzędu Bibliotekarza“<sup>80</sup>, po czym daje następujące wyjaśnienie: „...Dozorcę (bibliotekarza) Biblioteki Publicznej przyłączam do Kollegium literatury i mieszczę go w rzędzie nauczycielów. Powinien on mieć przydaną sobie katedrę starożytności (mitologia, dawna rzeźba, dawne kunszta, monety itp. starożytności obiektu): lub, jeżeliby ta miała być katedrą pryncypalną, powinienby dawać lekcję bibliografii o dawnych i terażniejszych dziełach...“<sup>81</sup>

Dodając zaś projekt budżetu, nadmienia Kołłątaj: „...Etat rocznego wydatku na Szkołę Główną Wileńską: a) Bibliotekarz Szkoły Głównej — 800 rbs., b) za wykład bibliografii dodatek — 200 rbs., c) na Bibliotekę — 1000 rbs...“ następnie wyjaśnia: „...Bibliotekarz Szkoły Głównej powinien mieć pensję równą wszystkim nauczycielom nauk wyzwolonych. Kurs bibliografii, jako dodatkowy do urzędu bibliotekarzy, mieć będzie dosyć na 200 rbs. pensji...“; wreszcie dodaje: „...Wydatki osobne przywiązane do wielu katedr... i do Biblioteki Publicznej... są opatrzone na ten koniec, żeby kolekcje i Biblioteka Publiczna nie tylko utrzymywały się w jak najlepszym porządku, lecz aby pomnażały się nieustannie. Z takowych wydatków każdy w szczególności winien będzie dać rachunek, zwłaszcza że jedne niknąć muszą w użyciu, drugie pomnażać będą bogate zbiory, których inwentarze najporządniej utrzymywać należy...“<sup>82</sup>

Przytoczone uwagi Kołłątaja trzeba było podać nie tylko dla scharakteryzowania jego poglądów na rolę biblioteki przy różnych stopniach nauczania oraz na rozumianą przez niego pozycję bibliotekarza w gronie personelu naukowego, lecz także dlatego, że łączy się to z ciekawym sporem, jaki pośrednio

<sup>80</sup> Tamże, t. I, s. 138, 142.

<sup>81</sup> Tamże, t. I, s. 177.

<sup>82</sup> Tamże, t. I, s. 207, 211, 217, 218.

wywołało stanowisko Kołłątaja, wobec ogólnego znaczenia bibliografii w programach szczególnie wyższego nauczania.

Jak to już wiemy z wypowiedzi Kołłątaja, dotyczących obowiązków przyszłego kierownika Biblioteki Krakowskiej Szkoły Głównej, był on zwolennikiem łączenia każdorazowo z kierownictwem biblioteki obowiązku wykładania bibliografii<sup>83</sup>. Ten sam pogląd wypowiedział Kołłątaj w przytoczonych uwagach, dotyczących reorganizacji Szkoły Głównej Wileńskiej<sup>84</sup>; to samo wreszcie stanowisko zajął wobec kierownika Biblioteki Krzemienieckiej<sup>85</sup>.

Ale oto ten punkt, po przesłaniu przez Czackiego projektu „Statutu Liceum Krzemienieckiego“ do zaopiniowania Szkole Głównej w Wilnie — spotkał się z krytyką rektora Stroynowskiego, jak o tym donosi Kołłątajowi wzburzony Czacki w słowach: „...*Uniwersytet rozumie być rzeczą niepotrzebną dawać bibliografię... Na to nie ma co odpowiadać. Jeżeli fundator tak chce, ażeby ten obowiązek włożyć na bibliotekarza, za co zaniedbywać tego kursu, który najlepszym jest wstępem do literatury i bibliotekarz może tę powinność odbywać bez przeszkody dozoru biblioteki. Bibliografia nie jest to nauka tak mała, jak ją sobie wystawiono. Ona powinna nauczyć o dziełach ztrąconych, o pozostałych ich ułamkach, o apokryfach, a w każdym obiekcie nauk i umiejętności dać wiadomości o wszystkich dziełach, czego od osobnych nauczycieli wymagać nie można. Dlatego w naszych krajach mało należeć można gruntownych literatów, antykwarzy i dobrych edytorów dzieł klasycznych, że się do bibliografii aplikować nie lubimy...*“<sup>86</sup>

Słowa te podane do wiadomości Kołłątaja świadczą nie tylko o poglądach Czackiego, pokrywających się całkowicie z poglądem Kołłątaja na ich rozumienie naukowej i wychowawczej roli bibliografii, ale i rzucają ciekawe światło na ogólnego ducha, przepajającego konstruktywne znaczenie organizacyjnych posunięć tych dwóch wielkich umysłów.

<sup>83</sup> Ł o d y ń s k i, U kolebki... s. 52, przyp. 47.

<sup>84</sup> Korespondencja, t. I, s. 138, 142.

<sup>85</sup> Tamże, t. I, s. 338.

<sup>86</sup> Tamże, t. III, s. 22—23.

## V.

Na przywiedzione powyżej dane, mówiące o złożonych przez Kołłataja wypowiedziach, projektach i wskazówkach oraz o wydanych przez niego zarządzeniach — nie należy patrzeć jako na materiał odzwierciadlający wyczerpująco poglądy Kołłataja na zagadnienia biblioteczne: materiał ten bowiem choć cenny, bo bezpośrednio od Kołłataja pochodzący, jest tylko w fragmentach dochowanym dowodem ścisłej łączności, zachodzącej między jego przewodnią myślą, uwidaczniającą się w skodyfikowanym ujęciu odpowiednich rozdziałów „Ustaw“, a między rozumianą i przeprowadzaną przez niego realizacją tych uchwał i postanowień.

Posunięcia Kołłataja w zakresie spraw dotyczących zagadnień bibliotek i bibliotekarstwa polskiego — należy rozważać na tle ówczesnych myśli politycznych, społecznych i wychowawczych, znajdujących odzwierciedlenie w literaturze i życiu publicznym wieku XVIII<sup>87</sup>, a oceniać na tle i w ramach całej działalności Komisji Edukacji Narodowej, zmierzającej poprzez ogólną reformę szkolnictwa do przekształcenia także polskich stosunków bibliotecznych<sup>88</sup>. Jej też wysiłki i osiągnię-

---

<sup>87</sup> Tutaj należy podkreślić doniosły wpływ dzieł Rousseau, La Chalotais, a przede wszystkim Rollanda, który domagał się stworzenia państwowego urzędu naczelnego dla ujęcia kierownictwa edukacji i związania szkół w jedną sieć hierarchiczną kilkustopniową.

Jak wiadomo, Kołłataj przed rozpoczęciem swej kariery publicznej w kraju spędził kilka lat zagranicą, głównie na terenie rzymskim, gdzie rzecz jasna miał możliwość zetknąć się bliżej z ówczesnym tak żywym i postępowym ruchem wydawniczym okresu Oświecenia, w czym pomagała mu dobra znajomość języka łacińskiego, niemieckiego i francuskiego. Ciekawe jest tylko, że z osobistej obserwacji znał jedynie stosunki włoskie i niemieckie (szczególnie austriackie), francuskich nie znał, pisze bowiem o tym w r. 1805 do Czackiego: *...We Francji, jakie są zwyczaje — nie wiem, bom tam nie był...* (Korespondencja, t. III, s. 325).

<sup>88</sup> J o b e r t A., *La Commission d'Education Nationale en Pologne*. Paris 1941, s. 155 i n.

cia, a z tym i dokonane przeobrażenia na tym polu — są równocześnie osiągnięciami i zasługą Kołłątaja: zarówno bowiem na ujęciu ogólnych ram organizacyjnych Komisji Edukacji Narodowej, wytyczających bibliotekom nowocześnie rozumiane zadania, jak i na realizacyjnych zarządzeniach Komisji — wyściska piętno pełna twórczej inicjatywy współpraca Kołłątaja<sup>89</sup>.

Aby zaś zrozumieć tkwiące na tym odcinku działalności Komisji Edukacji Narodowej jej pionierskie posunięcia, należy przypomnieć, że tym, co zasadniczo odróżniało dzieło Komisji Edukacji Narodowej od zagranicy i co czyniło z jej dzieła swoisty twór, wyprzedzający w dziedzinie bibliotek i bibliotekarstwa całą współczesną zagranicę — to dwie wytyczne: a) ścisła łączność bibliotek ze szkołami, a tym samym łączność zadań bibliotek z zadaniami szkolnictwa, oraz b) uznanie bibliotek szkolnych i publicznych za jeden organizm, który — bez względu na specjalne zadania w odniesieniu do konkretnych potrzeb środowiska, posiadającego bibliotekę — powinien być kierowany przez jeden centralny czynnik państwowy<sup>90</sup>.

A obok tych zasadniczych, ogólnoorganizacyjnych posunięć twórczych należy wymienić — jako szczególnej wagi — decyzje Komisji Edukacyjnej: 1. wprowadzenie i ugruntowanie zasady ogólnej dostępności dla zamkniętych dotąd bibliotek uniwersyteckich względnie podkreślenie charakteru „publiczności“ wszystkich większych bibliotek; 2. uznanie potrzeby posiadania odrębnego, specjalnie uposażonego i przygotowanego personelu bibliotecznego; 3. zrozumienie potrzeby i stosowanie stałej corocznej dotacji na zakupy i powiększanie zbiorów bibliotecznych; 4. uwzględnienie konserwacji zbiorów i pomiesz-

---

<sup>89</sup> Streszczenie pracy dr M. Ch a m c ó w n y pt. Szkoła Główna Koronna w okresie wizyty i rektoratu H. Kołłątaja, znane mi ze *Sprawozdań PAU* (Kraków 1951, t. 52, s. 49—53) pozwala spodziewać się, że zarówno działalność Komisji Eduk. Narod. dotycząca reformy Krakowskiej Szkoły Głównej, jak przede wszystkim rola w tym Kołłątaja zyskają w tej pracy nowe naświetlenie, oparte na poważnym materiale dowodowym.

<sup>90</sup> Ł o d y Ń s k i, *U kolebki...* s. 39.

czeń bibliotecznych jako obowiązku ciążącego na państwie; 5. wprowadzenie ustawy o bezpłatnym składaniu przez drukarnie dwom bibliotekom egzemplarza obowiązkowego; 6. rozbudzenie zainteresowań dla zagadnień techniczno-bibliotekarskich (szereg projektów instrukcji katalogowych) oraz 7. postawienie zagadnienia dubletów jako sprawy dotyczącej wszystkich bibliotek krajowych i to w znaczeniu rejestracyjnym oraz celem ich planowego rozmieszczenia czy rozsprzedaży dla uzyskania środków na różne potrzeby biblioteczne<sup>91</sup>.

Jak też ogólne dzieje bibliotek wskazują — zarówno ten cały program Komisji Edukacji Narodowej i łączące się z nim instruktywne zarządzenia, jak wizytacyjnie i przez sprawozdania coroczne śledzona i jednolicie kierowana realizacja tych zarządzeń na terenie całego państwa — stanowią oryginalny, polski, chronologicznie pierwszy wysiłek organizacyjny w dziejach tych instytucji naukowych, a tym samym także samoistną kartę ogólnych dziejów bibliotek<sup>92</sup>.

Dodać wreszcie należy, że doniosłość przeobrażeń dokonanych w tej dziedzinie przez Komisję Edukacji Narodowej i że tym samym następstwa pionierskiej roli Kołłątaja w tych osiągnięciach — nie kończą się z utratą przez Polskę jej samodzielnego bytu państwowego; twórcze bowiem następstwa wykreślonego programu i uzyskanych przeobrażeń sięgają daleko w przyszłość, one mianowicie przyświecają działalności Izby Edukacyjnej i Dyrekcji Oświecenia z okresu Księstwa Warszawskiego, one wyciskają wyraźnie swe piętno na ukształtowaniu spraw bibliotecznych w dobie Królestwa Kongresowego, one też przenikają nasze posunięcia organizacyjne na polu bibliotekarstwa aż po obecną chwilę.

Tak więc fakt rzucenia podwalin pod nowocześnie rozumiane bibliotekarstwo polskie — łączy się ściśle z osobą Hugona Kołłątaja. O tym nam, polskim bibliotekarzom, nie wolno zapominać!

---

<sup>91</sup> Tamże, s. 36—37.

<sup>92</sup> Tamże, s. 37.



ANNA LEWICKA-KAMIŃSKA

INKUNABUŁ BIBLIOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ Nr 2267  
ŹRÓDŁEM PRZEWROTU W DOTYCHCZASOWYCH  
BADANIACH NAD GUTENBERGIEM

W zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej znajduje się inkunabuł uznany przez Wisłockiego za fragmenty trzech wydań szkolnej gramatyki *A e l i u s z a D o n a t a*, tzw. *Ars minor*<sup>1</sup>. Inkunabułem tym zainteresowała się w r. 1937 Komisja wydawnicza Międzynarodowego Katalogu Inkunabułów (*Gesamtkatalog der Wiegendrucke*), w związku z opracowywaniem hasła „Donatus”. Dokładnym zbadaniem krakowskiego inkunabułu zajął się znany inkunabulista dr Karol Wehmer i wyniki swych badań ogłosił w osobnej rozprawie.<sup>2</sup> Zmieniają one dotychczasowe poglądy uczonych na sprawę pierwszych druków mogunczki i związaną z nimi osobę Gutenberga.

Wiadomo, że Gutenberg był wynalazcą ruchomej czcionki, a Moguncja kolebką pierwszych druków. Ale jaki był udział samego Gutenberga w najwcześniejszych drukach — kiedy warsztat jego rozpoczął współpracę z Fustem i Schoefferem — dotychczasowe badania nie dają ścisłej odpowiedzi, a to dlatego, że na żadnym druku tego okresu nie ma podpisu dru-

---

<sup>1</sup> W i s ł o c k i W.: *Incunabula typographica Bibliothecae Universitatis Jagellonicae Cracoviensis...* Cracoviae 1900, s. 156: „DONATUS AELIUS GRAMMATICUS: *Donatus minor s. de octo partibus orationis. S. l. & a., 4-to et 8-vo, ff. nn. 9 chart. et 1 membr. (fragmenta), typ. goth., incun. 2267, cf. Hain 6322 sq. Fragmenta trium editionum, temporibus dris Muczowski una compacta*”.

<sup>2</sup> W e h m e r C.: *Mainzer Probedrucke. Ein Beitrag zur Gutenbergforschung. Mit einer Untersuchung, Der Astronomische Kalender, ein Planetentafel für Laienastrologen, von Victor Stegemann. München, Leibnitz Verlag 1948. 4<sup>o</sup>. s. 60. tabl. 12.* Praca Wehmera gotowa do druku przed wojną, opublikowana została dopiero w r. 1948. Jej naukowe wyniki znane były jednak już w r. 1939. *Por. Gut. Jahrb.* 1939, s. 85; por. także J u c h h o f t R.: *Wandlungen des Gutenbergbildes (ZfB. 1940 s. 202—214)*, który daje przegląd dotychczasowych badań nad pierwszymi drukami mogunczki.

karza, miejsca i daty druku.<sup>3</sup> Nie wiadomo więc, które druki złączyć z nazwiskiem samego Gutenberga, a które z jego współnikami i następcami: Fustem i Schoefferem.

Odpowiedzi na te pytania szukano w badaniach porównawczych czcionki okresu Gutenberga. Przyjęto, że wśród czcionek najstarszych druków mogunckich da się wydzielić pięć grup chronologicznych:<sup>4</sup>

1. Wielka gotycka czcionka — występująca w Donatach, kalendarzach, a w końcu w Biblii 36-wierszowej, stąd zwana „czcionką Biblii 36w“ i przypisywana wyłącznie Gutenbergowi.

2. Średnia gotycka czcionka — zastosowana w Biblii 42-wierszowej, używana przypuszczalnie przez Gutenberga i jego współnika Fusta.

3. Mała, gotycka, lekko zaokrąglona czcionka — użyta w *Liście Odpustowym* z r. 1454/5 (G. W. 6556) drukowanym przez Gutenberga i Fusta.

4. Największa gotycka czcionka — występująca w psalterzu z r. 1457, który wyszedł spod prasy Fusta i Schoeffera.

5. Mała, gotycka, okrągła czcionka *Catholiconu* z r. 1460 (G. W. 3182), przypisywana Gutenbergowi.

Do grupy pierwszej, obejmującej druki w praczcionce, zwanej czcionką Biblii 36 w., zalicza się: Fragment Sądu Ostatecznego ok. r. 1445? (*Veröff. d. Gut. Gesell.* 5), Kalendarz Astronomiczny na rok 1448 (GW. 1285), Kalendarz Turecki na r. 1455 (Hain 10741), Kalendarz Lekarski na r. 1457 (GW. 1286), Cisiolianus ok. r. 1457 (GW. 7054), Bullę Krzyżową papieża Kalkiksta III (GW. 5916), podręczniki gramatyczne Aeliusza Donata i inne popularne druki, aż do Biblii 36 w. (GW. 4202), w której czcionka ta wystąpiła w końcowym stadium swego technicznego rozwoju.

Dalsze cztery grupy — to nowe garnitury czcionek, jakie powstawały w miarę rozwoju warsztatu mogunckiego z doświadczeń zdobytych przy posługiwaniu się najstarszą czcionką

<sup>3</sup> Dopiero na Psalterzu Mogunckim z r. 1457 po raz pierwszy umieszczono podpis drukarza, datę i miejsce druku, czyli tzw. kolofon.

<sup>4</sup> R u p p e l Aloys: Johannes Gutenberg. Mainz 1939, s. 112.

Biblii 36w. Rzecz zrozumiała, że najżywsze zainteresowanie uczonych wzbudzała czcionka Biblii 36w. jako najstarsza, a więc najsilniej związana z osobą wynalazcy druku.

Utrzymywał się dotąd w nauce pogląd, że młoda sztuka drukarska wydawała najpierw małe książeczki, bo te były niekosztowne; a więc łacińskie gramatyki Donata a także w ludowym języku pisane popularne kalendarze — miały być pierwocinami sztuki drukarskiej. Te podręczne książeczki, skazane na zacytanie, uratował od zagłady zwyczaj warsztatów introliigatorskich, polegający na używaniu nieaktualnych dzieł jako makulatury do oprawy.

Intensywne poszukiwania makulaturowe w starych zbiorach bibliotecznych, trwające od lat z górą pięćdziesięciu, dorzuciły wiele światła do tajemnicą okrytej historii najstarszych warsztatów drukarskich. Pierwszym ważnym odkryciem, które zelektryzowało badaczy Gutenberga, było znalezienie przez G. Z e d l e r a w r. 1901 dwóch fragmentów pergaminowych Kalendarza Astronomicznego na r. 1448, wyklejonych z oprawy rękopisu w Landesbibliothek w Wiesbaden. Odkrycie Zedlera pozwoliło znaleźć punkt wyjścia dla wszystkich druków mogunckich niedatowanych, bo skoro fragment wiesbadeński okazał się kalendarzem obliczonym na rok 1448, niewątpliwie musiał wyjść z druku z końcem r. 1447. Przyjęcie roku 1447 jako daty ukazania się Kalendarza Astronomicznego — dawało w badaniach nad Gutenbergiem podstawę do ustalenia przypuszczalnej chronologii wczesnych druków mogunckich.

Badania przeprowadzone nad inkunabułem jagiellońskim poważnie zachwiały utrzymujące się dotąd w tej sprawie poglądy.

Inkunabuł 2267 okazał się sporządzonym w połowie XIX wieku, sztucznym zbiorkiem dziesięciu makulaturowych fragmentów<sup>5</sup>, należących do sześciu odrębnych dzieł:

---

<sup>5</sup> Proweniencji tych fragmentów nie udało się dotychczas ustalić. Pewnym jest tylko, że pięć pierwszych kart pochodzi z jednej nieznannej oprawy, pięć dalszych — z drugiej oprawy, również nieznannej. Może systematyczne badania starych opraw Biblioteki Jagiellońskiej natrafią kiedyś na ślad pierwotnego pochodzenia tych fragmentów.

Karta I — tzw. Kalendarz Astronomiczny na r. 1448.

Karta II — Biblia 40-wierszowa, dotąd nie znana.

Karta III—V — Donatus 27-wierszowy również nie znany.

Karty VI—VII — Donatus ksylograficzny nie znany Haeblerowi (por. *Gut. Jahrb.* 1928, s. 15).

Karty VIII—IX — Donatus, Basel, M. Wenssler 1490 (GW. 8876).

Karta X — Donatus pergaminowy (rękopis XV w.).

Z tych dziesięciu luźnych kart, które składają się na inkunabuł 2267, pięć pierwszych okazało się wedle badań Wehmera rewelacyjnymi szczątkami najdawniejszych prób sztuki drukarskiej. Mają to być szczotkowe odbicia trzech różnych dzieł, drukowanych w tym samym warsztacie i mniej więcej w tym samym czasie.

Drukowany tekst kart II, III, IV i V odbito na niezapisanych częściach papieru, pochodzącego z księgi wierzytelności kupca bławatnego w Moguncji z końca XIV wieku. Księga ta posłużyła jako makulatura w jakimś mogunckim warsztacie drukarskim do odbijania korektowych arkuszy. Ów tekst rękopiśmienny, którym pokryte są karty II—V, może być źródłem dla badań rozwoju narzecza reńsko-frankońskiego czy historii gospodarczej; dla historii drukarstwa — poza stwierdzeniem mogunckiej przynależności tych fragmentów — nic innego nie daje.

Analiza bibliograficzno-typograficzna poszczególnych kart drukowanego tekstu wykazała, że karta I jest szczotkową odbitką tzw. Kalendarza Astronomicznego na r. 1448 (GW. 1285), którego oryginał pergaminowy przechowywany w Wiesbaden nie zaginął niestety w czasie ostatniej wojny. Ocalała tylko reprodukcja, która dołączona do publikacji Wehmera pozwala porównać fragmenty czystodruku wiesbadeńskiego ze szczotkową odbitką zachowaną w Bibliotece Jagiellońskiej. Czystodruk zawiera na dwóch kartach tekst od stycznia do kwietnia. Brakujące wiersze lutego uzupełnia krakowski arkusz korek-

---

<sup>6</sup> S c h w e n k e P.: Die Donat — u. Kalender-Type. Mainz 1903 s. 8 (*Veröff. d. Gut. Gesell.* 2).

towy. Wehmer przypuszcza, podobnie jak Schwenke<sup>6</sup> i Zedler<sup>7</sup>, że ów kalendarz składał się z sześciu kart. Oryginalny czysto-druk sporządzony na pergaminie odznaczał się mocno czarnym pismem, ozdobiony był inicjałami i rubrykami, ale garnitur czcionek — widoczny zresztą dobrze i na reprodukcji — nie wytrzymuje porównania z wysoką klasą czcionki Biblii 42-wierszowej, czy Psalterza Mogunckiego z r. 1457.

Karta II, która okazała się fragmentem nie znanej Biblii 40-wierszowej, dostarczyła Wehmerowi przesłanki do przypuszczenia, że obie biblie: 42-wierszowa i 36-wierszowa były początkowo zaplanowane jako 40-wierszowe, i że fragment krakowski był pierwowzorem, z którego doświadczeń skorzystano przy druku obu biblii.

Druk odbity na kartach III—V zidentyfikował Wehmer jako fragmenty nie znanego 27-wierszowego Donata (GW. 8675), który wykazuje najbliższe pokrewieństwo z 26-wierszowym Donatem berlińsko-trierskim (GW. 8674). Oba Donaty pozostają ze sobą w związku typograficznym, przy czym krakowski jest wcześniejszy.

Analiza typograficzna krakowskich pięciu kart razem wziętych wykazuje, że czcionka użyta do ich wydrukowania reprezentuje ten sam rodzaj, który występuje w skończonej formie w czcionce Biblii 36w. Czcionka krakowskich fragmentów jest późniejsza od czcionki występującej w Bulli Krzyżowej (GW. 5916),<sup>8</sup> a wcześniejsza od wyrobionej czcionki Biblii 36w.<sup>9</sup> Wobec tego Wehmer określa czas powstania krakowskich fragmentów na koniec lat 50-tych XV wieku.

Ale jak z powyższym rezultatem pogodzić fakt, że wśród tych fragmentów — drukowanych według Wehmera ok. r. 1460 — znalazł się także urywek Kalendarza Astronomicznego na r. 1448, którego czas powstania określano ponad wszelką wątpliwość na rok 1447, a który do tej pory stanowił punkt wyjścia przy ustalaniu chronologii wszystkich druków okresu

<sup>7</sup> Z e d l e r G.: Ein neu aufgefundener Gutenbergdruck (ZfB. 1901, 18 s. 501).

<sup>8</sup> Druga połowa roku 1456.

<sup>9</sup> Biblia 36 w. powstała około r. 1459/1460.

Gutenberg? Aby dać odpowiedź na to pytanie, uciekł się Wehmer do pomocy specjalisty astronomii średniowiecznej Victora Stegemanna. Gruntowne zbadanie Kalendarza pod względem treści, formy i języka — dało rewelacyjne wyniki.

Okazało się, że tzw. Kalendarz na r. 1448 nie jest kalendarzem, lecz tablicą astrologiczną, określającą położenie gwiazd nie na jeden rok, ale na przeciąg pewnego okresu czasu, zredagowaną w narzeczu reńsko-frankońskim, w formie jednostronnie zadrukowanego plakatu. Fakt, że tablica podaje położenie gwiazd tylko według stopni, nie wyróżniając minut i sekund, że posługuje się językiem niemieckim zamiast łaciny, tudzież formą plakatową — dowodzi, iż nie była dziełem naukowym, ale prymitywną publikacją, obliczoną na niewykształconych odbiorców. Tablica taka, aktualna mniej więcej przez 30 lat, zawieszana na ścianie izby służyła pomocą w ważnych chwilach życia (urodziny, małżeństwo, podróż). Posługiwali się nią także w czasie jarmarków ludowi znachorzy i domorośli astrologowie. A że była obliczana na długie lata, drukowano ją na pergaminie, jak w czystodruku wiesbadeńskim, podczas gdy kalendarze roczne, jako krótkotrwałe — z reguły na papierze. Kalendarze drukowano z końcem roku poprzedzającego ukazanie się kalendarza, ale średniowieczna tablica planet ukazywała się rozmaicie, przed początkiem, końcem, lub w środku okresu, który obejmowała. Dla astrologii średniowiecznej, obliczającej horoskopy ludzi współcześnie żyjących, ważne były również i lata przeszłe, stąd rok 1447 nie musiał być rokiem wydania tablicy, uważanej dotychczas za kalendarz na r. 1448. Jeszcze na jedną możliwość zwrócił Wehmer uwagę. Oto data Wielkanocy 1448 i 1459 roku jest prawie identyczna. W przestępnym roku 1448 przypada na 24 marca, natomiast w zwyczajnym 1459 — na 25 marca. Ponieważ obliczenia faz księżycowych roku 1459 zgadzały się z grubszą z rokiem 1448, mógł drukarz nie zorientować się nawet, że ma do czynienia z tablicą astrologiczną obliczoną na rok 1448 — i w dobrej wierze wypuścić ją spod prasy jako tablicę zestawioną według roku 1459. Takie wypadki przeoczeń tekstowych w drukarniach XV-wiecznych nie należały do rzadkości.

Przeznaczenie kalendarza a raczej tablicy dla szerszych warstw społecznych jest dalszym ogniwem związku tego druku z grupą mogunckich druków pokrewnych typograficznie, a reprezentujących — zdaniem Wehmera — jakąś nieznaną astrologiczno-kalendarzową produkcję nakładową.

W zakończeniu swej drobiazgowej analizy stwierdza Wehmer, że czcionka Biblii 36w. przechodziła 6 kolejnych faz rozwojowych. Druki krakowskie należą do trzeciej fazy wraz z tzw. Kalendarzem Astronomicznym wiesbadeńskim, podczas gdy Biblia 36w., drukowana w Bambergu najpóźniej w r. 1461, jest ostateczną, szóstą fazą rozwoju tej czcionki. Dlatego druki krakowskie wraz z Kalendarzem Astronomicznym mogły powstać tylko między r. 1457 a 1459, czyli około r. 1458, w Moguncji.

W ten sposób Wehmer obalił dotychczasowe, utrzymujące się od 50 lat, sformułowane przez Zedlera a podtrzymywane przez Schwenkego i innych inkunabulistów twierdzenie, że tzw. Kalendarz Astronomiczny wyszedł spod prasy w r. 1447. Wykazał on, że datę tę należy przesunąć co najmniej 10 lat naprzód, na rok 1458, a zarazem udowodnił, że druk ten nie jest kalendarzem, lecz tablicą położenia gwiazd.

Zachodzi jeszcze pytanie, kto był drukarzem i kto te czcionki wynalazł i zastosował?

Trudno przypuścić — sądzi Wehmer — aby drukarz wzorowych tekstowo i typograficznie dzieł: Biblii 42w., Catholiconu, czy wspaniale wyposażonego Psalterza z r. 1457, mógł być równocześnie nakładcą jarmarcznych kroszur w ludowym języku, drukowanych prymitywnymi, nieudolnymi czcionkami. Raczej przyjąć należy, że w Moguncji w latach pięćdziesiątych w. XV obok warsztatu Gutenberga i jego następcy Fusta i Schoeffera istniała jeszcze jakaś nieznaną drukarnia, którą mógł założyć dawniejszy pomocnik Gutenberga. Praca w warsztacie Gutenberga była zespołowa, praktycznie więc wynalazek nie mógł być utrzymany w tajemnicy. Z procesów Gutenberga, jakie nam przekazały źródła archiwalne, wiadomo że w przedsiębiorstwie wynalazcy druku nie było jedności. Mógł więc pierwotny współpracownik spróbować szczęścia na własną rękę i naśladować nieudolnie mistrza założyć współcześnie

trzecią drukarnię w Moguncji, która dostarczała ludności miejskiej i okolicznej wiejskiej popularno-informacyjnej literatury. A więc — zdaniem Wehmera — krakowskie szczotkowe odbitki zawdzięczają swe powstanie nie Gutenbergowi ani Fustowi i Schoefferowi, ale jakiemuś nie zidentyfikowanemu drukarzowi, czynnemu w Moguncji około r. 1458, który niebawem po przeniesieniu się do Bambergu miał tam drukować Biblię 36w., najpóźniej w r. 1461.

Teza Wehmera o istnieniu trzeciej drukarni — czynnej współcześnie z Gutenbergiem w Moguncji — budzi jednak pewne zastrzeżenia. Nie przekonywuje nas zdanie, że Gutenberg nie mógł być jednocześnie drukarzem jarmarcznych czy odпустowych broszur. Wspaniałe druki Biblii czy Psalterza — były to dzieła reprezentacyjne, ogromnie kosztowne, wymagały znacznego wkładu, a drukowano je w ciągu długiego okresu czasu. Natomiast druki treści popularnej czy podręczniki szkolne o małej objętości były łatwe do wykonania, można je było wytłoczyć starymi, podniszczonymi czcionkami — koszta produkcji były niewielkie a dochód znaczny. Mógł je wykonać początkujący nawet pomocnik Gutenberga, ale niekoniecznie w oddzielnym warsztacie.

W dalszych badaniach zmierzających do wykrycia domniemanego drukarza owych druków ludowych w czcionce Biblii 36w. — przypuszcza się obecnie, że mógł nim być Henryk Keffer, dawny współpracownik Gutenberga.<sup>10</sup> Ale i za dawniejszą tezą, skłaniającą się w kierunku Jana Neumeistera, poważne przemawiają argumenty.<sup>11</sup> Pole do dalszych badań otwarte. Ułatwią je nowe odkrycia makulaturowe fragmentów okresu Gutenberga, jakie raz po raz sygnalizują poszczególne biblioteki i archiwa.<sup>12</sup>

<sup>10</sup> H o l t e r Kurt, Umsturz im Bilde von Gutenbergs Werk (Das Antiquariat, Wien, W. Krieg 1951. s. 126a).

<sup>11</sup> Z e d l e r G., Bamberg u. die dort mit der ältesten Gutenberg-type hergestellten Drucke (ZfB. 58:1941 s. 177).

<sup>12</sup> W Bibliotece Akademii Nauk w Kijowie wyklejono z oprawy w r. 1936 fragment druku *Provinciale Romanum* tłoczonego czcionką Biblii 36 w. Por. Collijn I., *Provinciale Romanum* (Nordisk Tidskrift



Z głosów krytycznych przytoczyć można wypowiedź Kurta Bühlera,<sup>13</sup> który wyraża wątpliwość, czy krakowski fragment Kalendarza jest istotnie szczotkową odbitką fragmentu wiesbadeńskiego, czy też raczej jakimś typograficznym wariantem, który może sprawiać złudzenie próbnej odbitki.

Spod pióra amerykańskiego bibliotekarza Lawrence S. Thompsona<sup>14</sup> w ocenie studium Wehmera padły słowa nagany pod adresem zasłużonych bibliotekarzy krakowskich: Józefa Muczковского i Władysława Wisłockiego, że nie opracowali dostatecznie inkunabułu 2267. W związku z tym godzi się przypomnieć, w jak ciężkich warunkach pracowali nasi poprzednicy w wieku XIX. Wiadomo przecież, że Muczkowski opłacał z własnej kieszeni pracownika, który pomagał mu w inwentaryzacji ogromnych zaległości nie opracowanych zupełnie książek. Wiadomo też, że gdy Wisłocki, wybitny bibliograf, ale nie inkunabulista, podjął się opracowania inkunabułów Biblioteki Jagiellońskiej z końcem XIX w., był to już schyłek jego życia i ciężka choroba nie pozwoliła mu pracy w szczegółach wykończyć. Zmarł nie doczekawszy się publikacji katalogu. Wynaleziona w tym czasie przez Roberta Proctora nowa metoda opracowywania inkunabułów nie znalazła zastosowania w katalogu Wisłockiego. Nie tylko choroba autora była tego przyczyną, ale i narodziny w r. 1898 nowoczesnej inkunabulistyki nie mogły już wywołać większych zmian w katalogu, przygotowywanym

---

1944, s. 35—38) i rec. 2-go wyd. pracy: R u p p e l A., J. Gutenberg, Berlin 1947 (*ZfB*, 64: 1950 s. 65). Publikacja B. I. Z d a n e v i č a pt. Provinciale Romanum wyd. w r. 1941 nie była mi dostępna. Por. też F r e y s E., Neue Bruchstücke der 36 zeilig. Bibel (*ZfB*, 57: 1940 s. 273—278); G e l d n e r F., Ein unbeachteter Einblattdruck der Type der 36 z. Bibel (*ZfB*, 57: 1940 s. 278); S c h w a r b e r C., Rätsel um einem Wiegendruck (*Mitteilungsblatt d. Schweiz. Bibliophilen Gesellschaft* X: 1945); B ü c h n e r E., Die Anfänge des Buchdrucks in der Schweiz. Bern 1951. 2 Aufl.

<sup>13</sup> W recenzji książki Wehmera ogłoszonej w *Papers of the Bibliographical Society of America* XLIII: 1949, s. 85—86, znanej mi z innej recenzji pracy Wehmera, którą opublikował T h o m p s o n Lawrence S. w *Speculum* 24: 1949, s. 465.

<sup>14</sup> Tamże, s. 466.

od szeregu lat i wkrótce drukiem ogłoszonym (r. 1900). Nie rozwiązane pozycje anonimowych druków, czy niewyjaśnioną proveniencję makulaturowych fragmentów — zrównoważył Wisłocki w swoim katalogu kapitalnym a już nowoczesnym podejściem do opracowywanych przez siebie wczesnodruków. Bo oto dzięki notowaniu własnościowych zapisek i śladów, jakie na dawnych księgach pozostawiali dawni ich czytelnicy — dostarczył Wisłocki nauce polskiej pierwszorzędno materiału do historii kultury polskiej i źródła do badań rozwoju języka polskiego.

Nie rozwiązana proveniencja inkunabułu 2267 dziwi bibliotekarza amerykańskiego, ale wśród starych historycznych zasobów bibliotek europejskich nie jest to wcale zjawisko odosobnione. Wystarczy przypomnieć, że British Museum przechowuje fragment 30-wierszowego Donata (GW. 8691), którego karty 11 i 12 wylepiono z oprawy, ale nie wiadomo z jakiej i kiedy.<sup>15</sup> To samo odnosi się do 28w. Donata,<sup>16</sup> jak i do fragmentów Biblii 36w.,<sup>17</sup> przechowywanej w Bibliotece Państwowej w Monachium.

Przytoczone tu, choć niewątpliwie niekompletne echa wnikliwego studium Wehmera świadczą, iż stało się ono punktem wyjścia poważnej rewizji dotychczasowej chronologii wczesnych druków mogunckich.

Skromny i niepozorny inkunabuł Biblioteki Jagiellońskiej nr 2267 odegrał, jak widzieliśmy, w badaniach nad początkami drukarstwa rolę wcale niepoślednią. Inkunabuł ten, właściwie opracowany, pomnożył zasoby Biblioteki Jagiellońskiej o sześć oddzielnych pozycji. W innym wypadku trzeba będzie dwie różne pozycje zredukować do jednej, skoro np. inkunabuły tejże biblioteki nr 29 i 30 okazują się w rzeczywistości fragmentami jednego i tego samego druku.<sup>18</sup> Ale tak

<sup>15</sup> S c h w e n k e o.c. 21.

<sup>16</sup> Tamże 23.

<sup>17</sup> F r e y s o.c. 273.

<sup>18</sup> Oddzielnie oprawione i oddzielnie u Wisłockiego opisane jako dwa odrębne, inkunabuły nr 29 i 30 są w rzeczywistości częściami jednego dzieła: F a b e r v o n B u d w e i s Wenzel, Prognosticon....

czy owak, zasoby inkunabułowe naszych bibliotek, nowoczesnie opracowane, dostarczyć mogą niejednej jeszcze niespodzianki typograficznego czy choćby tylko bibliograficznego charakteru.

WŁADYSŁAW PIASECKI

»SERWIS DOKUMENTACYJNY« KAROLA ESTREICHERA  
DLA ZYGMUNTA KACZKOWSKIEGO

Z nielicznymi papierami, które ocalałem z pogorzeli warszawskiej, ocalał również odpis listu Estreichera. List pochodził ze zbiorów rapperswilekich i był zinwentaryzowany pod nr 274 wraz z 106 innymi listami do Zygmunta Kaczkowskiego. Odpis mój jest kalkową odbitką maszynopisu, uzupełnioną, ale nie kolacjonowaną z oryginałem. Oryginał, o ile pamiętam, był to niewielki arkusz złożony we dwoje, niebieskawego lub seledynowego koloru, zapisany na wszystkich czterech stronach gorączkowym, mało wyraźnym pismem, z nieustaloną interpunkcją, niejasnościami i omyłkami w grafice i składni, pochodzącymi oczywiście z pośpiechu. Odpis pierwotny robiłem naprędce, nie znając pisma Estreichera, a przy przepisywaniu na maszynie nie miałem rękopisu pod ręką. Oto tekst posiadanego odpisu:

12.2.75.<sup>1</sup>

Szanowny P. Zygmuncie!

Odpisuję na list z 6. lutego. A najprzód do postanych Ci źródeł. Nie wątpię, że niewiele naukowego wydobędziesz z nich, ale sądziłem, że znajdziesz mnogo do przesąd auf das Jahr 1942. Leipzig, G. Böttiger. (GW 9601). Połączone części stanowią najkompletniejszy na świecie egzemplarz tego niezwykle rzadkiego druku, mniej uszkodzony niż egzemplarz British Museum. Odpowiedni opis *Gesamtkatalogu* wymaga pod tym względem uzupełnienia.

<sup>1</sup> Oczywiście omyłka odpisu (lub oryginału). Wymienione w liście tłumaczenie Pawińskiego z Zeissberga (*Dziejopisarstwo polskie*) ukazało się z datą 1877, a przedmowa tłumacza ma datę: „w listopadzie 1876 r.“ Najwcześniej więc list mógł być pisany w l u t y m 1877. Późniejsze wydawnictwa nie są wymieniane w liście.

dów i do wysłowień. — Myślę tu o języku, który ma barwę oryginalną wieku pod piórem *Duńcze w s k i e g o*. Zatem bacząc na to dobrałem nieco więcej kalendarzy. Wiadać, że Ci nie szło o język, ale o osnowę. Czy powieść będzie niestrawną, to trudno autorowi wyrokować. Często nie cenimy tego, co warte coś, a wiążemy się z pracą bez wartości.

O Olbrachta rozbił się talent *J e ż a*, który to talent uważałem zawsze za zawiadiacki. Rąbanina powieściowa tak jak ją Jeż pojmuje, Sabowski i pojmuwał Dzierzkowski, może być strawna dla ogółu, ale nie da trwałej przyjemności. Napisał Jeż powieść *Za Króla Olbrachta*, lecz nie zastanowił się nad epoką, namazał postacie grube, szorstkie, nieociosane, i zdawało mu się, że odtwarza średnie wieki.

Co się tyczy żywota Kallimacha, najlepszym i najświeższym źródłem jest *Z e i s s b e r g Die polnische Geschichtschreibung*, Leipzig 1873. w 8-ce. Jest też w T. XVII *Preisschriften gekrönt von der Fürstlich Jablonowskischen Gesellschaft*. — Dzieło to mamy także w przekładzie polskim, wydanie Pawińskiego. Zeissberg obrabia Kallimacha z zamiłowaniem.

Co do Olbrachta, posłał Wam Friedlein rozprawę *C z e r n e g o*. Po nim pisał *K n i a z i o ł u c k i* Zbigniew: *Johann I Albrecht Kön. von Polen. Eine hist. Studie*. Leipzig, Vollbracht 1875. W 8-ce stron 62. Autor jest nauczycielem w gimnaz. S. Anny w Krak. Rozprawę dostanie zapewne u Friedleina. O Olbrachcie także coś pisał *B o b r z y Ń s k i* M. prof. Uniw. Krak., o ile pomnę w warszawskim czasopiśmie *Ateneum* w r. 1876. Nie umiem bliżej wskazać, bo tych zeszytów obecnie nie mam pod ręką. Są wypożyczone.

Co do żądanych dzieł innych, jak Skarga, Kitowicz i inne, polecenie dałem Księgarni Friedleina, a że ta ma i obfitą antykwarnię, więc prosiłem, aby Ci posłała swoje katalogi antykwarskie.

Druki nakładu *T u r o w s k i e g o* nie łatwe dziś do nabycia. Druk jest ścisty, ale wyraźny. Jest w nich i Kochanowski i Skarga.

Co do pamiętników, tych dość liczny pojawia się poczet. Do czasów saskich są wielkiej wagi pamiętniki Marcina *M a t u s z e w i c z a* w 4 tomach, wydał w Warszawie u Gebethnera i Wolffa 1876 Ad. Pawiński. Obejmują

lata 1714—1765 ruchliwej działalności kasztelana brzeskiego, który rąbał się, pił, zrywał sejmy, procesował się, przekupywał i dawał się przekupywać, dobijał się łaski magnatów i wszelkie nieuczciwe czyny opowiada dobrodusznie jako rzecz wielkiej wagi i wielkiego patriotyzmu. Nie rozumiał, że źle czyni. Widać, że to już była taka epoka.

Jeżelibyś co potrzebował więcej — to służę, bylebyś pisał.

Zachar siedzi teraz w Warszawie i drukuje nowe dwie powieści. Bodaj najważniejsze źródło pominąłem do Olbrachta. Jest to tom II Helcla: *Starodawne prawa polsk. pomniki*, Kraków 1870., jest arcy suchy zbiór łacińskich wyroków sądowych malujący dosadnie epokę taką, jaką była — prywatne życie i stosunki ówczesne. Do uchwycenia domowej strony bardzo ciekawe, ale potrzebuje długich studiów. A *propos* Kallimacha, na nagrobku na którym jasno widać kostiumy owego czasu i całe wewnętrzne urządzenie domu. Rycina może niespełna 1 fl. kosztować. Fotograf Kryger jest przy ulicy S. Jana. Mogłby Friedlein dostarczyć.

Zawsze ten sam

Estreicher

List powyższy jest przykładem informacji dokumentacyjnej, indywidualnej, szczegółowej, w zastosowaniu do potrzeb zawodowych literackich, w oparciu o ośrodek krakowski, pracownię bibliograficzną Estreichera i Bibliotekę Jagiellońską, gdzie autor listu kompletuje zasoby poloników drukowanych, a w obsłudze Kaczkowskiego uzupełnia wiadomości o nich informacją o nagrobku Kallimacha i o możliwościach nabycia jego fotografii. List ze względu na autora i adresata oraz z uwagi na realny wynik pomocy Estreichera w postaci dwóch powieści: *Abraham Kitaj* i *Olbrachtowi Rycerze*, ma szczególne znaczenie dla historii polskiej informacji dokumentacyjnej.

Kaczkowski w owym okresie przebywał już od szeregu lat zagranicą i w sprawach literatury pomocniczej do powieści historycznych korzystał oprócz Estreichera z pomocy ich wspólnego przyjaciela, Jana Zacharyasiewicza (zwanego w liście Zacharem).

Monografista Kaczkowskiego, Adam Krechowiecki, opierając się na notatkach rękopiśmiennych Estreichera wyraża przypuszczenie, że Estreicher był Kaczkowskiemu nieprzychylny. Tak nie było. W *Encyklopedii Powszechnej* Orgelbranda z r. 1863 czytamy bardzo korzystną ocenę Kaczkowskiego pióra Estreichera, a list powyższy potwierdza, że cenił go jako powieściopisarza historycznego. Wprawdzie oceniając go trzeźwo, jako człowieka niezbyt prawego charakteru, w notatkach swoich zarejestrował szereg szczegółów jego życia, przedstawiających go w bardzo nieraz złym świetle, ale wysoko stawiając jego talent i nie wierząc w zdradę, Estreicher utrzymywał z Kaczkowskim do końca dobre stosunki, jeśli jeszcze w r. 1890 w liście Zacharyasiewicza do Kaczkowskiego (w tym samym fascykule rapperswilskim nr 274) znajdujemy zdanie: „List Twój w przejeździe przez Kraków oddał mi Estreicher“.

Publikując ten list wyrażam nadzieję, że może i więcej ułamków z niepowrotnie przepadłych skarbów Biblioteki Narodowej w Warszawie zostanie jej zwróconych w podobnej formie.

Opracowanie historyczno-literackie pozostawiam sobie do innej publikacji.

## RECENZJE

KAUFMAN I. M. *Russkije biograficzeskije i biobibliograficzeskije słowari. Annotirowannyj ukazatel.* Pod red. T. I. Rainowa. Moskwa 1950. Gos. Ordiena Lenina Biblioteka SSSR im. W. I. Lenina. str. 332.

Bardzo potrzebną i niezmiernie pożyteczną pracą, która wypełni jedną z wielu luk w polskiej literaturze bibliograficznej, będzie bibliografia polskich słowników biograficznych i wszelkich zbiorów biografii.

Potrzeba opracowania takiej bibliografii wydaje się niewątpliwą i bezsporną. Wykonanie tej pracy będzie wymagało pokonania wielu trudności. Bardzo wskazane byłoby przedyskutowanie merytorycznych, metodologicznych i formalnych zagadnień, związanych z wykonaniem tej pracy. Jest rzeczą jasną, że zależnie od przeznaczenia i zadań, różne mogą i powinny być rozwiązania takich zagadnień, jak: dobór, zakres i zasięg materiałów, kryteria podziału i układu tych materiałów, a nawet metoda opisu bibliograficznego.

Pożyteczny byłby sam nawet kompletny i metodyczny wykaz zbiorów biografii, nie mówiąc już o pełnym informatorze bibliograficznym, zawierającym, oprócz metodycznie opracowanego zestawienia opisów odpowiednich wydawnictw, alfabetyczny ogólny lub działowy indeks osobowy, podający obok nazwiska możliwie pełne wskazówki bibliograficzne o materiałach i opracowaniach biograficznych poszczególnych osób. Informator taki, przy istniejącym u nas stanie opracowania zawartości czasopism, a specjalnie czasopism dawnych, wymagałby olbrzymiego wysiłku. Byłby jednak niezmiernie cennym źródłem dla wielu prac i nieocenione wprost usługi oddałby w pracach naukowych, zwłaszcza wobec braku nowego, pełnego słownika biograficznego i fragmentaryczności słowników istniejących.

Cenną pomocą w rozwiązaniu wielu problemów będzie zarówno książka I. M. KAUFMANA jak i dwie ogłoszone w języku rosyjskim recenzje o niej. Recenzje te wyczerpujące i uzupełniające się wzajem informują o rozwiązaniu w książce niektórych problemów, wskazują i uzasadniają możliwość innych jeszcze, lepszych i bardziej słusznych rozwiązań. Zarówno uwagi, poruszające wiele podstawowych i istotnych zagadnień, jak i jasne określenie przez recenzentów zadań bibliografii radzieckiej powinny żywo zainteresować polskich bibliografów i biblio-

tekarzy, tych przede wszystkim, których rzeczywiście obchodzi sprawa stworzenia przemyślanych i sumiennie opracowanych bibliografii, niezbędnej pomocy we wszelkiej pracy naukowej. Z tego też względu wydawało nam się bardziej właściwe od pisania nowej recenzji — przyśwojenie polskim bibliografom uwag recenzentów radzieckich.<sup>1</sup>

A. W.

Recenzja pióra P. N. Bierkowa:

Bibliografia radziecka wzbogaciła się o nowe podstawowe wydawnictwo, o pracę I. M. Kaufmana p.t. „Rosyjskie słowniki bibliograficzne i biobibliograficzne“. Książka ta, zawierająca 839 opisów rosyjskich słowników biograficznych i biobibliograficznych obejmujących wiele specjalności naukowych, zostanie należycie oceniona przez uczonych radzieckich i niewątpliwie ułatwi, zwłaszcza młodemu uczonemu, poszukiwanie materiałów potrzebnych do ich studiów.

Autor od dawna pracuje nad słownikami rosyjskimi. W 1937 r. wydał on mały, ale pożyteczny informator bibliograficzny *Stowari i encyklopedii*; w 1947 r. w zbiorze *Woprosy gieografii* t. IV była ogłoszona druga jego praca p.t. *Russkije gieograficzeskije stowari*.

Zalety recenzowanej książki polegają na obfitym i nowym materiale, często nieznanym nawet specjalistom, na rozsądnych i przemyślnych adnotacjach, na trafnym (choć nie zawsze) ugrupowaniu materiałów.

Książka dzieli się na 11 części: I. Słowniki i zbiory biografii treści ogólnej; II. Słowniki działaczy nauki. Zbiory biografii; III. Słowniki pisarzy i uczonych; IV. Słowniki bibliografów, bibliotekarzy, wydawców, drukarzy, cenzorów; V. Słowniki i zbiory biografii lekarzy; VI. Słowniki i zbiory biografii inżynierów i architektów; VII. Słowniki artystów; VIII. Słowniki krajowe (okręgów i republik); IX. Nekrologi; X. Słowniki pseudonimów; XI. Słowniki portretów.

Sam już spis podstawowych części świadczy o szerokim zakresie uwzględnionych w książce materiałów. W rzeczywistości ilość rubryk, na jakie w książce podzielono słowniki, jest znacznie większa. W spisie rzeczy jest ich ponad 50, a nie jest to wszystko; w części „Słowniki pisarzy i uczonych“ wydzielono i opatrzone nagłówkami (nazwiskami) biograficzne prace E. Bołchowitinowa, G. N. Giennadi, D. D. Jazykowa, S. A. Wiengierowa. W spisie rzeczy nie znajdziemy jednak tego bardzo szczegółowego podziału, a szkoda, bo spis rzeczy powinien być dokładnym i pełnym odbiciem układu książki.

<sup>1</sup> Obie recenzje ukazały się w czasopiśmie *Sowietskaja Kniga* 1951 nr 6, s. 116—120.



Adnotacje są różne: od 1—2-wierszowych aż do liczących więcej niż 3 strony (nr 36, 275 i in.). W poszczególnych wypadkach adnotacje przekształcają się w małe, bardzo pożyteczne studia, wychodzące poza granice zwykłej informacji o treści i nastawieniu analizowanego wydawnictwa (zob. nr 10, 122 i in.). Słusznie, że te adnotacje zawierają polityczną charakterystykę książki, a nie zacieśniają się do podania tylko jej treści przedmiotowej.

Bibliografia radziecka w odróżnieniu od burżuazyjnej zadanie swoje widzi w określeniu pożyteczności jakiejś pracy, nie w oderwaniu od jej kierunku klasowo-politycznego, nie w ocenie tylko „rzecowego materiału“, jego dokładności, rzetelności, obfitości, ale w odświeżeniu „społecznego oblicza“ autora pracy, w wyjaśnieniu jego pozycji politycznych, decydujących i o wyborze materiału, i o jego naświetleniu, i o technice wykonania.

Wszystkie te pozytywne cechy pracy I. M. Kaufmana pozwalają uważać ją za cenną pozycję radzieckiej bibliografii i nauki radzieckiej. Książka ta powinna być wydana powtórnie w większym nakładzie.

Drugie wydanie jednak wymaga poważnych poprawek.

Jedni bibliografowie stawiają sobie za zadanie osiągnięcie maksymalnej pełności i dokładnej chronologicznej kolejności materiałów, aby ta całość dała ogólny obraz rozwoju piśmiennictwa słownikowo-bibliograficznego określonej dziedziny, w określonym państwie. Zadaniem innych bibliografów jest dobrać materiały najwartościowsze, mające jeszcze praktyczne znaczenie, aktualne; świadomie odrzucają oni te prace, które w swoim czasie odegrały pozytywną rolę, lecz później zostały zastąpione przez wydawnictwa nowsze.

I. M. Kaufman wybrał pierwszą drogę, usiłując dać możliwie najbardziej pełny, systematyczny i chronologiczny rejestr rosyjskich słowników biograficznych i bibliograficznych (oprócz tego 25 pozycji w językach obcych).

Nie negując prawidłowości takiego stosunku do zagadnienia, wątpimy jednakże w jego celowość. Istotnie, wątpliwe, czy ktoś z radzieckich bibliografów-praktyków albo pracowników naukowych zechce korzystać ze słowników historycznych (*Istoriczeskij słowar* 1769, (nr 1), *Słowar istoriczeskij* 1790—1798 (nr 2). Czy są potrzebne spisy dawnych pseudonimów rosyjskich, jeśli cały ten materiał został później wciągnięty do książki W. S. Kariejewa i M. N. Mazajewa (*Opyt słowarja pseudonimow russkich pisatielej* 1891)?

Pytania takie nasuwają się ciągle podczas czytania recenzowanej książki. Aktualności jej materiałów przeczy częste sąsiedztwo prac przestarzałych. Dlatego też, naszym zdaniem, w drugim wydaniu należy w tekście podstawowym zostawić tylko to, co posiada rzeczywiście praktyczne znaczenie, co jeszcze teraz jest informatorem, czego koniecz-

nie potrzebuje radziecki naukowiec i radziecki bibliograf. Cały zaś pozostały materiał można dać w załączniku, w formie spisu chronologicznego, bez adnotacji. Dla pełności obrazu można by powtórzyć, również bez adnotacji, tytuły tych aktualnych prac, które wejdą do części podstawowej drugiego wydania.

Trudniejsze jest zagadnienie kryteriów doboru materiałów do „Rosyjskich słowników biograficznych i biobibliograficznych“. W przedmowie autor przestrzega czytelnika, że oprócz słowników „w ścisłym tego słowa znaczeniu“ do książki zostały włączone niektóre zbiory i serie pojedynczych biografii. Zrobiono tak, ponieważ w wielu wypadkach nie sposób wskazać czym zasadniczo różni się ten lub inny zbiór biografii od słownika biograficznego. Z tego względu włączono do książki i ważniejsze, największe serie oddzielnie wydanych biografii...

Stanowiąc na tak „rozszerzonych pozycjach“ autor mógł włączyć do swej pracy w charakterze słowników również indeksy do czasopism historycznych, takich jak *Russkij Archiw*, *Russkaja Starina*, *Istoriczeskij Wiestnik* itd. (nr. 24—35) a także w pełni *Jeżegodnik Impieratorskich Tieatrow* (nr. 521), ponieważ we wszystkich tych czasopismach były ogłaszane artykuły biograficzne. A jednak nie tylko biografie, ale i nekrologi były drukowane we wszystkich czasopismach, dziennikach i zbiorach w okresie przedrewolucyjnym i w okresie radzieckim. Dlaczego więc wyróżniono tylko czasopisma historyczne i „Rocznik teatrów cesarskich“? Dlaczego w pracy I. M. Kaufmana zostały uwzględnione takie wydawnictwa, jak „Kazachscy pisarze radzieccy“, „Radzieccy pisarze Tadżykistanu“, „Łotewscy pisarze radzieccy“, a nie wciągnięto do niej bardzo wielu antologii poezji rosyjskiej i poezji narodów ZSRR, zaczynając od „Poezji Armenii“ W. Brjusowa (1916) i kończąc na antologii „Poeci radzieckiej Łotwy“ (1950), oraz „Poeci radzieckiej Estonii“?

Uwag tych nie należy rozumieć jako protestu przeciw włączaniu do informatora tej czy innej odmiany słownika w szerokim tego słowa znaczeniu. Przeciwnie, czytelnik napewno będzie rad znajdując w książce możliwie wielką ilość informatorów i źródeł. Zagadnienie polega na tym, aby zamiast słowników nieaktualnych, przestarzałych, podać możliwie najwięcej źródeł z okresu radzieckiego, nie unikając antologii a nawet i wypisów.

Czy autor konsekwentnie stosuje obraną metodę? Mówiliśmy już, że w tekście książki pojęcie „słownik“ jest stosowane jeszcze szerzej, niż określono je w przedmowie. I. M. Kaufman nie przestrzega również innego przyjętego założenia — niewłączania słowników i zbiorów biografii działaczy państwowych, polityków i wojskowych. Nie wiadomo dlaczego jednak wyjątek zrobiono dla dekabrystów (nr 11(1), 294(2) i in.).

Niecelowe jest, naszym zdaniem, oddzielenie opisów cmentarzy od nekrologów. Te ostatnie (prace G. N. Giennadi i D. D. Jazykowa) są

pomieszane ze słownikami pisarzy i uczonych. *Utraty russkiej nauki za 1923—1925 gg.* (Straty nauki rosyjskiej w latach 1923—1925), *Naszi utraty w 1926 g.* (Nasze straty w 1926 r.) *Naszi utraty w 1927 g.* (Nasze straty w r. 1927) I. M. Kartiewcewa, ogłoszone w czasopiśmie *Naucznyj Rabotnik* (1925—1928) nie są w ogóle uwzględnione w recenzowanym informatorze. Nie znajdzie się tu również wcześniejszych nekrologów, ogłoszanych w latach 1820-tych i 1830-tych w *Siewiernoj-Pczele*, na które nie zwrócili uwagi ani przedrewolucyjni, ani radzieccy bibliografowie. Połączenie nekrologów i opisów cmentarzy w jedną grupę jest słuszniejsze niż łączenie tych ostatnich ze słownikami pisarzy i uczonych.

Technika opisu bibliograficznego stoi w recenzowanej książce na wysokim poziomie, wypracowanym przez naszą bibliografię już w okresie radzieckim. Należy jednakże wskazać niektóre dezyderaty dla drugiego wydania. Czasami autor podaje na początku czasopismo a tuż po nim oddzielnie odbitkę (nr 251, 252 i in.), w innych wypadkach podaje najpierw odbitkę, a później informuje o pierwodruku publikacji (nr 270, 299 i in.).

Nie najlepiej wypadło wydzielenie (w rozdziale „Słowniki pisarzy i uczonych”) materiału dotyczącego autorów informatorów i zestawień (E. Bolchowitinow, G. N. Giennadi, D. D. Jazykow, S.A. Wiengierow). Po pierwsze, nie udaje się I. M. Kaufmanowi zachowanie tej zasady, ponieważ zachowuje zasadę układu chronologicznego, do rejestru bowiem pracy E. Bolchowitinowa wchodzi informatory W. G. Anastasjewicza, P. M. Strojewa, P. A. Pletniewa, a pomiędzy prace S. A. Wiengierowa wcisnęła się książka Z. F. Librowicza. Po drugie, zasada osobowa jest zasadą tylko zewnętrzną i formalną, podczas gdy momentem decydującym w klasyfikacji powinna być treść.

Oto są zauważone przez nas braki cennej pracy I. M. Kaufmana.

P. N. Bierkow

Recenzja pióra K. R. Simona:

Rozpatrzmy jeszcze niektóre zasady metodologiczne układu informatora.

Wybrany przez autora plan bibliografii rosyjskich słowników biograficznych i biobibliograficznych jest całkiem oryginalny. Nie ma on żadnej analogii ani w naszej przedrewolucyjnej, ani w zagranicznej literaturze bibliograficznej. Praca ta — to nowe osiągnięcie samodzielności metodologicznej i twórczej oryginalności bibliografii radzieckiej, przodującej bibliografii świata.

Dla uwypuklenia jednak oryginalności i zalet wybranego planu i metody bibliografii, autor powinien był możliwie najdokładniej sprecyzować treść pojęcia „słownik biograficzny“.

Zadanie to autor miał na uwadze, jednakże jego rozwiązania nie możemy przyjąć bez dyskusji. Termin „słownik“ I. M. Kaufman rozumie nadzwyczaj szeroko. Do kategorii słowników słusznie zalicza on nie tylko zbiory, posiadające układ biografii według alfabetu nazwisk. Ostatecznie układ materiałów w słowniku biograficznym zależy od specjalnych zadań i przeznaczenia danego słownika. Niezależnie od swego układu zbiór biografii jest słownikiem, jeśli jest traktowany jako jednolite, zwarte dzieło i nie zatracą charakteru podręcznego informatora.

Zgodnie z tym autor słusznie włącza do swego informatora pracę *Ludi ruskij nauki* (tomy I—II. Moskwa Gostechizdat 1948), zawierającą 127 opisów życia i działalności rosyjskich przyrodników i techników, chociaż opisy te mają układ systematyczno-chronologiczny (według głównych dziedzin nauki, a w ramach jednej dziedziny — chronologiczny). Nie możemy jednak zgodzić się z I. M. Kaufmanem, jeśli za słownik biograficzny uważa on historiograficzną pracę akademika W. P. Buzjeksuła: *Wsjeobszczaja istoria i jeje predstaviteli w Rossii w XIX i naczale XX wieka* (tomy I—II AN SSSR 1929—1931); zadaniem autora tej pracy jest studium rozwoju nauki historii powszechnej w Rosji; biografie poszczególnych historyków są niezbędnym elementem takich prac, ale nie są one głównym ich elementem. Podobnych przykładów można by przytoczyć więcej.

Nie mniej sztuczne jest włączenie do informatora serii biograficznej *Żiżń zamieczatielnych ludiej*, wydanej przez Pawlenkowa w latach 1890—1915, albo serii opublikowanej w latach 1933—1940 przez wydawnictwa „Żurnalno-gazjetnoje obiedinienije“ i „Mołodaja gwardia“. Rozszerzywszy znaczenie terminu „słownik“, I. M. Kaufman również niewłaściwie rozumie określenia „biograficzny“ i „biobibliograficzny“. Studium, artykuł, wzmiankę tylko wtedy możemy uważać za biografię, jeśli zawierają one sporo wiadomości o życiu i działalności jakiegoś człowieka, a nie tylko daty urodzenia, śmierci i krótki spis jego prac, jak to na przykład znajdujemy w pracy O. I. Szwedowej *Istoriki SSSR* (Moskwa, Izdat. Wsesojuz. Knižnoj Pałaty 1941), która to praca, jak wskazuje podtytuł, jest „informatorem o drukowanych pracach“ historyków. Nie można jednakże pogodzić się z włączeniem do książki całych jej systematycznych rozdziałów, jak np. opisów cmentarzy, a zwłaszcza słowników pseudonimów. Te ostatnie są jedną z najważniejszych pomocy przy opracowaniu biobibliograficznych słowników pisarzy, ale przez to nie stają się słownikami, mają natomiast swoje własne, całkiem różne od biografii zadania.

Można by mnożyć przykłady niedokładnego przestrzegania kryteriów doboru materiałów. W całości jednak dobór materiałów dokonany jest z wielką sumiennością i starannością.

Zatrzymajmy się przy dokonanej przez I. M. Kaufmana klasyfikacji materiałów. U podstaw jej leży podział słowników biograficznych według specjalności wymienionych w nich osób: działaczy naukowych, pisarzy, artystów itp. — z dalszym bardziej dokładnym podziałem. Po nich wymieniono słowniki krajowe (obwodów, republik), a na końcu niektóre odmiany słowników, właśnie te, które wydają się zbędne w takiej książce: nekrologi, słowniki pseudonimów i portretów.

Trzeba stwierdzić, że w całości system klasyfikacji jest przemyślny i właściwy. Można dyskutować o szczegółach, o kolejności na przykład różnych dziedzin specjalnych. Czasem stworzono rozdział nie mający dostatecznie wyróżniających cech albo nie dość dokładnie sformułowano tytuł. Rozdział II nazwano „Słowniki działaczy nauki. Zbiory biografii“, rozdz. III — „Słowniki pisarzy i uczonych“. Niełatwo uchwycić zasadę podziału materiałów w tych dwóch tak bliskich sobie grupach. Rozdział V zatytułowano „Słowniki i zbiory biografii lekarzy“, z czego można wyciągnąć wniosek, że I. M. Kaufman lekarzy nie uważa za uczonych. Takich drobnych niedokładności w doborze materiałów i tworzeniu podziałów można by przytoczyć i więcej.

Opisy bibliograficzne są bardzo dokładne: wskazano każdy zeszyt serii biograficznej, podano specyfikację każdego tomu wielotomowego wydawnictwa. Ta dokładność opisów zasługuje, oczywiście, na wszelkie pochwały. Jeszcze solidniej wykonano adnotacje, którymi opatrzone większość pozycji, niektóre jednak, ze względu na sposób wykonania, wydają się sporne.

Autor starając się dać możliwie najdokładniejsze informacje o każdym słowniku, sygnalizuje w adnotacjach zawarte w nim biografie. Taki spis nazwisk zajmuje niekiedy kilka stron drobnego druku. Autor jednak odstępuje czasem od tej zasady. Często, zwłaszcza w tych wypadkach, kiedy opisuje słownik zawierający kilkaset albo kilka tysięcy biografii (słowniki N. I. Nowikowa, D. N. Bantysza-Kamienckiego, *Russkij biograficzeskij słowar* i in.), I. M. Kaufman powstrzymuje się od dawania pełnego spisu nazwisk, albo w ogóle nie daje żadnego spisu zastępując go wyliczeniem niektórych dowolnie wybranych nazwisk z dodaniem „i in.“.

Takie selekcyjne spisy nazwisk są bezwzględnie bezcelowe (czytelnik bowiem nie jest poinformowany o rzeczywistej zawartości słownika), a poza tym zajmują one wiele miejsca. Nazwiska, wskazane w adnotacjach, powtarzają się w „Alfabetycznym wykazie nazwisk“, znajdującym się na końcu książki.

Takie założenie wydaje się nam zupełnie niecelowe. Jeśli wykaz nazwisk komasuje jedynie nazwiska dowolnie wybrane przez autora z różnych słowników, nie spełnia on wtedy zadań rzeczywistego informatora. Mimo istnienia takiego wykazu, czytelnik nie otrzyma odpowie-

dzi na pytanie, gdzie może znaleźć biografię jakiegoś działacza. Co więcej, włączenie do „Alfabetycznego wykazu nazwisk“ tylko pewnej części działaczy, utrudnia jedynie posługiwanie się nim jako spisem autorów słowników. Były dwie możliwości: dać w dodatku wyczerpujący spis nazwisk wszystkich działaczy, których biografie umieszczono w słownikach, co bezwzględnie podniosłoby wartość książki jako informatora, albo (ze względu na brak miejsca) poprzestać na alfabetycznym spisie słowników, czemu odpowiadałby „Alfabetyczny spis dzieł anonimowych“, umieszczony na samym końcu książki. I. M. Kaufman nie poszedł żadną z tych dróg, wybrał zaś drogę pośrednią: dał spis pomocniczy, który nie czyni zadość ani jednemu z wymagań, jakie czytelnik ma prawo stawiać autorowi.

Należy podkreślić staranność, z jaką wykonano adnotacje, oraz ich treściwość. Pragnęłoby się jednak, aby o autorach różnych słowników podano więcej wiadomości. Czy tak wielki uczony jak A. P. Bogdanow, który zebrał *Matieriały dla istorii naucznoj i prikladnoj diejatelności w Rossii po zoologii* — nie zasługuje sam na krótką bodaj biografię? Dlaczego nie ma wiadomości o życiu N. I. Nowikowa, ale o E. Bołchowitinowie podane są dosyć szczegółowe informacje biograficzne?

Wymagania stawiane przeze mnie autorowi są bezwzględnie wielkie, uważam jednak, że są one dowodem wysokiej oceny jego pożytecznej, sumiennej i cennej pracy.

Przełożył A. Wróblewski.

K. R. Simon

ZAPISKI OTDIEŁA RUKOPISJEJ. Wyp. XI. Pod redakcją P. A. Zajonczkowskiego i I. M. Kudrjawciewa. Moskwa 1950, Gosudarstwiennaja Ordiena Lenina Bibliotieka SSSR imieni W. I. Lenina.

*Zapiski Otdiela Rukopiszej* (Notatki Działu Rękopisów) Państwowej Biblioteki ZSRR im. Lenina w Moskwie ukazały się w roku 1950 po dłuższej przerwie jako kontynuacja wydawnictwa, które regularnie wychodziło przed wojną; poprzedni ich zeszyt (X) był wydany w roku 1941. Na wstępie redaktorzy przedstawiają zasadnicze zmiany w treści i układzie wydawnictwa w stosunku do dotychczasowej praktyki. Podczas gdy dawniej głównym celem *Zapisek* była publikacja tekstów, obecnie przybrały one charakter przewodnika informacyjnego, służącego przede wszystkim udostępnianiu wiadomości o zespołach archiwalnych, zbiorach rękopiśmiennych i pojedynczych nabytkach Działu Rękopisów.

W tym celu *Zapiski*, które mają wychodzić co roku, zamierzają podawać przeglądy uporządkowanych i opracowanych zespołów i zbiorów rękopiśmiennych, a obok tego krótkie wiadomości (zapiski akcesyjne) o nowych nabytkach mających znaczenie naukowe. Poza tym będą

zamieszczane w *Zapiskach* artykuły o charakterze metodologicznym, dotyczące opracowywania i przechowywania rękopisów. Wreszcie osobny dział *Zapisek* poświęcony został publikacji tekstów z komentarzem naukowo-badawczym. Jest to udostępnianie tych dokumentów, które stanowią materiał o pierwszorzędym znaczeniu naukowym, a ze względu na swój indywidualny charakter nie mogłyby wejść w skład określonego zbioru tematycznego tekstów.

Zgodnie z tym ogólnym założeniem redakcji omawiany XI zeszyt *Zapisek* składa się z trzech działów: 1. Przeglądy zespołów archiwalnych, zbiorów rękopiśmiennych i poszczególnych rękopisów. 2. Nowe nabytki. 3. Publikacja tekstów.

W dziale pierwszym znajdujemy przegląd archiwum W. G. Korolenki i archiwum M. P. Pogodina oraz artykuł o wyniku badań paleograficznych i tekstologicznych nad rękopisem *Wriemiennik diaka Iwana Timofiejewa*.

Artykuł R. P. Matoriny o a r c h i w u m wybitnego pisarza Władimira Gałaktionowicza K o r o l e n k i (1853—1921) ocenia rolę Korolenki jako pisarza i działacza społecznego i podaje stan obecny wiadomości o całości spuścizny po nim. Na tym tle Matorina przedstawia znaczenie archiwum (znajdującego się w Bibliotece im. Lenina w Moskwie) dla badań nad twórczością i działalnością Korolenki, omawia sposób uporządkowania tego archiwum i charakteryzuje zawarte w nim materiały.

W ocenie Korolenki jako pisarza postępowego powołuje się autorka na sądy Gorkiego i Lenina. Korolenko przejął się we wczesnej młodości ideami rewolucyjnych demokratów rosyjskich z lat sześćdziesiątych XIX w. i mimo późniejszej ewolucji poglądów, która go zbliżyła do kół liberalnej burżuazji, pozostał do końca życia pisarzem i działaczem postępowym, walczącym o lepszą przyszłość dla ludu. Cechował go głęboki patriotyzm, wiara w wartości ludu rosyjskiego, szeroki demokratyzm i humanizm. Chociaż jednak zdawał sobie jasno sprawę ze zgnilizny ustroju carskiego samowładztwa i surowo krytykował ucisk społeczny oraz jego narzędzia: szlachtę i urzędników, budząc świadomość mas do walki rewolucyjnej nie odnalazł właściwej drogi do rewolucji. Nie rozumiał i nie doceniał kierowniczej roli proletariatu w walce o sprawiedliwość społeczną, i w tym tkwił jego zasadniczy błąd, tu było źródło jego pomyłek i słabości.

Spuścizna po nim nie została jeszcze w całości ogłoszona drukiem. Wiele dzieł nie ukazało się w ogóle za życia pisarza, inne zaś, rozrzucone po prowincjonalnych wydawnictwach stały się rzadkością bibliograficzną. To wszystko nie pozwalało dotąd badaczom poznać w pełni jego twórczości i dotychczasowe prace o Korolence mają charakter powierzchowny i schematyczny.

Archiwum Korolenki, które wpłynęło do Działu Rękopisów Biblioteki im. Lenina w Moskwie w roku 1938, zawiera około 30.000 kart w 43 pudłach. Chronologicznie obejmuje okres 1879—1921, od pierwszych lat twórczości Korolenki aż do ostatnich dni jego życia. Rodzina pisarza nie przekazała jednak jeszcze wszystkich materiałów. Ponadto w archiwum poławskim pozostały dzienniki Korolenki z lat 1887—1921 i wiele listów do niego od różnych osób.

System uporządkowania archiwum i jego podział został przyjęty przez samego pisarza, po jego śmierci rodzina i przyjaciele zachowali ten porządek i również Dział Rękopisów Biblioteki im. Lenina utrzymał go w ogólnych zarysach. Archiwum dzieli się na następujące działy: I. utwory literackie; II. artykuły krytyczno-literackie; III. szkice historyczne i etnograficzne; IV. notatniki; V. księgi redaktorskie z okresu pracy w redakcji *Siewiernogo Wiestnika* (1887—1888) oraz rękopisy nadsyłane do oceny przez autorów (z lat 1887—1921); VI. artykuły publicystyczne; VII. korespondencja; VIII. materiały dotyczące działalności społecznej.

W swym przeglądzie R. P. Matorina scharakteryzowała materiał zawarty w sześciu pierwszych działach. Omówiła stosunek poszczególnych redakcji utworów do ostatecznego ich tekstu, powody odmiennych redakcji i ich wydania drukiem. Oceniała znaczenie ich dla ustalenia prawidłowego tekstu oraz dla poznania pracy twórczej pisarza i ewolucji jego poglądów społeczno-politycznych w zależności od różnych okoliczności jego życia. Wskazała wreszcie na luki i widoczne braki w tej spuściźnie.

Przeglądu archiwum M. P. Pogodina dokonuje I. W. Koźmienko. Michaił Pietrowicz Pogodin (1800—1875) jako reakcyjny historyk nie wzbudza obecnie zainteresowania. Jego prace historyczne o dawnej Rusi zdezaktualizowały się całkowicie, jego utwory literackie mają niewielką wartość, a publicystyka interesuje o tyle tylko, o ile demaskuje jego reakcyjne poglądy jako teoretyka „oficjalnej ludowości“ i jednego z najaktywniejszych działaczy panslawizmu.

Wartość materiału zawartego w jego archiwum polega na czym innym. Pogodina łączyły rozległe stosunki z różnymi kołami społeczeństwa rosyjskiego i innych krajów słowiańskich, co znalazło szerokie odbicie w jego korespondencji i stworzyło bogaty materiał dla historyków i znawców literatury.

Jako profesor historii na moskiewskim uniwersytecie od lat dwudziestych do czterdziestych XIX w. Pogodin pozostawał w ożywionych stosunkach z historykami, archeologami i zbieraczami materiałów do dziejów rosyjskiej przeszłości. Jako pisarz, publicysta, tłumacz i wydawca utrzymywał kontakty z szerokimi kołami rosyjskich pisarzy. Jako członek Miejskiej Dumy moskiewskiej był związany z życiem Moskwy



i rozwojem jej gospodarki. Jako przewodniczący moskiewskiego Komitetu Słowiańskiego w latach 1858—1875 otrzymywał listy od wybitnych działaczy i uczonych wszystkich narodów słowiańskich. W latach sześćdziesiątych Pogodin organizował hutę przetapiania miedzi na Uralu, co wiązało go z kołami przedsiębiorców przemysłowych i finansistów. Liczne związki łączyły go z kołami dworskimi i arystokracją urzędniczą. Na koniec, wskutek swych rozległych wpływów otrzymywał wiele próśb o pomoc i protekcję od inteligencji, studentów, biedoty miejskiej, a nawet od chłopów.

Materiały archiwum Pogodina były przekazywane częściowo jeszcze przez niego samego do zbiorów publicznych, większość jednak dostała się tam po jego śmierci w roku 1875. Materiały te jako własność Muzeum Rumiancewa były w wyłącznym wykorzystaniu N. P. Barsukowa, który na ich podstawie opracował w latach 1876—1908 22-tomową biografię p.t. *Życie i prace M. P. Pogodina* publikując w niej część materiałów oryginalnych. Po śmierci Barsukowa w roku 1908 archiwum Pogodina przeszło ostatecznie w posiadanie Działu Rękopisów Biblioteki im. Lenina. Część jego jednak znalazła się w innych zbiorach.

Archiwum to, liczące około 120.000 kart, zostało obecnie całkowicie uporządkowane i zorganizowane w 4 główne grupy materiałów: I. rękopisy różnych prac Pogodina, jego dzienniki, wspomnienia, bruliony listów do różnych osób i materiały biograficzne, II. listy różnych osób i instytucji do Pogodina; III. rękopisy różnych autorów, materiały redakcyjne *Moskowskiego Wiestnika*, *Moskwitianina*, *Russkogo* i innych pism redagowanych przez Pogodina; IV. materiały różnych osób i instytucji oraz materiały gospodarcze. Koźmienko charakteryzuje kolejno materiały w poszczególnych grupach. Jedną z najcenniejszych pozycji stanowi korespondencja i materiały Komitetu Słowiańskiego. Znajdują się tu listy m.in. od Czechów: Szafarzika, Kollara i Hanki; Bułgarów: Karawelowa i Aprilowa; Serbów, Chorwatów i Słoweńców: Karadžicia, Gaja i Kopitara; Ukraińców galicyjskich: Zubrickiego i Hołowackiego; Łużyczanina — Smolara, a wreszcie i od Polaków: Joachima Lelewela, Wacława Maciejewskiego, Adriana Krzyżanowskiego, Andrzeja Kucharzkiego, Józefa Muczковского i innych.

Trzecią pozycję pierwszego działu *Zapisek* stanowi artykuł O. A. Dierżawiny o rękopisie z XVII w., noszącym tytuł: *Wriemiennik diaka Iwana Timofiejewa*. Artykuł ten ma charakter odmienny od dwóch poprzednich. Jest to analiza paleograficzna i tekstowa cennego rękopisu, mającego pierwszorzędną wagę dla badaczy chcących wykorzystać *Wriemiennik* jako źródło.

*Wriemiennik diaka Iwana Timofiejewa* (zm. około 1629) jest wybitnym utworem rosyjskiej literatury XVII w., a jednocześnie podstawowym źródłem do wydarzeń okresu wojen chłopskich i polsko-szwedz-

kiej interwencji z końca XVI i początku XVII w. *Wriemiennik* wyraża poglądy autora, przedstawiciela wielkiego rodowego bojarstwa, na przyczyny anarchii państwa moskiewskiego z epoki uzurpatorów i samozwańców na tronie carów. Autor nie tylko opisuje wydarzenia, lecz porusza również zagadnienia moralne swej epoki: widzi on przyczynę zła w upadku dawnych obyczajów i dawnego porządku, niechętnie odnosi się do wyrastania nowych, nieznanych ludzi z klas niższych, jest rzecznikiem zjednoczenia narodowego dla walki z obcą interwencją.

Rękopis nieraz był już badany i opracowywany — najdokładniej przez historyka S. F. Płatonowa, który opublikował go w XIII tomie *Russkoj Istorической Biblioteki* w roku 1891, a następnie poświęcił mu rozdział swej pracy: *Driewnierusskije skazanija i powiesti o smutnom wriemieni XVII wieka kak istoriczeskij istocznik* (Petersburg 1913, 2 wyd.).

Dierżawina podaje dzieje rękopisu, zanim dostał się on do Biblioteki im. Lenina w Moskwie, następnie ocenia krytycznie wydawnictwo i opracowanie Płatonowa. Wykazuje, że jakkolwiek Płatonow bardzo szczegółowo opisał zewnętrzne cechy rękopisu, pięć różnych rąk jego pisarzy, papier i wstawki w tekście, jego analiza tekstu zawiera szereg sprzeczności. Dierżawina obala jego tezę, że autorem poprawek i wstawek do kodeksu był sam autor *Wriemiennika*. Dierżawina odkrywa szóstą odmienną rękę w piśmie rękopisu. Na podstawie zaś porównania wszystkich rąk pisarskich kodeksu z innym rękopisem, niewątpliwym autografem Iwana Timofiejewa, oraz przez zbadanie znaków wodnych papieru późniejszych wstawek do rękopisu, dochodzi do wniosku, że sam Timofiejew nie brał udziału nie tylko w pisaniu, lecz i w redagowaniu tekstu tego kodeksu.

Dierżawina dzięki analizie papieru i badaniom paleograficznym przywraca pierwotny porządek arkuszy kodeksu, a poprzez analizę samego tekstu dochodzi do stwierdzenia, że trzecia, ostatnia część *Wriemiennika* wbrew nadanemu później tytułowi zawiera jakby luźne szkice autora, które nie wchodziły pierwotnie w skład dzieła i zostały doń dołączone przez przepisywaczy po śmierci Timofiejewa.

Tak więc wnikliwa analiza tekstu, pisma i papieru pozwoliła Dierżawinie przywrócić prawidłową, pierwotną redakcję utworu, co ma doniosłe znaczenie dla dalszych badań naukowych opartych na *Wriemienniku*.

Dział drugi *Zapisek* zawiera krótkie n o t a t k i a k c e s y j n e o materiałach rękopiśmiennych, nowonabytych przez Dział Rękopisów w latach 1941—1947. Przyjęto tu układ chronologiczny wedle czasu powstania rękopisów. W ramach każdego wieku materiał jest zgrupowany w porządku następującym: na czele rękopisy zawierające datę roczną w kolejności chronologicznej, następnie materiał datowany początkiem

wieku, pierwszą połową, środkiem, drugą połową i końcem wieku, wreszcie ogólnie datowany wiekiem. Jeśli rękopis nosi daty graniczne, umieszczony został pod pierwszą z nich.

Wśród różnorodnych rękopisów znajdują się trzy pozycje dotyczące spraw polskich: nr 21. Nadanie ziem przez króla Władysława IV dla Jeremiego Niemirycza, Warszawa, 29.XI.1640; nr 44. pismo wojewody połockiego w imieniu króla Jana III Sobieskiego w sprawie sądowej w mieście Połocku z roku 1677; nr 339. dziennik Z. A. Kłujewoj, żony dowódcy lejbgwardyjskiego pułku wołyńskiego, z lat 1904—1905, z Warszawy i Petersburga, zawierający notatki o rewolucji 1905 r.

Ostatni dział *Zapisek* jest poświęcony publikacji tekstów. Pierwszą pozycję stanowi tu nowoodnaleziony a u t o g r a f P u s z k i n a w opracowaniu S. M. Bondi. Jest to fragment poematu Puszkina *Miednyj wsadnik* (Jeździec Miedziany).

Po opisanu zewnętrznej formy autografu, który jest obok podany w czytelnej fotokopii, Bondi przedstawia dzieje kolejnych redakcji i poprawek poematu Puszkina, który z jednej strony doskonalił artystyczną formę wierszy, z drugiej strony musiał stosować się do wymagań swego cenzora, którym był — jak wiadomo — car Mikołaj I.

Ostatnią redakcję poematu opracował Puszkina latem i jesienią 1836 roku dla czasopisma *Sowriemiennik*. Poemat jednak ukazał się drukiem dopiero po śmierci poety w redakcji Żukowskiego, który ustalił tekst według pozostawionych przez Puszkina rękopisów i jednocześnie poddał go przeróbce zgodnie z wymaganiami cenzury.

Przez analizę treści poematu Bondi wykazuje, że w ogólnie znanej dziś redakcji odczuwa się brak urywka, który istniał w pierwszych redakcjach i był logicznie związany z myślą wyrażoną w poemacie. Urywek ten zawierający 17 wierszy został skreślony w ostatniej redakcji poematu, ustalonej przez Puszkina w r. 1836. Bondi wskazuje jednak na to, że poeta często zastępował usunięte wiersze nowymi, wyrażającymi tę samą myśl w krótszej i doskonalszej artystycznie formie. Nowoodnaleziony autograf jest, zdaniem jego, taką wstawką nowej, lepszej redakcji na miejsce owych 17 wierszy skreślonych. Wskazuje na to jego forma, dostosowana całkowicie do tego miejsca ostatniej redakcji poematu (światło po zakończeniu zwrotki i akapit w odpowiednim miejscu). Wstawka ta została napisana na luźnej kartce, ponieważ w tekście rękopiśmiennym nie było miejsca na jej wpisanie.

Okazuje się więc, że odnaleziony fragment nie tylko posiada wartość jako jeszcze jeden autograf wielkiego poety, lecz stanowi ponadto istotne uzupełnienie dla ustalenia tekstu jednego z ostatnich utworów Puszkina.

A. I. Rewiakina podaje dwa nowe a u t o g r a f y wybitnego dramaturga Aleksandra Nikołajewicza O s t r o w s k i e g o (1823-1886).

Pierwszy z nich pochodzi z omawianego w części pierwszej *Zapisek* archiwum M. P. Pogodina. Jest to rękopis bez tytułu, podpisu i daty, w którym został rozpoznany autograf Ostrowskiego, zawierający warunki jego współpracy z czasopismem literackim *Moskwitianin*, redagowanym przez Pogodina. Warunki Ostrowskiego mają na celu podniesienie znaczenia i poczytności pisma przez oparcie go o grupę związanych z nim młodych postępowych pisarzy. Ceną miał być decydujący wpływ Ostrowskiego na redagowanie pisma i kontrola nad ideologicznym kierunkiem zamieszczanych w nim artykułów. Pogodinowi jako wydawcy pozostałyby jedynie materialne korzyści z wydawnictwa. Pogodin warunków tych nie przyjął nie chcąc wyrzec się wpływu na kierunek pisma. Rewiakina ustala datę tego projektu na rok 1850 na podstawie przebiegu stosunków Ostrowskiego z Pogodinem.

Drugi opublikowany przez Rewiakina autograf Ostrowskiego, to uwagi do inscenizacji sztuki *Nie w swoi sami nie sadiś*. Po premierze tej sztuki w moskiewskim Teatrze Małym w roku 1853 przyjaciel Ostrowskiego Konstanty Sederholm zwrócił się do niego z prośbą, aby napisał dla jego ojca, pastora Karola Sederholma, wskazówki do charakterystyki typów występujących w sztuce osób i inscenizacji poszczególnych odson. Ostrowski spełnił prośbę przyjaciela kreśląc w tych krótkich uwagach istotną charakterystykę osób i scen. Karol Sederholm miał przetłumaczyć sztukę Ostrowskiego na język niemiecki dla teatru berlińskiego, przekładu jednak nie dokonał. Autograf Ostrowskiego przechował się w papierach Konstantego Sederholma i wraz z nimi znalazł się obecnie w zbiorach Biblioteki im. Lenina. Uwagi Ostrowskiego są cenne dla reżysera przyszłych wznowień tej sztuki.

Wreszcie tekst podany przez W. P. Zubowa stanowi fragment rękopiśmiennej spuścizny filozofa włoskiego G i o r d a n o B r u n o (1548—1600), pochodzący z tzw. moskiewskiego kodeksu jego traktatów. Kodeks ten został zakupiony przez A. Norowa w Paryżu w latach sześćdziesiątych ubiegłego stulecia.

Fragment opublikowany — autograf Giordano Bruno — to tzw. krótkka redakcja „Luliańskiej medycyny“, która nosi tytuł *Artificiosa methodus medicinae ex Lullianis fragmentis*. Giordano Bruno interesował się metodą hiszpańskiego uczonego Ramona Lul z Majorki (1232—1315), który na podstawie arabskich dzieł matematycznych, fizycznych i medycznych opracował własny system logiki przeciwstawiając go logice scholastycznej. W pełnym wydaniu dzieł Giordano Bruno przez F. Tocco i H. Vitelli we Florencji (1891) tekst ten nie został uwzględniony i obecna jego publikacja jest uzupełnieniem tego wydawnictwa.

Po zapoznaniu się z treścią całego numeru *Zapisek* narzucić się musi każdemu czytelnikowi ogólny wniosek, że każdy z działów tego wydawnictwa spełnia dobrze swą rolę zgodnie z ogólnymi założeniami przyjętymi przez redakcję.

Materiał informacyjny o uporządkowanych zespołach pozwala zainteresowanym badaczom zorientować się dokładnie w ich zawartości i znaczeniu naukowym.

Artykuł poświęcony *Wriemiennikowi diaka Iwana Timofiejewa*, a będący referatem Dierżawiny o pracy nad przygotowaniem krytycznego wydania<sup>1</sup>, jest wzorem wnikliwej analizy tekstowej i paleograficznej, zaznajamia z metodą opracowywania rękopisów.

Informacje o nowych nabytkach w formie krótkich notatek akcesyjnych udostępniają nie opracowany jeszcze materiał nie odkładając tego w odległą przyszłość do czasu ostatecznego sporządzenia ich katalogu. Nasuwa się tu porównanie z praktyką Działu Rękopisów Biblioteki Narodowej, który stojąc wobec tego samego zagadnienia — szybkiego narastania zasobu rękopisów — doszedł samodzielnie do podobnego rozwiązania przez wprowadzenie kartoteki akcesyjnej, opatrzonej skorowidzami ułatwiającymi odnalezienie potrzebnych czytelnikom materiałów. Codzienna praktyka z kwerendami czytelników potwierdziła słuszność tego postępowania. W stosunku do tego działu *Zapisek* można podnieść zastrzeżenie, że zbyt ściśle trzymanie się przyjętego, formalnego porządku chronologicznego utrudnia orientację w podanym materiale. Porządek ten oddziela od siebie pokrewne rękopisy, będące niekiedy nawet kontynuacją w stosunku do siebie. Wydaje się, że bardziej właściwy byłby tu układ rzeczowy, ułatwiający przegląd nagromadzonego materiału.

Publikacja tekstów na pierwszy rzut oka dotyczy zbyt różnorodnych fragmentów z odległych od siebie epok. Wybór ich znajduje jednak uzasadnienie w słusznym założeniu ogólnym redakcji. Każda z pozycji posiada własne indywidualne znaczenie naukowe, a są to drobne fragmenty, które musiałyby długo czekać na miejsce dla siebie w specjalnych wydawnictwach materiałów o określonym temacie.

Stosunkowo drobną usterką *Zapisek* jest brak podania oryginalnego brzmienia nazwisk cudzoziemskich, co wobec fonetycznej pisowni w rosyjskim alfabecie utrudnia ich zidentyfikowanie.

Omawiane wydawnictwo dobrze odzwierciedla prace Działu Rękopisów Biblioteki im. Lenina w Moskwie. Należy sobie tylko życzyć,

---

<sup>1</sup> Publikacja ta ukazała się przed kilku miesiącami p.t.: *Wriemiennik Iwana Timofiejewa. Podgotowka k pieczati, pieriewod i kommentarii* O. A. Dierżawinow. Izdatielstwo Akadiemii Nauk SSSR, Moskwa-Leningrad 1951.

by podobne wydawnictwo zostało również zapoczątkowane u nas — odegrałoby na pewno doniosłą rolę w udostępnianiu naszych zbiorów rękopiśmiennych, zwłaszcza gdy posiadamy tak mało katalogów drukowanych. Zaoszczędziłoby naszym pracownikom naukowym straty cennego czasu na żmudne poszukiwania, prowadzone najczęściej — wskutek braku odpowiednich informacji — zupełnie przypadkowo.

*Bogumił Stanisław Kupść*

JÓZEF GRY CZ: *Z dziejów i techniki książki*. Wrocław 1951. Wyd. Zakł. Narodowego im. Ossolińskich. 8<sup>o</sup> tekst s. 1—172, ryciny s. 173—271.

Nazwisko Autora znane jest dobrze wszystkim pracownikom książki na przestrzeni paru ostatnich dziesiątków lat. Józef Grycz wywodzi się z małopolskiej grupy uczonych, bibliotekarzy, bibliofilów, którzy nawiązując do tradycji osiemnastowiecznych badań nad starą książką, tradycji podtrzymywanych przez Bandtkiego, Lelewela, Bentkowskiego, Estreicherów i innych, zastosowali w tej gałęzi wiedzy najbardziej nowoczesne i ściśle metody pracy. Po pierwszej wojnie światowej — jak pisałem na innym miejscu: — „tworzyły się w naszych miastach zrzeszenia bibliofilskie, a na ich czele kroczyło Towarzystwo Miłośników Książki w Krakowie, oparte o najbogatsze zbiory retrospektywne; w specyficznym antykwarskiej i książkowej atmosferze tego ośrodka g e n i u s l o c i zjednoczył na gruncie Towarzystwa takich ludzi, jak Ludwik Bernacki, Franciszek Biesiadecki, Aleksander Birkenmajer, Kazimierz Dobrowolski, Józef Grycz, Kazimierz Piekarski, Jan Ptaśnik, Kazimierz Witkiewicz i in., którzy starali się oprzeć nowy ruch bibliofilski na mocnych podstawach rzetelnych, metodycznych dociekań i studiów“. W grupie tej Grycz należał do małego gronka pracowników poświęcających się wyłącznie tej gałęzi wiedzy i pragnących ogarnąć całkowity jej zakres. I dlatego wydaje się szczególnie instruktynym rzut oka na drogę, na której powstawały, rosły i realizowały się jego zainteresowania i prace.

Punktem wyjścia były zrazu potrzeby biblioteki, w której pracował, i jej czytelników. Jednakże gdy *Katalog biblioteki podręcznej czytelnika oraz biura katalogowego [Biblioteki Jagiellońskiej]* (Kraków 1925) nosił jeszcze charakter zadania służbowego wykonanego w oparciu o wzory obce, choć z pełnym opanowaniem przedmiotu i metody — to *Przewodnik dla korzystających z bibliotek oraz Spis dzieł pomocniczych* (Kraków 1925) wykracza poza mury Biblioteki Jagiellońskiej, zwracając się już nie do dobrze znanej klienteli tej instytucji, lecz do szerokiej rzeszy czytelników bibliotek naukowych. Toteż nie poprzestaje tutaj Autor na samej bibliografii, lecz poprzedza ją wstępem obejmującym w zwięzłym skrócie: metodykę pracy bibliotecznej, podstawowe wiadomości o książce i zasady korzystania z biblioteki.

Równocześnie niemal rozpoczyna Grycz na łamach *Exlibrisu*, wydawnictwa tej samej krakowskiej grupy bibliofilów, kampanię *O polskie przepisy katalogowania* (1925), nie przeczuwając zapewne, że będzie ona trwała w pierwszej swej fazie lat dziewięć, w dalszych zaś blisko dwadzieścia pięć! Celem artykułu było wezwanie do opracowania jednolitej instrukcji katalogowej dla bibliotek naukowych, jako środka do sporządzenia centralnego katalogu zbiorów polskich, ew. do scentralizowania druku kart katalogowych. Asumpt do podjęcia tego tematu dały dwie ogłoszone niedawno przedtem instrukcje, a mianowicie: *Przepisy katalogowania alfabetycznego w bibliotekach polskich. Projekt* (Warszawa 1923), opracowane w zespole członków Związku Bibliotekarzy Polskich, oraz *Instrukcja o katalogach alfabetycznych bibliotek polskich* Rudolfa Kotuli (Lwów 1924). Po szczegółowym omówieniu tych wydawnictw podaje Autor dokładny projekt zorganizowania zespołowej pracy nad instrukcją, proponując uwzględnienie jako podstawy, obok dwóch tamtych, ponadto jeszcze przepisów wewnętrznych Biblioteki Jagiellońskiej (skodyfikowanych przez Edwarda Kuntzego) i instrukcji Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, ułożonej przez Wacława Borowego. Przechodząc od słów do czynów ogłasza Grycz w roku następnym owoc iście benedyktyńskiej pracy pt. *Porównanie polskich przepisów katalogowania* (Kraków 1926); włącza tu oprócz wymienionych instrukcję Mariana Łodyńskiego dla bibliotek wojskowych. Pracę tę, wydaną przez krakowskie koło Związku Bibliotekarzy Polskich, ofiarowano uczestnikom Drugiego Zjazdu Bibliofilów w Warszawie równocześnie ze studium Wacława Borowego *Prolegomena do wszelkiej przyszłej instrukcji katalogowej* (Warszawa 1926); utrzymana w lekkim, felietonowym stylu, rozprawka ta formułuje jasno i stanowczo najważniejsze postulaty w stosunku do zamierzonej instrukcji. Wkładu o charakterze teoretycznym dostarczyły jeszcze dwa referaty Adama Łysakowskiego: *Prace katalogowe w bibliotekach polskich* i *Podstawy psychologiczne instrukcji katalogowej* (1926). Cały ten materiał spożytkuje Grycz po paru latach, rozszerzając zarazem swoje studia na *Porównanie zagranicznych przepisów katalogowania* (Kraków 1929), gdzie zestawia przepisy pruskie, anglo-amerykańskie, francuskie, włoskie i czeskie.

Tutaj rozpoczyna się dopiero męczeńska droga bibliotekarza-inicjatora. Nie dziwiłbym się wcale, gdyby już wtedy poczęła się wyłaniać w jego wyobraźni zmosfera instrukcji pod postacią kuli staczającej się stale z pochyłości, na którą udało mu się z trudem ją wtoczyć. Bo oto w kwietniu 1927 r. poddaje dyskusji *Zasadnicze wytyczne polskich przepisów katalogowania*, rozesłane nieco później do przodujących bibliotek z prośbą o wypowiedzi na piśmie. Spośród dwunastu instytucji zaledwie pięć nadesłało swoje uwagi, i to po dwóch blisko latach — ale obrały stanowiska tak rozbieżne, że o ich uzgodnieniu nie mogło być

mowy. Widać, że obrana droga nie prowadzi do celu, Autor zmuszony był ułożyć nowy projekt organizacji całego przedsięwzięcia, dla którego uzyskał opinie zainteresowanych bibliotek w połowie 1929 r. W końcu roku 1930 opracowana została przez Gryczy p i e r w s z a, a w r. 1931 d r u g a redakcja przepisów, którą rozesłano do bibliotek. Wypowiedzi wpływały do stycznia 1932 r. i posłużyły jako materiał do ułożenia t r z e c i e j redakcji. Projekt ten, również rozesłany do bibliotek, przedyskutowano na specjalnej konferencji ich kierowników w dniach 1 i 2 listopada 1932 r. Po uzgodnieniu zgłoszonych opinii zrehabilitowano w lipcu 1933 r. c z w a r t y tekst przepisów, który, po skontrołowaniu przez biblioteki, oddano do składania w październiku 1933 r. Te *Przepisy katalogowania w bibliotekach polskich. I. Alfabetyczny katalog druków* (Warszawa 1934), zatwierdzone przez ministerstwo, stały się kodeksem dla państwowych bibliotek naukowych, z tym zastrzeżeniem że karty katalogowe dawnych zasobów mogły być dostosowywane do nowej instrukcji jedynie stopniowo i w tempie bardzo powolnym.

Po wojnie gwałtowny, nienotowany w dziejach, rewolucyjny przewrót i rozwój w produkcji, obiegu i użytkowaniu książki spowodował konieczność reformy i w tej dziedzinie. Ujawniła się potrzeba skrócenia, uproszczenia, ułatwienia przepisów i nagięcia ich do wzmożonego tempa życia i pracy. Trzeba było pozbyć się zbytecznego formalizmu, przesadnej pedanterii i sztywności, przejętych pomimo zmian z instrukcji pruskiej, wprowadzając na ich miejsce pewną elastyczność, a nade wszystko większą przystępność przepisów, ażeby zniwelować bariery oddzielające ciągle jeszcze książkę od czytelnika a nawet od bibliotekarza.

Zerwano zatem z nieszczęsną zasadą dobierania „wyrazu nadrzednego“ w hasłach tytułowych; pozostawiono większą dowolność w stosowaniu systemu alfabetycznego szeregowania haseł w zależności od charakteru zbiorów; zwiększono przejrzystość i zrozumiałość brzmienia tytułów; odgraniczono wyraźnie opis katalogowy od bibliograficznego; zredukowano liczbę paragrafów z dwustu do stu trzydziestu; dodano wreszcie niektóre materiały informacyjne, których znajomość można było zakładać u bibliotekarzy naukowych dawnego typu, ale których trzeba było nauczyć zastępy pracowników nowych. Tak powstała p i ą t a redakcja *Skróconych przepisów katalogowania alfabetycznego* (Warszawa 1945) znowu staraniem Józefa Gryczy przy współpracy Władysławy Borkowskiej. Szybkie wyczerpanie się tej redakcji zmusiło do zrewidowania jej po raz s z ó s t y (Warszawa 1949).

Nie wątpię, że w kołach praktyków dojrzewają już tu i ówdzie nowe potrzeby i nowe postulaty zmierzające do jeszcze bliższego powiązania przepisów z toczącym się tak wartko życiem naszych bibliotek. Ale na jakiegokolwiek zarzuty mogłaby być narażona instrukcja z dzisiejszego punktu widzenia, nie wolno zapominać o tym, że mamy jej



do zawdzięczenia wielki krok naprzód w ujednostajnieniu katalogów alfabetycznych, a zwłaszcza możliwość podjęcia przez Bibliotekę Narodową centralnego druku kart katalogowych, co w wielkiej mierze zastępuje w ogóle instrukcję. Tak np. w Związku Radzieckim centralne wydawanie kart katalogowych, zapoczątkowane w 1925 r., poprzedziło ogłoszenie „jednolitych prawideł opisu dzieł drukowanych“.<sup>1</sup>

Obok tej wielkiej pracy, wkraczającej przy tak pogłębionym jej traktowaniu z konieczności w zakres całego szeregu zagadnień bibliotekarstwa, a nawet i innych działów wiedzy o książce,<sup>2</sup> ogłaszał Grycz wiele drobniejszych studiów i artykułów, po wojnie zaś rozwinął bardzo ożywioną działalność pisarską, idąc jednak zawsze za głosem zamówienia społecznego. W okresie wojennym rozszerzył bowiem zasięg swoich poczynań zamierzając opracować „obszerny encyklopedyczny podręcznik dla bibliotekarzy“, który miał objąć elementy dziejów i techniki książki, a w dalszym ciągu „zarys historii bibliotek, rozdział poświęcony teorii, praktyce i technice bibliografii oraz nieco szerzej potraktowane bibliotekarstwo praktyczne“. Ulegając jednak potrzebom dającym odczuwać się najmocniej w kołach zawodowych, opublikował najpierw *Bibliotekarstwo praktyczne w zarysie. Podręcznik i poradnik*, znajdujące się na rynku księgarskim już w drugim wydaniu (Warszawa 1945 i Wrocław 1951), następnie krótką sześćoarkusową *Historię bibliotek w zarysie* (Warszawa 1949), i wreszcie książkę stanowiącą przedmiot niniejszej recenzji.

Takie rozczłonkowanie zamierzonego dzieła na fragmenty posiada tę wielką zaletę praktyczną, że daje do ręki pracownikom i adeptom bibliotekarstwa krótkie, łatwo dostępne podręczniki wprowadzające bez trudu w poszczególne dziedziny księgoznawstwa. Dokonało się to jednak nie bez szkody dla całości dzieła. Zwłaszcza książka ostatnia budzi podziw dla wszechstronnej i gruntownej wiedzy Autora czerpanej z najlepszych źródeł, ale równocześnie świadczącej o tym, że jest ona do opanowania jako całość i mogłaby być przedstawiona w wykładzie systematycznym, nadającym jej charakter i miano dyscypliny naukowej. Dlatego też z podziwem łączy się żal, że Autor rozbił tę całość na drobne wydawnictwa podręcznikowe o bardzo nierównym potraktowaniu i stopniu wykończenia, że zamiast dążyć do stworzenia możliwie jednolitego i zwięzłego systemu nauki o książce, pozostaje w sferze księgoznawstwa, tj. luźnego zbioru różnorodnych materiałów. Gdyby nawet Autor nie był stwierdził w przedmowie encyklopedycznego charakteru

<sup>1</sup> Por. A. W. K l e n o w, *Technika biblioteczna*. Warszawa 1951, s. 156—158, 166.

<sup>2</sup> Co potwierdza jeszcze niemożność oddzielenia w naszej dziedzinie teorii od praktyki.

swej książki, to już sam sposób zredagowania tytułu (*Z dziejów...*) mówiłyby o nagromadzeniu znacznego zasobu faktów z paru działów księgoznawstwa, skondensowanych na jedenastu niespełna arkuszach tekstu i sześciu ilustracji.

W kilkustronicowym wstępie daje autor rzut oka na dzieje książki od czasów najdawniejszych do naszych dni, nawiązując do warunków życia społeczno-gospodarczego poszczególnych epok. Wydaje mi się jednak, że nieco przedwcześnie dostrzega „dojrzwianie.. kapitalistycznych stosunków wytwórczości w łonie społeczeństwa feudalnego.. narodziny nowego ustroju kapitalistycznego.. niepohamowany i wszechstronny rozwój nauki“ w tym okresie (s. 2). Jeżeli przyjmujemy według obecnego stanu badań, że całkowity zasób inkanabułów drugiej połowy XV wieku obejmuje ok. 40.000 tytułów w sześciu milionach egzemplarzy, to na średni nakład wypadaloby 150 egzemplarzy.<sup>3</sup> Czy można wobec tego powiedzieć, że „zamówienie społeczne na książkę masową staje się tak wielkie, że ono samo jest źródłem i siłą napędową dalszego rozwoju sztuki drukarskiej“?

Rozdział pierwszy poświęcony jest książce rękopiśmiennej. Więc najpierw przedstawiona jest geneza pisma i jego początkowy rozwój od pisma obrazkowego (niezupełnie szczęśliwy wydaje mi się termin: pismo o b r a z o w e) poprzez pisma wyrazowe, sylabowe, hieroglificzne i klinowe, aż do powstania alfabetu. Charakterystyka run, pisma staro-cerkiewno-słowiańskiego i polskiego oraz omówienie faz rozwojowych pisma w ogóle zamyka tę część rozdziału. Następnie przechodzi Autor do materiałów i narzędzi pisarskich, zatrzymując się dłużej na zagadnieniach dotyczących papirusu, pergaminu i papieru, nie pomijając jednak i innych materiałów pisarskich. Tu następuje rzecz o rozwoju zewnętrznej postaci książki, interesujący ustęp o pisarzach i o rozwoju sztuki pisania.

Zarówno ten rozdział jak i następny składają się z króciutkich przeważnie ustępów ze spacjowanymi tytułkami w tekście — nadaje to pracy i pod względem graficznym charakter encyklopedyczny. Układ ten jest bardzo dogodny tam, gdzie chodzi o szybkie poinformowanie się czy sprawdzenie lub o powtórzenie materiału przed egzaminem (wydaje mi się, że studenci zdołali to już w lot ocenić) — ale nie wiem, czy jest korzystny z punktu widzenia potrzeb lektury systematycznej.

Rozdział poświęcony książce drukowanej składa się z trzech części. W pierwszej omówiony jest rozwój techniki drukarskiej, który przemierza tutaj na ośmiu stronicach drogę od najwcześniejszych zaczątków, od powstawania nazwy, krystalizowania się celu i zadań tej sztuki, aż

---

<sup>3</sup> Por. F. O l d e n b o u r g, Die Buchkultur. 1941, s. 24 nast.

do maszyny rotacyjnej. W części rozdziału przeznaczony na omówienie okresu inkunabułów charakteryzuje autor rozpowszechnienie drukarstwa w poszczególnych krajach, przy czym, wobec skondensowania tekstu w znany nam już sposób, nie może uniknąć nagromadzenia nazw miejscowości i nazwisk drukarzy, niełatwych chyba w tym ujęciu do zachowania w pamięci. Mówiąc nawiasem, nie wydaje mi się potrzebne przytaczanie w popularnej książce hipotezy historyczno-technicznej — jak ją nazywają niektórzy badacze niemieccy — o odlewach z piasku (Sandgussverfahren), hipotezy nie sprawdzonej dostatecznie, mało prawdopodobnej i nastrożającej wielkie trudności dla wyobraźni czytelnika ze względu na minimalną wielkość obiektu, jakim jest czcionka. Zbędne w tak lakonicznym przedstawieniu wydają mi się zagadkowe pogłoski o nieznanym bliżej działaniu Prokopa Waldfogla, a również szczegóły o drobnych drukach Gutenberga jako zbyt specjalne i mogące raczej wprowadzać zamęt w głowach nie przygotowanych dostatecznie i nie wciągniętych w te zagadnienia czytelników. W ogóle nie zawsze utrzymana jest ściśle równowaga w sposobie traktowania poszczególnych tematów i zagadnień ze względu na ich przystępność. Zwięzła, ale bardzo instruktywna charakterystyka podstaw naukowych inkunabulistyki zamyka tę część rozdziału.

W ustępie poświęconym drukarstwu w dobie reformacji stara się Autor powiązać walki religijne z tłem ruchów społecznych, stwierdzając ujawnienie się w tym okresie po raz pierwszy całej doniosłości druku i książki jako oręża w walce idei. Szkicuje rozwój drukarstwa XVI wieku we Włoszech, Francji, Szwajcarii, w Niderlandach, Niemczech, Czechach, Rosji i Ameryce, po czym przechodzi do czasów nowszych. Tutaj grupuje inaczej ośrodki drukarskie różnych krajów, wysuwając na czoło Niderlandy przodujące — jak wiadomo — podczas kontrreformacji, która była w tej dziedzinie okresem zastoju i upadku. Mówi nieco obszerniej o drukarstwie francuskim i jego zdobyczach technicznych, o rywalizacji oficyn włoskich i o Bodonim, o wędrówce ośrodków przemysłu książkowego w Niemczech z zachodu na wschód, o wielkich osiągnięciach Lipska, a potem Berlina i Wiednia. W Anglii wiek XVIII przynosi książkę elitarną, której tradycja żyje nadal i rozkwita w całej pełni pod koniec następnego stulecia. Charakterystyka drukarstwa Czech, Rosji, Skandynawii, Ameryki i Hiszpanii zamyka ten krótki zarys historii.

W okresie szczytowym kapitalizmu zwycięski pochód mechanizacji w przemyśle ogarnia i drukarstwo, co łącznie z postępującym umasowieniem książki — jakkolwiek ciągle jeszcze zbyt drogiej dla najszerszych warstw społeczeństwa — prowadzi do zaniedbania wartości estetycznych, zwłaszcza w technice ilustracyjnej. Dopiero połowa i schyłek XIX

wieku przynoszą odrodzenie pięknej książki i emancypację grafiki artystycznej i użytkowej, która rozwija się w naszych czasach coraz potężniej, dorabiając się stanowiska odrębnej gałęzi sztuki zakładającej sobie oddziaływanie na masy.

Najbardziej samodzielny i wnikliwy jest z natury rzeczy stosunek Autora do spraw polskich, które traktuje też najobszerniej, poświęcając im blisko połowę miejsca przeznaczonego na dzieje drukarstwa. Zasługuje to na szczególne uznanie, zwłaszcza wobec ubóstwa naszej literatury pod względem zestawień syntetycznych. Bardzo pracowicie wyszukuje i zestawia. Autor materiał rozproszony w pracach przyczynkowych, przez nikogo chyba jeszcze nie zebrany przed nim w takiej obfitości. Jest to — można powiedzieć — pierwsza krótka, lecz wyczerpująca przedmiot historia drukarstwa polskiego od jej najwcześniejszych początków aż do okresu Młodej Polski, zawierająca przy tym liczne szczegóły z zakresu księgarstwa, czasopiśmiennictwa, działalności wydawniczej i innych dziedzin pokrewnych.<sup>4</sup>

Obok tego działu największą i trwałą wartość posiadają przede wszystkim ustępy pracy poświęcone ilustracji i zdobnictwu książki, jak również oprawom. Te dwa tematy, posiadające już rozległą literaturę w wielu językach, były traktowane u nas dotąd prawie wyłącznie w pracach przyczynkowych, częstokroć bardzo wybitnych, ale niedostępnych dla szerszego ogółu, bo ukrytych albo w czasopismach specjalnych, które wychodziły nieregularnie i przechowały się tylko wyjątkowo w kompletach, albo w katalogach wystaw itp. Próba opracowania pełnych dziejów ilustracji polskiej w zarysie, nie pretendująca wprawdzie do wysokiego poziomu naukowego, ale pożyteczna jako popularny podręcznik, podjęta niegdyś przez Przeclawa Smolika, spoczywa od dawna wraz z setką klisz w tece wydawniczej „Czytelnika“, a rozwój historyczny introligatorstwa potraktowany jest w znanej książce Aleksandra Semkowicza bardzo szkicowo.

Ilustrowanie i zdobienie książek traktuje Autor jako dwie równoległe, lecz odmienne czynności: pierwsza posiada charakter raczej użytkowy w zależności od tekstu, który uzupełnia i objaśnia, gdy druga służy celom estetycznym. Nie wiem, czy takie rozróżnienie dałoby się utrzymać w zastosowaniu np. do bibliofilskich wydań arcydzieł literatury, gdzie ilustracje na równi z tekstem służą uplastycznieniu wizji artystycznej. Autor szkicuje tutaj najpierw dzieje powszechnie ilustracji i zdobnictwa rękopisów poczynając od starożytności poprzez średniowiecze, wyodrębniając w osobnym ustępie materiał polski, po czym

---

<sup>4</sup> Pragnąłbym tylko upomnieć się o znak zapytania przy tytule pracy K. P i e k a r s k i e g o: *Pierwszy drukarz polski Kasper Straube?*

przechodzi do książki drukowanej. Zakończenie tego rozdziału stanowi informacje o technikach graficznych. Obok grafiki ręcznej czyli oryginalnej, omawia tu Autor również i zmechanizowaną: cynkotypię czarną i barwną, rotograwiurę i światłodruk. Rozważania te wiążą się kompozycyjnie raczej z ustępem p.t. *T e c h n i k a d r u k a r s k a* (str. 43—48), bo należą do zakresu produkcji przemysłowej, a dalekie są od pojęcia odrębnej r y c i n y jako obiektu zbiorów specjalnych. Ale w tym razie byłoby pożądane uwzględnienie również tak rozpowszechnionej dzisiaj techniki jak offset.

Podobne rozplanowanie materiału jak w rozdziale powyższym, tylko w węższym znacznie zakresie, stosuje Autor i w rozdziale następnym poświęconym oprawom, wyodrębniając oprawy polskie i zamykając rozdział króciutkim zarysem techniki introligatorskiej.

Ostatni rozdział omawia najpierw wytwarzanie książek, a więc czynności autora i nakładcy związane z publikacją dzieła, techniczne przygotowanie wydawnictwa pod względem wyposażenia, formatu, doboru papieru i jego gatunków, przysposobienie typograficzne i pracę drukarza. W drugiej części przechodzi Autor do zagadnień rozpowszechnienia książki gotowej, traktuje o kalkulacji wydawnictw, o propagandzie i reklamie, o specjalizacji przedsiębiorstw nakładowych i sortymentu, o handlu antykwarskim. Końcowy ustęp pracy poświęcony jest organizacji warsztatów produkcji i obiegu książki w krajach socjalizmu, a przede wszystkim w Związku Radzieckim i w Polsce Ludowej.

Wykaz literatury, skorowidze: osobowy i rzeczowy, oraz przeszło sto ilustracji umiejętnie dobranych i poprawnie odbitych na dobrym papierze uzupełniają zawartość książki .

Oczywistą jest rzeczą, że szczegółowa analiza tak niezmiernie rozległych materiałów rozsadzających ramy niewielkiego objętościowo studium nie jest możliwa w dorywczej recenzji. Pragnąłem więc przy tej sposobności scharakteryzować pokrótce najważniejszą część dorobku piśmienniczego Autora dla wiadomości wchodzącego w życie pokolenia pracowników książki — ponieważ tak łatwo zapomina się o swoich poprzednikach. Bez względu bowiem na takie czy inne wątpliwości lub zastrzeżenia, jakich nie może uniknąć żadne dzieło ludzkie, zwłaszcza w okresach rewolucyjnych przewrotów, omówione powyżej prace Józefa Grycza — którym towarzyszyła stale owocna działalność praktyczna na kilku poważnych stanowiskach — znaczą wielki krok na drodze rozwoju księgarstwa, samowiedzy bibliotekoznawstwa polskiego i techniki bibliotecznej, jako że posuwały się zawsze po linii postępu naszej wiedzy zawodowej, stwarzając solidny fundament dla dalszych badań i studiów.

*Jan Muszkowski*

HELENA HLEB-KOSZAŃSKA i MARIA KOTWICZÓWNA: *Bibliografia utworów Joachima Lelewela*. Wrocław 1952. Wydawn. Zakł. Narod. im. Ossolińskich. 8° str. XVIII, 202.

Joachim Lelewel jest w naszym społeczeństwie postacią popularną, ale bardzo mało znaną. Wiele przyczyn złożyło się na to, że człowiek tej miary, co on — wielki uczyony, pedagog, polityk i działacz społeczny, autor licznych, obszernych dzieł, setek rozpraw, studiów i artykułów o rzadko spotykanej rozległości tematycznej — nie doczekał się do dziś należycie i gruntownie opracowanej monografii. Wśród wielu przeszkód w podejmowaniu studiów nad jego wielostronną postacią i twórczością na pierwsze miejsce wysuwał się niewątpliwie brak prac elementarnych, przygotowawczych, które dawałyby podstawę dalszym badaniom historycznym. Jeden z tych braków najistotniejszych usuwa praca Hleb-Koszańskiej i Kotwiczówny dając wyczerpujące zestawienie całokształtu twórczości Lelewela.

Wykonana z wielkim pietyzmem i starannie, czujna wobec każdego, choćby najdrobniejszego przekazu piśmienniczego, który wyszedł spod pióra Lelewela, rejestruje i opisuje *Bibliografia utworów Joachima Lelewela* 1008 pozycji prac naukowych, popularnych, politycznych i publicystycznych, począwszy od dzieł parotomowych, aż do ulotek, od dzieł samoistnych do fragmentów wchodzących w skład większych całości. Obejmuje nie tylko pierwsze wydania oryginalne, ale także reedycje, odbitki, wycinki, przekłady i wszelkie przedruki późniejsze, nawet fragmentaryczne, oraz takie teksty, w których Lelewel nie występuje jako autor w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz jako współpracownik: wydawca naukowy, redaktor lub komentator. Bibliografia ułożona jest chronologicznie według dat wydania utworów, co jest najszlachetniejszą zasadą w tego rodzaju bibliografiach podmiotowych, gdyż najlepiej uwypukla się wówczas rozwój indywidualności autora i związek jego twórczości z zagadnieniami chwili i aktualnymi potrzebami środowiska. Podany w drugiej części indeks tytułów pozwala na odnalezienie w tekście głównym konkretnego tytułu i wiąże ze sobą poszczególne wydania jednego dzieła, rozrzucone siłą rzeczy w różnych miejscach układu chronologicznego. Indeksy: abecedowy nazw osobowych wymienionych w opisywanych dokumentach i rzeczowy skupiający bogatą twórczość Lelewela według dziedzin wiedzy lub rodzajów wydawniczych — ułatwiają dotarcie do właściwych tekstów. Tak wszechstronnie i kompletnie ujęte zestawienie drukowanych utworów Lelewela stanowi bardzo poważny wkład do naszego piśmiennictwa bibliograficznego, a dla studiów nad jego osobą staje się niezastąpionym źródłem i walną pomocą.

Ktokolwiek zetknął się z badaniami zahaczającymi o osobę Lelewela, ten wie dobrze, jak trudne jest zadanie postawione sobie przez

autorki, opracowania pełnej bibliografii jego dzieł. Trudności piętrzą się na każdym kroku już przy wyszukiwaniu, gromadzeniu i zestawianiu olbrzymiej i bardzo różnorodnej spuścizny piśmienniczej, a występują jeszcze silniej przy jej bibliograficznym opisywaniu. Wprawdzie Lelewel był sam bibliografem i w teorii, i w praktyce, jednak bibliograficzne uchwycenie jego twórczości należy do zadań wyjątkowo uciążliwych ze względu na rozproszenie dzieł, na często spotykaną fragmentaryczność utworów publikowanych dość fantastycznie w różnych odstępach czasu, niekiedy przed ukazaniem się całości, a także ze względu na różnego rodzaju komplikacje i nieporządki wydawnicze, które charakteryzują jego wydawnictwa. Toteż praca, jaką podjęły autorki, wymagała obok gruntownej znajomości przedmiotu, epoki, odnośnej literatury, metody — także benedyktyńskiej cierpliwości, zmysłu szperaczego i wyjątkowej wytrwałości. Te przymioty obu autorek sprawiły, że opracowana przez nie *Bibliografia* odpowiada podstawowym wymaganiom stawianym tego rodzaju pracom, tzn. jest kompletna i metodyczna w opisach, pozwala na zidentyfikowanie większości zarejestrowanych dokumentów, w wypadkach wątpliwych ustala ostatecznie najważniejsze dane: autorstwo Lelewela, oryginalny tytuł utworu lub szczegóły wydawnicze dzieła. Wprawdzie autorki stwierdzają w przedmowie, że nie jest to ani pierwsza, ani jedyna próba bibliografii lelewelskiej, jednak zdaniu temu należy stanowczo zaprzeczyć: porównać jej wcale nie można z nikłymi, niekompletnymi i na ogół słabymi próbami dotychczasowymi, a prócz tego stwierdzić trzeba, że jest nie tylko od tamtejszych pełniejsza, że zamiast kilkudziesięciu czy paruset pozycji rejestruje ich ponad tysiąc, ale że od prób poprzednich różni się zasadniczo: jest metodycznie opracowana i adnotowana, podczas gdy tamte w najlepszym razie poprzestają na formalnym opisie przypadkowo wyszukanych pozycji. Jednym słowem, wbrew zdaniu autorek trzeba stwierdzić, że *Bibliografia* ich jest i p i e r w s z ą i j e d y n ą naukową bibliografią całokształtu ogłoszonej drukiem twórczości piśmienniczej Lelewela.

Do znanych i skądinąd wiadomych pozycji *Bibliografia* wnosi szereg cennych uzupełnień: nowe tytuły lub nieznane dotąd edycje, do których można było dotrzeć tylko szperając metodycznie po wszystkich niemal współczesnych Lelewelowi czasopismach polskich i wielu obcych, przerabiając ogromną literaturę historyczną, śledząc drogi kontaktów Lelewela i wpływów jego na pokolenia następne, aż do czasów najnowszych. Niektóre pozycje zarejestrowane przez autorki są pewnego rodzaju odkryciami naukowymi. Wydobicie artykułów Lelewela z *Encyclopédie du XIX siècle* (poz. 667, 678, 680), z *La Libre Recherche* (poz. 692), z *Teki Wileńskiej*, z *Encyklopedii Orgelbranda*, uchwycenie fragmentów rozsypanych w różnych dziełach obcego pióra lub przekładów

na inne języki, zwłaszcza rosyjski i włoski — to niewątpliwie rewelacje nawet dla znawców Lelewela i chlubne zdobycze naukowe autorek. Szkoda tylko, że nie podzieliły się wiadomościami o drogach, jakimi doszły do swych odkryć. Informacje te, zwłaszcza jeśli chodzi o utwory Lelewela zawarte w dziełach zbiorowych, byłyby ciekawe nie tylko jako wskazówki metodyczne, ale rzuciłyby światło na zagadnienie recepcji jego dzieł oraz zasięgu i wpływu jego koncepcji naukowych i politycznych na umysły i różne środowiska od połowy XIX wieku do czasów obecnych.

Trudno tu powstrzymać się od wyrażenia żalu, że autorki są w ogóle zbyt powściągliwe w udzielaniu informacji rzeczowych i komentowaniu opisywanych dokumentów. Właśnie one, które każdy dokument miały w ręku i dokładnie go przeanalizowały, mogłyby najlepiej dać bliższe informacje o opisywanych drukach, zbliżyć czytelnika do ich wewnętrznej zawartości, zwrócić uwagę na różne ciekawostki edytorskie lub typograficzne i wyczerpać w ten sposób „bibliograficzne“ ujęcie twórczości Lelewela. Nie chodzi tu o analizę treściową tekstów — to do bibliografii tego typu nie należy, ale o wyjaśnienie aspektów czysto bibliograficznych, takich jak warunki i okoliczności powstania poszczególnych dzieł, powiązanie ich z ówczesnymi stosunkami wydawniczymi i techniką drukarską epoki — jednym słowem o tę „historyczną okrasę“, bez której — jak powiada Lelewel — „bibliografia wychudła, wyschła, wpada w suchoty“.<sup>1</sup>

Tej historycznej okrasie brak zarówno w przedmowie, jak i w komentarzach. Wstęp ograniczony do wyczerpujących wyjaśnień metodologicznych nie zahacza nawet o tzw. tło historyczne, to znaczy nie charakteryzuje warunków wydawniczych i typograficznych, w jakich powstawały dzieła Lelewela. A warto byłoby o tym wspomnieć ze względu na to, że większość swych prac publikował Lelewel w dość specyficznych okolicznościach: najprzód w kraju potykał się o trudności cenzuralne i techniczne, które hamowały niejednokrotnie jego koncepcje piśmiennicze, potem na emigracji we Francji czy w Belgii zdany był na łaskę wyzyskujących go nakładców, co sprytniejszych wydawców swoich i obcych, którzy wylapywali jego prace, by ciągnąć z nich zyski materialne. Przykładem służyć tu może ciągnąca się przez 9 lat epopea z wydaniem *Histoire de Pologne* lub z drukiem pięciotomowej *Géographie du moyen âge*. Trudności w otrzymywaniu za granicą odpowiednich czcionek dla polskich tekstów zmuszały Lelewela niejednokrotnie do zmian w koncepcjach pisarskich lub do publikowania prac swoich najprzód w językach obcych, a potem dopiero, po latach wielu, w polskim. Tym się tłumaczy, że najdojrzała jego synteza historii pol-

<sup>1</sup> *Bibliograficznych ksiąg dwoje*, II, 251.



skiej, *Uwagi nad dziejami Polski i ludu jej*, napisana już w 1836 r., wydana została najprzód po francusku, potem w tłumaczeniu niemieckim, a dopiero w 1855 r. po polsku.

Podobnie komentarze i uzupełnienia w tekście *Bibliografii*, wprowadzające zresztą wiele szczegółów zbliżających czytelnika do opisywanych dokumentów, jak np. przytaczanie *motta* nie tylko do każdego dzieła, ale i do każdego rozdziału — rzadko kiedy zaznajamiają z warunkami powstania lub znaczeniem utworów. Jeśli uzupełnienia takie nie są potrzebne przy dziełach o wyraźnych tytułach dostatecznie oddających ich zawartość, które autorki rozszerzają jeszcze podawaniem spisu rozdziałów, to stają się one wprost konieczne przy opisie tekstów politycznych, pozbawionych najczęściej wyraźnych nagłówek charakteryzujących ich zawartość i znaczenie. Komentarze do tego typu dokumentów są w *Bibliografii* nie tylko niedostateczne, ale i niejednolite. Autorki opatrują niektóre teksty polityczne notkami wyjaśniającymi (np. poz. 533, 540), inne — tylko *incipitami* (np. poz. 545), a jeszcze inne — i tych jest najwięcej — pozostawiają bez komentarzy rzeczowych i bez *incipitów*, poprzestając na nic nie mówiących, formalnych nagłówek (np. poz. 536, 538, 539, 541, 543), najczęściej identycznych lub niewiele różniących się między sobą. Sprawia to trudności przy identyfikowaniu i odróżnianiu tekstów, nie mówiąc o tym, że czytelnika nużą same nagłówki, gdy nie wie o co w tekście chodzi. Taki tytuł jak „Komitet Narodowy Polski do emigracji“, ewent. „do ziomków“, „do rodaków“ itp. powtarza się wielokrotnie w obrębie lat 1831—1832 i 1843—1846. Opatrzanie każdej takiej pozycji krótką notką wyjaśniającą, jak np. przy poz. 538: [wezwanie do obchodu 29 listopada], ożywiłoby zainteresowanie czytelnika i podkreśliło wewnętrzną wagę każdej odezwy.

Poprzestawanie na przypadkowych nagłówkach lub *incipitach* tekstów politycznych doprowadza autorki w kilku miejscach do niezbyt szczęśliwego ich zaszeregowania alfabetycznego. Tak np. poz. 168 — ciekawy adres Towarzystwa Patriotycznego do gen. Jana Skrzyneckiego wzywający naczelnego wodza do energiczniejszych działań wojennych i wykorzystania wiosennej ofensywy — gubi się niewidocznie w szeregu alfabetycznym pod literą D, a odezwa Lelewela jako zastępcy ministra w.r. i o.p. do nauczycieli z grudnia 1830 r. (poz. 232), umieszczona została ze względu na *incipit* pod „*Szanowny zastępca....*“ Czy ktokolwiek znajdzie ją w indeksie abecadłowym lub w obszernym roku 1830 pod literą S?

Wydaje mi się, że przy opisie beztytułowych tekstów politycznych Lelewela słuszniej byłoby tytuły fingować w ten sposób, by należycie oddawały zarówno formę (odezwa, manifest, adres), jak i treść ich (do kogo i w jakiej sprawie), *incipit* przenosić do adnotacji, a w układzie

alfabetycznym szeregować te pozycje według sfingowanego tytułu (obok siebie znalazłyby się wtedy wszystkie odezwy, adresy, manifesty).

Innego rodzaju kwestie nasuwają się przy analizie metody zastosowanej w opisach *Bibliografii utworów Lelewela*. Dotyczą one: 1) pomijania daty wydań, 2) oznaczania formatu i 3) cytowania czasopism.

Pomijanie roku wydania w opisach bibliograficznych sprawia, że opis każdej pozycji jest właściwie niepełny, jeżeli brak mu tak podstawowego elementu. Autorki usprawiedliwiają się we wstępie, że czynią to gwoli uproszczeń oszczędnościowych, ograniczając się do zastosowanego w wydawnictwie układu chronologicznego i żywej paginy, ale argument ten nie przekonywa. Brak roku wydania powoduje żmudne dla czytelnika poszukiwanie nagłówka z datą roczną (przebiegać czasem trzeba kilka stron wstecz), a żywa pagina nie zawsze dostatecznie jasno informuje o właściwej dacie, zawiera bowiem niekiedy daty graniczne, a obok dat przytacza także jeszcze inne cyfry, mianowicie numery pozycji. Wszystko to przeszkadza badaczowi w pracy, utrudnia mu cytowanie pojedynczych pozycji, budzi jego obawę przed możliwością popełnienia ewentualnych błędów i niedokładności. Jedną z autorek omawiając na innym miejscu zasady uproszczeń katalogowych w bibliografiach bieżących, przestrzega przed pomijaniem roku wydania i zwraca uwagę na wszystkie niedogodności z tego płynące.<sup>2</sup> Słuszna jej argumentacja winna mieć pełne zastosowanie w odniesieniu do każdej, a więc i retrospektywnej bibliografii osobowej, bez względu na jej układ wewnętrzny.

Co się tyczy oznaczania formatu, to same autorki twierdzą we wstępie (s. VIII), że format w centymetrach jest „tylko wskazówką orientacyjną: zależnie od obciążenia egzemplarza oprawnego mogą tu zachodzić wahania sięgające paru centymetrów“. Jeśli więc ma to być tylko wskazówka orientacyjna, to wystarczy najzupełniej oznaczenie formatu za pomocą konwencjonalnego symbolu: 4<sup>o</sup>, 8<sup>o</sup>, 16<sup>o</sup>. Natomiast, jeśli się dąży do większej precyzji i wprowadza centymetry, to chyba słuszniej byłoby stosować je nie do egzemplarza ulegającego wahanom formatowym, a do wysokości i szerokości kolumny druku. Uniezależni to opis formatu od obcięć introligatorskich i da czytelnikowi ściślejsze informacje o wielkości tekstu. Oznaczenie formatu winno być przy tym stosowane nie tylko w odniesieniu do druków zwartych, ale także do czasopism i innych wydawnictw zbiorowych zawierających opisywane utwory. Tymczasem nie wiadomo jakimi argumentami powodowane autorki z reguły pomijają format przy czasopismach i wydawnictwach

<sup>2</sup> Helena Hleb-Koszańska: Kompozycja bibliografii specjalnej. *Biuletyn PIK*, Łódź 1949, t. II nr 3.

zbiorowych, chociaż badaczowi bardzo jest potrzebna orientacja w objętości tekstu. Nabiera ona specjalnie praktycznego znaczenia przy zamówieniach odpisów lub fotokopii.

Sposób opisywania czasopism budzi jeszcze inne zastrzeżenia metodycznej natury. Cytowanie ich bez podania miejsca i roku wydania utrudnia, czasem nawet uniemożliwia identyfikowanie takich czasopism, które posiadają tytuły identyczne lub bardzo zbliżone, a różnią się tylko miejscem wydania, np. *Demokrata Polski* w Paryżu i tenże w Poitiers, *Revue du Nord* w Paryżu i też w Lille, *Dziennik Narodowy* w Paryżu i we Lwowie. Dla orientacji w topograficznym umiejscowieniu utworów pisarza jest przy tym rzeczą bardzo istotną wiadomość gdzie były one publikowane, z samego zaś tytułu nie da się ustalić, czy cytowane czasopismo wychodziło w kraju czy za granicą, a przy czasopismach obcych o tytule francuskim — czy w Belgii, czy we Francji, czy w Szwajcarii. Wprawdzie sprawę tę rozwiązuje wykaz skrótów podany na początku, ale znów dość trudno pogodzić się z tym, aby pozycja bibliograficzna pozbawiona była tak istotnych elementów, jakimi są miejsce i rok wydania. Oslabia to bardzo jej znaczenie jako wyczerpującej i ścisłej informacji o utworze, naraża badacza na ciągłe zagłębienie do tablic wyjaśniających i powodować może liczne błędy w cytatach.

Wreszcie ostatnia sprawa, którą pragnę poruszyć — sprawa używania skrótów. Autorki cytują czasopisma o dłuższych tytułach nie w całości, lecz w skrótach według wytycznych projektu Polskiego Komitetu Normalizacyjnego. Projekt ten nie wydaje się zbyt szczęśliwym rozwiązaniem zagadnienia skrótów. Jeśli nawet może mieć zastosowanie do bibliografii bieżących, operujących stale tymi samymi tytułami, to już w bibliografiach specjalnych o stosunkowo małym zasięgu i wielkiej różnorodności tytułów wielojęzycznych jest bardzo trudny do zastosowania. W tego rodzaju bibliografiach należałoby w ogóle przyjąć zasadę podawania pełnych tytułów czasopism, bez używania skrótów. „Przy ich użyciu — powtarzam słowa bibliografa belgijskiego L o r p h e v r e ' a — bibliograf zyskuje bardzo mało na czasie, natomiast traci bardzo wiele badacz, który musi z zespołu kilku liter pozornie nie odpowiadających żadnej treści, stwarzać całe tytuły“. Ileż przy tym pola do popełniania błędów i nieścisłości przy odtwarzaniu oryginalnego tytułu! Trudno też zgodzić się na wprowadzone przez autorki (i przez projekt PKN) *novum* stosowania w skrótach małych liter dla przymiotników, a dużych dla rzeczowników, np. *Tyg. wil.* = *Tygodnik Wileński*, *Pam. Warsz. Umiej. cz. stos.* = *Pamiętnik Warszawski Umiejętności Czystych i Stosowanych*. Wprowadza to dalsze zamieszanie, zwłaszcza przy tytułach obcojęzycznych, a niejednolite używanie majuskuł i minuskuł w tytule pełnym i jego skrócie doprowadza do nieporozumień,

do nieczytelności skrótów i dostarcza czytelnikom dodatkowej roboty rozwiązywania tajemniczych formułek i rebusów. Nawet w polskim języku trudno czasem stwierdzić z całą pewnością, czy słowo użyte w tytule czasopisma jest przymiotnikiem czy rzeczownikiem, np. czy *Skarbiec polski* czy *Skarbiec Polski* (tj. *Rzeczypospolitej Polskiej*), a co dopiero mówić o językach obcych, gdzie sprawę komplikują jeszcze swoiste reguły gramatyczne używania liter wielkich i małych: np. w niemieckim rzeczowniki wielkimi literami, w angielskim — przymiotniki oznaczające narodowość itd. Lepiej więc gwoi ścisłości i przejrzystości opisów cytować wszystkie tytuły czasopism w pełnym brzmieniu, a gdy zbyt długi tytuł powtarza się wielokrotnie, to tylko wyjątkowo wprowadzać skróty, lecz możliwie przejrzyste. W każdym razie należałoby przyjąć za zasadę, że tam, gdzie tytuł pełny pisany jest wielkimi literami, tam i wszystkie odpowiednie wyrazy jego skrótu winny otrzymać wielkie litery.

Te wszystkie uwagi nasuwające się na marginesie *Bibliografii utworów Joachima Lelewela* w niczym, rzecz prosta, nie umniejszają wielkiej wdzięczności pod adresem autorek za ich ogromny trud włożony w realizację olbrzymiego dzieła: pełnego, wyczerpującego i precyzyjnego zestawienia gigantycznej spuścizny piśmienniczej jednego z największych uczonych polskich. Przez „niebezpieczne drogi bibliograficzne, śliskie i grząskie“ przebrnęły autorki szczęśliwie i wyszły z nich zwycięsko.

*Helena Więckowska*

#### PRZEGLĄD BIBLIOGRAFICZNY WYDAWNICTW GOSPODARCZYCH

Warszawa R. 1—6: 1947—1952.

W roku 1947 przy czasopiśmie *Gospodarka Planowa* ukazał się jako dodatek *Przeгляд Bibliograficzny Czasopism Gospodarczych i Społeczno-Gospodarczych* opracowany przez Adama Wróblewskiego i Emilię Ehrenkreutz-Kurdybachową pod redakcją Stanisława Apoloniusza Majewskiego. Rocznik pierwszy zawierający 10 zeszytów, objął materiały niesamoistne wydawniczo za okres 1.XI.1946—31.XII.1947 r. zebrane z polskich czasopism gospodarczych, społeczno-gospodarczych i technicznych. Ze spisu uwzględnionych czasopism, umieszczonego w zeszycie pierwszym, dowiadujemy się, że początkowo wyzyskano materiały ze 127 czasopism, w ciągu zaś roku liczba opracowywanych tytułów doszła do 169. Zebrany materiał został ułożony w 18 działach, przy czym od z. 5 zwiększono ilość działów do 19, wysuwając na czoło zagadnienia ekonomiczne. W obrębie poszczególnych

działów zastosowano układ według zagadnień. Opis bibliograficzny składa się z następujących elementów: tytułu artykułu zaznaczonego tłustym drukiem, hasła autorskiego, tytułu pisma podanego bez skrótu, daty rocznej pisma, numeru. Na marginesie należy dodać, że druki zwarte za lata 1945—1946 zostały opublikowane w oddzielnym wydawnictwie p.t. *Rocznik Bibliograficzny Wydawnictw Ekonomicznych T. 1.*

*Przegląd Bibliograficzny* za rok 1948 redagowany przez ten sam zespół, wydany został w 9 zeszytach (1—8 i zeszyt dodatkowy). Układ materiału pozostał bez większych zmian. Natomiast do opisu bibliograficznego wprowadzono nowe elementy. Przede wszystkim zaczęto podawać strony przy poszczególnych artykułach, co jest informacją niezbędną w bibliografii, trudno bowiem z samego tytułu zorientować się, czy jest to drobna notatka, czy też poważniejszy artykuł. Pominęto natomiast datę roczną czasopism. Podano ją wówczas, gdy różni się ona od bieżąco opracowywanego materiału. Wszystkie pozycje otrzymały kolejną numerację. Rocznik drugi, w przeciwieństwie do pierwszego, został zaopatrzony w porządnie opracowane spisy pomocnicze, jak: spis działów z podanymi stronami rocznika, indeks rzeczowy haseł zagadnieniowych, indeks alfabetyczny autorów.

W roku 1949 *Przegląd* objął 8 zeszytów. Do zeszytu 6 włącznie układ materiału i opracowanie jest podobne jak w rocznikach poprzednich. Od zeszytu 7/8 zmieniono tytuł czasopisma na *Przegląd Bibliograficzny Wydawnictw Gospodarczych*. Wyodrębniono również redakcję *Przeglądu* (w następującym składzie: A. Ś l e s z y ń s k i, F. J a ł b r z y c h o w s k a i A. W r ó b l e w s k i) od redakcji *Gospodarki Planowej*. *Przegląd* został również przekształcony z bibliografii rejestracyjnej na adnotowaną. Poza zasadniczą zmianą klasyfikacji, którą dostosowano do potrzeb gospodarki socjalistycznej, powiększono również zasięg terytorialny i wydawniczy opracowywanych materiałów. Oprócz publikacji polskich zostały uwzględnione radzieckie, krajów demokracji ludowej i niektóre wydawnictwa krajów kapitalistycznych. Od tego momentu obok artykułów z czasopism zaczęto notować również wydawnictwa zwarte. Artykuły i prace stanowiące zawartość wydawnictw zbiorowych potraktowano jako samoistne pozycje bibliograficzne. Zmieniono także nieco opis bibliograficzny. W roczniku 1949 składa się on z: kolejnego numeru pozycji, hasła autorskiego, tytułu artykułu, tytułu pisma, rocznika kolejnego i bieżącego, numeru i stron. Pozycje opracowane na podstawie autopsji zaznaczono gwiazdką. Rocznik zamyka alfabetyczny skorowidz autorów, indeks rzeczowy, spis uwzględnionych czasopism i wydawnictw seryjnych.

Rocznik 4: 1950 zarówno w układzie jak i metodzie opracowanych materiałów jest podobny do zeszytu 7/8 z roku 1949. Szkoda tylko, że rocznik ten nie posiada spisów pomocniczych.

Od stycznia 1951 r. *Przegląd* stał się samodzielnym czasopismem, ukazującym się co dwa miesiące. Zmieniono również jego charakter. Obok działu ściśle bibliograficznego wprowadzono część artykułową. Wpłynęło to niewątpliwie na ożywienie *Przeglądu*. Rocznik 1951 posiada wydany w osobnym dodatku skorowidz rzeczowy i wykaz opracowanych czasopism. W porównaniu z rokiem np. 1947 przeprowadzono większą selekcję uwzględnianych czasopism. Na 140 tytułów opracowanych czasopism przypada 112 polskich, 18 radzieckich i 10 — krajów demokracji ludowej. Począwszy od zeszytu 6 redakcję *Przeglądu* objął Mieczysław G u t k o w s k i.

Po tym ogólnym omówieniu, zajmę się nieco szczegółowiej metodą opracowania zeszytów 1—3 z roku 1952. Zeszyt pierwszy zawiera program czasopisma sformułowany w artykule wstępnym. Jest on bardzo interesujący. Podkreśla „konieczność istnienia należycie zorganizowanej bibliografii, która by ułatwiła i usprawniła pracę naukową i działalność praktyka“. Bibliografia winna znaleźć się w ręku nie tylko pracownika naukowego, lecz i robotnika, który interesuje się życiem gospodarczym i twórczą swą pracą przyczynia się do rozwoju gospodarki kraju, ponadto w ręku nauczyciela i bibliotekarza. W związku z tym „bibliograf nie może się ograniczyć do prostej rejestracji tytułów druku. Powinien zwrócić uwagę na treść książki czy artykułu, podkreślając właśnie to, co jest ważne z punktu widzenia gospodarki narodowej, walki o pokój, walki przeciwko imperializmowi“. Tak najogólniej wyglądają najważniejsze założenia Redakcji *Przeglądu*. Zobaczymy jak one odzwierciedlają się w materiale opracowanym w zeszytach 1—3.

*Przegląd* w roku 1952 składa się z trzech zasadniczych działów: części artykułowej, bibliograficznej i sprawozdawczej wraz z zestawieniami bibliograficznymi. W zeszycie pierwszym umieszczony jest artykuł K. Ś w i e r k o w s k i e g o: „Jak należy korzystać z bibliografii“. Autor w popularny sposób wyjaśnia zasady umiejętnego posługiwania się bibliografiami. Wobec tego, że bibliografia trafić powinna także do czytelnika nie obeznanego z techniką pracy naukowej, artykuł Świerkowskiego spełnia rolę wprowadzającą w jej metody.

Zeszyt drugi przynosi artykuł J. D u r k o: „Socjalno-Rewolucyjna Partia »Proletariat«“. Jest to raczej zestawienie bibliograficzne najbardziej wartościowych pozycji z historii tej partii. Zeszyt trzeci zawiera artykuł A. G r o d k a „Przegląd polskich bibliografii nauk ekonomicznych“. Autor przedstawia w ujęciu historycznym rozwój bibliografii nauk ekonomicznych, podkreśla jej fragmentaryczność i wskazuje potrzebę opracowania bibliografii retrospektywnej.

W części omówień i sprawozdań znajdujemy w zeszycie 1—3 ciekawe, krytyczne opracowania bibliograficzne jak np. A. Z a b k o P o t o p o w i c z: „Prace monograficzne z zakresu spółdzielni produk-

cyjnych“, J. W i ń s k i: „Międzynarodowa Konferencja Gospodarcza w Moskwie“, W. S z m i d t: „Zagadnienie ekonomiki Państwowych Gospodarstw Rolnych“, E. Ł u k a w e r: „Literatura o współczesnym imperializmie“. Wydaje się, że cel jaki postawiła sobie redakcja, a mianowicie zbliżenie bibliografii do czytelnika został osiągnięty. W krótkich zestawieniach zgromadzono najaktualniejsze prace, wprowadzające w najważniejsze problemy poszczególnych zagadnień.

Z kolei przejdźmy do części zasadniczej *Przeglądu*, tj. do bibliografii bieżącej. Rozpatrzmy kolejno metodę opisu i budowę adnotacji.

Jak wynika z deklaracji, Redakcja *Przeglądu* opowiedziała się za adnotacją zalecającą. Fakty wskazują jednak, że w *Przeglądzie* mamy do czynienia nie z adnotacjami zalecającymi, lecz przeważnie z wyciągami ze spisu treści (np. poz. 52, 808, 817). W poz. 800. (A r n o l d St.: Geografia historyczna Polski. Warszawa 1951), pominięto istotną wskazówkę, że jest to pierwsza tego rodzaju praca oparta na założeniach metodologicznych materializmu historycznego. Dalej rzuca się w oczy poz. 802, w której adnotacja nie wiele więcej mówi od podtytułu. Istnieją również adnotacje takie jak przy poz. 12, 1543, 1546, 1547, 1554, w których dano niemal przekład tytułu obcojęzycznego dodając kilka słów nie charakteryzujących zupełnie treści artykułu. W podobnym wypadku poz. 27 została jednak opatrzona dłuższą adnotacją.

Z dość nawet pobieżnego przeglądu adnotacji widać, że metoda ich opracowania w *Przeglądzie* jest jeszcze chaotyczna, brak właściwej proporcji w ich rozbudowaniu. Choć wprowadzie, jak widzimy na podstawie artykułu D. A. W o ł o s z i n a: „O adnotacji zalecającej“<sup>1</sup>, metoda budowy adnotacji jest zagadnieniem trudnym, to jednak w takim wydawnictwie jak *Przegląd Bibliograficzny*, należałoby położyć większy nacisk na ujednoczenie zasad sporządzania opisu adnotacyjnego. Tymczasem, mimo słusznych zasad określonych w artykule wstępnym, Redakcja w zdecydowanej większości wypadków ulega jeszcze starym obiektywistycznym nawykom, chroniącym bibliografię przed wielostronną oceną rejestrowanych prac i dzieł. Słuszne zasady sformułowane w artykule wstępnym zeszytu 1/1952 pozostają więc jedynie papierową deklaracją. Trzeba także zastanowić się, czy adnotacje tego typu jakie podaje *Przegląd* są dostosowane do poziomu przeciętnego czytelnika. Wydaje się, że nie należy stosować skrótów logicznych w opisie adnotacyjnym przeznaczonym dla odbiorcy masowego.

Przechodząc do metody opisu bibliograficznego trzeba podkreślić przede wszystkim to, że jest on zbyt szczegółowy jak na bibliografię specjalną. I tak w opisie artykułów podaje się autora, tytuł artykułu, tytuł pisma (od r. 1952 w skrócie) rocznik kolejny i bieżący, numer strony. Dwa

<sup>1</sup> *Przegląd Biblioteczny* R. XX: 1952 z. 1.

elementy można by usunąć bez szkody dla precyzyjności opisu. Mianowicie chodzi tu o notowanie przy każdej pozycji rocznika kolejnego i bieżącego. Winny się one natomiast znaleźć w spisie uwzględnionych czasopiśmie. W opisie zaś druków zwartych można by chyba pomijać tytuły serii, zazwyczaj bardzo długie.

W okresie prawie sześcioletnim *Przeгляд* z bieżącej rejestracji wartości polskich czasopiśmie gospodarczych przekształcił się w adnotowaną bibliografię wydawnictw gospodarczych polskich, radzieckich i krajów demokracji ludowej. Zmieniał kilkakrotnie układ materiałów starając się dostosować go do istoty i charakteru przeobrażeń i przemian polityczno-gospodarczych zachodzących w Polsce Ludowej. Zmieniał i precyzował metodę formalnego opisu bibliograficznego.

Wskazane potknięcia i niedociągnięcia, których jest jeszcze sporo, powinny zmobilizować zespół redakcyjny. Zagadnienie metody budowy adnotacji zalecającej, odpowiadającej potrzebom i wymaganiom budownictwa socjalistycznego, jest poważnym i trudnym problemem na gruncie polskich prac bibliograficznych. Rozwiązanie tego problemu jest możliwe jedynie na drodze ścisłej specjalizacji opracowań bibliograficznych, do czego dążyć winien *Przeгляд Bibliograficzny*, jeżeli istotnie chce wykonać to zadanie, które sobie zakreślił we wspomnianym artykule programowym. Zasadę specjalizacji prac nad taką bibliografią postawił, sformułował i realizuje w Polsce Centralny Instytut Dokumentacji Naukowo-Technicznej. Specjalizacja w zakresie poszczególnych dziedzin ekonomicznych oparta o dokładną znajomość zasad marksizmu-leninizmu usunie trudności w doborze i ocenie prac oraz w formułowaniu treści adnotacji zalecającej.

Redakcji i zespołowi pracującemu nad *Przeглядem*, należy życzyć wytrwałości w podnoszeniu poziomu czasopiśmie niewątpliwie potrzebnego naszej gospodarce narodowej.

S. Skwirowska



## W S P O M N I E N I A

### FRANCISZEK SMOLKA

Niedawno minęło pięć lat od śmierci Franciszka Smolki, jednego ze znanych i cenionych bibliotekarzy starszej generacji. Wśród prac organizacyjnych i ważnych zagadnień, które bibliotekarstwu polskiemu stawiała nowa rzeczywistość, śmierć jego przeszła dość niepostrzeżenie i nie znalazła należnego oddźwięku w czasopismach bibliotekarskich. Postać Smolki zasługuje jednak i po kilku latach na przypomnienie choćby młodszemu pokoleniu bibliotekarzy. Warto przypomnieć ją tym bardziej, że choć Smolka jako człowiek i jako bibliotekarz należy do minionego okresu, pewne jego poglądy i postawa wobec zawodu bibliotekarskiego nawiązują do spraw bliskich nam i aktualnych.

Franciszek Smolka urodził się we Lwowie w 1883 roku. W rodzinie postaciami wybitnymi byli: dziad, przedstawiciel ruchu demokratycznego w parlamencie austriackim, Franciszek Smolka i stryj — znakomity historyk, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego — Stanisław Smolka. Fr. Smolka wcześniej objawił zamiłowania i zainteresowania naukowe: studiował nauki prawnicze na Uniwersytetach we Lwowie i w Innsbrucku i uzyskał doktorat prawa, zaraz potem podjął studia filozoficzne i kontynuował je przez szereg lat pod kierunkiem prof. Kazimierza Twardowskiego, wieńcząc je drugim doktoratem, filozofii. Pod wpływem Twardowskiego zajmował się najpierw zagadnieniami logiki i w szczególności teoriami angielskiego logika Bertranda Russell'a; napisał „Krytykę Russellowskiej zasady błędnego koła“ (*Przegląd Filozoficzny*, R. 23: 1921). Potem zainteresowania jego przesunęły się ku problemom z dziedziny etyki i filozofii kultury; studiował i pracował wiele, nie kwapił się jednak z ogłaszaniem wyników. Nie wiadomo też, czy zachowało się większe studium, któremu poświęcał wolne godziny

w ciężkim okresie okupacji niemieckiej. Związany z Biblioteką Uniwersytecką we Lwowie, pozostał w tym mieście i przez lata wojenne, nie przerywając pracy mimo pogarszającego się wciąż stanu zdrowia. Zmarł we Lwowie dnia 6 maja 1947 roku.

Pracę bibliotecarską zaczął jeszcze przed pierwszą wojną światową i pozostał jej wierny przez całe życie. Był naukowym bibliotekarzem nie tylko przez formalne kwalifikacje: stopień naukowy, pracę w wielkiej Bibliotece Uniwersyteckiej, zajmowanie przez lat dwadzieścia stanowiska kustosa Biblioteki. Naukowość wynikała u niego z istotnego przysposobienia i z wewnętrznego stosunku do pracy. Smolka miał rozległą erudycję, która mu pomagała w zajęciach bibliotecarskich, miał jednak i zachował przez całe życie coś cenniejszego od erudycji: chłonność umysłu, żywość ciągle kultywowanych i rozwijanych zainteresowań naukowych. Dlatego sens pracy w bibliotece widział w służbie nauce i we właściwym oddziaływaniu na kształcenie człowieka. Dlatego też znając dobrze z długoletniej praktyki technikę biblioteczną, nie przypisywał jej samoistnego znaczenia i był przeciwnikiem tych kierunków, które dziś nazwalibyśmy formalizmem w bibliotekarstwie. Te swoje zapatrywania wypowiadał wielokrotnie w dyskusjach bibliotecarskich i w rozmowach z kolegami. Dał im częściowy wyraz w szkicu „Do podstaw polityki bibliotecznej“ (*Lwowskie Studia Biblioteczne*, I, 1932), w którym na innych przesłankach, niż czyni to dziś bibliotekarstwo nasze, sformułował jednak wyraźnie postulat wówczas niedoceniany w bibliotekarstwie naukowym: aktywnego, wychowawczego stosunku bibliotekarza do czytelnika.

Podnosząc moralną i społeczną wagę pracy bibliotekarza naukowego, Smolka nie zgadzał się z mechanicznym zaliczaniem bibliotekarzy do pracowników administracyjnych, stosowanym przez ustawodawstwo okresu międzywojennego; należał do tych, którzy postulowali wyodrębnienie funkcji i pozycji bibliotekarzy. Polska Ludowa spełniła ten postulat właśnie na odcinku bibliotekarstwa naukowego, uznając bibliotekarzy bibliotek naukowych za pracowników nauki. Niestety, Smolka nie mógł już stanąć w ich szeregu.

Wspominając Smolkę bibliotekarza i pracownika naukowego, wspomnieć się musi i Smolkę człowieka. W życiu, jak w pracy, był człowiekiem zasad, człowiekiem, dla którego kryteria etyczne miały największą wartość. Był też — co nie zawsze z postawą moralną chadza w parze — człowiekiem bez żółci; łatwy i równy w obejściu, towarzyski i koleżeński, zawsze życzliwy dla ludzi. Takim pozostaje w pamięci tych, którzy z nim współpracowali, czy kiedykolwiek w życiu bliżej się zetknęli.

P. R.

Dnia 30 września 1952 r. zmarł w Warszawie  
w 57 roku życia

## ADAM ŁYSAKOWSKI

dr filozofii

wybitny teoretyk nauki o książce

docent Uniwersytetu Warszawskiego, dyrektor Instytutu Bibliograficznego przy Bibliotece Narodowej, przewodniczący Komisji Bibliograficzno-Bibliotekarskiej w Polskim Komitecie Normalizacyjnym, członek Rady Naukowej Głównego Instytutu Dokumentacji Naukowo-Technicznej, były długoletni przewodniczący Związku Bibliotekarzy i Archiwistów Polskich.

Zmarł przy pracy, nieoczekiwanie, w pełni sił i w okresie żywej działalności naukowej i wychowawczej. Śmierć Jego jest ciężkim ciosem dla bibliotekarstwa polskiego.

# K R O N I K A

## WIADOMOŚCI URZĘDOWE

za pierwsze półrocze 1952

1. Komunikat w sprawie prenumeraty czasopism dla bibliotek szkolnych (Dz. Urz. Min. Ośw. 1952 nr 3 poz. 31).
2. Komunikat w sprawie sprzętu bibliotecznego rozprowadzanego przez „Cezas“ (Dz. Urz. Min. Ośw. 1952 nr 3 poz. 33).
3. Komunikat w sprawie centralnego zakupu książek do bibliotek szkolnych (Dz. Urz. Min. Ośw. 1952 nr 8 poz. 72).
4. Komunikat w sprawie wykazu wydawnictw pedagogicznych aprobowanych do użytku bibliotek. (Dz. Urz. Min. Ośw. 1952 nr 8 poz. 73).
5. Uchwała Prezydium Rządu w sprawie utworzenia Rady Czytelnictwa i Książki (Monitor Pol. 1952 nr A-48 poz. 655).

## ODZNACZENIA PAŃSTWOWE

przyznane w dniu 22 lipca 1952 r. za pracę bibliotekarską.

Złoty Krzyż Zasługi — Prof. dr JAN MUSZKOWSKI.

Srebrny Krzyż Zasługi i Odznaka Przdownika Pracy — WANDA DĄBROWSKA (C.Z.B. — Warszawa).

Srebrny Krzyż Zasługi:

HELENA ANUSIAK, kierownik samodzielnego referatu bibliotek Woj. Rady Narodowej w Olsztynie.

TEODOR BŁACHOWIAK, dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Toruniu.

CZESŁAWA GRUSZCZYŃSKA, kierownik Powiatowej Biblioteki Publicznej w Jarocinie.

EDWARD IWAŃCZAK (C.Z.B. — Warszawa).

JULIA MILLEROWA (Biblioteka Publiczna, Warszawa).

TADEUSZ STANISZ, kierownik samodzielnego referatu bibliotek Woj. Rady Narodowej w Rzeszowie.

JANINA SZUKALSKA, kierownik samodzielnego referatu bibliotek Woj. Rady Narodowej w Warszawie.

KAZIMIERZ TYMECKI, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gdyni.

ZOFIA WIECZORKÓWNA, instruktor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Poznaniu.

O d z n a k a P r z o d o w n i k a P r a c y:

JANINA BŁAŻEWICZ (C.Z.B. — Warszawa).

JADWIGA CZARNECKA (C.Z.B. — Warszawa).

# Z ŻYCIA

## ZOBOWIĄZANIA PIERWSZOMAJOWE

Biblioteki nasze w bieżącym roku szerokim frontem włączyły się w ogólnokrajową akcję podejmowania zobowiązań dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i w związku z dniem 1 Maja.

Masowość tej akcji skłoniła Redakcję *Przeglądu Bibliotecznego* do podjęcia próby analizy tych wysiłków na terenie bibliotek naukowych. W tym celu Redakcja zwróciła się do 20 większych bibliotek naukowych (Biblioteka Narodowa, Biblioteka Śląska, biblioteki uniwersyteckie, większe miejskie) z prośbą o nadesłanie materiałów sprawozdawczych i materiały te otrzymała.

Aby jednak ta analiza mogła być współtwórcza i dać pozytywne rezultaty, należy na wstępie ustalić, jak rozumiemy cel owych zobowiązań, aby stąd można było wysnuć kryteria dla oceny wartości poszczególnych zobowiązań.

U podstaw tej akcji w skali ogólnokrajowej tkwi pełna świadomość faktu, że ogrom zadań stojących przed światem pracy w ramach planu sześcioletniego wymaga wielkiego natężenia sił i stałej czujności, zdolnej wyśledzić każdą możliwość zwiększenia wyników pracy.

Wszyscy wiemy, że w każdym zespole pracowniczym są grupy i jednostki lepiej i gorzej pracujące. Wiemy, że odgórna kontrola nie zawsze może dość skutecznie dostrzec niedociągnięcia, a tym mniej oddziaływać w kierunku poprawy tego stanu rzeczy. Wiemy, że nawet pożyteczna skądinąd rutyna często prowadzi do zaniku samokrytyki i twórczej inicjatywy, do zasklepiania się w przestarzałych formach i metodach pracy, do niedostrzegania braków i w konsekwencji — do obniżania wydajności pracy na danym odcinku.

A my chcielibyśmy przecież, aby nasze biblioteki rozwijały się w szybkim tempie i coraz lepiej służyły swym celom, abyśmy nie szli w ogonie postępu, ale abyśmy, jak przystało żołnierzom rewolucji kulturalnej, byli ośrodkiem promieniowania najlepszych wzorów sprawności, celowości i racjonalności wysiłków. Musimy przeto stworzyć w naszych warsztatach pracy atmosferę prężną i mobilizującą, atmosferę stałej, samokrytycznej analizy metod naszej pracy, jednostkowej i ze-

społowej, atmosferę zbiorowej czujności na każde niedociągnięcie, na każde marnotrawstwo czasu, wysiłku czy materiału.

Jednym ze sposobów wytwarzania takiej atmosfery jest podejmowanie zobowiązań grupowych czy indywidualnych i to jest ważna ich funkcja obok bezpośrednich, doraźnych wyników wzmożonej wydajności pracy.

Jeżeli jednak zobowiązania mają spełnić te swoje szersze zadania, podjęcie ich nie może mieć charakteru formalnej deklaracji. Powinno raczej być wynikiem starannej analizy działalności danej komórki, powinno dotyczyć jej najistotniejszych na danym etapie potrzeb i bolączek, zmierzać do usunięcia trudności na drodze jej rozwoju lub przyczynić się do usprawnienia metod jej pracy. Musi przede wszystkim mieć jasny i wyraźny związek z bezpośrednim celem, któremu biblioteka służy, z jak najpełniejszą i jak najsprawniejszą obsługą kręgu czytelniczego danej biblioteki.

Wtedy tylko zobowiązanie będzie miało istotnie mobilizujący charakter, jeżeli pełną wagę podejmowanej pracy dla całokształtu działalności danej instytucji znać i doceniać będzie cały współpracujący zespół.

Spróbujmy pod tym kątem widzenia rozpatrzyć bogaty wachlarz zobowiązań podejmowanych przez biblioteki, które nam nadesłały sprawozdania.

Spora liczba bibliotek czy ich poszczególnych działów określa swoje zobowiązania pewnym procentem przekroczenia planu czy mniej lub więcej dokładnie oznaczoną ilością wykonanej pracy.

A więc np. Ossolineum podaje, że niektóre działy zadeklarowały przekroczenie o 10—25% planu, w Bibliotece Narodowej Stacja Mikrofilmowa i Dział Teorii Bibliografii zgłosiły „wzmożenie intensywności pracy”. Inne biblioteki podają ilości dodatkowo przepracowanych godzin, np. Biblioteka Miejska w Bydgoszczy, sieć bibliotek powszechnych w Łodzi, Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu. Introligatorzy i konserwatorzy Ossolineum, Biblioteki Miejskiej w Łodzi, Uniwersyteckiej we Wrocławiu, Biblioteki Narodowej — zobowiązują się do dodatkowych godzin pracy lub zgłaszają wykonanie pewnej ilości opraw.

Jest to na ogół najprostsza i bardzo często w zakładach produkcyjnych stosowana forma określania zobowiązań, a można by też nazwać ją precyzyjną, pod warunkiem jednak, by procentom tym i liczbom odpowiadały zawsze równie ścisłe cyfry planu pracy. Bez tego całe zobowiązanie zawisa dosłownie w powietrzu. Mamy nadzieję jednak, że tak źle nie jest w żadnym z cytowanych wypadków.

Analogiczne refleksje budzą zobowiązania, które mówią o konkretnych pracach, takich jak: zmiana układu 10.000 woluminów z rze-



czowego na działowy w Bibliotece Miejskiej w Krakowie, wydzielanie czasopism z grupy 30.000 nieskatalogowanych woluminów w Bibliotece im. Łopacińskiego w Lublinie, przekatalogowanie cymeliów w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu, opracowanie niektórych partii zbiorów jak np. materiałów pomorskich w Bibliotece Miejskiej w Szczecinie, kolekcji rysunków w Kórniku, jak wreszcie opracowanie i włączenie do zbiorów 800 woluminów w Bibliotece Uniwersytetu M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie lub uporządkowanie międzywojennego archiwum w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu.

Wartość wynikowa tych prac jest w zasadzie bezsporną, ale ich walor mobilizujący zależy od tego, czy potrzebę ich istnienia zespół odczuwał jako pilną i czy wykonanie ich jest istotnie przekroczeniem planu prac danej biblioteki.

Pewna część zobowiązań natomiast, zresztą część bardzo poważna, zawiera już w treści swej, w samym doborze prac zawarty ów moment mobilizacji zespołu. Takimi są zobowiązania nawiązujące bezpośrednio do pracy z czytelnikami i dla czytelnika oraz do pewnych, wyraźnie aktualnych potrzeb biblioteki.

Jeżeli Biblioteka Miejska w Krakowie podejmuje pracę nad ułożeniem alfabetycznym 2.500 nowych nabytków w podręcznym magazynie przy czytelnicy, by w ten sposób usprawnić obsługę czytelników, to sam typ zagadnienia mówi o aktualności tej pracy. Tak samo np. przesunięcie najpoczytniejszych książek w Bibliotece Łopacińskiego z piętra na parter ma przekonywująco aktualny charakter. A akcja scalania katalogów w Bibliotece Narodowej jest zrozumiałym dla każdego w swej celowości zabiegiem, który powinien dać w wyniku ogromną oszczędność czasu w pracy bibliotekarzy i poszukujących książek czytelników. Analogiczny charakter mają prace związane ze sporządzeniem katalogów nowości (Biblioteka Miejska w Krakowie), katalogów księgozbiorów podręcznych (Uniwersytecka w Poznaniu) lektoryjnych i wyborowych dla publiczności (Uniwersytecka we Wrocławiu), czy katalogów dla centralnej wypożyczalni w Bibliotece Miejskiej w Szczecinie.

Można tu również zaliczyć melioracje katalogów, o których mówią zobowiązania bibliotek: Uniwersyteckiej i Publicznej w Poznaniu, Jagiellońskiej, Uniwersyteckiej w Łodzi, bo doskonalenie katalogu ułatwiają pracę czytelnikowi wchodzi w zakres czołowych zadań biblioteki. Bezspornie należą tu również prace rozszerzające sferę działania biblioteki, jak uruchomienie wydzielonego zbioru kartograficznego czy muzycznego w Bibliotece Uniwersyteckiej w Łodzi.

Natomiast takie prace, jak skontra (np. magazynu czasopism Biblioteki Narodowej, podręcznych księgozbiorów w Bibl. Uniw. w Poznaniu, w Krakowie, w Lublinie) zasadniczo powinny być planowane

w normalnym trybie i przewidzianych terminach, chyba, że zachodzą jakieś szczególne momenty, które powinny być wówczas uwypuklone w treści zobowiązania.

Niewątpliwie mobilizujący charakter mają zobowiązania idące w kierunku: kontroli przydatności książek w księgozbiorach podręcznych (Kórnik) czy w filiach (Bibl. Publ. w Lublinie), dalej prace nad sporządzeniem wykazów bibliograficznych i katalogów specjalnych, takich jak katalog piśmiennictwa marksistowsko-leninowskiego w Bibliotece Uniwersyteckiej w Poznaniu, czasopism radzieckich w Bibliotece Narodowej i Bibl. Uniw. w Poznaniu, aktualnego piśmiennictwa społeczno-politycznego w Bibliotece Śląskiej, bibliografii PZPR i zagadnień dotyczących konstytucji — w Ossolineum.

Dla bibliotek o charakterze powszechnym typowymi mobilizującymi zagadnieniami są: werbunek nowych czytelników (sieć bibliotek miejskich w Łodzi, Bibl. Miejska w Szczecinie), organizowanie nowych filii i punktów (Bibl. Publ. m. Warszawy) i opieka nad filiami (Biblioteki Miejskie w Warszawie, Szczecinie, Poznaniu, Lublinie, Krakowie), oraz pomoc w nadzorze nad siecią terenową (Bibl. Miejska w Krakowie).

Tę samą aktualność dla bibliotek uniwersyteckich może mieć zagadnienie księgozbiorów zakładowych, toteż Biblioteka Uniwersytetu Łódzkiego zobowiązując się do opracowania jednego z nich poszła po linii na pewno właściwej.

Równie ważne dla bibliotek uczelnianych są inne formy współpracy z uczelnią, więc też zobowiązania dotyczące np. uruchomienia, zwłaszcza na okres sesji egzaminacyjnej, czytelni w niedziele i święta (Bibl. Uniw. w Toruniu i Łodzi), jako włączające bibliotekę w walkę o wykonanie planu szkoły są najzupełniej na miejscu.

Jednym z chętniej podejmowanych zobowiązań są wystawy. Deklarowało je 12 bibliotek na 20. Oto ich zestawienie:

Wystawy poświęcone życiu i działalności Prezydenta Bieruta urządziły Biblioteka Narodowa i sieć bibl. m. Łodzi.

Wystawy poświęcone Konstytucji zorganizowały biblioteki: Uniwersytecka w Toruniu, Śląska, Jagiellońska.

Tematykę postępu w nauce polskiej podjęła na odcinku prac tamtejszego uniwersytetu Bibl. Uniw. M. Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

Przegląd postępowej prasy polskiej i prasy radzieckiej udostępniła Biblioteka Śląska.

Wystawę p.t. *Nauka i literatura w walce o pokój* organizowała dla Szkoły Partyjnej Biblioteka Publ. m. Warszawy.

*Ruch robotniczy w Polsce* ilustrowała wystawa Bibl. Uniw. w Łodzi.

*Od starodruku do książki dla mas* — brzmiał tytuł wystawy Książnicy toruńskiej.

Ossolineum dało informacyjno-propagandową wystawę starodruków.

W Szczecinie Biblioteka Miejska zorganizowała (przedterminowo) stałą wystawę pokazową starodruków.

Akcja wystawowa należy do zakresu propagandy i upowszechniania książki i wiedzy, stanowi przeto jedną z najżywszych i najbardziej atrakcyjnych dziedzin działalności biblioteki.

Wśród deklaracji spotykamy zobowiązania porządkowe dotyczące nie tylko magazynów i biur, ale i ogrodu przy bibliotece, boiska sportowego, świetlicy. W pewnych okolicznościach takie na uboczu od właściwego nurtu pracy codziennej stojące zagadnienie może być dobrym kondensatorem pozytywnego napięcia w zespole, a mianowicie wówczas, kiedy dany odcinek, a więc boisko czy ogród biblioteczny, stając się ośrodkiem wspólnego zainteresowania zespołu ściślej wiąże kolektyw we wspólnej trosce, wspólnej pracy i ambitnym wysiłku.

Podobną rolę mogą odegrać akcje oparte o hasła oszczędności i bazujące na gospodarczej zapobiegliwości zespołu (np. gromadzenie spinaczy ze starych aktów w Bibl. Narod., wysortowanie makulatury w Bibl. Miejskiej w Szczecinie).

Wśród różnego rodzaju zobowiązań tylko sieć bibliotek miejskich w Łodzi zgłosiła długofalowe współzawodnictwo międzybiblioteczne. Wiadomo, że najlepiej dotąd rozwija się ono w mniejszych komórkach bibliotecznych sieci bibliotek powszechnych, gdyż duże biblioteki nie znalazły jeszcze właściwych dla siebie form w akcji współzawodnictwa.

Przytoczone typy i przykłady zobowiązań świadczą w każdym razie o pewnym bogactwie pomysłów, choć nieraz budzą i zastrzeżenia co do doboru treści zobowiązań.

Spoglądając na nie od strony materialnych osiągnięć bibliotek stwierdzić musimy, że stanowią one już pewną pozycję w ogólnym bilansie pracy tych placówek. W przeliczeniu na pieniądze osiągnięcia poszczególnych bibliotek wahają się w granicach od kilkuset do kilku tysięcy złotych. Oszczędności z tytułu wkładu pracowników jednej tylko Biblioteki Narodowej obliczono na 20.000 zł. A to już nie jest bagatela.

Ale równie ważnym zagadnieniem jest także organizowanie akcji podejmowania zobowiązań, aby zdobyte wspólnym wysiłkiem osiągnięcia materialne każdej biblioteki z osobna dawały pracownikom biorącym udział w akcji pełne zadowolenie i wywierały wpływ na ich nastawienie w pracy, na jej styl i jakość. Pierwszym warunkiem tych

osiągnąć jest właściwy dobór treściowy tematyki zobowiązań, biorący pod uwagę hierarchię i aktualność potrzeb i zadań biblioteki, i trafiający przez to do przekonania ogółowi zainteresowanych pracowników. Bo wówczas dopiero podjęte zobowiązania spełnią swą wychowawczą i mobilizującą rolę.

#### O KONSERWACJĘ ZABYTEKÓW PAPIEROWYCH

Na zakończenie Dni Oświaty, Książki i Prasy odbyła się dn. 31 maja br. w Muzeum Historycznym w Warszawie ogólnokrajowa konferencja poświęcona zagadnieniu konserwacji rękopisów, starych druków i grafiki.

W naradach podjętych z inicjatywy Zarządu Ochrony i Konserwacji Zabytków wzięli udział przedstawiciele zainteresowanych resortów oraz instytucji, dla których ochrona powierzonych im pieczy zbiorów stanowi szczególną troskę, a więc przedstawiciele archiwów, bibliotek, gabinetów graficznych, muzeów. Sprawa ratowania niszczących na naszych oczach zbiorów przybiera z każdym rokiem, a raczej z każdym dniem na ostrości, na co swego czasu wskazywał już m. in. *Przegląd Biblioteczny* <sup>1)</sup>. Ostatnio wzbudziła też ona żywy oddźwięk wśród czynników odpowiedzialnych za zachowanie zabytków dawnej, a dokumentów kształtującej się dziś kultury narodu; jak najdobitniej mówi o tym fakt, iż przewodnictwo konferencji objął Minister Kultury i Sztuki.

Referat wprowadzający wygłosił doc. Stanisław Herbst wskazując drogi, którymi winny potoczyć się obrady. Przedstawiwszy w krótkości przyczyny i rodzaje zniszczeń referent podkreślił też konieczność ochrony zabytków sporządzonych na materiałach z reguły najmniej trwałych a stanowiących nader cenne dokumenty do historii ruchu robotniczego czy budownictwa kultury socjalistycznej. Wytuczając zasadnicze tory dyskusji dr Herbst wymienił najistotniejsze elementy zagadnienia jak: wyprodukowanie właściwych materiałów i narzędzi, opracowanie metod, instrukcji i wzorców praktycznych do stosowania masowego, przygotowanie młodej kadry fachowców. Osia zagadnienia jest właściwa organizacja prac badawczych i praktycznych w odpowiednich pracowniach oraz zespolenie w jednej komórce rozstrzelonych dotąd zabiegów i wysiłków.

Po referacie nastąpiła nader ożywiona dyskusja. Omawiano zniszczenia zabytków papierowych, narażonych m. in. np. wskutek nieostrożnego obchodzenia się z eksponatami na wystawach, zwłaszcza objazdo-

---

<sup>1)</sup> Zob. A. K a w e c k a - G r y c z o w a, Wyniki ankiety w sprawie konserwacji zbiorów. *Przegl. Bibliot.* R. 18: 1950 z. 3/4 s. 221—233.

wych, w pełni zresztą doceniając wagę społeczno-kulturalną tego typu imprez. Dyr. Pelczar z Gdańska zwrócił też uwagę na konieczność konserwacji pieczęci i tabliczek woskowych (Bibl. Miejska w Gdańsku posiada unikatki zawierające wyroki sądów komturów krzyżackich), a dr Gryczowa — wśród innych nieomówionych — również na zupełny brak konserwacji zabytkowych opraw.

Przedstawiciele istniejących w Warszawie trzech pracowni zaznajomili zebranych z dotychczasowymi swymi osiągnięciami. Poważny dorobek naukowy posiada Pracownia Chemiczno-Mikrobiologiczna w Instytucie Chemii, podobnie jak Pracownia Archiwum Głównego, która (jedyna w Polsce) dysponuje próżniową kamerą dezynsekcijną. Mgr. Hulsarska i mgr Kowalik przedstawili wyniki swych doświadczeń zmierzających głównie do walki z bakteriami i pleśniami. Pracownia stosuje sposoby izolowania zakażonych obiektów (owijanie w papier nasycony bakteriobójczymi środkami), produkuje odpowiednie kleje, antyseptyki itp. Oczywiście, możliwości wytwórcze pracowni są nader ograniczone, czemu należałoby jak najszybciej zaradzić.

Kierownik Pracowni konserwacji grafiki, prof. Lenart wskazał przyczyny pogorszenia się i tak złego stanu zachowania naszych zbiorów na skutek braku należytych pomieszczeń (przyczyną m. in. wadliwe budownictwo biblioteczne) oraz na skutek niefachowych czy zbyt pochopnie stosowanych zabiegów konserwatorskich.

Postulaty zaradcze krystalizujące się w ogniu dyskusji zogniskowały się na kilku zasadniczych tematach. Wszyscy byli zgodni co do tego, że istniejące dotąd trzy pracownie są zupełnie niewystarczające w stosunku do ogromu potrzeb. W dodatku jedyna pracownia o nastawieniu praktycznym, pracownia konserwacji grafiki, przekształcona na „przedsiębiorstwo“ działa na zasadach komercyjnych, co budzi uzasadnioną obawę, że nie najcenniejsze i najbardziej potrzebujące opieki zabytki są tam zabezpieczane. Zebrani wysuwali więc postulat rozbudowania istniejących pracowni badawczych, a ponadto stworzenia kilku terenowych pracowni centralnych wyposażonych w kamery dezynsekcyjne i dezynfekcyjne. Wydaje się również rzeczą oczywistą, iż — podobnie jak przy Archiwum Głównym — powinna powstać przy centralnej bibliotece państwowej tj. przy Bibliotece Narodowej pracownia wzorcowa, nastawiona w kierunku praktycznym: instrukcyjnym i dydaktycznym, pod kierunkiem jedynej dzisiaj w Polsce specjalisty w zakresie konserwacji rękopisów i białych kruków książkowych, w osobie prof. Lenarta.

Mgr Kulesza (Instytut Chemii) stwierdził konieczność opracowania dla Ministerstwa Drobnej Wytwórczości recepty produkcji materiałów

niezbędnych dla prac konserwatorskich i introligatorskich, tudzież wytwórczości książkowej jak: papier, karton, farba drukarska, nici, płótno, skóra itp.

Jednym z elementów zaradczych powszechnie postulowanych było zorganizowanie szkolenia introligatorów i konserwatorów. Tutaj ob. Minister Dybowski rzuca myśl, aby bodaj jedno z liceów introligatorskich przekształcić na liceum konserwatorskie. Wysuwano też dezyderat zorganizowania różnego typu i poziomu kursów dla pracowników bibliotecznych i archiwalnych. Domagano się też od specjalistów instrukcji i wskazówek co do prostszych zabiegów, które mogą być wykonane siłami miejscowymi.

Oczywista, podstawą i kluczem otwierającym możliwości tak nieodzownych reform w dziedzinie konserwacji są : budżet i etaty. W tym celu postanowiono skoordynować wysiłki i wzmóc akcję propagandową na rzecz konserwacji zabytków archiwalno-książkowych. W ostatecznym wyniku konferencji powołano specjalną komisję, która zajmie się zredagowaniem memoriału dla Prezydium Rządu, naświetlającego zagadnienie w całej jego grozie i wskazującego sposoby ratownicze. Muszą mieć one dwojaki charakter: doraźny i długofalowy. Do Komisji powołano inicjatorów zebrania oraz przedstawicieli archiwistów, bibliotekarzy i muzeologów w osobach: dra Grycza, doc. Herbst, mgr Husarskiej, mgr Kowalika, mgr Kuleszy, prof. Lenarta, mgr Mrozińskiej, dr Sawickiej, dr Szymańskiego, doc. Wolffa.

Początkowym i ciekawym uzupełnieniem konferencji była wystawa zorganizowana przez Zarząd Ochrony i Konserwacji Zabytków oraz przez Bibliotekę Uniwersytecką w Warszawie. Pod przewodnictwem dr Sawickiej i mgr Kowalika oglądano różnego rodzaju uszkodzenia zabytków oraz wyniki prac badawczych Pracowni Archiwum Głównego nad mikroflorą papieru. Bogaty zbiór różnorodnej literatury fachowej uzupełniał te działy wystawy. Specjalną gablotę poświęcono technice sporządzania pieczętek, której stosowanie godne jest zalecenia zwłaszcza w działach specjalnych.

Szczególne zainteresowanie wzbudził demonstrowany przez prof. Lenarta nowy, niesłychanie precyzyjny a całkowicie chroniący obiekty, sposób umocowywania na kartonach (montażu) grafiki i rysunków.

Wszyscy uczestnicy konferencji opuszczali zebranie z przeświadczeniem, że w sprawie konserwacji nareszcie przełamano pierwsze lody, a także z całkowicie uzasadnioną wiarą, iż głęboka troska o przekazanie następnym pokoleniom naszego dorobku i naszej tradycji narodowej, stając się troską naszego Rządu, tak dbałego o rozwijanie kultury socjalistycznej, znajdzie tym razem właściwy oddźwięk, pomocne remedium.

A. G.

OŚRODEK INFORMACYJNO-BIBLIOGRAFICZNY  
BIBLIOTEKI UNIWERSYTECKIEJ W WARSZAWIE

Ośrodek Informacyjno-Bibliograficzny BUW otwarty został dn. 5 marca 1951 r. i w pierwszym już, niepełnym miesiącu swego istnienia udzielił 86 odpowiedzi na zapytania dotyczące katalogów, bibliografii, bibliotekarstwa, oraz na kwerendy rzeczowe. Ilość zapytań w miarę rozwijającej się służby informacyjnej rosła i na początku roku akademickiego 1951/52 osiągnęła liczbę 902 miesięcznie (przeciętna na rok 1951 wynosi 380 miesięcznie).

Środowisko czytelnicze BUW jako biblioteki ogólnonaukowej, uczelnianej i publicznej zarazem, jest niejednolite i podzielić je można na cztery zasadnicze grupy: dwie — ściśle związane z naukową pracą uczelni, dwie — wypływające z publicznego charakteru biblioteki.

Zespół profesorski i pomocnicze siły naukowe Uniwersytetu — to jedna grupa czytelnicza, wyrobiona, zasadniczo orientująca się w zbiorach bibliotecznych i dość obeznana z techniką ich wykorzystywania. Drugą grupę, ściśle związaną z uczelnią, stanowi młodzież akademicka szukająca w bibliotece podręczników, lektury poleconej do studiów, zbierająca bibliografię do prac seminaryjnych i dyplomowych. Wyrobienie czytelnicze tej grupy jest bardzo różne, zależne zarówno od lat studiów i przygotowania do nich, jak i od indywidualnych zainteresowań studenta. Grupa trzecia — to ludzie spoza Uniwersytetu, korzystający z księgozbioru w celach politycznych, naukowych, kulturalnych, społecznych czy zawodowych. Osobną grupę — czwartą — stanowią samoucy, rekrutujący się w znacznej mierze z administracyjnych pracowników Uniwersytetu, którym potrzebna jest rada i pomoc zarówno w doborze lektury, jak i w technice wykorzystywania zbiorów.

Praca informacyjna Ośrodka rozwinęła się więc, zgodnie z charakterem środowiska czytelniczego, różnokierunkowo i posuwa się dwoma torami: informacji indywidualnej i informacji zbiorowej.

Informacja indywidualna ma zasięg miejscowy i zamiejscowy. Doprowadza do źródeł bibliograficznych, pomaga w korzystaniu z katalogów bibliotecznych, udziela rad w doborze lektury i w zawodowych sprawach bibliotekarskich, sporządza zestawienia bibliograficzne — ściśle współdziała z Wypożyczalnią Międzybiblioteczną.

Informacja zbiorowa, blisko związana z propagandą dobrej, postępowej książki, ma swój wyraz w pogadankach z czytelnikami, pokazach książkowych, oprowadzaniu wycieczek połączonych z omówieniem określonego tematu z zakresu bibliotekarstwa.

Pogadanki informacyjne prowadzone są na różnych płaszczyznach i poziomach. Na początku roku akademickiego (październik), połączone z ćwiczeniami katalogowymi, mają charakter zaznajamiający

nowostępujących na uczelnię studentów z Biblioteką i z techniką wykorzystywania jej zbiorów (w roku 1951 wzięło w nich udział 770 osób). Pogadanki dla bardziej zaawansowanej młodzieży omawiają bibliografię i katalogi biblioteczne pod kątem ich wykorzystywania w trakcie studiów. Wreszcie — trzeci rodzaj pogadanek — to zagadnienia związane z czytelnictwem i bibliotekarstwem, interesujące przede wszystkim z zawodowego punktu widzenia.

Pokazy książkowe — małe wystawki, zbliżające czytelnika do książki — organizowane w gablotach, stojących w hallu BUW, zmieniają się co dwa tygodnie. Mają one charakter ściśle naukowy („Zbiory specjalne BUW“), zagadnieniowy („Życie i studia młodzieży w polskich szkołach wyższych w latach 1945-51“) lub informacyjno-polecający („Wybrane wydawnictwa roku 1951-go z zakresu marksizmu-leninizmu, nauk gospodarczych i zagadnień politycznych“). Jedna z gablot przeznaczona jest na zmieniany co tydzień pokaz najnowszych wydawnictw polskich, które wpłynęły do Biblioteki.

Ważnym zadaniem Ośrodka jest nawiązanie ścisłego kontaktu z pracą uczelni, pomoc w realizowaniu programu i planu studiów drogą dostarczania młodzieży potrzebnych jej podręczników i poleconych dzieł, pomoc szerokim masom studenckim w doborze postępowej lektury i zaznajomieniu ze zdobyczami nauki radzieckiej. W tym celu prowadzona jest przez Ośrodek stale aktualizowana kartoteka podręczników i lektury poleconej przez profesorów UW.

Poważną podporę daje pracom Ośrodka katalog przedmiotowy, opracowywany w BUW od roku 1929-go w ramach prac Biura Katalogowego, kompletowany i przerabiany zgodnie z wymaganiami nauki. Dopełnieniem katalogu przedmiotowego jest gromadzona przez Ośrodek kartoteka zagadnieniowa, na czoło której wysuwają się tematy: Komuna Paryska i Rewolucja Francuska 1789 r.

Wobec braku drukowanej *Bibliografii zawartości czasopism* z lat 1949, 1950 i 1-go półrocza 1951-go roku, Ośrodek BUW opracował w układzie rzeczowym zawartość 7 najbardziej poczytnych czasopism polskich i 3 czasopism radzieckich za lata 1949-50-51. Wartość użytkowa tej kartoteki jest czasowa, trwa do chwili ukazania się w druku pełnej *Bibliografii zawartości czasopism* z tego okresu. Dotychczas jednak służy wydajnie czytelnikom poszukującym aktualnych zagadnień w najnowszym, postępowym oświeceniu.

Ośrodek BUW wyposażono w niewielki księgozbiór podręczny, składający się z wybranych dzieł klasyków marksizmu-leninizmu, podstawowych bibliografii ogólnych i specjalnych, encyklopedii, słowników i informatorów. Pełniejszym aparatem naukowym, którym posługuje się Ośrodek, jest księgozbiór podręczny Biura Katalogowego, Czytelnicy i naukowe czasopisma bieżące.



Zgodnie z charakterem księgozbioru BUW, Ośrodek najbardziej wyczerpująco załatwia kwerendy z dziedziny nauk humanistycznych. Dawniejsze piśmiennictwo z zakresu nauk przyrodniczych, matematyki, prawa, techniki czy medycyny jest w BUW słabiej skompletowane i załatwienie tego rodzaju kwerendy na poziomie naukowo-wyczerpującym wymaga nieraz zwrócenia się do specjalnej w tej dziedzinie biblioteki.

Trudne warunki lokalowe nie pozwoliły na umieszczenie Ośrodka w sposób najbardziej celowy, tzn. w punkcie łatwo dostępnym dla czytelników a równocześnie najbliżej warsztatu pracy: katalogów bibliotecznych (przede wszystkim rzeczowego) i księgozbiorów podręcznych. Małe pomieszczenie (dawny składzik materiałów piśmiennych) sąsiaduje z alfabetycznym katalogiem publicznym, obejmującym tylko część zbiorów, i z Wypożyczalnią — natomiast pełne księgozbiory podręczne i katalogi: główny alfabetyczny, rzeczowy i czasopism znajdują się na innych piętrach gmachu, co utrudnia nieraz sprawną obsługę czytelnika.

Obsada personalna Ośrodka BUW składa się z 2 pracowników stałych i jednego praktykanta, pracującego dorywczo 3 godz. dziennie.

Ośrodek czynny jest w dni powszednie w godz. 9—14<sup>30</sup>.

M.G.

## ZIEMIE ŚLĄSKA I POMORZA W DAWNEJ I NOWEJ KARTOGRAFII

Wystawa w Bibliotece Publicznej m. stoł. Warszawy.

Hall gmachu Biblioteki Publicznej przy ul. Koszykowej 26, pusty dawniej i właściwie będący tylko obszernym przedsionkiem, w ostatnich latach zmienił swoje oblicze. Zmiana ta wiąże się bezpośrednio i mocno z zasadniczymi zmianami, jakie społecznej funkcji bibliotek w Polsce przyniósł ustrój socjalistyczny. Biblioteka przestała czekać na czytelnika. Mobilizuje go, odkrywa przed nim nowe, nie przeczuwane przezeń nawet problemy, wskazuje drogi do ich pogłębienia, rozbudza głód wiedzy.

Różne są metody tej pracy. Biblioteka Publiczna wykorzystuje w tym celu swój hall, dawniej — jak się rzekło — pusty i zimny. Przedsionek ten awansował dziś do roli stałej sali wystawowej, przez którą musi przejść każdy czytelnik, każdy interesant Biblioteki. Już tu, u wstępu do gmachu, nim jeszcze dostał książkę do ręki, nim uzyskał miejsce w czytelni, uczy się, poznaje nowe zagadnienia, odbiera wrażenia, które niewątpliwie nie przemijają bez śladu.

Oglądaliśmy w hallu kilka już różnych wystaw: klasyków literatury polskiej i bibliotecznych metod propagandy książki, starych dru-

ków i naszego współczesnego dorobku wydawniczego. Ostatnio — w czerwcu b.r. wystąpił z ciekawym pokazem „młody“ Dział Kartograficzny Biblioteki Publicznej.

Pokaz ten, niezwykle aktualny, jest wymowną odpowiedzią na „układ ogólny“ w Bonn, na rewizjonistyczne zakusy kliki zbrodniarzy wojennych, jeszcze nie omytych z krwi, a już prących do nowych gwałtów i łupiestw.

Niezależnie od tego politycznego akcentu wystawa osiągnęła i cel dydaktyczny: konkretnie umiejscawia w umysłowości zwiedzającego szereg tak żywych zagadnień gospodarczych, społecznych i kulturalnych związanych z Ziemią Zachodnią. Uczy, jak pożytecznym instrumentem poznawczym jest mapa.

Wystawa „Ziemie Śląska i Pomorza w dawnej i nowej kartografii“ wydobyła z zasobów Biblioteki Publicznej szereg map, nieodparcie stwierdzających polskość tych ziem. Ekspozyty zasadnicze zgrupowano w dziesięciu gablotach, gdzie uzupełnieniem map są nie tylko napisy objaśniające, ale także widoki miast Śląska i Pomorza, przewodniki i opisy krajoznawcze. Nad gablotami wiszą duże mapy ścienne, odpowiadające swą tematyką głównym działom wystawy. Działów takich jest pięć: 1. Słowiańszczyzna zachodnia w okresie wędrówki ludów i tworzenia się słowiańskich państw plemiennych po wiek X, 2. Polska historyczna (wiek X—XVI), 3. Śląsk i Ziemia Lubuska, 4. Pomorze Zachodnie, 5. Pomorze Gdańskie i Wschodnie.

W zagadnienie Słowiańszczyzny Zachodniej wprowadza gablotę, w której wyłożono mapę rozmieszczenia plemion słowiańskich w wieku VI—XII. Mapa ta (sporządzona przez W. Kowalenkę) wyjęta jest z dzieła Kazimierza W a c h o w s k i e g o (*Słowiańszczyzna Zachodnia*), które w swoim czasie miało przełomowe znaczenie dla polskich badań dziejów Słowiańszczyzny. O zasięgu siedzib słowiańskich poza Odrą mówią dwie mapy z atlasów historycznych L e l e w e l a oraz mapa należąca do wielokrotnie wznawianego ok. 1900 r. niemieckiego atlasu szkolnego R o d e g o. Osobną grupę kartograficzną stanowią 2 arkusze wielkiej mapy St. K o z i e r o w s k i e g o (*Atlas nazw geograficznych Słowiańszczyzny Zachodniej*, zeszyt 1, 1945 r.), wykazującej dawne nazwy słowiańskich siedzib na terenie Zachodniego Pomorza.

Polska historyczna, obejmująca integralnie ziemie śląskie i pomorskie, reprezentowana jest zarówno przez mapy kartografów i wydawców XVI i XVII w. (Wacław G r o d e c k i, P i s c a t o r, O r t e l i u s, B l a e u v e) jak i mapy L e l e w e l a oraz najnowsze (z dzieła St. A r n o l d a, *Geografia historyczna Polski*. Warszawa 1951).

Śląsk i Ziemię Lubuską oglądamy na mapach najstarszego kartografa śląskiego — H e l w i g a (wyd. z r. 1635), a dalej S c u l t e t u s a, K a e r i u s a z XVII w. oraz na 18-wiecznej mapie S e u t-

tera. Ponadto w jednej z gablot podziwiamy arkusz zbiorczy ogromnego planu Wrocławia z 1562 r. (Bartel u. Georg W e i h n e r), mapę C o v e n s a i M o r t j e r a (1741 r.), a wreszcie szereg miedziorytów XVIII w. z widokami miast śląskich. Osobna gablota zawiera nową, powojenną kartografię Śląska. Jest tu mapa fizyczno-administracyjna (J. S z a f l a r s k i), mapa komunikacyjno-administracyjna Ziemi Lubuskiej, arkusz „Legnica“ z Mapy Polski (1947 r.) oraz mapa turystyczna Karkonoszów.

Podobnie reprezentowana jest kartografia Pomorza Zachodniego. Jedna gablota mieści mapy wieku XVI—XVIII. Są tu: L u b i n u s (1618 r.), w podobiznie oryginału oraz w przeróbce B l a e u v a z 1635 r., M ü n s t e r (1572), H o m a n n (1750). W drugiej gablocie znajdujemy arkusz „Szczecin“ i „Gdańsk“ z Mapy Polski 1947, mapę gleb Pomorza Zachodniego oraz dwie mapki turystyczne z 1949 r. (tor wodny ze Szczecina do Świnoujścia i wyspa Wolin).

Ostatni dział wystawy — Pomorze Gdańskie i Wschodnie — grupuje kilkanaście eksponatów. Wyróżnia się wśród nich fotograficzna podobizna mapki osiedli polskich, sporządzonej przez S ę d z i w o j a z C z e c h l a ok. 1450 r. Dalej idą: Z e l l i u s z 1542 r., H e n n e b e r g z 1576 r., R i z z i Z a n n o n i z 1772 r. Dość bogato jest reprezentowana kartografia XIX w. z mapą geologiczną S t a s z i c a na czele. Przykładami najnowszej kartografii rejonu gdańsko-pomorskiego są mapy S z a f l a r s k i e g o (fizyczno-administracyjna z 1945 r.), M i e c z y Ń s k i e g o (Mapa gleb b. Prus Wschodnich — 1946) i K i e ł c z e w s k i e j (Okręg Mazurski, mapa komunikacyjno-administracyjna — 1946).

Ekspozyty pokrótce tu wyliczone dają wystarczająco jasny obraz polskości naszych ziem zachodnich i północnych. Co więcej, oryginalne mapy z okresu pięciu stuleci pozwalają na przegląd rozwoju techniki kartograficznej od prymitywnych drzeworytów XVI wieku poprzez żmudne miedzioryty 17 i 18-wieczne — do precyzyjnej, wielobarwnej mapy współczesnej.

Zapewne, gdyby Biblioteka Publiczna rozporządzała większym i odpowiedniejszym lokalem wystawowym, pokazano by nam niewątpliwie więcej materiału, że wspomnimy tu choćby wielki *Atlas Silesiae* H o m a n n a (1750 r.). Czy jednak wystawa byłaby wówczas bardziej ciekawa i bardziej dydaktyczna — można wątpić. Brak miejsca zmusił organizatorów do bardzo ścisłej selekcji wystawionego materiału, do bardzo sugestywnie przeprowadzonej linii tematycznej. Dobór eksponatów, ich rozmieszczenie i oprawa wystawy uczą, jak przy pomocy najprostszych środków można ożywić i uaktualnić pracę biblioteczną, jak wiele można przez nią zdziałać.

Nasuwa się przy tym jeszcze jedno, ogólniejsze stwierdzenie: pomysł zamiany przedsionka bibliotecznego na salę wystawową jest ze wszech miar szczęśliwy. Wystawy nie trzeba szukać, biblioteka wita nią każdego wchodzącego w jej progi, zmusza go niejako do zastanowienia się nad wybranym aktualnie zagadnieniem. Doświadczenie Biblioteki Publicznej wynikało z przyczyny negatywnej, z trudności lokalowych, ale w skutku przyniosło rezultat całkowicie pozytywny. Doświadczenie to godne jest szerokiego naśladownictwa, a co więcej — powinno stać się interesujące dla budowniczych nowych gmachów i pomieszczeń bibliotecznych. Przedsionki bibliotek są wyśmienitym miejscem dla wystaw propagujących zbiory biblioteczne, mobilizujących czytelników.

*Bogdan Horodyski*

## SPRAWY ZWIĄZKU

### PLENUM ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZBiAP

Dnia 15 czerwca 1952 r. w gmachu Biblioteki Publicznej m. Warszawy odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Gł. ZBiAP. Po otwarciu obrad przez urzędującego prezesa kol. Zbigniewa Kempkę, zebrani uczcili 1-minutową ciszą pamięć kol. Aleksego Bachulskiego, zmarłego w dniu 6 czerwca 1951 r.

Porządek dzienny zebrania obejmował 10 punktów, a mianowicie:

1. Przemówienie urzędującego Prezesa ZBiAP
2. Odczytanie rezolucji z Ogólnokrajowej Narady Bibliotekarzy (29-30 maja 1952 r.)
3. Sprawozdanie Sekretarza Generalnego
4. Sprawozdanie Skarbnika
5. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej
6. Komunikaty
7. Zagajenie dyskusji przez Sekretarza Generalnego
8. Dyskusja
9. Podsumowanie dyskusji
10. Wolne wnioski.

Urzędujący prezes Zarządu Głównego w swym przemówieniu zobrazował przede wszystkim okoliczności, dla których Zarząd nie zwoływał przez 1½ roku przewidywanego przez Statut kwartalnego zebrania plenarnego, w związku z czym kadencja Zarządów Kół terenowych przedłużyła się prawie o 2 lata. Z szeregu trudności, które hamowały pracę Zarządu, kol. Prezes omówił obszerniej sprawę Statutu Związku. Dotychczas obowiązujący Statut opracowany w pierwszym okresie powojennym, nie przewidywał wszystkich narastających problemów, rozmachu budownictwa, rozwoju kulturalnego, rozwoju czytelnictwa. Oparły na założeniach Statutu przedwojennego grupował bibliotekarzy z większych ośrodków i pomijał rozwój sieci bibliotek. W założeniach Statutu ZBiAP wchodził w kompetencje władz państwowych. Był on tym samym w stałej kolizji z CZB, z CRZZ, z szeregiem uchwał i zarządzeń, a to musiało źle wpływać na prace Związku.

Drugą przyczyną trudności była różnorodność koncepcji ustawienia Związku Bibliotekarzy. Były projekty, aby Związek uzawodowić tworząc z niego sekcję w ZNP. Były myśli, aby ZBiAP zlikwidować, a jego agendy (wydawnictwa, szkolenie) przekazać CRZZ. Proponowano także unaukowanie stowarzyszenia na wzór Towarzystwa Historycznego itp. Ta niepewność losów Związku dezorganizowała pracę. Sprawę rozstrzygnęły zasadniczo dopiero władze polityczne, które uznały, że ZBiAP na obecnym etapie naszego życia jest potrzebny, ale musi zmienić swoją organizację, obrać inny kierunek i umasowić się. Opracowano zatem projekt nowego Statutu, a zgłoszone przez Koła terenowe uwagi częściowo uwzględniono w nim jako poprawki.

Inną trudność powodował stan finansowy Związku. Przez szereg lat Związek prowadził Składnicę Druków, która na skutek mylnej interpretacji przepisów skarbowych działała właściwie poza prawem i nie była zarejestrowana. W roku 1950, po uregulowaniu podstaw prawnych Składnicy, powstały takie obciążenia podatkowe, że dalsze jej prowadzenie stało się niemożliwe. Zlikwidowano Składnicę, a wytwarzanie i dystrybucję druków bibliotecznych miały przejąć instytucje państwowe. Rozpoczęto produkcję i dystrybucję, ale do czasu jej usprawnienia powstały i jeszcze istnieją znaczne zahamowania w pracy wielu bibliotek. Sam fakt zlikwidowania Składnicy przy ZBiAP odbił się bardzo poważnie na sytuacji finansowej Związku, a trudności powiększyły się jeszcze przez zreformowanie wydawnictw ZBiAP.

Zezwolono mianowicie na ich wydawanie pod warunkiem, że „Poradnik Bibliotekarza“ i „Bibliotekarz“ muszą być samowystarczalne. Subwencionowany jest tylko „Przegląd Biblioteczny“. Polecono wprowadzić odpłatność wydawnictw, tak zresztą, jak jest to praktykowane w szeregu innych instytucji. Żeby zapewnić samowystarczalność wydawnictw, trzeba było podnieść wysokość prenumeraty. Odpłatność odbiła się na ilości rozprowadzanych egzemplarzy. Zarząd zdaje sobie sprawę, że przy niskich na ogół płacach bibliotekarzy ten dodatkowy wydatek znaczy dość dużo, a ze sprawą tą łączy się także sprawa składek. Uchwaliły w tych kwestiach podejmie Walne Zebranie Delegatów, dziś możliwe jest tylko ogólne omówienie zagadnienia składek i wydawnictw, i wysunięcie dezyderatów terenu.

Był wreszcie jeszcze jeden moment dezorganizujący pracę Związku, a mianowicie odejście ze Związku archiwistów.

Omówione tu trudności, a szczególnie sprawa ostatnia, były przyczyną opinii, że ZBiAP rozpada się i jest niepotrzebny. Trzeba jednak sobie zdać sprawę, że likwidacja Związku byłaby zarazem likwidacją wydawnictw, a przekształcenie ZBiAP w związek zawodowy mogłoby

nastąpić jedynie wtedy, gdyby wszystkie biblioteki w państwie były podległe jednej instytucji państwowej, a zawód bibliotekarza uznany za służbę specjalną.

Problematyka naszego zawodu pogłębia się stale. Stoi przed nami zadanie wychowania nowego człowieka, świadomego, wyrobionego politycznie obywatela. Rzesza bibliotekarzy rośnie z roku na rok, należy się więc zająć ustawieniem tych ludzi i warunkami ich pracy, zapobiec przerzucaniu bibliotekarzy do prac innych. To są zadania stojące przed naszym Związkiem w najbliższej przyszłości. Projekt nowego Statutu jest na ogół Kolegom znany. Jest on dostosowany do naszego życia, w którym rysują się określone grupy sieci i bibliotek: naukowe, powszechne, szkolne, związków zawodowych i urzędów centralnych. Statut przewiduje więc strukturę, grupującą w kilku pionach bibliotekarzy z różnych typów bibliotek. W ten sposób daje się podkreślić specyfikę tych grup i uchwycić jak największą ilość bibliotekarzy do pracy związkowej. Natomiast dla powiązania różnych pionów, np. grupy naukowej i powszechnej, wprowadzono strukturę poziomą, w której poszczególne referaty umożliwią bibliotekarzom różnych typów zajęcie się tym samym zagadnieniem. Referaty takie, jak współzawodnictwa, szkolenia i samokształcenia oraz spraw bytowych obejmą wszystkie piony. Poza tym, ażeby Związek przestał być organizacją działającą tylko na powierzchni, skupiającą tylko bibliotekarzy z większych ośrodków miejskich, żeby zaktywizować szersze masy bibliotekarzy dołowych, trzeba rozbudować organizację i oprzeć ją na Zarządach Powiatowych zostawiając Zarządom Wojewódzkim inicjatywę i koordynację prac w terenie.

Przejęcie ogromnej sieci bibliotek powszechnych z Ministerstwa Oświaty do Ministerstwa Kultury i Sztuki ocenić trzeba jako krok rozumny i dla nas pozytywny. To jest właściwe miejsce bibliotekarzy, bo książka jest wytworem kultury i praca bibliotekarza, choć wymaga dużych zdolności pedagogicznych, jest pracą upowszechniającą kulturę. W kwietniu b.r. przedstawiciele Zarządu Głównego ZBiAP byli przyjęci przez wiceministra Sokorskiego, przedstawili plany i trudności Związku i spotkali się z takim zainteresowaniem i życzliwością, że wyszli z jak najlepszymi nadziejami, że praca Stowarzyszenia Bibliotekarzy, tak jak szeregu innych stowarzyszeń istniejących przy Ministerstwie Kultury i Sztuki, będzie miała odpowiednią atmosferę. Najlepszym jej dowodem była ostatnia Ogólnokrajowa Narada Bibliotekarzy.

Projekt Statutu Związku, który wędrował po różnych instancjach, w Ministerstwie Kultury i Sztuki został ostatecznie zaakceptowany i obecnie nic nie stoi na przeszkodzie, by go wnieść na obrady Walnego Zebrania Delegatów, którego termin ustalono w przybliżeniu na październik lub listopad br.

Obecne zebranie winno być przygotowaniem do tego Zjazdu. Trzeba, ażeby Koledzy mocno postawili sprawy terenu, podkreślili trudności i depresje niektórych Kół (Warszawskie, Wrocławskie), poruszyli sprawę upowszechnienia wydawnictw i umasowienia Związku, a także rozważyli konieczność podejmowania na szerszą skalę prac naukowo-badawczych i prowadzenia tych prac w oparciu o któryś z instytutów P.A.N. Wypowiedzi Kolegów powinny nie tylko stwierdzać braki i trudności w pracy, ale podsunąć sposoby zaradzenia i rozwiązania problemów.

Zarząd Główny jest odpowiedzialny za pracę w terenie, a tymczasem nie zajmował się pracą Kół, nie jeździł w teren, załatwiał sprawy papierkowo, biurokratycznie. Wiele było po temu przyczyn, ale jednak nie umniejszają one naszej winy. Zarząd poszedł po linii najmniejszego oporu i zamiast wciągnąć do pracy związkowej bibliotekarzy choćby tylko z województwa warszawskiego, oparł się na kolegach z CZB, a ci nie mogli się rozdziwić.

W dalszym ciągu swego przemówienia kol. Z. Kempka poruszył sprawę wewnętrzną dyscypliny związkowej. Często są wypadki, że koledzy przyjmują jakąś funkcję w Zarządzie Głównym czy Kółach terenowych i poza przyjęciem jej nic nie robią, nie odpowiadają na wezwania, nie bywają na zebraniach, aż wreszcie po szeregu miesięcy zupełnej obojętności składają rezygnację i uważają swój stosunek, bez decyzji Zarządu, za rozwiązany.

Wracając do sprawy Ogólnokrajowej Narady, kol. Kempka podkreślił wyjątkową jej wagę. Faktem specjalnej doniosłości był udział i przemówienie członka Biura Politycznego Partii tow. Ochaba, mobilizująca mowa ministra Sokorskiego i obecność na całej Naradzie ministra Dybowskiego. Postawienie bibliotekarzy w szeregach żołnierzy rewolucji kulturalnej musi zobowiązywać.

Trzeba przyznać, że wkład Zarządu Związku w organizację Narady i udział w samych obradach był minimalny. Sprawa Związku nie była postawiona na Naradzie, choć poruszył ją w swej mowie wiceminister Sokorski.

Kończąc przemówienie kol. przewodniczący wrócił jeszcze raz do sprawy wydawnictw Związku, mówiąc o ich treści. Mimo, że ich poziom stale się podnosi, czasopisma nasze nie poruszają zagadnień najistotniejszych. Nie żyją terenem. Toteż Zarząd apeluje do kolegów z Kół terenowych, aby podjęli próbę zorganizowania sieci korespondentów terenowych dla ożywienia działalności czasopism. Więcej winno być artykułów krytycznych i samokrytycznych, poruszających zagadnienia współzawodnictwa, współpracy bibliotek z organizacjami partyjnymi, związkowymi, młodzieżowymi itp.



Z kolei kol. B. Horodyski odczytał rezolucję podjętą przez Ogólnokrajową Radę Bibliotekarzy, odbytą w Warszawie w dniu 29—30 maja br.

Zanim przystąpiono do dalszych punktów porządku dziennego, przyjęto bez odczytywania protokół z poprzedniego plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego ZBiAP z października 1950 r., ogłoszony w *Przeglądzie Bibliotecznym*.

Następnie krótkie sprawozdanie statystyczne za okres od ostatniego zebrania złożyła kol. Z. S t e f f e n o w a, zastępca Sekretarza Generalnego Zarządu Głównego.

Podobnie sprawozdanie skarbnika kol. T. R e m e r a było krótkie i ograniczyło się do wyjaśnienia powodów obecnej sytuacji finansowej Związku. Księgowość prowadzoną do roku 1949 władze skarbowe odrzuciły i wyznaczyły podatki ryczałtowe. Obecnie Zarząd robi starania o odpisanie długów Związku. Dla zmniejszenia wydatków Zarząd ograniczył wydatki administracyjne oraz zmniejszył o 33% honoraria członków Zarządu Głównego.

Następnie kol. T. Remer zwrócił się z prośbą do kolegów z Kół terenowych, aby prowadzili szeroką agitację na rzecz wydawnictw. Należenie do Związku i podtrzymywanie istnienia wydawnictw to obowiązek każdego bibliotekarza.

Protokół Komisji Rewizyjnej odczytała kol. E. P a w l i k o w s k a, po czym kol. Z. K e m p k a podał szereg komunikatów.

Po przerwie Sekretarz Generalny ZBiAP kol. Janina K r a c z k i e w i c z wyczerpującym omówieniem prac i planów Związku zagaiła ogólną dyskusję.<sup>1</sup>

W dyskusji zabierało głos ponad 20 mówców. Na czoło poruszanych zagadnień wysunęły się: krytyka działalności Zarządu Gł. i ogólna informacja o działalności Kół, oraz sprawy składek, samokształcenia i wydawnictw.

Z krytyką Zarządu wystąpił kol. R ó g M a z u r e k (Poznań), którego zdaniem Zarząd nie nadąża za pracami terenu, a Związek nie jest należycie ustawiony politycznie ani organizacyjnie. W konkluzji mówca proponował utworzenie komisji czuwającej nad gospodarką Związku. Kol. C i e c h a n o w s k a (Kraków) nawoływała do daleko idących oszczędności w wydatkach administracyjnych i personalnych Zarządu Głównego.

Kol. Stefania D r a c z k o (Warszawa) i kol. T w e r d o c h l e b (Wrocław) dali samokrytyczną ocenę działalności swych Kół: warszawskiego i wrocławskiego, z których pierwsze nie wykazało ocze-

<sup>1</sup> Zagajenie to podajemy niżej, zob. s. 297.

kiwanej sprężystości, drugie — właściwie przestało funkcjonować. Według mówców i w jednym i w drugim wypadku przyczyną takiego stanu rzeczy były błędnie przeprowadzone w 1950 r. wybory do zarządów Kół. Weszli do nich ludzie zupełnie nowi, bez tradycji związkowych. Aktyw starszy, wyrobiony organizacyjnie, nie umiał w krytycznym momencie przyjść młodym związkowcom z pomocą. Odpowiedzialność zatem za losy Kół spada na starych aktywistów Związku oraz na Zarząd Gł. pozostawiający Koła bez dyrektyw. We Wrocławiu sprawa została zażegnana dopiero ostatnio, przez powołanie nowych, tymczasowych władz Koła.

Kol. S z y m i c z e k (Katowice) zasygnalizował konieczność założenia nowego Koła ZBiAP w Opolu, co stoi w związku z utworzeniem tam województwa.

W sprawie składek i wiążącej się z nią sprawie odpłatności czasopism przemawiali m.inn. kol. J ó z e f o w i c z (Toruń), T e l e g a (Szczecin), H o d b o d (Tarnów), S z y m i c z e k (Katowice) i W a l t e r o w a (Łódź). Mówcy stwierdzali, że obciążenie członków opłatą za czasopisma wpłynęło na znaczne zmniejszenie się atrakcyjności Związku, wskutek czego grozi mu odpadnięcie całych grup członków, szczególnie wśród bibliotekarzy nisko uposażonych. Wyjściem z sytuacji byłoby obniżenie składek oraz żywa propaganda czasopism, prowadzona wzorem Koła katowickiego.

Kol. D r a c z k o (Warszawa) i kol. K o r p a ł a (Kraków) wypowiedzieli szereg uwag krytycznych co do treści czasopism, przy czym kol. Korpała wysunął propozycję przekształcenia „Poradnika Bibliotekarza“ w bezpłatny dodatek do czasopisma „Bibliotekarz“. Mówił też o konieczności wyraźnego ustalenia zakresu treści „Bibliotekarza“ i „Przeglądu Bibliotecznego“.

W sprawach tych ze strony Referatu Wydawniczego przemawiali kol. K o z i o ł (redaktor „Bibliotekarza“), W r ó b l e w s k i (redaktor wydawnictw zwartych) i H o r o d y s k i (kierownik referatu i red. „Przeglądu Bibliotecznego“). Główną trudnością wszystkich redakcyj jest znalezienie autorów, którzy by umieli problematykę biblioteczną wiązać silnie ze wskazaniami ideologicznymi. Sprawa składek i prenumerat musi zostać zrewidowana, trzeba jednak zrewidować i stosunek bibliotekarzy do swych wydawnictw zawodowych.

Sprawą samokształcenia zajęło się kilku dyskutantów, m.inn. kol. H r y n i e w i c z o w a (Warszawa), F l e s z a r o w a (Warszawa) i T w e r d o c h l e b (Wrocław). Podkreślali oni zgodnie konieczność powiązania nauki zawodu bibliotekarskiego z podstawami ideologii marksizmu-leninizmu.

Osobnym zagadnieniem wysuniętym w dyskusji był niewłaściwy niekiedy jeszcze stosunek terenowych Rad Narodowych do spraw bi-

bliotecznych. Kol. H r y n i e w i c z o w a (Warszawa) dużą odpowiedzialność składa tu na Zarząd Gł., który nie zajął się w odpowiedniej chwili wprowadzeniem problematyki bibliotecznej do programów szkolenia członków Prezydów Rad Narodowych. Sprawie tej wszakże jeszcze teraz można by zaradzić. Kol. Róg Mazurek (Poznań) i Korpała (Kraków) stwierdzili znaczną poprawę na tym odcinku prac Rad Narodowych.

W toku dyskusji wielokrotnie powracano do Ogólnokrajowej Narady Bibliotekarzy. Stwierdzono jej doniosłość dla bibliotek i bibliotekarzy. Dłużej na ten temat mówiła kol. Fleszarowa (Warszawa) zaznając atmosferą i przebiegiem Narady tych członków Zarządu Gł., którzy w niej nie uczestniczyli.

Krótkie wyjaśnienie spraw finansowych Związku dał skarbnik Kol. Remer (Warszawa), zaś przewodniczący kol. Kempka podsumował wyniki dyskusji stwierdzając, że dała ona Prezydium Zarządu Gł. dużo pozytywnego materiału krytycznego.

Najczęściej poruszane sprawy to zagadnienia określenia problematyki Związku, szkolenie, składki i wydawnictwa. Odpowiadając na zapytania i uwagi, dotyczące szkolenia kol. Kempka odczytał odpowiednie paragrafy z projektu nowego Statutu. Statut nie przewiduje jakiejś samodzielnej akcji Związku w sprawach szkoleniowych czy bytowych, ale mówi o współdziałaniu w tym zakresie z innymi instytucjami i związkami zawodowymi.

Zagadnienie składek to sprawa niełatwa. Zarząd Główny wie, że wymaga ona uregulowania, prosi więc Kolegów o zgłaszanie konkretnych dezyderatów terenu. Na subwencjach opierać się nie można. Państwo nie uznaje takiej praktyki i żąda samowystarczalności, a wtedy jest gotowe pomagać.

Trzeba, żeby Związek sam się zmobilizował, nadrobił niedociągnięcia i wykonał zadania, jakie nakłada na bibliotekarzy ostatnio Ogólnokrajowa Narada.

Jeśli chodzi o wydawnictwa, niektórzy z Kolegów uważają, że nie stoją one na odpowiednim poziomie, dlatego więc nie dają swojego programu. Ilość wydawnictw została uzgodniona przez CZB. Związek będzie dążył do przywrócenia miesięcznego wydawania *Bibliotekarza* oraz do zmiany *Poradnika Bibliotekarza* na bezpłatny dodatek. Zorganizowanie sieci korespondentów terenowych jest b. potrzebne i Zarząd liczy na pomoc Kolegów. Dla umasowienia Związku słuszne jest porozumienie się z CRZZ i zjednywanie bibliotekarzy związkowych, trzeba jednak na początek nawiązać kontakty, przekazać sobie na wzajem doświadczenia i dopiero na tej platformie przystąpić do werbowania członków.

W odpowiedzi na wyrażony przez jednego z Kolegów zarzut, że Zarząd Główny niesłusznie krytykuje stosunek Prezydiów Rad Narodowych do bibliotek, kol. Kempka podkreślił, że Związek ma pełne zaufanie do Prezydiów Rad Narodowych jako do organów terenowych Władzy Ludowej, ale są przykłady decydowania o sprawach bibliotek spoza stołu prezydialnego, nie widząc w ogóle tych bibliotek. Z tymi objawami trzeba walczyć i te niedociągnięcia poruszać.

Zarząd Główny nie był opieszale w swoich pracach, nie zawsze jednak był samodzielny. Nie można było zwoływać plenarnego posiedzenia, ani tym bardziej Walnego Zjazdu, dopóki sprawy istnienia i działalności Związku nie zostały wyjaśnione. Samo opracowywanie projektu nowego Statutu trwało 3 miesiące. Zagmatwane i ciężkie sprawy finansowe też nie są winą Zarządu, otrzymano je w spadku, a trudności wielokrotnie przerastały jego możliwości.

Najważniejszym zadaniem plenarnego posiedzenia było zmobilizowanie wszystkich do przygotowania Walnego Zjazdu Delegatów. Koledzy powinni wyjść z obrad z przekonaniem, że Związek jest potrzebny w myśl wskazań Państwa i Partii. A następnie trzeba, aby Koledzy przekonali o tym teren i zmobilizowali członków Kół do prac reorganizacyjnych, które nastąpią po Walnym Zjeździe. Należy się także zainteresować ilością bibliotekarzy na danym terenie, a przede wszystkim nie rezygnować i dalej prowadzić pracę.

Na zakończenie obrad przyjęto jednogłośnie wniosek kol. Fleszarowej w następującym brzmieniu:

Bibliotekarze — związkowcy, przede wszystkim pracownicy dużych bibliotek powszechnych i naukowych, podejmą dla uczczenia święta narodowego 22 Lipca — zobowiązanie zorganizowania do końca roku stałej opieki fachowej nad bibliotekarzami swego terenu.

JANINA KRACZKIEWICZ  
Sekretarz Generalny ZBiAP

#### ZAGAJENIE DYSKUSJI

na plenum Zarządu Głównego ZBiAP.

(Streszczenie)

Rok 1952 — to rok decydujący o realizacji i terminie wykonania Planu 6-letniego. Obserwujemy na każdym kroku wielkie osiągnięcia we wszystkich dziedzinach życia, na pierwszym miejscu — życia gospodarczego. Obserwujemy wielki wysiłek uświadomionych mas ludowych, zmierzających do przyśpieszenia realizacji planu. Wysiłek musi

być tym większy, że coraz ostrzejsze są ataki imperializmu światowego. Coraz ostrzejsza walka ideologiczna, coraz gwałtowniejsze ataki dywersji neofaszystowskiej, żerującej na nieświadomości i zacofaniu pewnej części społeczeństwa. Stąd też objawy demobilizacji wśród tych, którzy ulegają podszeptom wrogiej propagandy.

W naszej codziennej pracy stykamy się też z ludźmi, którzy nie zdają sobie sprawy z wielkiego obciążenia wpływami niedalekiej, a jednocześnie tak bardzo nam obcej przeszłości: wpływami drobnomieszczańskimi, burżuazyjnymi, reformistycznymi, agrarystycznymi itd. Na nas właśnie, bibliotekarzach ciąży obowiązek dopomożenia tym wszystkim, którzy ulegają tym wpływom, a szczególnie tym, którzy ulegają im nieświadomie. Musimy im dopomóc przewyciężyć tkwiące w nich jeszcze zahamowania. Borykamy się przy tym z wieloma trudnościami: z trudnością poznania czytelnika, z trudnością doboru właściwej książki, zestawienia właściwych planów czytania na rozmaite poziomy, borykamy się z trudnościami znalezienia najbardziej właściwego punktu wyjściowego — książki która by nie tylko zainteresowała, ale pobudziła do myślenia, która byłaby dla nas tym początkiem osnowy, na której będziemy mogli już dalej prowadzić pracę kierującą wychowaniem czytelnika. Szczególnie ważna jest tu sprawa oceny prac naukowych, wydobycie ich treści ideologicznych, wskazania czytelnikom metod korzystania z nich, metod które dawałyby gwarancję, że czytelnik przyswoi sobie postępową treść teorii naukowych, a odrzuci to, co jest błędne naukowo i ideologicznie.

Zrozumiałe jest, że w tych trudnych warunkach wykuwania lepszej przyszłości, wykuwania materialnych podstaw dla pełnego, swobodnego życia — musimy walczyć i z oporami, które jeszcze tkwią w nas samych, a przede wszystkim musimy walczyć z ogarniającą nas często pokusą zwalniania tempa wysiłku pracy.

Zadania, które przed nami stoją, a są to zadania wielkie — wymagają nie tylko mobilizacji własnych sił i dobrej organizacji pracy własnej, lecz również mobilizowania innych i szukania właściwego ustalenia ich pracy, wydobycia największego efektu na drodze dobrej i ekonomicznie zorganizowanej pracy całego zespołu. Tą zasadą kierował się między innymi Zarząd Główny przy opracowywaniu nowej struktury Związku — ta zasada musi nam przyświecać przy dalszej naszej pracy. Umasowienie Związku, wychowanie młodego aktywu związkowego, opracowanie konkretnego planu oraz rytmiczna realizacja tego planu — nie są to sprawy proste i łatwe. Jeszcze wciąż pokutuje u nas żywołowość pracy, jeszcze wciąż mamy trudności z planowaniem, nie zawsze rozumiemy i doceniamy jego znaczenie. I oto pierwsze zadanie, które przed nami stoi: nauczyć się na każdym odcinku pracy konkretnego jej planowania.

Aby wypełnić zadania stojące przed nami, konieczne jest, abyśmy ustawicznie uzupełniali naszą wiedzę fachową, abyśmy ją ustawicznie pogłębiali przez coraz wnikliwsze przyswajanie teorii materializmu dialektycznego, abyśmy stale sprawdzali ją z praktyką codziennej pracy własnej, rozszerzanej przez bogate doświadczenia naszych kolegów. Bogaty zasób osiągnięć kolegów radzieckich, próby podejmowane przez kolegów czeskich, niemieckich i innych, bogaty i różnorodny materiał doświadczeń naszych własnych z różnych typów placówek bibliotecznych — cały ten materiał winniśmy poddać badaniom zakrojonym na szeroką skalę, przyswoić kolegom na zebraniach Kół i upowszechnić doświadczenia w formie rozmaitych rodzajów publikacji.

Ogólnokrajowa Narada Bibliotekarzy dała nam bogaty obraz poczynąń rozmaitych bibliotek poszukujących nowych metod pracy. Narada była pierwszą na szeroką skalę zakrojoną próbą upowszechnienia doświadczeń wszystkich typów bibliotek. Winna się ona bezwzględnie stać punktem wyjściowym do prac nad znalezieniem skutecznych sposobów przeniesienia na teren ogółu bibliotek — nowatorskich poczynąń poszczególnych bibliotekarzy i placówek bibliotecznych.

Bez względu na to, jak tę sprawę rozwiążą władze centralne, przed ZBIAP stoi poważne zadanie udziału w tych pracach.

Jako podstawowe zagadnienie wysuwa się pogłębienie świadomości politycznej i wiedzy fachowej kadry bibliotekarskiej. Na zagadnienie to składa się: 1) szkolenie nowych kadr, 2) samokształcenie bibliotekarzy, 3) prace badawczo-naukowe.

Z góry należy wskazać, że prace naukowo-badawcze pójść muszą dwoma torami: po pierwsze będą to prace z zakresu nowoczesnego bibliotekarstwa, co winno stać się podstawą do ustalenia nowych zasad techniki bibliotecznej i nowych zasad kierowania czytelnictwem, po drugie będą to prace nad dziejami nurtu postępowego w bibliotekoznawstwie i bibliografii, co pozwoli nawiązać do postępowych tradycji i wzbogacić nimi naszą wiedzę.

Szkolenie nowych kadr spoczywa w rękach właściwych władz resortowych. Natomiast przed Związkiem i w tym zakresie stoją bardzo wyraźne zadania:

1. Przeprowadzanie na zebraniach Związku analizy programów szkolenia oraz zbadanie, o ile dostosowane są one do zadań stojących przed bibliotekarzami.
2. Opracowanie zestawień bibliograficznych pod kątem ścisłego wiązania teorii z praktyką.
3. Występowanie za pośrednictwem Zarządu Głównego do właściwych władz resortowych z projektami usprawnienia szkolenia, z projektami poprawek do programów — itd. itd.

Sprawa samokształcenia, a więc systematycznego pogłębiania wiedzy fachowej oraz umacniania światopoglądu marksistowskiego zajmuje — i słusznie — czołowe miejsce w działalności Kół. Stosują one coraz to nowe, bardziej pogłębione formy pracy samokształceniowej, pogadanki, referaty, dyskusje, wycieczki. Na Zarządzie Głównym ciąży obowiązek umożliwienia Kołom planowej, systematycznej pracy samokształceniowej. Stosowane dotychczas przez Koła formy trzeba rozszerzyć, upowszechnić, nadać im kierunek, ułatwić realizację, trzeba też do potrzeb i planów samokształceniowych Kół dostosować nasze wydawnictwa.

Praca samokształceniowa dopiero wówczas będzie dobrze ustawiona, jeżeli nastąpi ścisła wymiana doświadczeń wszystkich ogniw Związku. Nadto warunkiem jej powodzenia jest, aby była prowadzona w ścisłym powiązaniu z wszystkimi ośrodkami szerzenia wiedzy. Oparcie o Ośrodki Szkolenia Partyjnego, które dają wytyczne i kierunek całości prac, daje gwarancję, że w pracach naszych nad doskonaleniem kadr będziemy szli po właściwej drodze. Niektóre z Kół już podjęły pracę samokształceniową opartą o te zasady.

Szukamy sposobów ściślejszego związania naszych wydawnictw z terenem. Chcemy, aby Koła wykorzystywały je jako swoją trybunę, przeprowadzały na ich łamach krytykę Zarządu Głównego i Prezydium, krytykowały własne niedociągnięcia, przedstawiały swoje doświadczenia, informowały o swych pracach, publikowały w nich prace poruszające problematykę z zakresu bibliotekoznawstwa, wzywały inne Koła do ścisłej wymiany doświadczeń. Nasza prasa winna tętnić życiem, powinna być przepojona aktualnością, dostosowaną do tempa, jakie realizacji Planu 6-letniego nadaje klasa robotnicza pod kierownictwem Partii i Jej Przewodniczącego Prezydenta Bieruta.

W zakresie badań naukowych pozostajemy bardzo w tyle za innymi dyscyplinami. Niewiele piszą doświadczeni, zasłużeni bibliotekarze, młodzi — prac nie podejmują. Aby zachęcić Kolegów do podjęcia badań i pomóc im, Zarząd Główny przy serdecznym poparciu CZB uzyskał fundusze na subwencjonowanie prac naukowych. Pragnęlibyśmy, aby koledzy zgłaszali się do ciągłych prac z zakresu bibliotekoznawstwa, czy bibliografii, podejmowali prace dotyczące udziału swego regionu w historii postępowego bibliotekarstwa. Wobec uzyskania przez ZBiAP możliwości finansowania tych prac — spodziewamy się, że Koledzy będą się zgłaszać licznie do prac indywidualnych i zespołowych z zakresu bibliotekoznawstwa współczesnego i historii postępowego nurtu w bibliotekoznawstwie.

Zebrałiśmy się, aby wspólnie ustalić, jak pomóc całemu bibliotekarstwu polskiemu, by ostatecznie zerwało z formalizmem, jak przenieść

doświadczenia przodujących zespołów i uczynić je dorobkiem wszystkich bibliotekarzy, jak rozwiązać trudności, które występują na terenie naszych Kół.

Zespolenie się z klasą robotniczą i masami pracującymi Polski Ludowej w walce o przyśpieszenie Planu 6-letniego, a na tej drodze włączenie się do walki o pokój, o wyzwolenie człowieka i zapewnienie mu pełni życia — taka jest ambicja Związku. Pragniemy natchnąć tą ambicją całe bibliotekarstwo polskie. Znając postawę bibliotekarstwa wierzymy, że nie jest to sprawa trudna, lecz do pracy tej stanąć winien cały aktyw ZBiAP, w pełni świadomy swych zadań i w pełni panujący nad środkami ich realizacji.

Z tą myślą stawiamy jako naczelne, najbliższe zadanie naszego Związku — pracę nad pogłębieniem świadomości politycznej i wiedzy fachowej całej kadry bibliotekarstwa.



## R É S U M É S

### A p r è s l a C o n f é r e n c e d e s B i b l i o t h é c a i r e s P o l o n a i s .

Les 29 et 30 mai a eu lieu à Varsovie la Conférence des Bibliothécaires Polonais sous la présidence du Ministre de la Culture et des Arts. Des hommes de lettres et des éditeurs ont pris part à cette Conférence, consacrée entièrement aux questions de lecture.

Les représentants du Gouvernement et du Parti ont souligné dans leurs discours l'importance du travail des bibliothécaires et l'intérêt que l'État Populaire ainsi que toute la nation portent aux bibliothèques.

Les débats, pendant lesquels les assistants ont parlé des résultats et des défauts de leur travail, ont montré clairement que, malgré quelques lacunes, les bibliothécaires polonais ont conscience de leurs devoirs. Le but qu'ils poursuivent est de gagner et d'instruire le nouveau lecteur, pour le préparer à son rôle du citoyen de l'état socialiste.

La résolution finale récapitula les résultats et les postulats de la Conférence.

#### T A D E U S Z R E M E R : L ' a s p e c t d e l a B i b l i o t h è q u e d e L e n i n e .

La connaissance des bibliothèques soviétiques est indispensable à la solution de beaucoup de problèmes concernant les bibliothèques en Pologne. D'après les renseignements sur la Bibliothèque de Lenine qu'on trouve dans de récentes publications soviétiques, l'auteur présente l'aspect détaillé de la Bibliothèque de Lenine à Moscou, son histoire, ses collections et son travail, en soulignant ces traits, dont la connaissance serait utile aux bibliothécaires polonais.

#### S T E F A N K O T A R S K I : L e s b i b l i o t h è q u e s s a v a n t e s e n T c h é c o s l o v a q u i e .

En Tchécoslovaquie il y a 16 bibliothèques savantes qu'on peut diviser en 4 groupes: a. 3 bibliothèques universitaires, b. 3 bibliothèques des musées, c. 6 bibliothèques spécialisées, d. 4 bibliothèques régionales.

L'article passe en revue toutes ces bibliothèques en tenant compte de leur histoire, du caractère de leurs collections et des leurs méthodes de travail.

**HALINA CHAMERSKA: Les problèmes du service d'information dans les bibliothèques.**

L'organisation du service d'information est l'un des buts principaux des bibliothèques en Pologne. Il faut créer des centres d'information dans toutes les grandes bibliothèques départementales, ainsi que dans quelques unes des bibliothèques municipales. Les plus importantes bibliothèques spécialisées seront des centres d'information dans leurs domaines de la science. On discute toujours les méthodes de travail des centres d'information: il est évident qu'il faut limiter les renseignements et ne les fournir qu'en cas suffisamment motivés, il faut aussi faire attention à ce que ces renseignements individualisés soient adaptés au niveau intellectuel du lecteur. Il serait utile d'élaborer une ligne de conduite pour le travail des centres d'information et d'ajouter au programme des cours pour les bibliothécaires une série de conférences consacrées au service d'information.

**ANDRZEJ WYCZAŃSKI: Deux années de travail du Centre des Microfilms de la Bibliothèque Nationale.**

Le Centre des Microfilms de la Bibliothèque Nationale fondé vers la fin de 1949, étant la première institution de ce genre en Pologne, avait beaucoup de difficultés à combattre dans son travail. L'auteur parle en détail des procédés techniques de la production des microfilms, ainsi que de l'organisation du centre. Les collections des microfilms de la Bibliothèque Nationale dépassent 3.000 positions. Ce sont surtout des manuscrits et des imprimés anciens provenant de diverses bibliothèques. Le Centre publie périodiquement le catalogue imprimé de ses acquisitions. Le manque de bibliothécaires-spécialistes dans le domaine de microfilm rend plus difficile le travail du Centre.

**MARIAN ŁODYŃSKI: Hugo Kollataj et les bibliothèques en Pologne.**

La seconde moitié du XVIII s. était une période critique pour la vie des bibliothèques en Pologne. Pendant les années 1774—1783 la Commission de l'Éducation Nationale organisa, d'après le réseau des écoles, le premier réseau des bibliothèques, subordonné aux autorités de l'état. Ce fait sans précédent donna aux bibliothèques polonaises la première place parmi d'autres bibliothèques de cette époque. Hugo Kollataj fut un des principaux collaborateurs du statut de la Commission, inspecteur

des bibliothèques, recteur de l'Académie de Cracovie et l'un des créateurs du Lycée de Krzemieniec. Son activité dans l'organisation des bibliothèques laissa des traces durables. L'opinion qu'il avait du rôle des bibliothèques, la connaissance du métier qu'il exigeait des bibliothécaires, le souci de rendre accessibles les collections et enfin les démarches qu'il fit pour obtenir l'exemplaire obligatoire pour la bibliothèque de l'Académie de Cracovie montrent que sa conception de l'organisation des bibliothèques était très moderne.

ANNA LEWICKA-KAMIŃSKA: L'incunable nr 2267 de la Bibliothèque Jagellonne — source de révolution dans les recherches sur Gutenberg.

En 1937 le prof. Karl Wehmer de la part du „Gesamtkatalog der Wiegendrucke“ fit des recherches sur l'incunable nr 2267 de la Bibliothèque Jagellonne à Cracovie. Le résultat de ces recherches (publié dans „Mainzer Probedrucke“, München 1948) fut la découverte, entre divers fragments composant l'incunable nr 2267, du fragment d'une table astrologique considérée jusqu'ici comme calendrier de l'année 1448. D'après cette date on fixait la chronologie de premiers imprimés de Mayence. L'analyse plus approfondie de la table permit de fixer sa date pour l'année à peu près 1460. La découverte du prof. Wehmer jette une nouvelle lumière sur l'histoire de premières imprimeries.

WŁADYSŁAW PIASECKI: „Service de documentation“ de Karol Estreicher pour Zygmunt Kaczkowski.

L'auteur publie d'après ses notes, une lettre de Karol Estreicher au romancier Zygmunt Kaczkowski datée du 12 février 1875 qui avant la guerre appartenait aux collections de la Bibliothèque Nationale et qui n'existe plus aujourd' hui. Dans cette lettre Estreicher donne à Kaczkowski toute une série de renseignements bibliographiques concernant un roman historique que ce dernier se proposait d'écrire. C'est l'exemple de l'information individuelle en matière de documentation adaptée aux besoins littéraires.

des bibliothèques, recteur de l'Académie de Cracovie et l'un des créateurs du Lycée de Krzemieniec. Son activité dans l'organisation des bibliothèques laissa des traces durables. L'opinion qu'il avait du rôle des bibliothèques, la connaissance du métier qu'il exigeait des bibliothécaires, le souci de rendre accessibles les collections et enfin les démarches qu'il fit pour obtenir l'exemplaire obligatoire pour la bibliothèque de l'Académie de Cracovie montrent que sa conception de l'organisation des bibliothèques était très moderne.

**ANNA LEWICKA-KAMIŃSKA:** L'incunable nr 2267 de la Bibliothèque Jagellonne — source de révolution dans les recherches sur Gutenberg.

En 1937 le prof. Karl Wehmer de la part du „Gesamtkatalog der Wiegendrucke“ fit des recherches sur l'incunable nr 2267 de la Bibliothèque Jagellonne à Cracovie. Le résultat de ces recherches (publié dans „Mainzer Probedrucke“, München 1948) fut la découverte, entre divers fragments composant l'incunable nr 2267, du fragment d'une table astrologique considérée jusqu'ici comme calendrier de l'année 1448. D'après cette date on fixait la chronologie de premiers imprimés de Mayence. L'analyse plus approfondie de la table permit de fixer sa date pour l'année à peu près 1460. La découverte du prof. Wehmer jette une nouvelle lumière sur l'histoire de premières imprimeries.

**WŁADYSŁAW PIASECKI:** „Service de documentation“ de Karol Estreicher pour Zygmunt Kaczkowski.

L'auteur publie d'après ses notes, une lettre de Karol Estreicher au romancier Zygmunt Kaczkowski datée du 12 février 1875 qui avant la guerre appartenait aux collections de la Bibliothèque Nationale et qui n'existe plus aujourd'hui. Dans cette lettre Estreicher donne à Kaczkowski toute une série de renseignements bibliographiques concernant un roman historique que ce dernier se proposait d'écrire. C'est l'exemple de l'information individuelle en matière de documentation adaptée aux besoins littéraires.

---

## TREŚĆ — TABLE DES MATIÈRES

Do wszystkich bibliotekarzy polskich — Aux tous les bibliothécaires polonais . . . . .	113
<b>Artykuły — Articles:</b>	
Po Ogólnokrajowej Naradzie Bibliotekarzy — Après la Conférence des Bibliothécaires Polonais . . . . .	115
TADEUSZ REMER: Oblicze Biblioteki Lenina — L'aspect de la Bibliothèque de Lenine . . . . .	127
STEFAN KOTARSKI: Biblioteki naukowe w Czechosłowacji — Les bibliothèques savantes en Tchécoslovaquie . . . . .	140
HALINA CHAMERSKA: Z zagadnień bibliotekarskiej służby informacyjnej — Les problèmes du service d'information dans les bibliothèques . . . . .	153
ANDRZEJ WYCZAŃSKI: Dwa lata pracy Stacji Mikrofilmowej Biblioteki Narodowej — Deux années de travail du Centre des Microfilms de la Bibliothèque Nationale . . . . .	162
<b>Miscellanea:</b>	
MARIAN ŁODYŃSKI: Hugo Kołłątaj a bibliotekarstwo polskie — Hugo Kołłątaj et les bibliothèques en Pologne . . . . .	183
ANNA LEWICKA-KAMIŃSKA: Inkunabuł Biblioteki Jagiellońskiej nr 2267 źródłem przewrotu w dotychczasowych badaniach nad Gutenbergiem — L'incunable nr 2267 de la Bibliothèque Jagellonne — source de révolution dans les recherches sur Gutenberg . . . . .	222
WŁADYSŁAW PIASECKI: „Serwis dokumentacyjny“ Karola Estreichera dla Zygmunta Kaczkowskiego — „Service de documentation“ de Karol Estreicher pour Zygmunt Kaczkowski . . . . .	232
<b>Recenzje — Comptes rendus:</b>	
KAUFMAN I. M.: Russkije biograficzeskije i biobibliograficzeskije słowari. Moskwa 1950. (P. N. Bierkow i K. R. Simon). ZAPISKI OTDIEŁA RUKOPISJEJ. Wyp. 11. Moskwa 1950 (Bogumił Stanisław Kupść). GRYCZ JÓZEF: Z dziejów i techniki książki, Wrocław 1951 (Jan Muszkowski). HLEB-KOSZAŃSKA HELENA, KOTWICZÓWNA MARIA: Bibliografia utworów Joachima Lelewela. Wrocław 1952. (Helena Więckowska). Przegląd Bibliograficzny Wydawnictw Gospodarczych. Warszawa, R. 1—6: 1947—1952 (Stefania Skwirowska) . . . . .	236
<b>Wspomnienia — Nécrologie:</b>	
Franciszek Smolka (P. R.) . . . . .	270

K r o n i k a — C h r o n i q u e :

I. Wiadomości urzędowe — Communications officielles	274
II. Z życia — Les actualités: Zobowiązania 1-majowe. — O konserwację zabytków papierowych (A. G.) — Ośrodek informacyjno-bibliograficzny B-ki Uniw. w Warszawie (M. G.). — Ziemia Śląska i Pomorza w dawnej i nowej kartografii. Wystawa w B-ce Publ. m. Warszawy (Bogdan Horodyski)	276
III. Sprawy Związku — L'activité de l'Association des Bibliothécaires et Archivistes Polonais: Plenum Zarządu Gł. ZB i AP z dn. 15.VI.1952. — Zagajenie dyskusji w czasie plenum Zarządu Gł. (Janina Kraczkiewicz)	290
R é s u m é s	302